POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

NA ROK PAŃSKI

1907



Cena 80 groszy

Kalend.

WYDAWNICTWO

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XII. nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara.

Dotychczas wyszły:

Nr.		K. h.
1.	**O Naczelniku Kościuszce,** przez Wojnara wyd. III. (w druku) . .	—·40
2.	**Pieśni narodowe**, wydanie XVI	—·10
3.	**Za świętą wiarę i mowę,** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego . .	—·20
5.	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—·20
7.	**Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego, wyd. V	1·—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków,** przez Jana Zarembę, z rycinami .	—·50
21.	**Losy Jacka Kozika,** przez W. Żmudzkiego, wydanie II.	—·20
21—27.	**Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra Józefa Zanietowskiego	—·60
28.	**O prawach obywatelskich,** przez dra Tomasza Dwernickiego . .	—·20
30.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wydanie II powiększone	—·20
31.	**Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863/4** przez Kaspra Wojnara	—·30
31.	**Matka,** przez Sewera	—·80
32·	**Adam Mickiewicz,** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wyd. III.	—·50
33.	**Powstanie listopadowe,** przez prof. W-skiego, wyd. II powiększone	—·40
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych,** przez dra Emila Godlewskiego	—·50
35.	**Powstanie narodowe w r. 1863/4** przez K. Wojnara, wyd. II . .	—·40
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—·30
37.	**Srul z Lubartowa,** przez tegoż, z życiorysem i portretem autora. .	—·20
38.	**Męczennicy za wolność i lud,** przez K. Wojnara	—·20
39.	**Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala	—·20
40.	**Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, p. Wacława Koszczyca	—·60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich,** przez K. Wojnara	—·30
42.	**Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie A. Kopczyńskiego	—·[illegible]0
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—·[illegible]0
44.	**Jeden naród — jedna myśl**	—·[illegible]0
45.	**Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego	—·20
47.	**Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego . .	—·40

Nr.		K. h.
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—·50
49.	**Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiałowskiego	—·20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia, wydanie ozdobne 1 K, wydanie ludowe	—·50
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—·20
52.	**Najświętsza Panna w poezyi polskiej,** według dzieł prof. dra Józefa Tretiaka	—·50

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Ks. biskup Bandurski.	W walce o prawa nasze i o dusze nasze. (Przemowa w rocznicę powstania 1830/31 r.) .	—·20
„ „ „	Zwyciężaj! (Przemowa w 250 rocznicę urodzin Kordeckiego)	—·10
„ „ „	Orłem, sokołem... Idź młodzieży w życie . .	—·10
„ „ „	Złote usta — złote serce. (Obrazek sceniczny z życia ks. Skargi	—·20
Gloger.	Księga rzeczy polskich	2·—
Mrozowicka.	Wnuka królewska. Obrazek dramatyczny	—·60
Popławska.	Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży K 3·20, Karton	4·—
Ks. dr. Siemieński Jan.	Śluby narodowe króla Jana Kazimierza . . .	—·20
Świętek.	Sierota, powieść	1·20
Wskazówki	niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N. str. 101	1·20
Wysłouchowa.	K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szkoły lud.)	—·50
„	Opowiadania Bartosza o Polsce	—·10
„	Za wolność i lud	—·30
Zaleski.	Elementarz dla samouków. (Nakład Tow. Szkoły lud.) . . .	—·30
Zawiszyna.	Pismo święte w streszczeniu i wyjątkach (str. 284) 1 K, w pięknej opr.	1·30
Żmudzki.	Bór, powieść	3·20
„	Niedola. Nowele	1·—
Chociszewski J.	Polak uczący się po niemiecku. Opr. 1·30, na lepszym papierze	2·50
Promyk (Prószyński).	Elementarz	—·10
„	Obrazkowa nauka czytania	—·52
Sikorska A.	O wychowaniu dziewcząt	—·80
Szczawińska W.	Kłos	—·52
Szymański A.	Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—·50
Tarcza polska.	Patryotyczna książka do nabożeństwa K 1·20, w oprawie	2·50
Reussnera	Samouczek polsko-niemiecki kurs I.	2·20
	kurs II.	4·20
„ „	polsko-francuski kurs I.	3·20
	kurs II.	8·30
„ „	polsko-angielski kurs I.	2·—
	kurs II.	3·20

Katalogi całych bibliotek, poleconych przez Zarząd główny Tow. szkoły ludowej wysyłamy bezpłatnie.

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**

Od Redakcyi kalendarza.

Wszelkie ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi kalendarza, która też nie przyjmuje za nie żadnej odpowiedzialności.

POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

na rok Pański

1907

Rocznik VI.

KRAKÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA.

Z NOWYM ROKIEM.

Niechże Was szczęściem i radością darzy
Ten Nowy Rok...
Wy pracownicy roli: młodzi, starzy,
Niech się każdemu ziści, o czem marzy,
Niech nie ocienia więcej Waszych twarzy
Niedoli mrok.

Niechże Wam ziemia-matka będzię hojną,
W plony bogatą,
Niech się odzieje roślin suknią strojną,
Niech wynagrodzi Waszą pracę znojną,
Tak uciążliwą, a taką spokojną —
Sutą zapłatą.

Niech życie Wasze będzie jak świtanie
Dnia uroczyste,
Byście gotowi byli na wołanie
Stanąć do boju, kiedy Zmartwychwstanie
Polski — ogłosi anielskich trąb granie
Głośne, srebrzyste.

Dusze przystrójcie w nowe, jasne szaty
Lśniące z czystości,
W sercach uczynków dobrych miejcie kwiaty,
W cnoty niech każdy z Was będzie bogaty —
Wówczas otworzą Wam się nowe światy
Pełne radości.

Niech się Wam dobrze dzieje, niech się darzy
Wasz każdy krok...
Wy pracownicy roli: młodzi, starzy,
Niech się każdemu ziści, o czem marzy,
Niech nie ocienia więcej Waszych twarzy
Niedoli mrok.

Michał Róg.

STYCZEŃ

Henwar, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
					wieczór	rano
1 W.	**Nowy Rok** Miecz.	19 Wonyfatya	7 23	3 33	4 56	8 48
2 S.	Makarego Op.	20 Ihnatyja	7 23	3 34	5 59	9 20
3 C.	Genowefy Panny	21 Julyanny M.	7 23	3 35	7 08	9 49
4 P.	Tytusa B.	22 Anastazyi M.	7 23	3 36	8 19	10 13
5 S.	Telesfora	23 10 Mucz. w Kr.	7 22	3 37	9 32	10 34
1.	Ewang. u Mat. ś. w R. 2. W onym czasie, gdy Jez. umarł.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 15 m. Przybyło dnia 12 m. Zmierzch trwa 39 m.			
6 **N.**	**Trzech Król!**	24 **N. 4 Adw.**	7 22	3 39	10 47	10 54
7 P.	Walentego	25 **Rożd. Chrysta**	7 21	3 40	rano	11 13
8 W.	Seweryna Op.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 21	3 41	12 6	11 30
9 S.	Marcyanny Panny	27 **Stefana Muoz.**	7 20	3 42	1 26	11 53
10 C.	Pawła Pust.	28 2000 Mucz.	7 19	3 43	2 48	12 24
11 P.	Higiniusza	29 S. S. Mład.	7 19	3 44	4 11	12 53
12 S.	Honoraty Panny	30 Anysyi M.	7 19	3 46	5 33	1 39
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. O Jezusie 12-letnim.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 27 m. Przybyło dnia 24 m. Zmierzch trwa 38 m.			
13 **N.**	**F. I po 3 Kr.** Hilar. B.	31 **N. pr. Boh.** Mełanyi	7 18	3 47	6 46	2 37
14 P.	Bonawentury	1 **Henwar 1907.**	7 17	3 49	7 47	3 48
15 W.	Maura Op.	2 Sylwestra	7 16	3 50	8 33	5 6
16 S.	Marcelego I. Pap.	3 Małachyja Pr.	7 15	3 52	9 9	6 27
17 C.	Antoniego Pust.	4 Sobor 70 Apost.	7 14	3 53	9 39	7 48
18 P.	Pryski Panny	5 Fteopempta	7 13	3 54	10 —	9 3
19 S.	Ferdynanda	6 **Bohojawł. Hosp.**	7 12	3 56	10 18	10 20
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 8 g. 44 m. Przybyło dnia 41 m. Zmierzch trwa 37 m.			
20 **N.**	**F. 2 po 3 Kr.** *Im. Jezu*	7 **N. Sobor S. J.**	7 11	3 59	10 36	11 32
21 P.	Agnieszki Panny	8 Hryhora pr.	7 10	4 —	10 54	rano
22 W.	Wincentego M.	9 Połyjewkta	7 9	4 2	11 13	12 42
23 S.	Zaślubiny N. M. P.	10 Hryhorya Jep.	7 8	4 3	11 32	1 50
24 C.	Tymoteusza Bisk.	11 Fteodozya Pr.	7 7	4 5	11 58	2 56
25 P.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.	7 6	4 6	12 29	3 59
26 S.	Polikarpa Bisk.	13 Ermyła Mucz.	7 5	4 7	1 6	5 —
4.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	O mylosti błyznych. Mat. 22.	Długość dnia 9 g. 2 m. Przybyło dnia 59 m. Zmierzch trwa 26 m.			
27 **N.**	**F. Staroz.** Jana Chryz.	14 **N. I po Boh.**	7 4	4 9	1 51	5 55
28 P.	Karola W. i Walerego	15 Pawła Ftew.	7 3	4 10	2 47	6 43
29 W.	Franciszka Salez.	16 Petra Weryhy	7 2	4 12	3 50	7 20
30 S.	Martyny Panny	17 Antonya Weł.	7 1	4 14	4 48	7 51
31 C.	Piotra Nolaski	18 Aftanazya Pr.	7 —	4 15	6 10	8 17

Odmiany księżyca i słońca

Ostatnia kwadra dnia 7 o godz. 3 min. 47 po połud.

Nów dnia 14 o godz. 6 min. 57 rano.

Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 9 min. 42 rano.

Pełnia dnia 29 o godz. 2 min. 45 po południu.

Dnia 29 **zaćmienie księżyca** niewidzialne u nas.

W dniu 13 o godz. 3 rano księżyc znajduje się najbliżej ziemi (perigeum), w dniu 25 o godz. 7 rano najdalej ziemi (apogeum).

Słońce przebiega znak Koziorożca, a w dniu 21 wstępuje w znak Wodnika.

W dniu 2 o godz. 9 rano ziemia znajduje się w najmniejszej odległości od słońca (perichelium).

W dniu 14 **zaćmienie słońca** niewidzialne u nas.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. stycznia 1. Szebat.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Fewral, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 P.	Ignacego B.	19 Makarya	6 59	4 16	7 22	8 40	
2 S.	**N. M. P. Gromnicznej**	20 Ewfymija Weł.	6 57	4 18	8 37	9 1	
5.	Ewang. u Łuk. św. w R. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 9 g. 21 m. Przybyło d. 1 g. 18 m. Zmierzch trwa 36 m.				☾ Ostatnia kwadra dnia 6-go o godz. 1 min. 51 po północy.
3 **N.**	**F. Miesop.** Błażeja B	21 **N. 2.** Maksyma	6 55	4 20	9 54	9 20	
4 P.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	6 53	4 21	11 10	9 39	
5 W.	Agaty Panny	23 Kłymentia M.	6 52	4 23	rano	10 —	
6 S.	Doroty Panny ☾	24 Xenyi Prep.	6 50	4 25	12 31	10 24	
7 C.	Romualda	25 Hryhorya Ap.	6 49	4 27	1 52	10 53	●
8 P.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	6 47	4 29	3 12	11 29	Nów dnia 12-go o godz. 6 min. 42 wieczorem.
9 S.	Apolonii Panny	27 Joana Chryz.	6 45	4 30	4 16	12 19	
6.	Ewang. u Łuk. św. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O Zakchei. Łuk. 19.	Długość dnia 9 g. 45 m. Przybyło d. 1 g. 42 m. Zmierzch trwa 35 m.				
10 **N.**	**F. Zapust.** Scholas. P.	28 **N. 3.** Jefraima	6 44	4 32	5 31	1 22	☽
11 P.	Łucyusza	29 Ihnatyja Mucz.	6 43	4 34	6 23	2 36	
12 W.	Eulalii P. M. ●	30 **Trech Swiatyteli**	6 41	4 35	7 4	3 57	Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 5 min. 35 rano.
13 S.	*Popielec* † Kat. Rici	31 Kyra i Joan.	6 39	4 37	7 35	5 20	
14 C.	Walentego Bisk.	1 **Fewral.** Tryfona	6 37	4 38	8 —	6 40	
15 P.	Faustyna M.	2 **Strytenje Hosp.**	6 35	4 40	8 20	7 57	
16 S.	Julianny Panny	3 Symeona i Anny	6 34	4 42	8 39	9 12	○
7.	Ewang. u Mat. ś. w R. 4. O czarcie kuszącym P. Jezusa.	O bisnujsia na nowom m. Łuk. 18.	Długość dnia 10 g. 8 m. Przybyło d. 2 g. 5 m. Zmierzch trwa 35 m.				Pełnia dnia 28-go o godz. 7 min. 22 rano.
17 **N.**	**F. I Wstęp.** Konst. P.	4 **N.** Izydora	6 32	4 44	8 57	10 25	
18 P.	Flawiana	5 Ahaftyi Mucz.	6 30	4 45	9 15	11 35	
19 W.	Konrada	6 Wukoła	6 28	4 46	9 36	rano	
20 S.	*Such.* Nicefora M. ☽	7 Parftenija	6 27	4 48	10 —	12 43	Dnia 10. o godz. 8 rano perigeum, dnia 22. o godz. 2 rano apogeum.
21 C.	Eleonory Król.	8 Fteodora M.	6 25	4 50	10 30	1 48	
22 P.	*Such.* Piotra Katedry	9 Nykyfora	6 23	4 52	11 4	2 50	
23 S.	*Such.* Romany P.	10 Charłampya	6 21	4 53	11 45	3 46	
8.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O Przemienieniu Pańskiem.	O Mytary i Farysei. Łuk. 18.	Długość dnia 10 g. 32 m. Przybyło d. 2 g. 29 m. Zmierzch trwa 35 m.				**Słońce** wstępuje w znak Ryb d. 20 lutego.
24 **N.**	**F. 2 Sucha** Macieja A.	11 **N. Triod.** Włas.	6 19	4 55	w. 12 37	4 36	
25 P.	Wiktora z Ar.	12 Mełetya Arch.	6 17	4 57	1 37	5 18	
26 W.	Aleksandra B.	13 Martyniana	6 15	4 58	2 43	5 53	
27 S.	Anastazyi	14 Kiryłła	6 13	5 —	3 55	6 22	
28 C.	Romana ○	15 Onysyma	6 11	5 2	5 9	6 45	

KALENDARZ ZYDOWSKI.

15. lutego 1. Adar. 27. lutego 13. Adar post Estery. 28. lutego 14. Adar Purim.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26. Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 P.	Albina Bisk.	16 Pamfyja M.	6 9	5 3	6 25	7 6	
2 S.	Symplicyusza	17 Fteodora M.	6 7	5 5	7 42	7 26	
9.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O wyrzuceniu dyabłów.	O obłudnom syni. Łuk 5.	Długość dnia 10 g. 58 m. Przybyło d. 2 g. 55 m. Zmierzch trwa 34 m.				
3 **N.**	**F. 3 Głucha.** Kuneg.	18 **N. Sept.** Lwa Pap.	6 5	5 7	9 1	7 45	☾ Ostatnia kwadra dnia 7. o godz. 9 min. 41 rano.
4 P.	Kazimierza K.	19 Archyppa	6 2	5 8	10 21	8 5	
5 W.	Fryderyka Op.	20 Łeona	6 —	5 10	11 41	8 28	
6 S.	Kolety Panny	21 Tymofteja	5 57	5 11	rano	8 55	
7 C.	Tomasza ☾	22 SS. Mucz. w E.	5 56	5 12	1 —	9 30	
8 P.	Jana Bożego	23 Połykarpa	5 54	5 15	2 16	10 13	⊛ Nów dnia 14. o godz. 7 min. 4 rano.
9 S.	Franciszki Panny	24 Obr. hław. ś. Joan	5 52	5 17	3 22	11 9	
10.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 11. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O strasznom sudi. Mat. 25.	Długość dnia 11 g. 25 m. Przybyło d. 3 g. 22 m. Zmierzch trwa 34 m.				
10 **N.**	**F. 4 Srdp.** 40 Męcz.	25 **N. Mlasop.**	5 50	5 19	4 17	w. 12 17	☽
11 P.	Konstantego	26 Porfyrya	5 48	5 20	5 —	1 33	
12 W.	Grzegorza Wielk.	27 Prokopia	5 46	5 21	5 34	2 54	Pierwsza kwadra dnia 22. o godz. 2 min. 10 rano.
13 S.	Rozyny i Rudolfa	28 Wasyłya	5 44	5 23	6 —	4 14	
14 C.	Matyldy ⊛	1 **Mart.** Ewdokii	5 42	5 25	6 22	5 32	
15 P.	Longina	2 Fteodota	5 39	5 26	6 51	6 49	
16 S.	Lubina M.	3 Ewtropia	5 37	5 27	7 —	8 5	●
11.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O posti i miłostini. Mat. 6.	Długość dnia 11 g. 50 m. Przybyło d. 3 g. 47 m. Zmierzch trwa 33 m.				Pełnia dnia 29. o godz. 8 min. 44 wieczorem — jest to **pełnia wielkanocna.**
17 **N.**	**F. 5 Czarna.** Gertrudy	4 **N. Syrop.**	5 35	5 30	7 18	9 17	
18 P.	Edwarda Kr.	5 Konona Mucz.	5 33	5 31	7 38	10 27	
19 W.	Józefa Oblub.	6 42 Mucz. S.	5 31	5 33	8 —	11 35	
20 S.	Joachima i Klaudyi	7 *Popielec.* Wasyłya	5 28	5 33	8 27	rano	
21 C.	Benedykta Op.	8 Fteofyłakta	5 26	5 35	8 59	12 39	Dnia 9. o godz. 9 rano perigeum,
22 P.	*7 bol. N. M. P.* ☽	9 SS. 40 Mucz.	5 24	5 37	9 38	1 38	
23 S.	Wiktora M.	10 Kondrata M.	5 22	5 39	10 25	2 30	dnia 21. o godz. 10 wieczorem apogeum.
12.	Ew. u Mateusza ś. w R. 21. O wjeździe Jezusa do Jeroz.	O Naitanaiły. Joan 1.	Długość dnia 12 g. 17 m. Przybyło d. 4 g. 14 m. Zmierzch trwa 34 m.				
24 **N.**	**F. 6 Kwiet.** Gabryela	11 **N. I Post.**	5 20	5 40	11 22	3 14	
25 **P.**	**Zwiast. N. M. P.**	12 Wasyłyja Meł.	5 18	5 41	w. 12 25	3 51	
26 W.	Emanuela	13 Nykyfora	5 16	5 43	1 35	4 22	**Słońce** wstępuje w znak Barana d. 21. o godz. 7 wieczorem. Jest to **początek wiosny.**
27 S.	Ruperta	14 Wenedykta	5 14	5 44	2 58	4 47	
28 C.	*Wieczerza Pańska*	15 Ahapia Mucz.	5 12	5 45	4 4	5 9	
29 P.	*Wielki Piątek* ●	16 Sawyna	5 10	5 47	5 23	5 29	
30 S.	*Wielka Sobota*	17 Ałeksa P.	5 8	5 49	6 43	5 48	
13.	Ewang. u Marka ś. w R. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.	O rozsłabłennom w Kafarnaum. Mark. 2.	Długość dnia 12 g. 41 m. Przybyło d. 4 g. 38 m. Zmierzch trwa 34 m.				
31 **N.**	**F. Wielkanoc**	18 **N. 2 Post.**	5 6	5 50	8 5	6 8	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. marca 15. Adar Suszan Purim.
16. „ 1. Nizan

30. marca 15. Nizan **Początek Wielkanocy.**
31. „ 16. „ **Drugie św. Wielkanocy.**

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

Apriłły, Aprillis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA — Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA — Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
					wieczór	rano	
1 P.	**Poniedz. Wielkan.**	19 Chrysanfta	5 4	5 52	9 28	6 30	
2 W.	Franciszka z P.	20 Prep. Otec.	5 1	5 53	10 50	6 54	
3 S.	Ryszarda Bisk.	21 Jakowa	4 59	5 55	rano	7 29	☾
4 C.	Izydora	22 Wasyłyia	4 57	5 57	12 8	8 10	Ostatnia kwadra dnia 5-go o godz. 4 m. 20 po południu.
5 P.	Wincent. Fer. ☾	23 Nykona Prep.	4 55	5 58	1 18	9 2	
6 S.	Celestyna Pap.	24 Zacharya Prep.	4 53	5 59	2 17	10 4	
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się Jez. uczniom.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 13 g. 6 m. Przybyło d. 5 g. 3 m. Zmierzch trwa 35 m.				
7 N.	**F. I po W.** Hermana	25 **N. 3. Błah.P.Bohor.**	4 51	6 1	3 2	11 19	●
8 P.	Dyoniz. i Amanc. bb.	26 Sobor Hawryiła	4 49	6 2	3 37	12 37	Nów dnia 12-go o godz. 8 minut 5 wieczorem.
9 W.	Maryi Egip.	27 Matron. Set.	4 47	6 4	4 4	1 55	
10 S.	Ezechiela Pr.	28 Iłaryona Pr.	4 45	6 5	4 26	3 13	
11 C.	Leona Wielk.	29 Marka i Kir.	4 43	6 7	4 46	4 31	
12 P.	Juliusza Pap. ●	30 Joana Łyst.	4 41	6 9	5 4	5 46	
13 S.	Justyna Męcz.	31 Ipatya	4 38	6 10	5 22	6 59	☽
15.	Ewang u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym past.	O iscilenii nimoho. Mark. 9.	Długość dnia 13 g. 32 m. Przybyło d. 5 g. 29 m. Zmierzch trwa 36 m.				Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 9 m. 38 wieczorem.
14 N.	**F. 2 po W.** Wal.	1 **N. 4.** **Apriłły.**	4 36	6 12	5 41	8 11	
15 P.	Anastazyi i Urb. m.	2 Tyta Prep.	4 34	6 13	6 1	9 20	
16 W.	Lamberta	3 Nykyty Pr.	4 32	6 15	6 26	10 27	
17 S.	Rudolfa Bisk.	4 Josyfa Prep.	4 30	6 16	6 56	11 29	○
18 C.	Apoloniusza M.	5 Fteoduła Mucz.	4 28	6 18	7 31	rano	Pełnia dnia 28-go o godz. 7 minut 4 rano.
19 P.	Emmy wdowy	6 Jewtychia	4 26	6 20	8 15	12 24	
20 S.	Agnieszki Pol. ☽	7 Hrehorya Meł.	4 24	6 21	9 7	1 12	
16.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O synach Zawedowych. Mark. 10.	Długość dnia 13 g. 51 m. Przybyło d. 5 g. 48 m. Zmierzch trwa 37 m.				Dnia 3. o godz. 5 rano perigeum, dnia 18. o godz. 6 wiecz. apogeum, dnia 30. o godz. 2 popoł. perigeum.
21 N.	**F. 3 po W.** *Op. S. Józ.*	8 **N. 5.** Irydiona ap.	4 22	6 23	10 7	1 51	
22 P.	Sotera Papieża i K.	9 Jewpsychia jep.	4 20	6 24	11 15	2 24	
23 W.	Wojciecha Bisk.	10 Terentya	4 18	6 26	12 25	2 49	
24 S.	Jerzego M.	11 Antypy mucz.	4 16	6 27	1 39	3 13	
25 C.	Marka Ewang.	12 Wasyłyja Prep.	4 14	6 29	2 57	3 33	
26 P.	Kleta i Marcelina	13 Artemona M.	4 12	6 30	4 17	3 51	
27 S.	Anastazego	14 Martyna p.	4 10	6 32	5 40	4 11	**Słońce** wstępuje w znak Byka d. 21 kwietnia.
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Chr.	O hriadenii Isusa do Jerusalem. Joan 12.	Długość dnia 14 g. 22 m. Przybyło d. 6 g. 19 m. Zmierzch trwa 38 m.				
28 N.	**F. 4 po W.** Witalisa	15 **N. 6.** Arystarcha	4 8	6 34	7 4	4 31	
29 P.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii Mucz.	4 7	6 36	8 30	4 56	
30 W.	Katarzyny Sen.	17 Symeona prep.	4 5	6 37	9 54	5 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. kwietnia 21. Nisan **Siódme św. Wielkanocy**
6. „ 22. „ **Koniec Wielkanocy**

15. kwietnia 1. Ijar.

Kalendarzyk historyczny. 1. Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 S.	Filipa i Jakóba	18 Joanna Prep.	4 3	6 38	11 10	6 4	
2 C.	Zygmunta Kr.	19 Czetwer wełyki	4 1	6 40	rano	6 53	
3 P.	Znalez. św. Krzyża	20 **Piatok wełyki**	4 —	6 42	12 14	7 54	
4 S.	Floryana M. ☾	21 Subota wełyka	3 58	6 43	1 5	9 5	☾
18. Ewang. u Jana ś. w R. 16. O skutku prośby w im. Jez.		O bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 14 g. 45 m. Przybyło d. 6 g. 42 m. Zmierzch trwa 39 m.				Ostatnia kwadra dnia 4-go o godz. 10 m. 53 wieczorem.
5 **N.**	**F. 5 po W.** Piusa V. P.	22 **Woskr. Hosp.**	3 56	6 44	1 42	10 23	
6 P.	Jana w Oleju †	23 **Poned. Woskr.**	3 55	6 46	2 10	11 44	
7 W.	Domiceli Panny †	24 **Wtor. Woskr.**	3 53	6 47	2 33	w.1 2	
8 S.	**Stanisława Bisk.** †	25 Marka Jew.	3 51	6 49	2 53	2 18	🌑
9 **C.**	**Wniebowstąpienie P.**	26 Wasyłyja	3 49	6 50	3 11	3 32	Nów dnia 12-go o godz. 9 minut 59 rano.
10 P.	Izydora or.	27 Symeona jm.	3 48	6 52	3 27	4 46	
11 S.	Beatryksy Panny	28 Jasona Ar.	3 46	6 53	3 45	5 57	
19. Ew. u Jana ś. w R. 15. i 16. O przyjściu Pocieszyciela.		O newirnom Ftomi. Joan 20.	Długość dnia 15 g. 7 m. Przybyło d. 7 g. 4 m. Zmierzch trwa 40 m.				
12 **N.**	**F. 6 po W.** Pankr. 🌑	29 **N. I po Wos.**	3 44	6 54	4 05	7 08	☽
13 P.	Serwacego	30 Jakowa Ap.	3 43	6 56	4 28	8 16	Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 2 m. 27 po południu.
14 W.	Bonifacego	1 **Maj.** Jermyi	3 42	6 58	4 55	9 20	
15 S.	Zofii i 3 Córek	2 Aftanazya M.	3 40	6 59	5 28	10 18	
16 C.	Jana Nepomucena	3 Tymofteja M.	3 36	7 —	6 08	11 10	
17 P.	Paschalisa Wyzn.	4 Pełahyi M.	3 38	7 2	6 56	11 51	🌕
18 S.	Feliksa spow. †	5 Iryny Mucz	3 37	7 3	7 54	rano	Pełnia dnia 27-go o godz. 3 minut 17 po południu.
20. Ewang. u Jana św. w R. 14. O zesłaniu Ducha świętego.		O Myronysnyciach. Mark. 16.	Długość dnia 15 g. 26 m. Przybyło d. 7 g. 23 m. Zmierzch trwa 41 m.				
19 **N.**	**Zielone Święta**	6 **N. 2 po Wos.**	3 36	7 04	8 57	12 25	
20 **P.**	**Pon. Ziel. Świąt** ☽	7 Znam. cz. Kresta	3 35	7 06	10 04	12 54	
21 W.	Heleny Kr.	8 Joana Boh.	3 34	7 07	11 18	1 17	
22 S.	*Such.* Julii Panny	9 Isaji Pr.	3 33	7 08	1[illegible] 32	1 37	Dnia 16. o godz. 10 rano apogeum,
23 C.	Dezyderyusza	10 Symeona Ap.	3 32	7 09	1 49	1 56	dnia 28. o godz. 6 wiecz. perigeum.
24 P.	*Such.* Joanny Wdowy	11 Mokija Mucz.	3 31	7 11	3 09	2 14	
25 S.	*Such.* Urbana I. Pap.	12 Jepyfanya Jep.	3 30	7 12	4 33	2 34	
21. Ewang. u Mat. św. w R. 28. O władzy Chrystusa.		O rozsłabłennom. Joan 5.	Długość dnia 15 g. 42 m. Przybyło d. 7 g. 39 m. Zmierzch trwa 42 m.				
26 **N.**	**F. I po Św. Trójcy Ś.**	13 **N. 3 po Wos.**	3 28	7 13	5 59	2 55	Słońce wstępuje w znak Bliźniąt d. 22 maja.
27 P.	Jana Pap. 🌕	14 Izydora Mucz	3 27	7 14	7 25	3 22	
28 W.	Wilhelma	15 Pachomyja Weł.	3 26	7 15	8 49	3 57	
29 S.	Maksyma Wyzn.	1 Fteodora Ośw.	3 25	7 16	10 02	4 41	
30 **C.**	**Boże Ciało**	17 Andronika	3 24	7 17	11 —	5 38	
31 P.	Petroneli Panny	18 Fteodora M.	3 23	7 18	11 43	6 49	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. maja 18. Ijar Lag-Bomer.
14. „ 1. Siwan.

19. maja 6. Siwan — **Zielone Święta.**
20. „ 7. „ — **Drugi dzień Ziel. Świąt.**

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1684 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 **r.** — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Junyi, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Nikodema Męcz.	19 Patrykija	3 22	7 20	rano	rano 8 8	
22.	Ewang. u Łuk. św. w R. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O Samarytani. Joan 4.	Długość dnia 15 g. 58 m. Przybyło d. 7 g. 55 m. Zmierzch trwa 43 m.				☾
2 N.	F. 2 po Św. Erazma	20 N. 4 po Wos.	3 22	7 21	12 17	9 27	Ostatnia kwadra dnia 3-go o godz. 6 m. 19 rano.
3 P.	Klotyldy M.	21 Konstantyna	3 21	7 21	12 41	10 47	
4 W.	Kwiryna	22 Wasyłyja	3 21	7 22	1 2	w. 12 6	
5 S.	Bonifacego	23 Mychaiła	3 20	7 23	1 20	1 22	
6 C.	Norberta B.	24 Symeona Prop.	3 20	7 24	1 36	2 34	
7 P.	*Urocz. Serca Jez.*	25 Obr. hł. ś. Joana	3 19	7 25	1 53	3 46	●
8 S.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 19	7 26	2 11	4 57	Nów dnia 11-go o godz. 12 minut 50 po północy.
23.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zagubionej owcy i groszu	O śliporożdennom. Joan 9.	Długość dnia 16 g. 7 m. Przybyło d. 8 g. 4 m. Zmierzch trwa 44 m.				
9 N.	F. 3 po Św. Felicyana	27 N. 5 po Wos.	3 19	7 27	2 32	6 5	
10 P.	Małgorzaty Panny	28 Mykity	3 18	7 27	2 57	7 11	
11 W.	Barnaby Ap. ●	29 Fteodosyi	3 18	7 28	3 28	8 11	☽
12 S.	Onufrego Wyz.	30 Izakyia	3 18	7 29	4 6	9 6	Pierwsza kwadra d. 19. o g. 3 m. 55 rano.
13 C.	Antoniego z Padwy	31 Woznes Hosp.	3 18	7 29	4 51	9 52	
14 P.	Bazylego W.	1 Junyi. Justyny	3 18	7 30	5 45	10 28	
15 S.	Wita i Modesta	2 Nykytora M.	3 18	7 30	6 46	10 47	
24.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	O prosławłenyi Isusa. Joan 17.	Długość dnia 16 g. 12 m. Przybyło d. 8 g. 9 m. Zmierzch trwa 45 m.				○
16 N.	F. 4 po Św. Franciszka	3 N. po Wos.	3 17	7 31	7 52	11 22	Pełnia dnia 25-go o godz. 10 min. 27 wieczorem.
17 P.	Adolfa Bisk.	4 Mytrofana	3 17	7 31	9 1	11 43	
18 W.	Marka i Marcelina	5 Dorofteja	3 17	7 32	10 13	rano	
19 S.	Gerwaz. i Protaz. ☽	6 Hyłariona	3 17	7 32	11 28	12 1	
20 C.	Sylweryusza	7 Fteodota swiasz.	3 17	7 33	w. 12 44	12 19	Dnia 12. o godz. 8 wiecz. apogeum, dnia 26. o godz. 3 rano perigeum.
21 P.	Alojzego Gonz.	8 Fteodora Str.	3 18	7 33	2 4	12 37	
22 S.	Paulina B.	9 Subota zadusz.	3 18	7 33	3 27	12 56	
25.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O sprawiedliwości.	O Duchu światom. Joan 7.	Długość dnia 16 g. 15 m. Ubyło d. 1 m. Zmierzch trwa 44 m.				
23 N.	F. 5 po Św. Wandy	10 Sosz. św. Ducha	3 18	7 33	4 53	1 20	
24 P.	Jana Chrzciciela	11 Poned. Sosz.	3 19	7 33	6 18	1 49	**Słońce** wstępuje w znak Raka dnia 22 czerwca o g. 3 po południu. Chwila ta jest początkiem lata, odtąd dzień zaczyna się zmniejszać.
25 W.	Prospera B. ○	12 Onufrya Prep.	3 19	7 33	7 38	2 28	
26 S.	Jana i Pawła M.	13 Akiłyny	3 19	7 33	8 46	3 19	
27 C.	Władysława Kr.	14 Ełysija	3 20	7 33	9 38	4 25	
28 P.	Leona II Pap. †	15 Amosa Prep.	3 20	7 33	10 16	5 23	
29 S.	Piotra i Pawła	16 Tychona	3 21	7 33	10 45	7 6	
26.	Ewang. u Marka ś. w R. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O yspowidaniu Jisusa Chr. Mat. 10.	Długość dnia 16 g. 12 m. Ubyło d. 4 m. Zmierzch trwa 44 m.				
30 N	F. 6 po Św. Inoc.	17 N. 1 W. S. S.	3 21	7 33	11 8	8 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13. czerwca 1. Tamuz. 30. czerwca 18. Tamuz, Zdobycie świątyni. Post.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Smierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Lułyi, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
					wieczór	rano
1 P.	Teobalda Op.	18 Łeontyja	3 22	7 33	11 26	9 49
2 W.	Nawiedz. NMP. ☾	19 Judy Ap.	3 23	7 33	11 44	11 7
3 S.	Heliodora	20 Meftodya	3 24	7 33	rano	w.12 22
4 C.	Józefa Kalasantego	21 Jułyana M.	3 24	7 32	12 —	1 37
5 P.	Filomeny Panny	22 Jewsewya	3 25	7 31	12 18	2 48
6 S.	Izajasza Pr.	23 Ahrypiny	3 26	7 31	12 38	3 57
27.	Ewang. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 4.	Długość dnia 16 g. 5 min. Ubyło d. 11 m. Zmierzch trwa 43 m.			
7 N.	F. 7 po Św. Pulcheryi	24 N. 2 Rożd. św. Joana	3 27	7 31	1 2	5 3
8 P.	Jana z Dukli	25 Fewronyi	3 28	7 30	1 30	6 5
9 W.	Cyryla Bisk.	26 Dawyda Ftes.	3 29	7 30	2 5	7 3
10 S.	Amalii Panny 🌑	27 Samsona	3 29	7 29	2 47	7 51
11 C.	Pelagii M.	28 Kyra i Joana †	3 30	7 29	3 30	8 30
12 P.	Henryka	29 Petra i Pawła	3 31	7 28	4 38	9 2
13 S.	Małgorzaty Panny	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 32	7 28	5 43	9 28
28.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 6.	Długość dnia 15 g. 56 min. Ubyło d. 20 m. Zmierzch trwa 43 m.			
14 N.	F. 8 po Św. Bonawen.	1 N. 3. Jułyi	3 33	7 27	6 51	9 50
15 P.	Rozesłanie Apostoł	2 Poł. Ryzy Boh.	3 34	7 26	8 1	10 9
16 W.	NMP. Szkaplerznej	3 Jakynfta	3 35	7 25	9 13	10 26
17 S.	Aleksego	4 Andreja	3 36	7 24	10 27	10 42
18 C.	Szymona z Lipn. ☽	5 Aftanazya	3 37	7 23	11 45	11 —
19 P.	Wincentego à Paulo	6 Syzona Wełyk.	3 38	7 22	w.1 5	11 20
20 S.	Czesława i Kasyana	7 Ftomy Prep.	3 39	7 21	2 26	11 46
29.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O sotnyci. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 42 min. Ubyło d. 34 m. Zmierzch trwa 42 m.			
21 N.	F. 9 po Św. Praksedy	8 N. 4. Prokop.	3 41	7 20	3 50	rano
22 P	Maryi Magdaleny	9 Pankratya ep.	3 42	7 19	5 10	12 18
23 W.	Apolinarego i Teofila	10 S. S. 45 Mucz.	3 43	7 18	6 24	1 3
24 S.	Krystyny	11 Jewtymyja	3 44	7 16	7 24	2 —
25 C.	Jakóba Apost. 🌕	12 Prokła	3 46	7 15	8 9	3 12
26 P.	Anny Matki NMP.	13 Sobor ś. Hawr.	3 47	7 14	8 44	4 31
27 S.	Natalii Panny	14 Akyły Ap.	3 48	7 13	9 10	5 59
30.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O dwoch bisnujuszczych. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 25 min. Ubyło d. 51 m. Zmierzch trwa 41 m.			
28 N.	F. 10 po Św. Innocen.	15 N. 5 po S. Kyryka	3 50	7 12	9 31	7 25
29 P.	Marty Panny	16 Aftynohena	3 51	7 10	9 50	8 47
30 W.	Abdona i Senny	17 Martyny M.	3 53	7 9	10 6	10 5
31 S.	Ignacego Lojoli	18 Jemyłyana	3 54	7 7	10 24	11 21

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 3 m. 34 po południu.

🌑 Nów dnia 10-go o godz. 4 minut 17 po południu.

☽ Pierwsza kwadra d. 18. o g. 2 m. 11 po południu.

🌕 Pełnia dnia 25-go o godz. 5 minut 30 rano.

Dn. 9-go o godz. 11 wiecz. apogeum, d. 24-go o godz. 1 popoł. perigeum. Dnia 25-go **zaćmienie księżyca,** u nas niewidzialne.

Słońce wstępuje w znak Lwa d. 24 lipca. W dn. 5 lipca o g. 5 po południu ziemia znajduje się w największej odległości od słońca, t. j. w punkcie odsłonecznym swej drogi (afelium). W dniu 10. lipca **zaćmienie słońca,** u nas niewidzialne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12. lipca 1 Ab. 21. lipca 10. Ab Spalenie świątyni.

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Smierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Awhust, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	wieczór	
1 C.	Piotra w okow. ☾	19 Makryny	3 56	7 6	10 44	12 35	
2 P.	N. M. P. Anielskiej	20 Iłyi Proroka	3 57	7 4	11 6	1 46	
3 S.	Znaleź. ś. Szczepana	21 Symeona	3 58	7 2	11 32	2 55	
31.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 4 min. Ubyło d. 1 g. 12 m. Zmierzch trwa 40 m.				☾ Ostatnia kwadra dnia 1-go o godz. 3 m. 25 rano.
4 **N.**	**F. 11 po Św.** Domin.	22 **N. 6 po S.**	4 —	7 1	rano	3 58	
5 P.	N. M. P. Snieżnej	23 Trofyma	4 1	6 59	12 5	4 56	
6 W.	Przemienienie Pańsk	24 Chrystyny	4 2	6 57	12 45	5 48	🌑
7 S.	Kajetana Wyzn.	25 Uspen. ś. Anny	4 3	6 55	1 33	6 30	
8 C.	Cyryaka M.	26 Jermołaja	4 5	6 54	2 31	7 4	Nów dnia 9-go o godz. 7 minut 36 rano.
9 P.	Romana i Juliana 🌑	27 Pantałejmona	4 7	6 53	3 34	7 33	
10 S.	Wawrzyńca M.	28 Prochora i Nik.	4 8	6 52	4 41	7 55	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	O dwoch ślipcach. Mat. 9.	Długość dnia 14 g. 44 min. Ubyło d. 1 g. 32 m. Zmierzch trwa 39 m.				☽
11 **N.**	**F. 12 po Św.** Zuzanny	29 **N. 7 po S.**	4 10	6 50	5 52	8 15	Pierwsza kwadra d. 16. o g. 10 m. 5 rano.
12 P.	Klary	30 Syły Ap.	4 11	6 48	7 4	8 33	
13 W.	Hipolita M.	31 Jewdokima	4 12	6 46	8 17	8 50	
14 S.	Euzebiusza	1 **Awh.** Prois. ś. Kr.	4 14	6 44	9 32	9 6	
15 **C.**	**Wniebowzięcie NMP.**	2 Stefana M.	4 15	6 42	10 49	9 25	🌕
16 P.	Rocha Wyzn. ☽	3 Izaakija	4 17	6 40	w.12 10	9 48	Pełnia dnia 23-go o godz. 1 minut 15 po południu.
17 S.	Liberata B.	4 7 Otrok. w Efez.	4 19	6 39	1 30	10 17	
33.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O piaty chlibach i dwoju rybu. Mat. 14.	Długość dnia 14 g. 20 min. Ubyło d. 1 g. 56 m. Zmierzch trwa 38 m.				
18 **N.**	**F. 13 po Św.** Heleny	5 **N. 8 po S.**	4 20	6 37	2 50	10 53	☾
19 P.	Benigny P. i Maryana	6 **Preobr. Hosp.**	4 21	6 35	4 4	11 43	Ostatnia kwadra dn. 30-go o godz. 6 m. 28 wieczorem.
20 W.	Stefana Kr., Jacka	7 Dometya	4 23	6 33	5 9	rano	
21 S.	Joanny Frem.	8 Jemyłyana	4 24	6 31	6 —	12 47	
22 C.	Filiberta Op.	9 Mafteja Ap.	4 26	6 29	6 39	2 4	
23 P.	Filipa B. 🌕	10 Ławrentya M.	4 27	6 27	7 8	3 28	
24 S.	Bartłomieja Ap.	11 Jewpia	4 29	6 25	7 32	4 55	Dn. 6-go o godz. 5 rano apogeum, dnia 21. o godz. 8 wiecz. perigeum.
34.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 14.	Długość dnia 13 g. 56 min. Ubyło d. 2 g. 20 m. Zmierzch trwa 37 m.				
25 **N.**	**F. 14 po Św.** Ludwika	12 **N. 9 po S.**	4 32	6 23	7 52	6 20	
26 P.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 32	6 21	8 10	7 41	
27 W.	Przenies. św. Kazim.	14 Mycheja	4 33	6 19	8 28	9 —	Słońce wstępuje w znak Panny d. 24 sierpnia.
28 S.	Augustyna Bisk.	15 **Uspenije Bohor.**	4 34	6 17	8 46	10 16	
29 C.	Scięcie św. Jana	16 Nerukoł. Obr.	4 36	6 15	9 8	11 32	
30 P.	Róży z Limy ☾	17 Myrona M.	4 37	6 13	9 34	w.12 41	
31 S.	Rajmunda Wyzn.	18 Flora i Ławra	4 38	6 11	10 3	1 49	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11. sierpnia 1. Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

Septemwryj, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 7 O wskrzeszeniu syna w Naim.	O bisnujuszczymsia na nowom misiacy Mat. 17.	Długość dnia 13 g. 33 min. Ubyło d. 2 g. 43. m. Zmierzch trwa 36 m.				
1 N.	**F. 15 po S.** Anioł. Str.	19 **N. 10 po S.**	4 40	6 9	10 41	w. 2 50	
2 P.	Stefana kr.	20 Samuiła prep.	4 42	6 7	11 52	3 44	●
3 W.	Izabeli i Bronisławy	21 Ftadeja	4 43	6 4	rano	4 29	Nów dnia 7-go
4 S.	Rozalii Panny	22 Ahaftonika	4 45	6 2	12 46	5 5	o godz. 10 min. 4
5 C.	Wawrzyńca B.	23 Łuppa Mucz.	4 46	6 —	1 45	5 35	wieczorem
6 P.	Zacharyasza Pr.	24 Ewtychia	4 48	5 58	2 49	6 —	
7 S.	Reginy Panny ●	25 Warftołomeja	4 49	5 56	3 56	6 21	
36.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O dwoch dołżnykach Mat. 18.	Długość dnia 13 g. 7 min. Ubyło d. 3 g. 9 m. Zmierzch trwa 35 m.				☽ Pierwsza kwadra
8 N.	**F. 16 po Św. Nar. NMP.**	26 **N. 11 po S.**	4 51	5 54	5 5	6 39	d. 15. o g. 4 m. 40
9 P.	Im. N. M. P.	27 Pymona prep.	4 52	5 52	6 6	6 56	rano
10 W.	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja	4 54	5 50	7 22	7 13	
11 S.	Jacka i Prota	29 Usik. Hł. Joana	4 55	5 47	8 39	7 31	
12 C.	Gwidona Wyzn.	30 Ałeksandra	4 56	5 45	9 51	7 52	○
13 P.	Tobiasza	31 Poł. Poj. P. Boh.	4 58	5 43	11 17	8 18	Pełnia dnia 21-go
14 S.	Podwyż. ś. Krzyża	1 **Sept.** Symeona	5 —	5 41	12 39	8 50	o godz. 10 min. 33 wieczorem.
37.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O Junoszi bohatym. Mat. 19.	Długość dnia 12 g. 41 min. Ubyło d. 3 g. 35 m. Zmierzch trwa 34 m.				
15 N.	**F. 17 po Św.** ☽	2 **N. 12 po S.**	5 1	5 38	1 58	9 35	☾
16 P.	Ludmili	3 Anftyma	5 3	5 36	3 —	10 32	
17 W.	Lamberta Bisk.	4 Wawyły	5 4	5 34	w. 3 55	11 41	Ostatnia kwadra
18 S.	*Such.* Tomasza	5 Zacharya	5 5	5 32	4 36	rano	dnia 29-go o g. 12
19 C.	Januaryusza	6 Wosp. cz. Mych.	5 7	5 30	5 7	1 2	m. 37 po południu.
20 P.	*Such.* Eustachyusza	7 Sozanta	5 9	5 28	5 33	2 27	
21 S.	*Such.* Mateusza ○	8 **Rożd. Bohor.**	5 10	5 25	5 54	3 51	Dn. 2-go o godz. 8
38.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9 O uzdrowieniu paralityka.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 21.	Długość dnia 12 g. [illegible] Ubyło d. 4 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				wiecz. apogeum, d. 18-go o godz. 4
22 N.	**F. 18 po Św.** Mauryc.	9 **N. 13 po S.**	5 12	5 23	6 12	5 14	popoł. perigeum,
23 P.	Tekli Panny	10 Mynodyry	5 13	5 21	6 30	6 35	d. 30-go o godz. 2 popoł. perigeum.
24 W.	Gerarda Bisk.	11 Fteodory Prop.	5 15	5 19	6 48	7 53	
25 S.	Kleofasa M.	12 Awtemona	5 16	5 16	7 8	9 10	
26 C.	Cypryana	13 Kornyły Sot.	5 18	5 14	7 32	10 23	**Słońce** wstępuje
27 P.	Kosmy i Damiana	14 **Wozn. cz. Kresta**	5 19	5 12	8 1	11 35	w znak Wagi d. 24
28 S.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 21	5 10	8 35	w. 12 40	września o godz. 6
39.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O zwannych na braki. Mat. 22.	Długość dnia 11 g. 49 min. Ubyło d. 4 g. 27 m. Zmierzch trwa 35 m.				rano. Jest to początek jesieni.
29 N.	**F. 19 po S. Michała** ☾	16 **N. 14 po S.**	5 22	5 8	9 17	1 37	
30 P.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 24	5 6	10 9	2 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. września	1. Tiszri	**Nowy Rok 5668.**	
10. „	2. „	**Drugie Swięto N. R.**	
11. „	3. „	Post. Gedalija.	
18. „	10. „	**Swięto pojednania.**	
23. września	15. Tiszri	**Pierwsze Sw. Kuczek.**	
24. „	16. „	**Drugie Sw. Kuczek.**	
29. „	21. „	Palmowe Swięto.	
30. „	22 „	**Zgr. czyli Koniec Kuczek.**	

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. — 2. Urodzenie Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAŹDZIERNIK

Oktowryj, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	wieczór	
1 W.	Remigiusza	18 Ewmenya Pr.	5 25	5 4	11 9	3 6	
2 S.	Leodegara	19 Trofyma Mucz.	5 26	5 2	rano	3 38	
3 C.	Kandyda M.	20 Eustafia M.	5 28	5 —	12 14	4 3	
4 P.	Franciszka Seraf.	21 Kondrata	5 29	4 57	1 24	4 25	
5 S.	Placyda M.	22 Foky Mucz.	5 31	4 55	2 36	4 44	Nów dnia 7-go o godz. 11 min. 20 rano.
40.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O chorym synie królewskim.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 22.	Długość dnia 11 g. 26 min. Ubyło d. 4 g. 50 m. Zmierzch trwa 35 m.				
6 **N.**	**N. M. P. Różańcowej**	23 **N. 15 po S.**	5 38	4 53	3 50	5 1	
7 P.	Justyny Panny	24 Ftekły Mucz.	5 34	4 51	5 6	5 18	
8 W.	Brygidy Wdowy	25 Eufrozyny	5 36	4 49	6 24	5 35	
9 S.	Wincentego Kad.	26 Joana B.	5 37	4 47	7 44	5 56	Pierwsza kwadra d. 14. o g. 11 m. 2 rano.
10 C.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 39	4 45	9 5	6 21	
11 P.	Placydy M.	28 Charytona	5 40	4 43	10 26	6 51	
12 S.	Maksymiliana	29 Kyriaka	5 41	4 40	11 47	7 31	
41.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku i złośliw. słudze.	O rozdiłeniu tałentiw. Mat. 25.	Długość dnia 10 g. 59 min. Ubyło d. 5 g. 17 m. Zmierzch trwa 36 m.				
13 **N.**	**F. 21 po Sw.** Edwarda	30 **N. 16 po S.**	5 43	4 38	w. 12 56	8 23	Pełnia dnia 21-go o godz. 10 min. 12 rano.
14 P	Kaliksta	1 **Żowteń.** Pokr. P.	5 45	4 36	1 53	9 29	
15 W.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	5 47	4 34	2 37	10 45	
16 S.	Gawła Ap.	3 Dyonysia	5 48	4 32	3 11	rano	
17 C.	Lucyny	4 Jerofteja	5 50	4 30	3 37	12 5	
18 P.	Łukasza Ew.	5 Charytyny	5 51	4 28	3 59	1 29	Ostatnia kwadra dnia 29. o godz. 8 min. 49 rano.
19 S.	Piotra z Alk.	6 Ftomy Ap.	5 53	4 26	4 16	2 51	
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu monety czynsz.	O żeni chananejskoj. Mat. 15.	Długość dnia 10 g. 33 min. Ubyło d. 5 g. 43 m. Zmierzch trwa 36 m.				
20 **N.**	**F. 22 po S.** Felicyana	7 **N. 17 po S.**	5 55	4 24	4 34	4 12	
21 P.	Pośw. Kościoła	8 Pełahyi M.	5 56	4 22	4 51	5 31	
22 W.	Korduli Panny	9 Jakowa Ap.	5 58	4 20	5 10	6 49	Dnia 14-go popoł. perigeum, d. 28. o g. 10 rano apogeum.
23 S.	Jana Kapistrana	10 Jewłampia	5 59	4 18	5 32	8 4	
24 C.	Rafała Arch.	11 Fyłypa Ap.	6 1	4 17	5 57	9 17	
25 P.	Jana Kantego	12 Prowa M.	6 3	4 15	6 30	10 26	
26 S.	Ewarysta Pap.	13 Karpa M.	6 4	4 13	7 9	11 27	
43.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O łowitw ryb. Łuk. 5.	Długość dnia 10 g. 9 min. Ubyło d. 6 g. 7 m. Zmierzch trwa 37 m.				**Słońce** wstępuje w znak Niedźwiadka 24 października.
27 **N.**	**F. 23 po Sw.** Sabiny	14 **N. 18 po S.**	6 6	4 12	7 57	w. 12 21	
28 P.	Szymona i Tadeusza	15 Ewfymija	6 8	4 10	8 53	1 5	
29 W.	Narcyza Bisk.	16 Łonhyna M.	6 9	4 8	9 57	1 39	
30 S.	Klaudyusza	17 Osyi Pr.	6 11	4 6	11 4	2 7	
31 C.	Wolfganga †	18 Łuki Ap.	6 13	4 4	—	2 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. października 23. Tiszri **Radość z prawa.** 9. października 1. Marcheswan.

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 3. Zdobycie Smoleńska na Moskalach 1654 r. — 4. Koronacya Stanisława Leszczyńskiego 1705 r. 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* — 17. Koronacya królowej Jadwigi 1384. — 19. Książę Józef Poniatowski ginie w rzece Elsterze pod Lipskiem 1813 r. — 24. Kozacy ustępują z pod Lwowa 1648 r. w czasie buntu Bohdana Chmielnickiego. — 25. Śmierć Bolesława Krzywoustego 1139 r. — 29. Urodzenie Władysława Warneńczyka 1424 r.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Nojemwryj, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 P.	Wszystkich Świętych	19 Joiła Pr.	6 15	4 3	12 29	2 49	
2 S.	*Dzień zaduszny*	20 Artemija	6 16	4 1	1 28	3 6	
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O łódce Chrystusa.	O lubwy wrahow. Łuk. 6.	Długość dnia 9 g. 45 min. Ubyło d. 6 g. 31 m. Zmierzch trwa 37 m.				
3 N.	F. 24 po Św. Huberta	21 N. 19 po S.	6 18	3 59	2 43	3 23	Nów dnia 5-go o godz. 11 min. 39 wieczorem.
4 P.	Karola Boromeusza	22 Awerkia	6 20	3 58	4 —	3 40	
5 W.	Elżbiety M.	23 Jakowa	6 21	3 56	5 21	3 59	
6 S.	Leonarda Wyzn.	24 Arefty	6 23	3 54	6 44	4 20	
7 C.	Herkulana	25 Markyana	6 24	3 52	8 9	4 48	
8 P.	4 Koronatów	26 Demetrya	6 26	3 51	9 32	5 27	☽
9 S.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 27	3 49	10 47	6 16	Pierwsza kwadra d. 12. o g. 6 m. 14 wieczorem.
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. Królestwo jest podob. ziarnu.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 7.	Długość dnia 9 g. 22 min. Ubyło d. 6 g. 54 m. Zmierzch trwa 38 m.				
10 N.	F. 25 po S. *Op. NMP.*	28 N. 20 po S.	6 29	3 48	11 51	7 19	
11 P.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 31	3 47	w.12 40	8 33	
12 W.	Marcina Pap. ☽	30 Zynowija M.	6 32	3 45	1 16	9 53	
13 S.	Eugeniusza	31 Stachyja Ap.	6 34	3 44	1 43	11 16	Pełnia dnia 20-go o godz. 1 m. 2 po północy.
14 C.	Serafina Wyzn.	1 **Nojem.** Kosm. i D.	6 36	3 42	2 5	rano	
15 P.	Leopolda Wyzn.	2 Akindyna	6 38	3 41	2 24	12 36	
16 S.	Otmara Op.	3 Akepsyny	6 39	3 39	2 40	1 55	
46.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O rozsijanyi simena. Łuk. 8.	Długość dnia 9 godz. Ubyło dnia 7 g. 16 min. Zmierzch trwa 38 m.				
17 N.	F. 26 po Św. Stan. K.	4 N. 21 po S.	6 41	3 38	2 57	3 14	Ostatnia kwadra d. 28. o g. 5 m. 21 rano.
18 P.	Ottona Op.	5 Hałaktyona	6 42	3 37	3 14	4 31	
19 W.	Elżbiety Kr.	6 Pawła Archep.	6 44	3 36	3 34	5 47	
20 S.	Feliksa de Wal.	7 Jerona	6 46	3 35	3 57	7 —	
21 C.	Ofiarowanie NMP.	8 Sob. s. Mychajła	6 47	3 34	4 27	8 11	Dnia 9. o g. 7 rano perigeum, dnia 25. o g. 7 rano apogeum.
22 P.	Cecylii Panny	9 Onysifora	6 49	3 33	5 2	9 16	
23 S.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	6 50	3 32	5 47	10 15	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O okropności spustoszenia.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.	Długość dnia 8 g. 42 min. Ubyło d. 7 g. 34 m. Zmierzch trwa 39 m.				
24 N.	F. 27 po S. Jana od K.	11 N. 22 po S.	6 51	3 31	6 41	11 3	Słońce wstępuje w znak Strzelca d. 23 listopada.
25 P.	Katarzyny	12 Joanna Mył.	6 53	3 31	7 41	11 40	
26 W.	Konrada M.	13 Joanna Złot.	6 54	3 30	8 47	w.12 10	
27 S.	Waleryana i Wirgil.	14 Fyłypa Ap.	6 56	3 29	9 56	12 34	
28 C.	Krescentego	15 Hyrya i Sams.	6 57	3 28	11 7	12 54	
29 P.	Saturnina M.	16 Mafteja Ap.	6 58	3 27	rano	1 12	
30 S.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 —	3 26	12 19	1 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. listopada 1. Kislew.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Dekemwryj, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
48.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Jisus izhaniajet bisow. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 26 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 39 m.			
1 N.	F. I Adw. Eligiusza	18 N. 23 po S.	7 1	3 25	r. 1 34	w. 1 44
2 P.	Bibianny	19 Awdyja	7 3	3 25	2 53	2 1
3 W.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhora	7 4	3 24	4 14	2 21
4 S.	Barbary Panny	21 Wowed. Bohor.	7 6	3 24	5 39	2 46
5 C.	Sabby Op.	22 Fyłymona Ap.	7 7	3 24	7 4	3 18
6 P.	Mikołaja B.	23 Amfyłokia	7 8	3 23	8 27	4 3
7 S.	Ambrożego	24 Ekateryny	7 9	3 23	9 39	5 2
49.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O Janie w więzieniu,	O woskr. doczki Jairn. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 14 min. Ubyło d. 8 g. 2 m. Zmierzch trwa 40 m.			
8 N.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 N. 24 po S.	7 10	3 23	10 38	6 15
9 P.	Leokadyi	26 Ałyppa	7 11	3 23	11 21	7 37
10 W.	N. M. P. Loret.	27 Jakowa M.	7 12	3 23	w. 11 49	9 1
11 S.	Damazego Pap.	28 Stefana M.	7 13	3 23	12 13	10 24
12 C.	Aleksandra Żoł.	29 Paramona	7 14	3 23	12 32	11 45
13 P.	Łucyi i Otylii	30 Andreja Ap.	7 15	3 23	12 49	rano
14 S.	Nikazego	1 **Dekem.** Nauma	7 16	3 22	1 5	1 2
50.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 10.	Długość dnia 8 g. 6 minut. Ubyło d. 8 g. 10 m. Zmierzch trwa 41 m.			
15 N.	F. 3 Adw. Fortunata	2 N. 25 po S.	7 16	3 22	1 22	2 19
16 P.	Adelajdy Ces.	3 Sofonia	7 17	3 23	1 40	3 34
17 W.	Łazarza Bisk.	4 Warwary M.	7 18	3 23	2 2	4 47
18 S.	*Such.* Gracyana M.	5 Sawwy Os.	7 18	3 23	2 27	5 58
19 C.	Nemezyusza	6 Nykołaja Ap.	7 19	3 23	3 1	7 6
20 P.	*Such.* Teofila Męcz.	7 Amwrozya	7 20	3 24	3 41	8 6
21 S.	*Such.* Tomasza Ap.	8 Patapia	7 20	3 24	4 31	9 —
51.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 3. O Janie opow. Chryst.	O bohatim, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 12.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 11 m. Zmierzch trwa 41 m.			
22 N.	F. 4 Adw. Zenona M.	9 Zaczat. P. Bohor.	7 21	3 24	5 29	9 42
23 P.	Wiktoryi Panny	10 Myny	7 21	3 25	6 34	10 15
24 W.	*Wig.* Adama i Ewy	11 Danyiła	7 21	3 25	7 41	10 41
25 S.	Narodzenie Chr. P.	12 Spirydyona	7 22	3 26	8 51	11 3
26 C.	Szczepana Męcz.	13 Ewstrachia	7 22	3 26	10 1	11 20
27 P.	Jana Ew.	14 Ftyrsa M.	7 22	3 28	11 13	11 34
28 S.	Młodzianków	15 Jełewterya	7 22	3 28	rano	11 51
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 2. O proroctwie Sym. i Anny.	Jisus iscałajet w Sabat. Łuk. 13.	Długość dnia 8 g. 6 m. Przybyło d. 3 minuty. Zmierzch trwa 41 m.			
29 N.	F. po B. N. Tomasza	16 N. 27 po S.	7 23	3 29	12 28	w. 12 5
30 P.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 23	3 30	1 45	12 22
31 W.	Sylwestra Pap.	18 Sewastyana	7 23	3 31	3 8	12 44

Odmiany księżyca i słońca

Nów dnia 5-go o godz. 11 min. 22 przed południem.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 3 min. 16 rano.

Pełnia dnia 9-go o godz. 6 min. 55 wieczorem.

Ostatnia kwadra dnia 28. o godz. 12 min. 10 po północy.

Dnia 7. o godz. 4 rano perigeum, dnia 22 o godz. 10 wieczor. apogeum.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 23. o godz. 1 po północy. Jest to początek zimy, odtąd dzień poczyna wzrastać.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. grudnia 25. Kislew Poświęcenie świątyni.
6. „ 1. Tebet.
15. grudnia 10. Tebet Oblęż. Jerozolimy. Post.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

ROK 1907.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1907 jest rokiem zwyczajnym, po przestępnym trzecim, ma dni 365, rozpoczyna się 1-go stycznia.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 8, epakta XVI, cykl słoneczny 12, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 5, litera niedzielna F.

Święta ruchome. Niedziela starozapustna 27 stycznia, Popielec 13 lutego, Wielkanoc 31 marca, Wniebowstąpienie 9 maja, Zielone świątki 19 maja, Boże Ciało 30 maja, 1 niedziela adwentowa 1 grudnia.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1907 jest rokiem zwyczajnym, po przestępnym trzecim, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 8, epakta XXVIII, cykl słoneczny 12, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 2, litera niedzielna 3.

Święta ruchome. Tryodyum 11 (24) lutego, niedziela starozapustna 18 lutego (3 marca), Popielec 7 (20) marca, Wielkanoc 22 kwietnia (5 maja), Wniebowstąpienie 31 maja (13 czerwca), Zielone świątki 10 (23) czerwca, 1 niedziela adwentowa 2 (15 grudnia).

Kalendarz żydowski. Rok 5667 kalendarza żydowskiego jest rokiem zwyczajnym prawidłowym i ma dni 354; rozpoczął się d. 20 września 1906 r., a skończy się 8-go września r. 1907. W dniu 9 września 1907 rozpocznie się rok żydowski 5668, który jest rokiem przestępnym niezupełnym. Główne święta w r. 1907. Wielkanoc 30 marca do 6 kwietnia 30 i 31 marca i 5, 6 kwietnia święta uroczyste; Zielone święta 19 i 20 maja; Nowy rok 9 września, drugie święto 10 września, święto pojednania 18 września; Kuczki 23 i 24 września; Radość z Prawa 1 października.

Pory roku. Wiosna zaczyna się 21 marca g. 7 wieczorem, trwa 92 dni 20 godzin; lato zaczyna się 22 czerwca g. 3 po południu, trwa 93 dni 15 godz.; jesień zaczyna się 24 września g. 6 rano, trwa dni 89 godz. 19; zima zaczyna się 23 grudnia o g. 1 po północy, trwa dni 89 godz. 1.

Zaćmienia. W r. 1907 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których żadne nie będzie widzialne u nas.

Pierwsze zaćmienie słońca 14 stycznia będzie całkowite, i najdłużej trwać będzie całkowitość 2 m. 28 sek. we wschodniej części Turkestanu. W ogólności zaćmienie będzie widzialne w północno-wschodniej Afryce, we wschodniej Europie i w Azyi z wyjątkiem wschodniej części północnej Syberyi.

Początek zaćmienia o godzinie 4 min. 52 rano, koniec godzina 9 min 18 rano według czasu środk. europejskiego.

Pierwsze zaćmienie księżyca 29 stycznia będzie częściowe. W największej fazie wielkość zaćmienia wyniesie 0·7 tarczy księżyca.

Początek zaćmienia o godz. 1 min. 6 po południu, koniec o godz. 4 min. 10 po południu. W tym czasie we Lwowie księżyc będzie pod poziomem, a więc zaćmienie nie będzie widzialnem. Widzialnem będzie zaćmienie w Ameryce północnej, na Oceanie Wielkim, w Australii i we wschodniej Europie. Drugie zaćmienie słońca 10 lipca będzie pierścieniowe. Widzialne będzie w południowo-wschodniej części oceanu Wielkiego, w południowej Ameryce, w południowej połowie oceanu Atlantyckiego i na południowo-zachodnich wybrzeżach Afryki. Początek zaćmienia godz. 1 m. 34 po południu, koniec zaćmienia godz. 7 m. 15 wieczorem.

Drugie zaćmienie księżyca 25 lipca będzie częściowem i wielkość zaćmienia w największej fazie wyniesie 0.6 tarczy księżyca. Początek zaćmienia godz. 4 min. 3 rano, koniec zaćmienia godz. 6 min. 40 rano; ponieważ we Lwowie księżyc zachodzi już o godz. 3 m. 12 więc zaćmienie nie będzie mogło być u nas widziane. W ogólności zaćmienie widzialnem będzie w zachodniej połowie Europy, w Afryce, na oceanie Atlantyckim, w Ameryce i we wschodniej połowie oceanu Wielkiego.

Prócz wymienionych zaćmień w r. 1907 zajdzie jeszcze ciekawe a zaćmieniom pokrewne zjawisko przejścia planety Merkurego przed tarczą słoneczną, które widzialnem będzie i u nas. Zajdzie ono 14 listopada i trwać będzie dla nas więcej niż 4 godziny; od 11-tej przedpołudniem do 4-tej po południu. W ogólności zjawisko będzie widzialne w zachodniej połowie Azyi, w Europie, Afryce, Ameryce południowej i we wschodniej połowie Ameryki północnej. Zjawisko to tylko za pomocą narzędzi astronomicznych dostrzeżonem być może.

CZTEREJ OSTATNI KRÓLOWIE POLSKI.

W trzech poprzednich rocznikach kalendarzy podawaliśmy życiorysy królów polskich i treściwy przebieg dziejów naszego narodu. Obecnie pozostało nam jeszcze skreślić najsmutniejszą część dziejów Rzeczypospolitej, a mianowicie czasy panowania czterech ostatnich królów.



August II. od r. 1697 do 1733.

August II. Niemiec, z rodziny elektorów saskich, zasiadł na tronie polskim po bohaterskim królu Janie III. Na sejmie elekcyjnym (czyli wybierającym króla) na Woli pod Warszawą zaledwie czwarta część szlachty oświadczyła się za Augustem (27 czerwca 1697 r.), podczas gdy trzy czwarte miał za sobą książę francuski Ludwik Kondeusz. Lecz mimo to August wkroczył ze swem wojskiem do Polski, ukoronował się w Krakowie i ostatecznie z wielką bezwzględnością pokonał swych przeciwników w ciągu dwóch lat.



Stanisław Leszczyński od r. 1704 do 1709.

Był to najgorszy z królów polskich i jego rządy najsmutniejszy miały wpływ na przyszłość naszego narodu.

August II. to lekkomyślny awanturnik, lubiący przepych i zbytek, rozpustnik, szerzący zepsucie i demoralizacyę wśród najwyższych warstw społeczeństwa. Lubiąc sam pić i bawić się wesoło, urządzał na swoim dworze huczne przyjęcia i zabawy, na których nie żałował dla szlachty go-

rących napojów, „słusznie też o nim mówiono, że całą Polskę rozpoił“.

Król cudzoziemiec, zupełnie obojętny na losy narodu polskiego, myślał tylko o tem, jakby zdobyć dla siebie i swoich potomków władzę nieograniczoną. Nie wahał się nawet wchodzić w konszachty i intrygi z wrogami naszego narodu, gotów był nawet zgodzić się na częściowy rozbiór, byle nad resztą Polski mógł sam rządzić, jako pan samowładny.

Chcąc mieć pozór do zatrzymania swoich wojsk saskich w Polsce, rozpoczął wojnę ze Szwecyą, niby to dla odebrania Inflant. Wojna ta jednak wypadła fatalnie dla Augusta II., król szwedzki Karol XII. pokonał go zupełnie, a nawet zmusił do zrzeczenia się korony polskiej. Później jednak powinęła się Szwedom noga w wojnie z Rosyą, skorzystał z tego August II., wrócił do Polski i rozpoczął strasznie i bezwzględnie prześladować swoich przeciwników. Wojska saskie zachowywały się tak, jakby w kraju zawojowanym, niszcząc i pustosząc mienie przeciwników królewskich. Kraj cały był spustoszony i wyludniony. Nienawiść do króla doszła do tego stopnia, że szlachta zawiązała się w zbrojną konfederacyę tarnogrodzką, a hasłem jej było wypędzenie raz na zawsze Sasów z Polski. Ostatecznie sprawa stanęła na tem, że król usunął zupełnie wojska saskie z Polski i zobowiązał się nigdy więcej ich nie sprowadzać. Równocześnie jednak król poddał podstępnie Sejmowi, zwanemu „niemym“, na którym te rzeczy się rozstrzygały, taką szkodliwą i zdradliwą myśl, aby zmniejszyć wojsko narodowe, co też Sejm niestety uchwalił, bo już wówczas zanikł duch obywatelski w narodzie, a król miał wielu sobie zaprzedanych. Okropny był stan narodu, za żadnego panowania nie było tylu samolubów i sprzedawczyków.

Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, był królem polskim przez parę lat, dzięki królowi szwedzkiemu Karolowi XII., który zmusił Augusta II. do ustąpienia, a zachęcił Leszczyńskiego do starania się o tron polski i poparł go w czasie elekcyi. Leszczyński obrany królem pod Wolą 19 lipca 1704 r. Koronował się w Warszawie dopiero 4 października 1705 r. Był to człowiek bardzo zdolny i całą duszą oddany sprawom narodu, ale niestety prawie nic nie mógł zrobić w ciągu krótkiego panowania. Było bowiem potężne stronnictwo, sprzyjające Sasom, które walczyło z nowym królem, a nadto zwalczali Leszczyńskiego rozmaici potężni magnaci, obrażeni w swej dumie, gdyż siebie uważali za godniejszych do tronu. Zamiast uspokojenia, powstał jeszcze większy zamęt i zamieszanie, a nieszczęśliwą ojczyznę niszczyła wojna domowa.

Tymczasem Karol XII., prowadząc następnie wojnę z Moskwą, poniósł straszną klęskę pod Połtawą w r 1709. Król Stanisław Leszczyński, nie mogąc liczyć już na pomoc potężnego sprzymierzeńca opuścił granice Polski, a August II. na nowo zawładnął tronem.

Król Stanisław prowadził odtąd życie tułacze po rozmaitych krajach, gdy wtem niespodziewanie król francuski Ludwik XV. ożenił się z jego córką Maryą w r. 1725. Przy poparciu potężnego teścia starał się ponownie o tron polski po śmierci Augusta II. w r. 1733, ale po trzyletniej walce z Augustem III. zawarł pokój i ustąpił z Polski. Król francuski dał Leszczyńskiemu w dożywocie Lotaryngię, gdzie tak znakomicie rządził, że Lotaryngczycy do dziś dnia imię jego ze czcią wspominają. Umarł w r. 1766.

August III. Sas obrany królem przez nieliczne stronnictwo dopiero w 8 miesięcy po śmierci ojca (7 października 1733 r.), był jeszcze gorszym królem, niż jego ojciec. Ciężki, niedołężny, unikał wszelkiej pracy i zatrudnień, a był w stanie po całych dniach strzelać do celu w ogrodzie Saskim, lub słuchać muzyki. „Zresztą nic nie wiedział, co się koło niego działo. Na większe nieszczęście Polski zdał zupełnie rządy na Bryla, jednego ze swoich ministrów, który niedługo do wszechwładztwa doszedł w Polsce i w Saksonii“, August III. był bowiem podobnie jak ojciec elektorem saskim.

„Biedna była podówczas, bardzo biedna Rzeczpospolita. Stała otworem dla wszystkich, jak karczma zajezdna. Przechody wojsk obcych w rozmaitych kierunkach tam i nazad, w różnych czasach, są najwybitniejszemi pamiątkami tego panowania. Wchodził, kto chciał, szedł, dokąd chciał i o żadne pozwolenie ani króla ani Sejmu nie pytał... Fryderyk (pruski) werbował w Polsce żołnierzy, uwoził panów i lud w niewolę, wybierał po-



August III. od r. 1733 do 1763.

datki. Wreszcie wywoził pieniądze srebrne z kraju, a wpuszczał do niego pieniądz fałszowany", bity z jego rozkazu we Wrocławiu. Nierząd też był okropny we wszystkiem. Z kilkunastu zwołanych przez króla Sejmów zaledwie jeden doszedł do skutku, wszystkie inne zostały zerwane przez posłów, albo głupich albo podłych, przekupionych przez obcych panujących, którym zależało na tem, aby w Polsce była anarchia, czyli bezrząd. Wtedy bowiem ustaliło się (od r. 1652) takie niedorzeczne prawo, tak zwane „Liberum veto", że jeden poseł swojem „veto" (nie pozwalam) mógł zerwać cały Sejm i udaremnić dalsze obrady.

Zepsucie i rozpasanie, które się rozpoczęło jeszcze za Augusta II., teraz szerzyło się w dalszym ciągu i doszło do niebywałych granic. „Znikło wszelkie poczucie prawa, władzy, sprawiedliwości, poczciwości, wstydu publicznego". To straszne zepsucie, spotęgował jeszcze minister królewski Bryl, który za pieniądze rozdawał urzędy temu, kto naiwięcej za-



Stanisław August Poniatowski
od r. 1764 do 1795.

płacił i stąd złupił ogromne bbgactwa. Smutną tę epokę panowania dwóch Niemców najlepiej charakteryzuje przysłowie: za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Zło jednak poczęło się przesilać. Pewna część narodu otrzeźwiała i przejrzawszy na oczy, poczęła myśleć o poprawie. Ksiądz Konarski z zakonu Pijarów począł zakładać lepsze szkoły, w których wychowywał młodzież w duchu patryotycznym i napisał dziełko „O skutecznym rad sposobie" i w niem wykazywał potrzebę reformy rządu. Poczęły się też tworzyć stronnictwa, mające na celu naprawę

Rzeczypospolitej, myślano nawet o zupełnem wypędzeniu Sasów z Polski, a tymczasem August III. umarł w r. 1763.

Bezrząd, jaki panował w Polsce za obu Sasów bardzo był na rękę naszym najbliższym sąsiadom i wrogom, a mianowicie Fryderykowi II, królowi pruskiemu i Katarzynie II, carowej moskiewskiej, to też oni porozumieli się z sobą, aby w Polsce nie dopuścić do jakich ważniejszych, zasadniczych reform.

Stanisław August Poniatowski, obrany królem dnia 7 maja 1764 r. pod naciskiem Katarzyny II, i jej wojsk, miał być tem powolnem narzędziem, przy pomocy którego wrogowie nasi spodziewali się utrzymać bezrząd i niemoc Polski, i rzeczywiście w znacznej części się nie zawiedli w tym kierunku. Stanisław August był wprawdzie człowiekiem wielce wykształconym i bardzo zdolnym, szczerze pragnącym pracować dla dobra swego narodu, ale przy tem był charakteru niezwykle chwiejnego i słabego, więc w ważnych, decydujących momentach dziejowych nie miał tego hartu ducha, aby oprzeć się wskazówkom i rozkazom zgubnym dla narodu, a nadsyłanym z Petersburga, Katarzyna bowiem w razie sprzeciwiania się groziła królowi, że go pozbawi tronu, on zaś w takich razach wolał wszystko stracić, byle zachować choćby pozorny blask korony.

Mimo to wiele prac początkowych króla było dla narodu zbawiennych. Doskonałą była założona przez niego zaraz z początku panowania „Szkoła rycerska" w Warszawie. Uczono tam doskonale i to nie tylko rzeczy wojskowych, ale wogóle tego, co potrzeba dobremu obywatelowi kraju. Duch też w tej szkole był patryotyczny i wielu jej uczniów okazało się później dzielnymi Polakami i obrońcami ojczyzny. — Znalazło się też wielu ludzi mądrych i szlachetnych, którzy pisali i wydawali bardzo dobre książki z radami, jak należy zreformować, czyli naprawić Rzeczpospolitą. Tymczasem Rosya jednak ustawicznie się wtrącała do spraw polskich i rządziła się jak szara gęś. Protestem przeciw temu była zbrojna konfederacya szlachty w Barze, która przez cztery lata walczyła bohatersko, ale bez planu i ładu, więc ostatecznie konfederacya została złamana i zaraz potem nastąpił pierwszy rozbiór Polski w r. 1772 między Rosyę, Prusy i Austryę.

Naród pod tym ciosem ocknął się z letargu i tem gorliwiej pracował dalej nad odrodzeniem. W r. 1788 zebrał się Sejm w Warszawie, zwany czteroletnim, a także Wielkim, bo wielkie i doniosłe prawa uchwalił, jak reorganizacyę skarbu, powiększenie wojska do 100 tysięcy, a wreszcie w r. 1791 sławną na cały świat Konstytucyę 3-go Maja, nadającą doniosłe prawa i pewne swobody mieszczanom i włościanom. Niestety, drugi rozbiór Polski w r. 1793 unicestwił te wspaniałe reformy.

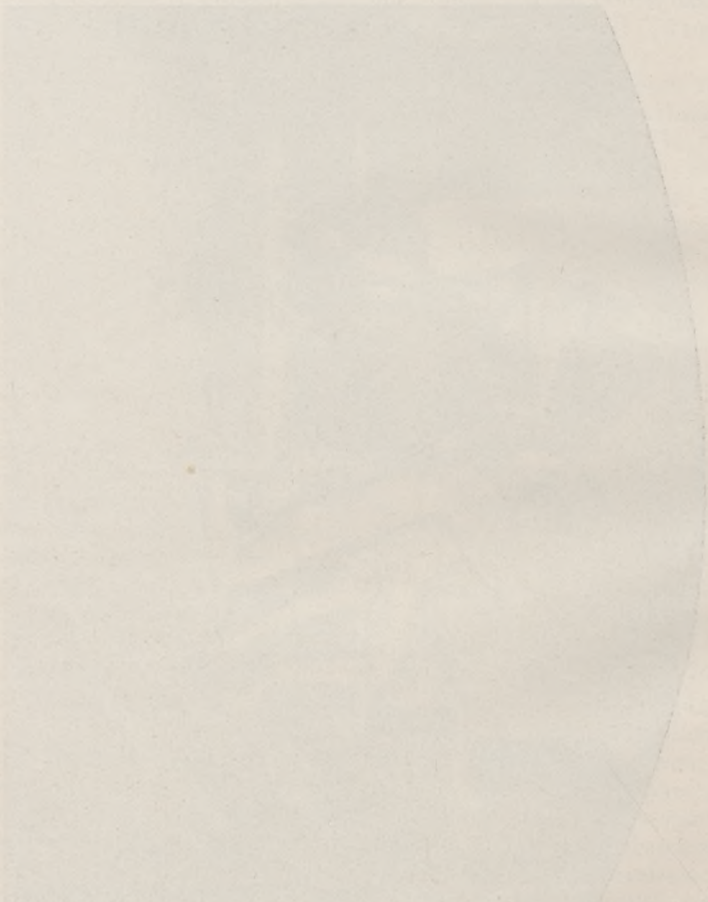
W r. 1794 powołał Tadeusz Kościuszko naród do broni w obronie wolności i niepodległości, i walczył na czele nielicznych zastępów, wśród których dzielnie się spisywali kosynierzy krakowscy, przez sześć miesięcy z przemożnym wrogiem.

Najpiękniejszym epizodem tej świętej walki o wolność była bitwa pod Racławicami (4 kwietnia 1794 r.), gdzie najdzielniej się spisali chłopi ziemi krakowskiej z Bartoszem Głowackim na czele, oni to bowiem głównie przyczynili się do zwycięstwa, zdobywszy dwanaście armat. Dalsza walka z wrogiem była prowadzona ze zmiennem szczęściem; sławną i znakomitą była dwumiesięczna obrona Warszawy, skąd Moskali wypędził szewc Kiliński. Niestety przyszła następnie nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami, w której Kościuszko ciężko ranny i nieprzytomny dostał się do niewoli, a z tą chwilą i powstanie upadło.

Niebawem nastąpił trzeci rozbiór Polski w r. 1795 i rozpoczął się na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej straszny, ciężki okres potrójnej niewoli...

ARTUR
GROTTGER:





WIELKA NOWINA.

OBRAZEK Z ŻYCIA POLAKÓW W BRAZYLII

Przez

JÓZEFA OKOŁOWICZA.

Skwarny dzień grudniowy miał się już ku schyłkowi. Zmęczone słońce chyżo zakopywało się do snu za górę, borem araukaryowym miękko usłaną, a że wieczory w Brazylii są krótkie jak pacierz dziecięcia, więc niebawem miała na dobre rozgościć się mroczna noc, wiodąc za sobą upragniony chłód i wypoczynek.

A wypoczynku tego łaknął dziś Grzesiak bardzo. Przez calutki dzień naharował się w polu to przy słodkich ziemniakach, zwanych batatami, to przy mandioce, z której korzeni mąkę mielą, u Brazylian uchodzącą za najprzedniejszą, to wreszcie przy tępieniu mrówek, co mu w hreczce dotkliwą szkodę czyniły, a nijak wyginąć nie chciały, choć na nie zdawna rozmaitych sposobów zażywał. Że zaś żar słoneczny prażył był srodze, niczem nasze polskie lipcowe upały, więc i praca tego dnia więcej kosztowała potu a udręczenia.

Teraz siedział sobie Grzesiak przed swą chatą, kości strudzone prostując. W oczekiwaniu wieczerzy ciągnął sinawe kłęby dymu z fajki, napchanej tytoniem „własnego chowu“ (a tytoń ten, choć czarny niby smoła, nie gorszy był przecież od onych, co po pańskich dworach gościom w święta podają) i leniwym wzrokiem wodził po zagrodzie.

Nieopodal przed domem śmiało się wesołymi płomykami ognisko, koło którego krzątała się gospodyni. Z ustawionych tam garnków szedł, mile łaskocząc powonienie, zapach szperki i smakowitego fiżonu (czarnej fasoli) oraz herwy, tej herbaty parańskiej, co, choć zerwana przed chwilą z dziko rosnącego krzaku, dać miała trunek równie smaczny, jak orzeźwiający.

A o kilkanaście kroków dalej Franka i chłopiec urządzali z krową zwykłe komedye, towarzyszące dojeniu. Krowa bowiem Grzesiaka była pochodzenia brazylijskiego i jako taka mleko miała tylko do dyspozycyi swego cielęcia, jak długo to nie było odstawione.

Cielęta u takich krów przez cały dzień spacerują w kagańcach nakształt psów miejskich a odstawiane bywają bardzo późno, najczęściej dopiero wtedy, gdy zbyt wysoko wyrosłe rogi grożą krowie przebiciem brzucha, co się też niekiedy przytrafia. Niejeden z kolonistów polskich w Paranie posiada już krowy „ucywilizowane“ na modłę europejską, t. j. dające się doić na wzór swych towarzyszek za morzem. Ale Grzesiak krowinę swą nabył od Brazylianina, jednego z tych wielu, co to sami nie wiedzą, ile sztuk żdziczałego bydła pasie się im samo na szerokim stepie, rad był też, że ją przynajmniej nieco oswoił i przyzwyczaił do dawania mleka choć i przy zachowywaniu tych nieco uciążliwych ceremonij.

Właśnie patrzył teraz, jak krowie

rzucono wiązkę liści kukurydzanych i jednocześnie dopuszczono do wymion sporego cielaka, uwiązanego na mocnym postronku. Krowa, czując, że się ktoś do jej mleka dobiera, obejrzała się podejrzliwie poza siebie, przekonawszy się jednak, że to ssie ją jej własny synalek, uspokojona jęła spożywać podany jej poczęstunek. W tej chwili chłopiec targnął za postronek. odciągając pyszczek cielęcia na kilka cali od wymion, a natomiast dziewucha zaczęła spiesznie doić, zerkając uważnie, zali przemyślna krowa podstępu nie dostrzega.

Tuż obok pokwikiwała, rzekłbyś na dobranoc, para tęgo wypasionych wieprzaków, a chmara wiecznie łakomych kur spieszyła wyzyskać szczupłą resztkę dnia, aby wyszperać jeszcze jakie ziarnko ulubionej kukurydzy lub inny smakołyk.

Tylko przy żłobie, w krytej dachem zagródce, co stała obok chaty, brakowało konia. Na razie atoli Grzesiak nie posiadał go wcale, co mu wielki frasunek i niewygodę sprawiało: dzielny siwek, jaki przez kilka lat służył mu wiernie, parę miesięcy temu wieczorem podczas ulewnego deszczu poślizgnął się był na wązkiej kładce i objuczony workami spadł nieborak w głęboki parów tak nieszczęśliwie, że go trza było dobić na miejscu.

Wypadek ten był w swych skutkach tem przykrzejszy, ile że konia nabyć można było tylko za pieniądze, o gotówkę zaś było w tamtej okolicy bodaj trudniej, niżeli u bogaczy o ludzkie serce. Czy to fiżon, czy kukurydzę, czy herwę, m a n d i o k ę, żyto lub pszenicę sprzedać mogłeś tylko u „w e n d z i a r z y“, mających swe handle w sąsiednich większych koloniach, z których najbliższa odległa była od Ipirangi o dobre cztery milki drogi. A taki „wendziarz“, chociaż kupował wszystko, za nic jednak nie chciał płacić pieniędzmi, lecz w zamian kazał wybierać towar.

Nie pomagały ani prośby, ani groźby. Ten i ów wendziarz, przyciśnięty do muru, wyznawał otwarcie:

— Choćbym chciał płacić gotówką, nie mogę, bo jej sam nie mam. Trudna rada, z próżnego i Salomon nie naleje.

I trzeba przyznać, iż najczęściej nie była to tylko czcza wymówka. Większość bowiem tych wendziarzy zabrała się do handlu na koloniach, nie posiadając żadnego kapitału. Kupcy kurytybscy dawali im na kredyt towary, w zamian żądając nadsyłania produktów, nabywanych od kolonistów.

Mógł tedy kolonista nosić się jak pan, mógł chadzać przy zegarku i mieć w domu wszelkich różności wbród, ale jednocześnie nie posiadać złamanego szeląga przy duszy. Aby zdobyć trochę grosiwa, trzeba było upaść i sprzedać wieprzaka, jeśli amator się trafił, albo, co częściej bywało, iść na roboty do możnych Brazylian. lub szukać zarobku przy budowie dróg i kolei, nieraz wędrując w tym celu o kilka lub kilkanaście dni drogi od swej kolonii.

Na szczęście Grzesiak uzbierał już sobie potrzebną kwotę. Sześćdziesiąt milrejsów (koron), zdobytych z wielkim mozołem, spoczywało na dnie skrzyni i za kilka dni miało ujrzeć światło dzienne po dobiciu targu o niezgorszą kobyłę, jaką mu pewien Brazyljanin oddawał już za tę cenę. Grzesiak, gdyby miał, dałby i sto milów, tak bardzo potrzebował konia, ale postanowił umyślnie zwlekać trochę, aby jeszcze coś niecoś utargować.

— Kiedy tę klacz już tak tanio chce Brazyluch sprzedać — kalkulował sobie Grzesiak — to widocznie ogromnie się rwie do pieniędzy, co z pewnością pilnie mu potrzebne na jakie wyścigi, fajerwerki lub inne głupstwa.

Nie zaszkodzi poczekać kilka dni; może jeszcze jakich parę milków popuści.

A myśląc tak, jednocześnie wspominał sobie Grzesiak, że warto byłoby tymczasem ową nieszczęsną kładkę rozszerzyć lub wcale mostek jaki tam wystawić, by nowego wypadku uniknąć. Że zaś kładek takich, na które najodważniejszy koń europejski nigdyby kopyta nie postawił, było na kolonii więcej, o tem Grzesiak zdaje się, całkiem zapomniał.

W tej chwili zresztą myślał on wogóle zgoła o czem innem. Oto, gdy tak, pykając fajkę, rozglądał się po swej zagrodzie, przyszło mu ni stąd ni zowąd do głowy, że w tem miejscu, gdzie teraz siedzi, jeszcze piętnaście lat temu, być może król puszczy, jaguar, miał swe legowisko, albo czerwonoskóry Indyanin, dziki „Bugier“, z łukiem w ręku przedzierał się przez gęstwinę.

I gdzie teraz rozłożyły się jego żyzne pola, gdzie zielone zagony sąsiadów, gdzie bujne łany żyta lub kukurydzy, gdzie domy i opłotki, — wszędzie, hen, jak okiem sięgnąć, stał jeno bór odwieczny, nieprzystępny, dzikim gąszczem trzcin, zarośli i ljanów, a taki mroczny i cichy, jak wnętrze kościoła, gdy zakrystyan furtę zarygluje po nieszporach. I przyszedł tu Grzesiak wraz z innymi, nie mając nic oprócz tych żelaznych dłoni chłopskich i krzyny wiary w sercu. A dziś ma oto własną zagrodę, ma wielki szmat gruntu, ma dostatek! Mięsa zje więcej w tygodniu niż dawniej w rok cały... W buty, gdyby chciał, na codzień mógłby się stroić!... I nikt mu tu w pysk nie da (chyba sąsiad w kłótni), nikt nań nie krzyknie „ty, chamie jeden!“, żaden strażnik ani żandarm nie stoi nad karkiem, nikt o podatek nie woła!... Jest wolny, jak ptak niebieski, jest równy innym, jest „sinior“, jest pan!...

A jednak... Hm, pomimo to wszystko, przychodzą tak często chwile, kiedy żałuje, że opuścił kraj stary. Bo wesołości brak na nowej tej ziemi! Oczywiście nie tej, co ją daje wódka, bo o gorzałkę w Paranie najłatwiej, i nie tej, co przynosi skoczna muzyka, bo i tu się to trafia. Ale tej wesołości napróżno byś tu szukał, co ją rodzi swojskie niebo polskie i ona kwiecista łąka z boćkiem na straży, co ją dają jaskółeczki szybkolotne i ukochane śpiewaki polne skowronek i słowik, i ów kościółek wiejski wśród cienistych lip ukryty, i ona karczma stara z Janklem pejsatym, i one rzędy chat, bielejących obok siebie, tak blisko jak te dziewczęta, gdy się w tańcu za ręce trzymają...

Tego wszystkiego tu niema!

A czyż dla oka polskiego najwspanialszy pinior stanie za karłowatą choćby jodłę lub choinę, czy najstrojniejsza palma zastąpić zdoła naszą białą brzozę, albo potężny imbuj — wysmukłą topolę?...

Albo gdzież tu są te odpusty nasze, te gwarne targi i jarmarki, te huczne dożynki, te miasteczka ruchliwe?...

Tego wszystkiego tu niema!

Za morzem zostało!...

Ani syty brzuch, ani ta dzika swoboda same człekowi nie starczą. Nie starczą dla duszy, nie zastąpią nigdy tego, co trudno chłopu określić i wyliczyć, a co wszystko razem dałoby się streścić w jednem czarownem słowie: polska ziemia.

Już nie ujrzy jej więcej Grzesiak, nie ujrzy!...

Chyba że Wszechmogący Bóg w miłosierdziu swem raczy go po śmierci dopuścić do wiecznej szczęśliwości, i z tamtego świata choć raz, razik jeden pozwoli mu zerknąć na ziemię polską i na swą wioskę rodzinną...

Te dumania Grzesiaka przerwało wołanie gospodyni:

— Wieczerza gotowa!

Grzesiak przeciągnął się, jak przebudzony ze snu, ziewnął głośno, wytrząsł popiół z fajki i leniwym krokiem ruszył w stronę tapczana, na którym dymiły się pełne misy.

Uczyniwszy jednak kilka kroków, przystanął i przyłożył rękę do ucha. Wydało mu się, że w dali posłyszał tentent kłusującego konia.

— Wojtek — zawołał na chłopca — wyjrzyj no na drogę, kto tam jedzie za górką.

— Może to Romario wedle kobyły na sprzedaż — odezwała się Grzesiakowa.

— Być może — odparł zagadnięty.

— A jabym ci radziła już nie zwlekać dłużej i potargowawszy się należycie, dobić teraz targu. Jak będziesz zanadto grymasił, gotów się jeszcze Brazyluch obrazić i zawziąć.

— Nie zaweź mie się, niema strachu. Nie taki on ambitny.

— Albo, — ciągnęła dalej kobieta — natrafi mu się tymczasem jaki inny ku-

piec i klacz ci z pod nosa zabierze. Na dwoje babka wróżyła.... A co potem uczynisz? Taka druga okazya nie prędko się nadarzy.

Grzesiak podrapał się po głowie.

— To prawda! — odparł — o taką sposobność nie łatwo. To też, jeśli Romario tu zajedzie, szykuj pieniądze, a do żłobu możesz nasypać kukurudzy. Już ja go stąd z kobyłką nie wypuszczę, zanadto mi ona niezbędna.

A w stronę biegnącego z powrotem chłopca zawołał:

— No, co? Widziałeś?

— A ino!

— Romario?

— Nie, gdzieby tam! To Siarkowski wraca z miasteczka! Skręca po coś do nas.

Na twarzy Grzesiaków odbiło się pewne rozczarowanie.

— Ten to jeździ! — mruknęła Grzesiakowa — znów go tydzień cały na kolonii nie było! A baba, nieboże, sama i dzieci i gospodarki pilnować musi....

— Jeździ, bo mu tak trzeba, — a nam nic do tego! — przerwał jej niecierpliwie małżonek.

Jakoż w tej chwili ukazał się u wrót jeździec w rozłożystym filcowym kapeluszu nabakier nałożonym, z wielkim nożem w pochwie niby szablą u boku i w brazylijskiej pai, czyli długiej chuście z rozporkiem pośrodku na głowę; chusta ta, spadająca na piersi i plecy, tworzyła wygodny i malowniczy płaszcz podróżny.

Zeskoczył ze spoconego konia i opuściwszy na ziemię lejce, (a dobry wierzchowiec brazylijski, gdy ma lejce na ziemię opuszczone, nie ruszy się z miejsca, choćby miał stać tak dzień cały!) podążył ku Grzesiakom.

— Niech będzie pochwalony! — zawołał, uchylając kapelusza.

— Na wieki wieków!

— Dobrzem trafił, bo na wieczerzę.

— To se przysiądźcie, bo na stojący nie będzie smakowało.

— Bóg zapłać! Śpieszno mi do domu.... A nie wiecie, jak się tam moi miewają?

— Hm, pewno nikogo nie pogrzebali, bo nie słychać było, żeby Marcin w kościółku dzwonił.

— No, kiedy żyją, to już dobrze! — roześmiał się Siarkowski, a zato mój koń o mało co nie padł, takiem go gnał po tych przeklętych górach.

— I cóż, załatwiliście interes?

— Prawie! Ale choćbym i nie załatwił, to jazdy swej też żałowaćbym nie żałował, bom kolonii naszej wielką przywiózł nowinę...

— Cóż takiego?

— Zgadnijcie!

— Ja tam nie jestem domyślny.

— Pewno w Iguassu woda zamarzła— wtrąciła Grzesiakowa.

— Hi! hi! hi! — zdałoby się, zdało, — bo człek już zapomniał, jak lód wygląda — śmiał się znów Siarkowski i poważniejąc, dodał:

— Nie stroję ja żadnych żartów. Przywiozłem doprawdy wielką nowinę, a radośną. W Mateuszu wiedzą o niej ludzie, będzie już jaki tydzień i taka tam uciecha panuje, jakgdyby w każdym domu było wesele i chrzciny odrazu. A na kolonii Rio Amarello też już wiedzą. Onegdaj nabożeństwo wielkie na tę intencyę zamówili i ksiądz miał kazanie. choć to nie była niedziela ani zgoła żadne święto kościelne. Że zaś wasza chata zaraz pierwsza z brzegu na naszej Ipirandze, więc naumyślniem skręcił do was na minutę, aby wam pierwszym tę radość zwiastować.

Grzesiakowa z niecierpliwością zaczęła przystępywać z nogi na nogę. Odłożywszy na stronę chleb, który krajała, wzięła się pod boki i zapytała:

— Cóż to być może takiego?

— Cosik z Polski, kumosiu. Wielka nowina! Gdy kumie powiem, tak się ucieszy, że będzie chciała mnie w obie gęby ucałować, tylko że ja się nie dam bom, wiadomo, okrutnie do niewiast wstydliwy a i moja Katarzyna śliczniejsza.

— Czy to czasem nie jaki biskup z Polski wybrał się na wizytacyę naszych parańskich parafii? — zgadywał nie mniej już od żony zaciekawiony Grze-

siak — a, widząc, że Siarkowski na znak zaprzeczenia głową kręci, dodał:

— A może przyjechał do Parany ten książe ze Lwowa, co miał tu, powiadali, ziemię od gubernii kupować i nowe kolonie zakładać?

Lecz Siarkowski tylko usta wykrzywił pogardliwie:

— Trafił, jak kulą w płot!... Akurat taki pan nie ma nic lepszego do roboty, jak o chłopach myśleć, zwłaszcza o polskich w Brazylii! Już do dzikich w Afryce wolałby pojechać, bo tam jest pono lepsze polowanie.

I widząc, że nastała chwila milczenia, rzekł powoli i dobitnie, wpatrując się Grzesiakowi prosto w oczy:

— Otóż wam powiem, bo choćbyście zgadywali do północy, nie zgadniecie sami. W naszej Polsce nastaje wolność, Moskal ustępuje. Ot co, rozumiecie?...

Ale oboje Grzesiakowie zdawali się nic zgoła nie rozumieć, ona bezmyślnie wybałuszyła oczy, jeszcze szerzej otwierając usta, on zaś stał jak nieprzytomny i tylko krzaczaste brwi ściągnęły mu się nad czołem.

— Co, co powiadacie? — wyszeptał.

— W Polsce i w całej Rosyi — tłómaczył Siarkowski — nastała wielka rewolucya, car wolność ogłosił i Moskal już więcej nie będzie nami rządził. Wolność będzie w Polsce.

— Łżesz! Nie drwij!... — wybuchnął gniewnie Grzesiak. Dłonie zacisnęły mu się w pięści, a oczy zaszły bielmem. Był zły jak ktoś, komu dla zabawy palcem w ranie wiercą.

— Na miły Bóg, nie drwiny są to żadne, lecz najszczersza prawda. Po miastach każdy Brazyluch, czy Italian lubo Niemiec wiedzą o tem zdawna. Tylko do naszej pustelni wieść o tem nie zdążyła nadejść, bo i pies kulawy tu z dalszego świata nie zabłądzi, a gazety i listy idą Bóg wie jak długo i tylko przypadkiem dochodzą... A jeśli nie wierzycie, to przekonacie się sami, bo akurat przywiozłem tu z sobą gazetę dla Marcina, gdzie wszystko, com powiedział, stoi dokładnie opisane. O, widzicie!...

I mówiąc to, Siarkowski wyciągnął z kieszeni trzy numery „Polaka w Brazylii“, serdecznie wybrudzone i pomięte, na dowód, iż pełniły już rzetelnie swą służbę, przechodząc przez dziesiątki szorstkich, spracowanych dłoni.

Lecz Grzesiak już wierzył. Odbiło się to zaraz na jego pooranej zmarszczkami twarzy, promieniejącej teraz nakształt słonecznego poranka majowego. Zrazu nie rzekł nic, bo ogarnęła go wielka niemoc rozrzewnienia, ogrom niespodziewanej radości. Tą radością oniemiały, niby rybak galilejski na wieść o Zmartwychwstaniu, stał przez długą chwilę z pochyloną głową, a potem wyszeptał cicho:

— Za tę wielką nowinę chwała niech będzie Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu! I Tobie dzięki Najświętsza Panienko Częstochowska, Opiekunko Polski!...

I, przymknąwszy oczy, rękoma zasłonił sobie twarz, jak gdyby nie mógł znieść nagłego blasku tej jasności, co, idąc od serca, olśniła potężnem światłem jego prostą duszę. Zamilkł, i tylko wargi poruszały mu się lekko na wzór liści muśniętych skrzydłami kolibra.

Modlił się.

Do tej swej Polski się modlił, którą nauczył się kochać wtedy dopiero, gdy ją nazawsze utracił...

Wielka nowina lotem ptaka rozeszła się po kolonii. Wieczoru tego łóżka poszły w zapomnienie. Każdy z gospodarzy pragnął czemprędzej dowiedzieć się bliższych szczegółów i podzielić się myślami z innymi. Każdemu też serce biło mocniej, gdy spieszył do Marcina, gdzie postanowiono niezwłocznie zebrać się dla odczytania przywiezionych przez Siarkowskiego gazet i wspólnej pogawędki.

Marcinowa zagroda, którą obrano za punkt zborny, położona była pośrodku kolonii, tuż obok kościółka. Kościółek ten, a raczej skromna drewniana kaplica, wybudowana zaraz na drugi rok po założeniu kolonii, stał na wysokim pagórku; zielonem półkolem otaczał go las araukaryowy, bliżej zaś pełniły straż sztywne i smukłe palmy, po jednej u każdego wę-

gła. „Dominus vobiscum“ i „oremus“ rzadko rozbrzmiewały wśród ścian tej ubogiej świątynki. Małą bowiem kolonię Ipirangę, z 20-tu chat zaledwie złożoną, nie stać było na utrzymanie własnego polskiego księdza. Dojeżdżał on kilka razy na rok z jednej z najbliżej położonych większych osad, a każdy jego przyjazd był dla kolonistów dniem bardziej uroczystym niż Wielkanoc lub Boże Narodzenie. Pozatem w niedziele i święta koloniści odprawiali nabożeństwo sami. Przewodniczył wtedy Marcin Dudziak. On rozpoczynał, odczytywał ewangelię, pierwszy zawodził litanie, godzinki lub różaniec, on też zapalał świece, zbierał składki, przechowywał klucze od kościółka, a w dnie powszednie wydzwaniał na sygnaturce „Anioł Pański“. Był kościelnym nie z wyboru, lecz na podstawie tradycyi. Urząd ten piastował od chwili powstania kolonii i miał go zatrzymać prawdopodobnie do końca życia. Zawistnych nie brak nigdzie, ten więc i ów spoglądał nań niechętnie, w duszy zazdroszcząc mu dostojeństwa. Nikt jednak nie śmiał publicznie podnieść przeciw niemu głosu. Bo stary Marcin cieszył się ogólnem poważaniem nietylko z powodu zajmowanego stanowiska, lecz bodaj więcej jeszcze dzięki swym osobistym przymiotom. Jego prawość charakteru służyła za wzór innym, nadto umiał on czytać i pisać, otrzymywał gazety, posiadał książki Pomimo ciągłej styczności z kościołem nie był bynajmniej bigotem, obrazy świętych nie zasłaniały mu widoku na sprawy świeckie, a zdrowy chłopski rozum rzadko kiedy zawodził.

Najlepszy nawet człowiek ma swe ułomności, miał je więc oczywiście i Marcin. Przedewszystkiem był trochę próżny, lubił nieproszony prawić innym kazania i uparcie narzucać swe zdanie. Kto zna jednak ludzi, ten wie, jak rzadko się trafia człowiek, który pierwszym będąc w gromadzie, tych właśnie wad by nie posiadał.

Teraz przed chatą jego rozłożone było spore ognisko, którego równy płomień jak wielka pochodnia, zataczał szerokie kręgi czerwonego światła. Nieopodal siedział na niskim stołeczku stary Marcin i trzymając w ręku gazetę, odczytywał ją głośno i powoli.

Lecz czy to druk był niewyraźny, czy może pismo zbyt zamazane lub papier pomięty, bo starzec, choć w czytaniu wprawny, dziś oto często zacinał się lub tracił wątek. Niekiedy zaś głos mu drżał dziwnie, załamywał się głucho i jakby z trudem wydzierał się z tych piersi, co jeszcze tak donośne tony umiały wydobywać z siebie podczas niedzielnych śpiewów w kościele. Przy niektórych zaś ustępach musiał czytanie przerywać zupełnie. Wtedy zdejmował z nosa okulary i czerwoną chustką długo wycierał szkło, zaszłe tą mgłą, od której oczy miał wilgotne.

A dookoła niego szerokim wieńcem usadowili się gospodarze z całej kolonii, kobiety i młodzież co doroślejsza. Skupione i zasłuchane ich postacie wyglądały na tle nocy jak nieruchome posągi, gdzie wyzłacane czerwonym blaskiem ogniska, gdzie szczodrze srebrzone blaskiem księżyca, gdzie zaś jak żelazo szare od padających cieni.

Nad nimi i wokoło nich wszechwładnie królowała noc, jedna z tych przecudnych nocy parańskich, kiedy to niebo gwiaździste ma bladość płótna, na łące bielonego, a miesiąc roztapiając się w świetlaną mgłę, zda się cały spływać na ziemię w ulewie słodkiej upajającej jasności.

Mała kaplica na sąsiednim pagórku skuliła się jeszcze bardziej, stając się teraz podobną do drzemiącej staruszki, którą sen zmorzył przy modlitwie z różańcem w ręku. Za nią czerniał las niby tajemniczy hufiec olbrzymów-żołnierzy, zbitych w zwarte szeregi. Po dolinach i wąwozach tuliły się białe, puszyste opary i łagodnie szemrały niewidzialne potoki, szukające drogi do królowej wód parańskich, Iguassu.

Pozatem wszędzie panowała głęboka cisza i tylko od czasu do czasu przerywał ją dochodzący z oddali żałosny chór żab brazylijskich, co to nie umieją rechotać, raz płaczą jak kwilące w kołyskach niemowlęta, to znów ujadają szczekaniem rozsierdzonej sfory psów.

Marcin odczytywał artykuły, opowiadające o tem, jak to dzielna młodzież rozpoczęła walkę o polski język i polską szkołę, jak bohaterski polski robotnik głodził się dla sprawy lub szedł na barykady, jak chłop w Królestwie dążył do spolszczenia gminy i o tem, jak w całej Rosyi wybuchła pożoga rewolucyi, jak bezradny rząd ogłosił manifest konstytucyjny, jak na ulice Warszawy wypłynął w olbrzymim pochodzie wielotysięczny tłum, nad którym swobodnie powiewały sztandary z ukochanym białym orłem, i o tem, jak dzicz kozacka urządziła rzeź na bezbronnym ludzie na placu Teatralnym i o wielu innych zajściach i wypadkach.

Podczas czytania odzywały się niekiedy przeciągłe westchnienia lub wyrywały się pogróżki i przekleństwa miotane pod adresem wroga, albo słychać było wykrzykniki szczerego uznania, podziwu i radości.

Wprawdzie niejeden ze słuchaczów nie zrozumiał należycie wszystkiego już choćby dlatego, że myśl jego odrywała się zbyt często od czytanego przedmiotu, aby wędrować hen, daleko, za sine morza, w świat wspomnień z przeszłości. Ale wszyscy przecież pojęli teraz tę prawdę, że choć Moskal z Polski jeszcze nie ustąpił i dla ojczyzny wolność prawdziwa jeszcze nie nastała, to jednak nieomylnie nadszedł już jej pierwszy brzask, rozpalał się powoli krwawy świt, po którym już musiał nadejść słoneczny dzień.

A gdy Marcin, przeczytawszy ostatnie zdanie, rzekł z namaszczeniem „amen!“ i odłożył na bok gazety, wnet posypały się rozmaite uwagi i zdania i wyłoniła się ożywiona dyskusya na temat obecnego położenia w Polsce. Dyskusyę tę przeniósł na inny temat dopiero jeden z młodych kolonistów.

— Tak czy owak, — odezwał się on — w naszej Polsce pod Moskalem będzie wolność i basta. A kiedy tak, to my, ja myślę, zostać tu nie możemy i musimy wszyscy wracać do kraju.

Wniosek ten zaskoczył zebranych nieprzygotowanymi. Na razie nikt nie wiedział, jakie ma wobec niego zająć stanowisko. Nawzajem oglądano się po sobie pytająco. Nastąpiła chwila milczenia, którą przerwał dopiero Marcin Dudziak.

— A macie wy skrzydła? — rzekł po namyśle, poprawiając długim kijem ognisko.

Zagadnięty, stropiony tem pytaniem, milczał.

— A widzicie, nie macie! — roześmiał się Marcin, — i ja też nie mam, bo jużbym leciał do kraju, jak ona jaskółka na wiosnę i, wierzę, każdyby tak uczynił. Ale bez skrzydeł trudno Do morza stąd kawał drogi, potem morzem miesiąc czasu, a potem znów szmat ziemi koleją. Droga okrutnie daleka i wielki grosz kosztuje, a skąd go wziąć? Może radzilibyście, aby każdy z nas sprzedał grunt i chatę, co?

— Iii, ktoby to kupił, przerwał ktoś z gromady.

— Juźci, — dodał inny, — Brazyluchy sami mają ziemi w bród, jeno gospodarować na niej nie potrafią, Niemcy, wiadoma rzecz, siedzą co najwięcej po miastach, a Italian jucha, także boru się lękając, bliżej miast się trzyma, gdzie sobie wino sadzi, albo sałatę flancuje. Ktoby tu naraz tyle polskiej ziemi skupił!

— W tem właśnie cały sęk, — potwierdził Marcin. Biedy wśród nas, chwała Bogu, niema, niezgorszy majątek posiada każdy, ale spieniężyć go nie sposób.

Zamyślił się, westchnął i głosem cichym rzekł jakby do siebie:

— Nie, już nie wrócimy do polskiej krainy! Niema co i mówić! Tutaj sądzono nam złożyć swe kości. Opuściliśmy Ojczyznę, gdy była w niedoli, odbiegliśmy nieszczęsnej męczennicy, toż nie chce Pan Bóg sprawiedliwy, abyśmy oglądać ją mieli w szczęściu i wolności... Już nasze nogi stąpać nie będą po polskiej ziemi, już jej nie ujrzą nasze oczy nigdy!...

— Nigdy! — głuchem echem powtórzył jeden ze słuchaczów.

— Och!... zawtórowało kilka przeciągłych westchnień.

— Wygnańcy my nieszczęsne!...

— Lepszy byłby tam teraz chleb czarny, niż tu placek pszenny...

— Och!

I znów dłuższa chwila ciszy. Słychać tylko trzask pękającej w ogniu trzciny takwary i dalekie grzechotanie żab.

Stary Marcin przymrużył oczy, wpatrzył się niemi uważnie w rozżarzone głównie ogniska i jął prawić dalej:

— A zresztą... Czy jest tu kto między nami, komuby serce nie rwało się do starego kraju? Powiecie, „każdy“. I to jest prawda. Ale uderzmy się w piersi i rzeknijmy szczerze, żali znajdzie się wśród nas taki, komu nie żal byłoby rzucać teraz odłogiem tych pól, cośmy je w pocie czoła puszczy brazylijskiej wydarli, tego dobytku, co nas przez tyle lat tyle krwawicy kosztował? Ile?.. też każdy, wiem o tem, że każdy... A potem, jeszcze jedna rzecz. Czy pamiętacie, mościewy, tego pana doktora Kłobukowskiego ze Lwowa, co to będzie lat temu dziesięć jeździł po koloniach i do naszej Ipirangi dotarł?

— A jużci! — odezwało się naraz kilka głosów.

— Ktoby go nie zapamiętał, — wtrącił jeden z kolonistów, ogromnie godne było panisko i życzliwe.

— I okrutnie w fiżonie gustował, — a herwę toby przez cały dzień chlipał — zaśmiała się siedząca obok kobiecina.

— Otóż, ów pan Kłobukowski, jak był tu u nas, spał w mojej chałupie. Gawędziliśmy z nim we dwójkę do późnej nocki, ot jak my tu teraz. I wtedy rzekł mi pan Kłobukowski — a to był pan uczony, co się zowie i Polak twardy, rzekł mi pamiętam tak: „za to, żeście chłopy polskie swą ziemię rodzoną porzucili, macie tu od Pana Boga inne przeznaczenie. Macie w tych puszczach Nową Polskę wywojować“. — A ja mu w ślepie patrzę, niewiele rozumiejąc i pytam: „wywojować? To niby jak?“ A on mi rzecze: „A tak, tą fojsą, co nią bór karczujecie, tym rydlem, co nim kopiecie ziemię, tym pługiem, co tu wnet chodzić zacznie! Musicie, — powiada, — ziemię puszczy odbierać, kościoły polskie budować, szkoły mieć, towarzystwa zakładać, polskiego obyczaju i polskiej mowy przestrzegać. Polska — powiada — wszędzie tu może być, gdzie nasi w kupie, gdzie polska gadka rozbrzmiewa i gdzie polski duch jest!“ — Tak powiedział, rozumiecie? — a potem tak mi on to tłumaczył: „W każdym kraju w całej Europie są i zawsze będą ludzie, którym u siebie w domu niedobrze. Tacy za lepszem szczęściem w obcy świat ciągną za morza i tam już zostają. Aby takich emigrantów wiele dla swego narodu całkiem nie ginęło, każdy mocny rząd chce mieć dla tych swoich ludzi osobne kraje za morzem, niby kolonie i o te kraje, jak co do czego przyjdzie, gotów jest zażarte wojny toczyć, mnogie okręty słać, armaty i wojsko. Jużci, nasza uciemiężona Ojczyzna ni swego polskiego rządu niema, ni swoich okrętów, ni wojska albo i armat. Ale — powiada — sama Opatrzność już czuwała i tak zrządziła, że się trafunkiem siła polskich emigrantów właśnie tu przybłąkała i na roli osiadła. Za nimi szli i idą inni, jakoże wiedzą, że w tej Paranie nie tylko wolność i żyzną glebę, lecz jeszcze i krajanów swoich znajdą. Zaś, na ten sposób, polski chłop z Boską li tylko opieką zagarnął w swe panowanie wielki szmat ziemi, której tyle tu jeszcze odłogiem leży, na ludzkie dłonie czekając, co potem przyjdą. I gdyby na ten przykład, choć połowa tych naszych rodaków, co się gdzieindziej po obczyźnie samopas tułają, w tej Paranie osiadła, jużby ten kraj na zawsze był naszym, jużby ten polski język i polski duch na wieki wieków tu panował. Ale i tak, — powiada, da Pan Jezus, powoli to musi być, powolutku zakwitnie tu Nowa Polska, rodowita córa naszej Ojczyzny, jużci trochę odmienna, jakoże świat tu inny, ale mimo to mocno nasza i macierzy wierna“. — Tak to, widzicie, ów pan Kłobukowski, całą rzecz mi składnie wyłożył. A kiedym się przed nim uskarżał, że mię z tej tęsknoty nieraz chętka bierze, choć o żebranym chlebie do starego kraju powrócić, to on na to tylko się uśmiechnął,

po plecach mnie poklepał i — „nie trza, — powiada, tem wracaniem głowy sobie po próżnicy zaprzątać, bo sami wiecie, że już nie czas po temu. Miast płakać, że wrócić do Ojczyzny nie można, trza wam lepiej myśleć, jak tu jej służyć, jak się tu gospodarować i jak w tych puszczach Nową Polskę pięknie urządzić!“

Marcin zamilkł na chwilę i bacznie obejrzał się po zebranych.

— Ot, — zakończył, — pogadajmy lepiej, jakby tę radosną wieść, co nam gazety z kraju przyniosły, uczcić na naszej kolonii. Bo jużci w tym względzie cosik uchwalić przystało, a tu już noc późna i widzę, że niejednemu z nas łóżko w pamięci stanęło.

Rzeczywiście zmęczenie całodzienną pracą, nocna cisza i upajające powietrze robiły swoje. Sen zaczynał powoli zakradać się do grona zebranych i temu i owemu zdradziecko kładł na plecach swe ciężkie łapy. Oczy, mrużąc się, malały coraz bardziej, a głowy zdawały się ciążyć ołowiem na zesztywniałych szyjach. Byli jednak i tacy, u których podniecenie odpędzało skutecznie senność, więc też rozległy się liczne potakiwania, gdy jeden z nich w odpowiedzi na Marcina uwagę buńczucznie zawołał:

— Nic nie szkodzi, że noc późna! Mnie tam spać się nie chce, a kto pierzynę lubi, ten się jutro do południa wylegiwać może. Ekonom go do roboty nie obudzi! Każdy z nas sam sobie pan, a do roboty ma przez cały rok lato!...

Zaczęto tedy rozprawiać nad wnioskiem Marcina. Ten radził wystawić na pamiątkę wielki krzyż, ów sprowadzić księdza i odprawić solenne nabożeństwo, kto inny znów — i tego, mówiąc na wiasem, wyśmiano, proponował, aby zwyczajem brazylijskim urządzić wielką „festę“ z muzyką, piwem i fajerwerkami.

Namyślano się, co uchwalić, gdy wtem Grzesiak, który dotychczas milczał, odezwał się śmiało:

— A mnie się widzi, że najpiękniej byłoby na tę pamiątkę szkołę ufundować.

Nawet ci, którym sen powieki kleił, otwarli szeroko oczy i ze zdziwieniem spojrzeli na mówiącego. Nikogo nie zadziwiłby sam projekt, gdyż myśl założenia szkoły nie była na Ipirandze nową i poruszano ją już niejednokrotnie przy rozmaitych okazyach. Natomiast wszystkich zastanowiła okoliczność, że z projektem tym występuje dzisiaj właśnie ten sam Grzesiak, który dotychczas dla sprawy szkoły najmniej okazywał zapału, niekiedy stając się jej otwartym przeciwnikiem.

A on odczuł to wrażenie, jakie sprawiły jego słowa, nie zmięszał się jednak, lecz powtórzył z uporem w głosie:

— To doprawdy wstyd i obraza Boska, że na naszej kolonii dotychczas szkoły niema. U każdego, jak o Polsce gada, to gęba jakby ją miodem wysmarował, a dzieci to się swoją drogą na dzikich Kabukrów chowa. Tfu, z taką polityką!

Nastąpiło ogólne poruszenie. Nawet Grzesiakowa, która już błogo drzemać poczęła za plecami męża, przebudziła się i, przeraźliwie ziewnąwszy, przecierała zaspane oczy.

— To wiadoma rzecz — zawyrokował nareszcie jeden z kolonistów — że szkoła bardzoby się zdała, jeno trzebaby wyszukać nauczyciela, coby zadarmo uczył.

— Groszem nikt z nas nie śmierdzi, poparł go sąsiad — a tu choćby każdy dał nawet i po dwa mile miesięcznie, to i tak nauczyciela za to się nie utrzyma. Za mała kolonia.

— Racya! — odezwały się głosy.

— Nieprawda! — odparli inni.

A Kożuchowski, który zawsze za założeniem szkoły najgoręcej przemawiał, zawołał:

— Nie starczyłoby po 2 mile od chaty, to dałoby się po trzy, a szkoła winna być i koniec! — A zwracając się w stronę Grzesiaka dodał:

— Ale wy, Grzesiak to także: teraz tak pięknie pomstujecie, że o oświatę na naszej kolonii się nie dba, a dotychczas toście sami z przeproszeniem najwięcej pyskowali przeciw zakładaniu szkoły! Że też to niejeden człowiek tak późno do rozumu przychodzi!...

Grzesiak jakby czekał na to wezwanie. Wstał tylko z miejsca, aby go każdy mógł lepiej słyszeć.

— Com napyskował, to odszczekam!

Zgrzeszyłem, to się winy nię zapieram i wobec wszystkich ją wyznaję. Byłem ja za różne rzeczy mocno krzywy na was, Kożuchowski, więc wam na przekór szkole się sprzeciwiałem. Już to w człowieku nieraz takie przekorne bydlę siedzi, że byle tylko drugiemu na złość uczynić, sam gotówby duszę dyabłu zaprzedać. Może też żal mi było trochę tego grosza a także baba się przyczyniła, terkocząc mi nad uchem, że dzieciaków do pomocy przy robocie potrzebuje i że sobie bez nich rady nie da.

A choć mi moje sumienie zawsze szeptało, że racyi nie mam, dopiero teraz całkiem otwarły mi się oczy. Bo i jakże?... Tam, powiadają, w starym kraju naszym delikatne paniczyki, pańskie dzieci, cierpienia wszelkie i urągania znoszą, o szkołę polską się upominając: dajcie nam polskiej nauki, krzyczą, innej szkoły nie chcemy. I chłop polski także się ocknął i swą gminę polską czyniąc, przedewszystkiem o szkole pamięta, zajadłych kar się nawet nie lękając; tam nauczycieli, Polaków, rząd napędza albo i po więzieniach jak zbrodniarzy trzyma!... Tam cały naród, robotnik czy kupiec, pan czy chłop, o wolność się dobijając, przedewszystkiem o polskie szkoły woła... A mamyż my tu, w złotej wolności żyjąc, gdzie każdy sam sobie pan, o szkoły nie dbać? Mamyż pozwolić, aby dzieci nasze jak one dzikie wilki się chowały, miast na prawowity naród polski?... Zapłakało mi serce wstydem, gdym słuchał tych opowieści, co je Marcin czytał!

Tu głos mu się przytłumił, jak skrzypki w grze, gdy na strunach dłoń położysz. Cisza jednak była tak doskonała, że i lekki szept nie uszedłby ucha.

— Zapłakało mi serce wstydem, bom nadto przypomniał sobie, com raz, nie wiem już gdzie, zasłyszał, że kto o szkoły niedba, ten ojczyznę zdradza. I pomyślałem sobie: na żaden sposób nie może tak być, nie może nasza kolonia ostać się dłużej bez szkoły. Ubodzy my w grosz, to prawda, ale jak się wszyscy w gromadzie wytężymy, jeszcze stać nas na nią będzie, na swojem postawimy. Bo u naszego chłopa w Brazylii, to nie przymierzajac, dla duszy kościół — to chleb, a szkoła — to piernik. Chleb, jużci, każdy żreć musi, bo inaczej, wiadoma rzecz, z głoduby zdechł, więc też dla zbawienia duszy kościół musi wszędzie się mieć, choćby na ten przykład i bez księdza, jak w naszej kolonii. A piernik — to przysmak i zbytek. Niejeden myśli — dobra rzecz, alem nie bogacz, to się tam bez tego obejdę, jakoże bez piernika wyżyć można.

A ja wam rzetelnie powiadam, drodzy bracia, że wedle swego prostego rozumu, oświata winna być uważana nie za piernik zbytkowny, jeno raczej za tę sól powszednią, która do każdego jadła potrzebną jest, bo i chleb codzienny źle bez niej smakuje. I jak w najbiedniejszej chacie zawsze szczyptę soli znajdziesz, tak i oświata wszędzie dotrzeć powinna.

Zgrzeszyłem, więc się do błędu wobec wszystkich przyznaję. Zawiniłem, więc winę swą dzisiaj naprawić pragnę...

Mam ja odłożonych sześćdziesiąt milów i te na cel szkoły przeznaczam, na fundusz szkolny, na pierwszy początek...

— Jakie sześćdziesiąt milów? Co ty pleciesz?... przerwała Grzesiakowi żona, w oczach której ździwienie walczyło z przestrachem.

— Cicho bądź! Wiem dobrze, co gadam — odparł Grzesiak, i już otworzył usta, by mówić dalej, gdy baba go uchwyciła za połę:

— Zmiłuj się, człowieku, toż ty o targu z Romariem zapomniał, czy co? jakże można...

— Cicho bądź, powiadam!

— Antoni, a kobyła, co będzie z kobyłą?

— Całujże ją w nos, kiedy ci taka miła! — odparł zniecierpliwiony Grzesiak, zaś najbliżej siedzący parsknęli głośnym śmiechem.

Grzesiakowa miała jeszcze ochotę próbować perswazyj, lecz spotkała się z takiem spojrzeniem męża, że się odrazu ugryzła w język.

No, pomyślała sobie, ja tu przy ludziach awantury nie chcę, ale ci za to takie w domu piekło urządzę, że go i przez trzy miesiące popamiętasz! To waryat dopiero!...

A Grzesiak, mogąc już bez przeszkód mówić dalej, prosił jeszcze zebranych o przyjęcie jego projektu, oświadczył się z gotowością dostarczenia budulca ze swego lasu i przyrzekł złożyć następnego dnia na ręce Marcina (jako przypuszczalnego przyszłego przewodniczącego komitetu szkolnego) gotówkę w kwocie sześćdziesięciu milrejsów, która według jego obliczenia mogła wystarczyć na pierwszą miesięczną pensyę nauczyciela.

Gdy skończył, oczy wszystkich skierowały się z ciekawością na Marcina. Nie odzywał się nikt — czekano, co on teraz powie. Dla nikogo bowiem nie było tajemnicą, że właściwie głównie wskutek braku poparcia z jego strony kwestya szkoły w Ipirandze była dotychczas niezałatwiona. Rzecz na pozór dziwna, bo stary kościelny był przecież gorącym patryotą i zdawał się należycie oceniać znaczenie oświaty, ktoby jednak głębiej zajrzał do jego duszy, łatwoby odgadnął właściwą przyczynę: Marcin bał się nowego człowieka na kolonii, bał się utracić dotychczasowego wpływu i znaczenia lub w najlepszym razie być zmuszonym do dzielenia go z przyszłym nauczycielem, obawiał się, że z chwilą, gdy otwartą zostanie szkoła, osoba jego zejdzie na drugi plan, datki na kościół się zmniejszą, obcy przybysz, przewyższający go inteligencyą, zacznie niebawem wodzić rej wśród kolonistów, a jego stanowisko utraci zupełnie dzisiejszy urok. Oświadczając się więc zasadniczo za budową uczelni, jednocześnie zawsze umiał wynajdywać rozmaite, często bardzo przekonywujące powody, dla których radził z tem się nie spieszyć i odkładać do późniejszych czasów.

Podczas przemówienia Grzesiaka Marcin siedział pochmurny, z opuszczonymi na dół oczyma i zmarszczonem czołem. W duszy jego toczyła się zawzięta walka, pasowały z sobą wręcz przeciwne uczucia. Ale dobre postanowienie powoli dojrzewało, a gdy Grzesiak nazwał go jeszcze przyszłym przewodniczącym szkolnego komitetu, twarz mu się zupełnie wypogodziła, nabierając swej zwykłej pewności i spokoju. Więc też teraz, gdy na niego przyszła kolej głos zabrać, wstał a miejsca i z powagą oznajmił:

— Coście tu opowiadali, Grzesiak, toście mnie jakby z ust i z pod serca wyjęli; boć wiadomo, że nikt tak do budowy szkoły nie parł, jak ja i właśnie sam chciałem teraz poradzić, abyśmy z tą sprawą już dłużej nie zwlekali. Temu też chyba nikt sprzeciwiać się nie będzie, żeby zaraz jutro list do Kurytyby do polskiej redakcyi napisać z prośbę o przysłanie jakiego dobrego nauczyciela. Że zaś jestem tu wiekiem najstarszy, tedy za szczodry wasz dar — za ten spóry kawał grosza, coście dać przyrzekli, choć wam pewno nie zbywa, w imieniu całej gromady rzec muszę: „Bóg zapłać!“

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył Marcin, że bezpłatnie ofiaruje plac pod szkołę i ogród dla nauczyciela, plac, który miał przedewszystkiem tę szczególną wartość, że położony był pośrodku kolonii i obok kościoła. Swe zaś dotychczasowe nieprzychylne stanowisko wobec sprawy szkolnej usiłował wytłumaczyć głównie okolicznością, iż ludzie, jacy od czasu zgłaszali się na kolonię z prośbą o mianowanie ich nauczycielami, byli nieznani i nie budzili w nim wielkiego zaufania, przypomniał przytem znaną awanturę na kolonii Santa Berta, gdzie koloniści, ucieszeni, że nareszcie mieć będą szkołę, nowego nauczyciela witali z nadzwyczajnymi honorami, bramę mu stawiając tryumfalną, ów zaś nauczyciel już na drugi dzień leżał w wendzie pod ławą, pijany jak nieboskie stworzenie; napomknął o innych podobnych przykładach — a wszystko to na dowód, że, jeśli w Paranie trudno o nauczycieli polskich, to jeszcze trudniej o nauczycieli dobrych, posiadających odpowiednie wykształcenie i zasługujących na zaufanie. Takich nauczycieli jest mało, a i ci wolą osiadać po miastach, względnie na koloniach większych lub bliżej miast położonych.

— Najczęściej — zakończył — jaki pędziwiatr, co to w Europie niejedno nabroił, przyjeżdża do Parany łatwym sposobem majątek robić. A jak się przekona, że się tu dyamenty po drogach nie wa-

lają, to aby z głodu nie zemrzeć, na kolonie się, jucha, wybiera — na „profesora“. A tam, juźci, o brzuchu swym więcej myśli, niż o nauce, że zaś mu wśród prostych chłopów srodze nudno, więc na pocieszenie do flaszki chętnie zagląda, robaka zakrapiając.

Nie chcę ja, broń Boże, twierdzić przez to, aby dobrych, przykładnych nauczycieli nie było wcale w Paranie. Teraz nawet pono więcej ich jest, niż było do niedawna. Pismo święte powiada: „Szukajcie a znajdziecie“, tedy i my, szukając, musimy znaleźć takiego, jaki nam potrzebny. A o grosz na jego utrzymanie, niech nie będzie frasunku. Mógł Grzesiak dać naraz wszystko co miał, da każdy, na co go stać będzie. A i ja, choć wiadoma rzecz, nigdy się i nigdzie na pierwszego nie pcham, tam przecież, gdzie chodzi o dobrą sprawę, ostatnim nie pozostanę i już sam baczyć będę, aby nauczycielowi na naszej kolonii krzywda się nie działa.

Dalsze narady nie trwały już długo. Założenie szkoły zostało uchwalone jednomyślnie.

* * *

Gdy następnego dnia w południe wracał Grzesiak z pola, u wrót swej zagrody natknął się na Romaria. Brazylianin, siedząc na ładnym, gniadym mule, na postronku prowadził za sobą klacz, na widok której Grzesiak mimowoli westchnął żałośnie.

Romario był mężczyzną w średnim wieku i wyglądał jak przeciętny „kabukier“, co po portugalsku pisze się „caboclo“ i oznacza wieśniaka, mieszkańca lasów. Szczupły i chudy, twarz miał opaloną jak cygan, włosy i oczy czarne jak węgiel, a na ściągłej twarzy mizerną brodzinę, rzadką, nakształt przysłowiowego żyta na piasku. Ubrany był starannie, jak przystało na wizytę: na głowie spoczywał mu kapelusz słomiany, bardzo mało jeszcze podziurawiony, o wielkiej, fantazyjnie powyginanej kryzie; na plecach i piersiach zwieszała się długa, ruda „paja“ z frendzlami po brzegach; szyję jak u chorego na gardło, obwiązywała biała chustka, co u Brazylian jest pierwszą oznaką elegancyi, dla większego zaś szyku u jednej z bosych nóg zalotnie połyskiwała ostroga. Brazylianie chętnie noszą przy sobie broń, choćby dla parady tylko, miał więc i Romario przypięty u boku groźny pistolet o dwóch długich lufach, obok którego dyndała się w żółtej skórzanej pochwie pokaźna „faka“ na pół łokcia długa.

„Kabukrzy“ starają się być ujmująco uprzejmi i nasi koloniści odpłacają im tą samą monetą. Spotkanie więc Romaria z Grzesiakiem rozpoczęło się od zwykłych rozmówek powitalnych:

— Dzień dobry, panie Antonio!

— Dzień dobry, panie Romario!

— Jak się pan miewa?

— Dobrze, dziękuję, a pan?

— Dobrze, dziękuję, a jak się miewa pańska rodzina?

— Dobrze, dziękuję, a pańska?

— Dobrze, dziękuję!... Ja do pana z wizytą, czy można?

— Ależ proszę! uczyń mi pan tę łaskę!

Grzesiak otworzył wrota i zaprosiwszy Romaria na podwórze zagrody, krzyknął na żonę, aby zaparzyła „szymaron“, ulubiony u Brazylian napitek, który sporządza się z herwy a popija przez cienką rurkę trzcinową. Tymczasem zaś posadził kabukra na ławce pod chatą i poczęstował go papierosem, skręconym w kukurydzaną słomę.

Rozpoczęli pogawędkę, prowadzoną w portugalskim języku, który Grzesiak znał wcale dobrze, nauczywszy się go podczas robót po miastach i u Brazylian. Widocznem atoli było, że rozmowa się nie klei. Brazylianinowi pilno było przejść od rzeczy obojętnych do interesu, który go tu sprowadził, wolałby jednak, aby Grzesiak pierwszy rozpoczął mówić o klaczy, czego znów ten umyślnie nie czynił.

Wreszcie Romario nie mógł wytrzymać.

— Ja — zaczął — pana, panie Antoni, ogromnie lubię i poważam. Ja nie należę do tych Jakobinów, którzy cudzoziemców nienawidzą. Przeciwnie, ja wszystkich Polaków bardzo kocham i szanuję, ale pana najwięcej...

— O! Bardzo dziękuję! — odparł skromnie Grzesiak.

— Niema za co! Pan jest niezmiernie porządny człowiek, człowiek dobry. Wobec tego żal mi bardzo pana, że musi się obywać bez konia. To wielka niewygoda przy gospodarstwie.

— Tak, to prawda! Zawsze lepiej mieć konia.

— Żeby więc panu ulżyć, postanowiłem sprzedać mu wyjątkowo tanio tę klacz. Właściwie mnie ona samemu potrzebna więcej od tych kilku marnych milrejsów, bo i co mi po pieniądzach? — lecz chcę oto wyświadczyć panu sąsiedzką przysługę, chcę dowieść, jak ja pana lubię!

— O, bardzo dziękuję panu, panie Romario!

— Niema za co! Sześćdziesiąt milrejsów, wszak to niesłychanie tanio! klacz warta sto...

— Już mi ją pan przecież oddawał za tę cenę. a nie wziąłem.

— Za drogo sześćdziesiąt? Więc dobrze! — powiedzmy pięćdziesiąt pięć. Niech stracę, bo długo targować się nie lubię. Kupuje pan?

— Nie!

— Jakto? Nie?... Spojrzyj no pan tylko na klacz. Jakie nogi! Chodzi jak panienka w tańcu, a łaskawa. iii! — jaka łaskawa — dzieci mogą ją po lędźwiach łechotać! Śliczna klacz, młoda, silna, tresurę ma doskonałą. Jeśli pomimo to nie chce pan dać nawet pięćdziesięciu pięciu milrejsów, ha, no trudno, będę musiał ją sprzedać komu innemu, amatorów nie zabraknie.

— Hm, niech pan sprzedaje, czy to ja przeszkadzam.

— Tak? no to do widzenia!

— Do widzenia!

Romario podniósł się z ławki, ale jakoś nie zamierzał odchodzić! Z roztargnieniem rozglądał się po niebie i gładząc się po brodzie, gwizdał coś pod nosem. A potem, machnąwszy ręką, rzekł, jakby od niechcenia:

— No więc dobrze! Dawaj pan pięćdziesiąt milrejsów i zabieraj sobie klacz! Nie chce mi się wracać z nią do domu.

— Nie, nie dam — odparł z westchnieniem Grzesiak — nie kupię jej wcale, chyba kiedy później.

Ludzie powiadają, że gdy dyabeł chce kusić, babę do pomocy bierze. Może jest w tem trochę prawdy, bo i tu naprzykład do rozmowy wmieszała się Grzesiakowa.

— Antoś, miejże rozum, to grzech byłoby nie kupić, kiedy można tak tanio.

— Sam wiem, że tanio, ale za cóż kupię?

— Za te pieniądze, co je mamy odłożone.

— Aha, nie mamy żadnych! Tamte już nie moje. Dziś jeszcze muszę je odnieść do Marcina. Nie będę z gęby robił cholewy.

— Miej opamiętanie, człowieku! Nie ucieknie ci ta twoja szkoła, nie ucieknie! Coś obiecał, możesz dać i później, kiedy już koniecznie taka twoja wola. A druga sposobność tak taniego kupna już się więcej nie nadarzy, to pewno. Sam wiesz, jak nam ten koń potrzebny. Gdzie kto widział, aby wciąż samemu wszystko na plecach dźwigać!... Zastanów się, Antoś, nad samym sobą miej zmiłowanie...

— Dość już, dość tego! przerwał opryskliwie Grzesiak — oszczędź sobie języka, bo napróżno mielesz. Cała kolonia słyszała, com dobrowolnie ślubował, a takie moje słowo więcej mi warte, niż trzy kobyły. rozumiesz?

Lecz Grzesiakowa widocznie nie rozumiała, bo spróbowawszy jeszcze rozmaitych perswazyj i widząc, że te nie skutkują, uciekła sie do ostatniego niewieściego argumentu i lamentując, wybuchła głośnym płaczem.

Grzesiakowi cała ta historya stanęła już porządnie kością w gardle. Aby ją nareszcie zakończyć, zwrócił się do Brazylianina i powtórzył mu raz jeszcze głosem bardzo stanowczym.

— Rzekłem, że konia nie kupuję i więcej nie mamy co o tem i mówić.

Kabukier zrobił minę obrażonego.

— Tak! — mruknął oschle — do widzenia!

— Do widzenia!

Przeszedłszy atoli kilkanaście kroków,

Romario przystanął, i odwróciwszy się, zawołał:

— Hej, panie Antoni, proszę jeszcze na słówko! — A widząc wachanie się Grzesiaka, powtórzył:

— Tylko na jedno słowo.

Skoro zaś Grzesiak przystąpił doń bliżej, począł Romario znów prawić mu rozmaite słodkie komplimenty, ręką serdecznie klepiąc go po plecach, co u Brazylian, którzy wcale nie znają pocałunków, jest oznaką wielkiej czułości.

— Pan, kochany panie Antoni, jest najlepszym na świecie człowiekiem! Pan wie, jak ja pana lubię, niech pan kupi tę klacz, ja gotów jestem sprzedać ją panu już za czterdzieści pięć milrejsów. To przecież zadarmo prawie. A mnie pan przez to bardzo wygodzi, bo... bo przyznam się otwarcie, że dzisiaj wyjątkowo potrzebuję pieniędzy. Za trzy dni ma być wesele brata żony, trzeba jechać daleko, pieniądze są niezbędne, a tu w domu jak sam raz ani grosza niema. Tak jakoś się stało. Biorąc więc klacz za bezcen, jednocześnie wybawi mnie pan z wielkiego kłopotu.

Grzesiakowi pot kroplisty wystąpił na czoło. Zdradliwy wąż pokusy, oplatając go coraz ciaśniej w swe ślizgie pierścienie, syczał do ucha: kup, kup, kup!

— Wyrządzisz mi wielką łaskę, — pokornie prosił Romario.

— Miej rozum, miej upamiętanie! — szlochała za plecami żona.

I już miał uledz, już prawie otwierał usta, aby swą zgodę wypowiedzieć. Lecz w tejże chwili jasnym duchem stanęło przed nim wspomnienie onej wielkiej nowiny ze starego kraju i tej wczorajszej radości i tych różnorodnych myśli, jakie przeżył, zanim ofiarę Ojczyźnie ślubował i te oczy sąsiadów, bądź z niedowierzaniem, bądź też z pochwalnem zdumieniem w niego wlepione, gdy swój szczodry dar zapowiadał. I wydało mu się, że oddając Romariowi chociaż część tych pieniędzy, które na szkołę przeznaczył, okryłby się niesławą i pośmiewiskiem, popełniłby kradzież dobra publicznego, dopuścił świętokradztwa jak ten, co grosz ofiarny z kościelnej wybiera skarbonki...

Więc nie uległ. Szalonym wysiłkiem woli otrząsnął się z natrętnej pokusy. Z ust wyplunął tę ślinę, co mu już zdradę własnego słowa niosła.

— Tfu! powiedziałem już, że niema co i gadać, — a wy ciągle swoje. Jakże mam wam wygodzić i klacz tę nabyć, kiedy nie mam za co. Wam trzeba pieniędzy, a ja pieniędzy nie mam.

— Pan nie ma pieniędzy? Jakto! — wszak je sam widziałem jeszcze kilka dni temu.

— Ba, być były, ale już ich niema.

— Wydał je pan?

— Wydałem!

— Możeż to być? Nie, to chyba żarty...

Nie, nie żarty! Z tych pieniędzy już nic mi nie zostało. Kabukra ogarnęła wściekłość, popatrzał na Grzesiaka, jak wilk na jagnię, zaklął coś pod nosem i, okrutnie zły, ruszył w stronę swego muła, nie rzuciwszy nawet zwyczajnego „do widzenia“.

Grzesiak oczywiście dbał o to tyle, co o wczorajszą pogodę. Przeciwnie rad był, że się to męczące maglowanie nareszcie skończyło i doznał uczucia ulgi, jakby mu łapczywe pijawki z ciała zdjęto. Zawrócił się na pięcie i wolnym krokiem podążył ku izbie, gdzie nań czekał przygotowany obiad. Już miał zasiąść do stołu, gdy wtem, wyjrzawszy niechcący przez okno, stanął jak wryty. Zobaczył oto, jak jego kobieta pobiegła za Brazylianinem i po krótkiej wymianie słów wracała, prowadząc za sobą klacz. Romario zaś wskoczył spiesznie na muła i odjechał, trzymając coś w ręku.

Grzesiaka jakby kto szpilką ukłuł pod serce. Z łyżką w ręku, jak ją był trzymał, wyskoczył na próg izby.

— Co to wszystko ma znaczyć? — huknął na żonę.

A ta czytając w oczach męża straszną burzę, zmięszała się bardzo, i porzuciwszy klacz, zaczęła cofać się rakiem w stronę płotu.

— Niby co? — wyjąkała.

— Ha, ty jeszcze się pytasz! Ta kobyła tutaj co robi?

— To.. to... to Romario odstąpił ją na kredyt. Powiedział, zapłacicie, kiedy będziecie mogli. Żebym tak..

— Łżesz jucho, łżesz jucho, łżesz! A gdzie są pieniądze, pokażno mi zaraz pieniądze, bo cię... — ryknął z furyą Grzesiak.

— Co się drzesz! Zostało przecie całe dwadzieścia milów... Jeszczem pięć utargowała! Romario oddał kobyłę za czterdzieści.

Grzesiak w pierwszem uniesieniu chciał rzucić się na babę i zbić ją na kwaśne jabłko. Lecz opamiętawszy się, popędził natomiast za wrota, na drogę.

— Hola, panie Romazio! Hola, Romario! — jął wołać z całej siły.

Brazylianin jechał stępo, i pochylony nad karkiem muła, liczył właśnie trzymane w ręku banknoty. Usłyszawszy wołanie, obejrzał się. Usta wykrzywiły mu się brzydkim złośliwym uśmiechem, pokazując rzędy spróchniałych zębów.

— Aha passa bem! — zaśmiał się — miewaj się dobrze! — i ruszył wyciągniętym kłusem, wnet znikając za pobliską górką. Grzesiak dobrą minutę stał jak skamieniały. Dopiero, gdy bezsilny w swej złości, zamglonemi oczyma powiódł dookoła, wzrok jego padł przypadkiem na skubiącą trawę klacz. — Nie namyślając się długo, wskoczył na nią, krzepką dłonią uderzył po karku i naoklep, z gołą głową, pogalopował za kabukrem.

Brazylianin widocznie nie spodziewał się pogoni, bo nie przyśpieszał kłusu. Skoro zaś obejrzał się po za siebie, już zaledwie kilkanaście staj dzieliło go od chłopa, który cały zziajany i czerwony od gniewu, z włosem rozwianym na głowie i koszulą narozcież rozpiętą, wołał:

— Romario stój! Oddaj pieniądze! Ja proszę, żebyś mi oddał pieniądze!

Wezwany zdawał się przez chwilę wahać, co ma uczynić: próbować ucieczki, czy też wstrzymać muła. Widocznie jednak przypomniał sobie coś, co od razu wpłynęło na decyzyę. Zwolnił bowiem kłusa, a natomiast prawą rękę zanurzył pod paję i odpiął przypięty u boku pistolet.

— Twoja klacz, a moje pieniądze — odparł sucho poprzez plecy — a przysuwać się do mnie zbyt blizko nie radzę.

W tej chwili jeźdźcy się zrównali. Grzesiak zeskoczył z klaczy i szybko uchwycił Romariowego muła za cugle, zatrzymując go na miejscu.

— Oddaj mi, proszę pieniądze! One nie należą już do mnie, przysięgam, że są nie moje!

Małe ślepia kabukra przymrużyły się groźnie. Pogardliwie wydął wargi:

— Nie oddam nic! Idź precz, bo...

— Nie oddasz po dobrej woli, to ci siłą odbiorę...

— Pójdziesz precz, ty polski psie! Oddam ja ci, ale kulą w łeb!... Widzisz to?...

I pewny siebie wyciągnął raptownie pistolet ukryty dotychczas pod fałdami pai. Trzymając palec na odwiedzionym kurku, wycelował Grzesiakowi prosto w oczy.

Ale Grzesiaka na niespodziewany widok tych luf tak blizkich jego głowy, że jej prawie dotykały, nie lęk ogarnął, lecz oburzenie. Zapomniał zupełnie o grożącem mu niebezpieczeństwie i w okamgnieniu tygrysim skokiem rzucił się na Brazylianina.

Padł strzał...

Kula ze świstem przeszyła powietrze. Z ręki, podbitej jednym zręcznym ruchem, pistolet wypadł na ziemię.

Prawie jednocześnie zwalił się też z muła Romario. A na nim leżał już Grzesiak, kolanami przytłaczał mu piersi, rękoma ściskał gardziel. Oczy kabukra zaczęły wychodzić na wierzch, na ustach ukazała się piana, wielkie sine pręgi wystąpiły na czoło. Całe szczęście, że chłop opamiętał się w porę, bo maluczko a miałby pod sobą trupa.

— A ty wszo leśna, ty małpo czarna! — to ty, hyclu, do bezbronnego z pistoletu mierzysz! — Powąchaj no, jak ci ten mój pistolet pachnie, na czujesz go? — i Grzesiak potężną swą pięść przysunął Brazyljaninowi do nosa, niby najpiękniejszy kwiatek do wąchania.

— Litości — wybełkotał Romario.

— Aha, teraz tak śpiewasz, boisz się

ptaszku, żeby cię na śmierć nie zagryzł ten polski pies, do któregoś chciał strzelać!... Tfu! czy to ja myślisz, nie brzydziłbym się twoją juchą swe łapy mazać? I tak będziesz miał z czego lizać się, do wesela starczy! Pokażno lepiej, gdzie masz moje pieniądze? Tutaj? dobrze, porachujemy, czyś czasem czego po drodze nie uronił...

I Grzesiak, wciąż klęcząc na Brazyljaninie, zaczął z flegmą liczyć papierowe banknoty, rzekłbyś, czyni to u wendziarza przy szynkwasie. Schował je dobrze i domacawszy się Romariowej „faki“, wyciągnął ją z pochwy i cisnął daleko w zarośla.

— Tak będzie lepiej, — mruczał — poszukasz sobie, to znajdziesz.

I wstawszy nareszcie na równe nogi, podniósł leżący na ziemi pistolet, by pozostały nabój wystrzelić w powietrze.

— A to widzisz na wiwat. Bo jako że jesteś ciężko głupi, gotów byłbyś wnet raz jeszcze próbować na mnie swej celności!... Piękna broń! — śmiał się, oglądając uważnie pistolet. — zdałoby się zabrać na pamiątkę twojej dla mnie serdecznej przyjaźni. Bo ty mnie przecież bardzo lubisz, hi! hi! hi! Co? Takeś się o tem rozwodził, pamiętasz? Ale co tam! niech ci dalej służy, boć to cała twoja siła, nieboraku, — masz go tam, poszukasz, to znajdziesz...

I pistolet za przykładem „faki“ powędrował również w zarośla.

— A teraz -- nasz obrachunek rzetelnie załatwiony: ty masz z powrotem swoją klacz, ja zaś swoje pieniądze. Możemy się rozstać. Passa bem, sinior Romario:

Mówiąc to, Grzesiak złośliwie ukłonił się Brazylianinowi i wolnym krokiem podążył w stronę swej chaty. Niebawem jednak stanął, obejrzawszy się, krzyknął jeszcze:

— Słuchaj, ty tam! A nie radzę ci próbować kiedy strzelać do mnie z zasadzki: — bo jak chybisz, to ja się z tobą już cackać nie będę i jak Bóg na niebie tak ci wszystkie gnaty połamię. A gdyby udało ci się przypadkiem trafić, to jeszcze gorzej dla ciebie: na naszej kolonii jest taka łączność, żeby ci moi sąsiedzi budę twą z dymem puścili, a tobie na gałęzi huśtać się kazali, ot tak — (tu palcem zrobił ruch po szyi), pamiętaj!

Był już może na pół drogi od domu, gdy ujrzał biegnącego na swe spotkanie Wojtka. Dwunastoletni malec, znać zaalarmowany wystrzałami, spieszył z dubeltówką w ręku rodzicowi na pomoc. Pędził jak młoda sarna, ledwo piętami ziemi dotykając.

— Nie trza już, synalku! — zawołał wesoło Grzesiak, — i bez broni dałem ja sobie radę z tym cherlakiem.

Pogłaskał czule chłopca po głowie i biorąc odeń strzelbę, zapytał:

— A czy przynajmniej nabita?

— Przecie, bom miał pod wieczór strzelać do papug, że to szkody wielkie w kukurudzy czynią.

— A trafiłbyś?

— Ooo! czy to ja już jednego papugaja ustrzelił? — odparł z dumą malec.

Grzesiak uśmiechnął się z ukontentowaniem.

— Ho! ho! to ci strzelec! Jak urośniesz pewno na tygrysy polować będziesz.

Jakiś czas szli obok siebie w milczeniu. Ojciec trzymał rękę na ramieniu syna i zajęty myślami o czemś dalekiem, twarz miał zadowoloną i dziwnie dobrą.

Patrząc na nią, z pewnością niktby się nie domyślił, że był to ten sam człowiek, który przed chwilą omal że nie popełnił strasznego morderstwa z uniesienia i gniewu.

Potem zaś swą szorstką dłonią jął wodzić po płowej czuprynie malca, bawiąc się lnem jego włosów, to znów lekko szczypał rumiane policzki, jakby próbując ich młodej jędrności.

A uszedłszy tak kilkadziesiąt kroków, nagle przystanął, nisko pochylił się nad dzieckiem i z wielką miłością zaglądając mu w twarz, zapytał miękko:

— Wojtuś, a chciałbyś ty, synaczku, chodzić do szkoły?

— Co nie miałbym chcieć, jeno że szkoły niema....

— Nie bój się, Wojtuś, będzie szkoła, żebyś wiedział, że będzie.

Szli dalej po wązkiej drożynie, poprzez

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



POBÓR



Zabudowania gospodarskie (w głębi) kolonisty polskiego w Paranie w Brazylii.

gęstą jasność upalnego słońca. Aliści po małej chwili Grzesiak znów się odezwał:

— A kiedy abecadła już galantnie się nauczysz, będziesz mi, synaczku, wieczorami po robocie książki czytywał... Zobaczysz!

Żywe chabrowe oczy Wojtusia podniosły się z radością na ojca.

— Także o Polsce, tatulu?

— O Polsce, synku, a jakże, o polskim kraju i narodzie, Warszawie i Wiśle....

— I o polskich królach, prawda, tatulu?

— I o polskich królach, synku!....

Tak gwarząc z sobą doszli do zagrody.

Grzesiakowi obiad, choć całkiem wystygły, na podziw dobrze smakował, a humor miał tak wyborny, że nawet zapomniał przykładnie sprać swej baby, na co ona jak na amen liczyła.

Kiedy zaś podjadłszy do syta, przysiadł był sobie na ławie przed chatą, tego siwego dymu kilka kłębów z fajki pociągnąć, uszom jego radość zgotowały dalsze i bliższe echa, z kilku stron naraz płynące: — bo sąsiedzi każdy na swym locie, ścinali już wyniosłe piniory pod budowę przyszłej szkoły.

— Aaach, aach, aach! — przeciągle wzdychał odwieczny bór brazylijski żałośną skargą, że zwyciężany przez potężniejszą od siebie wolę chłopską, nowy musi płacić haracz na rzecz polskiej kultury....

HYMN NOWEJ POLSKI.

(Na otwarcie pierwszego Sejmu polskiego w Kurytybie w Brazylii 3 maja 1898).

Za wielkie morza rzucone obszary,
Za sine góry, za szumiące rzeki,
Oto w twe imię o kraju nasz stary,
Ojczysty kraju drogi choć daleki,
Lud twój się zebrał pod twymi sztandary,
— Wierny ci sercem teraz i na wieki —
I święci oto Związek narodowy,
By Nową Polskę wznieść, na żywot nowy.

Długo w rozbiciu żył lud i w niemocy,
Tułacz bezdomny, pojący się łzami,
Jak ów Izrael, którego prorocy
Nad Babilonu siedzieli wodami.
A oto mu dziś wstaje dzień po nocy,
Przyszłości słońce świeci już nad nami,
Łączą się serca i podnoszą głowy
Ku Nowej Polsce i na żywot nowy.

Jak dębu korzeń z podziemnej odnogi,
Na zapach wiosny pęd wypuszcza świeży,
Choć pień od pędu tarń dzieli i głogi,
Jeden sok życia przez serce im bieży,
Tak latorózgę — ojczysty kraj drogi
Wypuścił z siebie na świata rubieży,
Swój pęd wiosenny i krzepki i zdrowy,
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Nie będzie Polak z Ojczyzny wyjęty,
Luzem rzucony pomiędzy narody,
Ale zbuduje Dom własny i święty,
Dom przypodoban do starej zagrody,
Już założone serc są fundamenty,
Węgielny kamień jedności i zgody,
Pod gmach ojczystej wiary, uczuć, mowy,
Pod Nową Polskę i pod żywot nowy.

Wiejcie sztandary! Wiej Orle nasz biały!
Spieszcie drużyny grodowe i kmiece,
Oborać pługiem ducha nowe działy,
Położyć tamy, rwącej grunt wasz rzece!
Oto jest pole i walki i chwały...
Spiesz, ludu Piastów na Piastowe wiece,
Łącz dłonie czynem i serca łącz słowy,
Na Nową Polskę i na żywot nowy!

Ojczyzno miła! Na praw twoich księgę,
W ten dzień majowy, w tę wolności zorzę,
Gdy przed stu lat brał szlachcic siermięgę,
I dłoń tę ściskał, co ziemię mu orze,
Bratniego Związku składamy przysięgę...
Tak w Trójcy świętej dopomóż nam Boże!
Tak nam błogosław krzyżu Chrystusowy,
Na Nową Polskę i na żywot nowy!

Marya Konopnicka.

CHÓR DZIECI.

(Na uroczystość 3-go Maja 1898 roku w Kurytybie).

Choć na cudzym my wyraju
Zrodzone pisklęta,
O ojczystym, miłym kraju
Każde niech pamięta!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam za morzem zorza świeci,
Świeci jasna gwiazda...
Nie zapomną polskie dzieci,
Że tam ojców gniazda!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam nad Wisłą, Wartą, Bugiem,
Stary kraj nasz leży.
My dla niego pracy pługiem
Dział zdobędziem świeży!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Nie płaczcie wy, ojce, matki,
Patrzący za morze!
Nową Polskę wam tu dziatki
Stworzą w imię Boże!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Może przyjdzie ta godzina,
Że kraj nas zawoła,
I — żołnierska my drużyna —
Stawim wrogom czoła!
Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,
Polski wrogi — nasze wrogi,
Choć w cudziej krainie!

Marya Konopnicka.

WIELKIE KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.

(W SETNĄ ROCZNICĘ OPOWIEDZIAŁ BARTOSZ).

Jak kiedy straszna wichura tuż przed zbliżającą się burzą, kładzie całe łany kołyszącego się zboża, niszcząc i powalając krwawą pracę rolnika, tak przed stu laty przeszło szła od zachodu Europy taka wichura wojenna. Padały niezwyciężone dotąd armie, sztandary chyliły się pod nogi zwycięzcy, miasta otwierały mu swe bramy, monarchowie do niedawna potężni a obecnie rozgromieni słuchali w milczeniu jego rozkazów, a on ten »bóg wojny« w ich stolicach dyktował im warunki pokoju.

Człowiekiem tym był Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów. Syn adwokata z Korsyki, będąc oficerem podczas wielkiej rewolucyi francuskiej, która wstrząsnęła posadami Francyi, dzięki swojemu charakterowi nieugiętemu zdołał nietylko opanować i stłumić już zwyrodniałą do gruntu rewolucyę i z jednej strony powoli a umiejętnie zagarniając władzę, z drugiej zaś, odnosząc na czele swej armii świetne zwycięstwa nad wojskami nieprzyjacielskiemi, zdołał za zgodą narodu dojść do władzy cesarskiej. Zostawszy cesarzem Francuzów, dumny i ambitny Napoleon zapragnął widzieć u stóp tronu swego obcych monarchów, którzy nie mogli pogodzić

się z tem, by na tronie królewskim zasiadał syn zwykłego adwokata, a nie z krwi panujących.

Napoleon jednak mając dzielną armię, nie uląkł się dostojników królew-



Piechota polska za Księstwa Warszawskiego.

skich, lecz ruszając kolejno przeciw pojedynczym książętom i królom, rozbijał w puch ich wojska i zagarniał im kraje podług swej woli. Tak legły u jego stóp drobne państewka włoskie, Hiszpania, Niemcy, a po części już Austrya i Prusy.

W jego armii walczyły dzielnie owe sławne Legiony Polskie pod dowództwem jenerała Henryka Dąbrowskiego. Było to bowiem już po rozbiorze Polski, — resztki armii kościuszkowskiej zbłąkałe i wynędzniałe, uciekając z kraju przed zemstą wroga, chroniły się we Włoszech, gdzie jenerał Dąbrowski i Kniaziewicz za zezwoleniem rządu francuskiego formowali legiony czyli pułki polskie, które miały pomagać Francyi, broniącej się właśnie rozpaczliwie przed

armiami nieprzyjacielskiemi. Spodziewali się bowiem nasi wygnańcy, że Francuzi wywdzięczą się może za dzisiejszą pomoc i naszemu narodowi pomogą do odzyskania niepodległości Ojczyzny. I Napoleon sam widząc męstwo legionistów, którzy niejednokrotnie do zwycięstwa jego się przyczynili, ratując nieraz jego życie i sławę, przyrzekał im, że o nich nie zapomni i Polskę odbuduje.



Konnica polska za Księstwa Warszawskiego.

Ilekroć tedy wybuchła wojna z Austryą, zawsze szły w bój legiony ze zdwojoną walecznością, bo wiodła ich gorąca, zmartwychwstanie Ojczyzny głosząca pieśń legionów: Jeszcze Polska nie zginęła, bo świeciła im coraz jaśniejsza nadzieja, że lada chwila staną na wolnej już i niepodległej ziemi Polskiej. Nadzieje jednak długo, bo blisko przez dziesięć lat cięż-

kiej i twardej tułaczki i niedoli, nie miały się ziścić. Niema kraju prawie w Europie, niema części świata, na którejby legiony z woli Napoleona nie walczyły, polską krwią znacząc tę nigdzie niewidzianą miłość i poświęcenie dla Ojczyzny.

Wreszcie nadszedł rok 1807 a z nim odzyskanie małego skrawka niepodległego, dawnej Polski, pod skromnem mianem Księstwa Warszawskiego.

Austrya w 1805 r. padła pokonana u nóg zwycięzcy na polach Sławkowa, w następnym zaś roku Jena i Auerstaedt widziały rozgromioną armię pruską, a w Berlinie, stolicy pruskiej wydawał rozkazy potężny Napoleon.

Z jaką radością, z jakiem uczuciem, które napełniało serca, wchodzili legioniści polscy w granice Polski, z jaką szczerością i rozrzewnieniem witano tych wojowników i uczestników tyloletniej tułaczki. W ślad za wojskiem przybył Napoleon, witany jako zbawca. W kraju wrzało: gotowano się do dalszej walki z Prusakiem, tworzono pułki, ćwiczono nowozaciężnych, zbrojono się, ostatni grosz składano na cele Ojczyzny. Wojna rozpoczęła się wkrótce na nowo. Pułtusk i Iława widziały znowu rozbitą armię pruską i rosyjską. Prusy prosiły o pokój Napoleona. Otrzymały go, lecz równocześnie utraciły część ziem zabranych Polsce, które oddał Napoleon Polakom, stwarzając — Księstwo Warszawskie.

A więc choć malutki, ale wolny i niepodległy kawałek Rzeczypospolitej Polski. Wkrótce zawrzała tam praca i zatętniło życie polskie. Lata niewoli otrzeźwiły już umysły.

Rozpoczął się ruch gorączkowy, tworzono władze i urzędy, które ze zdwojoną gorliwością rozpoczęły swe prace. Na czele kraju w myśl Konstytucyi 3 maja stanął potomek rodziny saskiej Fryderyk August. Sejm, który wkrótce powołano do życia, składał dał się z dwóch izb : senatorskiej i poselskiej.

Kraj cały podzielono na 6 obwodów, w których ustanowieni naczelnicy zajęli się natychmiast usunięciem władz pruskich i zastąpieniem ich własnemi. Również organizowano armię, która wkrótce dosięgła 30 tysięcy ludzi. Większą część tego wojska zabrał z sobą Napoleon.

Konstytucya nadana przez Napoleona, a bardzo zbliżona do konstytucyi 3 maja, równała mieszczaństwo ze szlachtą, — zaś chłopa uwalniała osobiście od poddaństwa.

Obok księcia kierowała krajem t. zw. Rada stanu, w której zasiedli najpoważniejsi i najwięcej zasłużeni — jak Stanisław Małachowski, były marszałek sejmu czteroletniego, Łubieński, Łuszczewski, Dębowski, Breza i ks. Józef Poniatowski.

Kraj rozwijał się powoli i zagospodarowywał się. Wszędzie znać było rezultaty pracy nadmiernej może i zbyt pospiesznej, ale rozumnej. Zniknęły przywileje jednej klasy kosztem drugiej. Wszystkie stany znalazły się obok siebie w pracy dla dobra ojczyzny, i wszyscy zgodnie i z poświęceniem pracowali.

W Księstwie zgrupował się cały naród; z Galicyi, Litwy i Wołynia dążyły chętnie i tłumnie szeregi rodaków, bo każdy poczuwał się do obowiązku złożenia swych sił duchowych i materyalnych na usługi Ojczyzny. Jakby dla zadania kłamu ościennym zaborczym państwom, że Polacy nie umieją się rządzić, naród polski dał dowód, że posiada na tyle sił żywotnych, aby nie tylko rządzić się i gospodarować módz o własnych siłach, ale jeszcze utrzymywać kilkunastotysięczną armię polską przy boku Napoleona, która według jego własnych słów należała do najlepszej i najdzielniejszej. Dzieje Księstwa Warszawskiego to jakby odpowiedź na oszczerstwa wrogów, to najlepszy dowód, że potrafimy rządzić się sami, byle nie zamykano nam przemocą wrót do pracy, byle przemocą nie usiłowano nam zniszczyć tego, co z całą zapo-



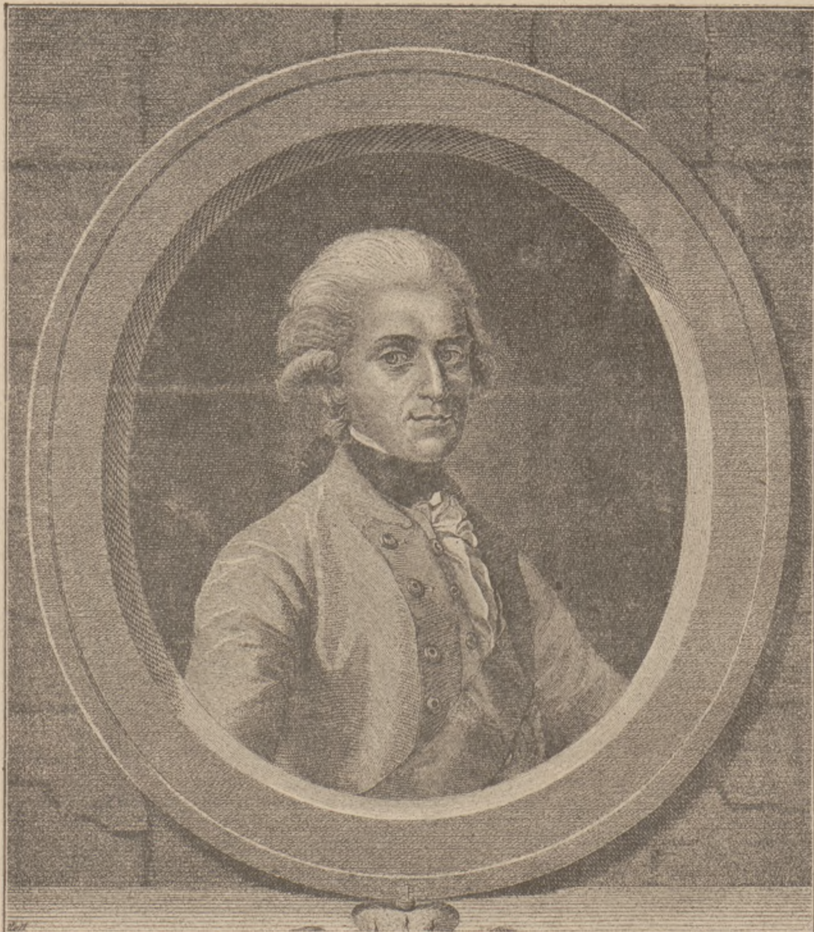
Według współczesnego obrazu Bacciarellego.

Napoleon nadaje Konstytucyę Księstwu Warszawskiemu w Dreźnie dnia 22 lipca 1807 r.

(Na tronie siedzi Napoleon I. Na stopniu na lewo od Napoleona stoją Stanisław Potocki i Józef Wybicki; przed Napoleonem prezydent rządu Stanisław Małachowski; na prawo od Napoleona książę Talleyrand i minister Maret).

biegliwością i wysiłkiem zebraliśmy przez wieki.

Mimo iż krótkie było istnienie Księstwa, mimo iż ciągłe wojny trapiły zbiedzony i obcemi wojskami wyssany już kraj, — mimo iż 60-tysięczną ar-



Fryderyk August, Książę Warszawski.

mię musiał on utrzymywać; — kraj ten zdawał rychło się zagospodarować, a skoro w 1815 r. Księstwo upadło, a na miejscu jego powstało Królestwo Polskie, — kraj mimo wszystko, mimo strasznych przejść rozwijał się coraz pomyślniej.

Wyprowadzone nowozaciężne wojska z kraju, wysłane zostały zaraz na nową wojnę do Hiszpanii, którą toczył Napoleon z królem hiszpańskim, a po zmuszeniu tegoż do ustąpienia z narodem hiszpańskim. Ale Hiszpanie nie chcieli słyszeć o panowaniu Napoleona, to też postanowili bronić się do upadłego. Wojska francuskie i będące przy nich pułki polskie, musiały zdobywać każdą piędź ziemi, posuwając się bardzo powoli. Najsilniej oparli się Hiszpanie w twierdzy Saragossy i w gó-

rzystych wąwozach Samosierry, którędy prowadziła droga do stolicy kraju, Madrytu. Dzięki odwadze i dzielności wojsk polskich zdołał Napoleon dostać się do Madrytu. Do Saragossy, bronionej z szaloną zaciekłością przez Hiszpanów, wdarło się pierwsze wojsko polskie pod dowództwem Chłopickiego.

Samosierrę ufortyfikowali Hiszpanie tak, że piechota francuska, która kilkakrotnie usiłowała zdobyć ten wąwóz najeżony wciąż dymiącemi paszczami armat i karabinów, — wracała zdziesiątkowana. Dopiero szwadron ułanów polskich pod dowództwem Kozietulskiego, w szalonym pędzie ruszywszy w długą gardziel wąwozu, w którym czekała go niechybna śmierć, zdołał wedrzeć się na szczyt góry, otwierając wolną już drogę aż do samego Madrytu.

Zwycięstwa te, okupywane tak drogo krwią polską, jednały wojsku naszemu sławę i uznanie wszędzie, a ułan polski witany był wyrazami szacunku i podziwu.

Tymczasem nad Księstwem zawisły groźne chmury. Pokonana Austrya zrywała się znów do wojny z Napoleonem. Mimo tylu strat i klęsk, zdołała ona wystawić trzy armie, dwie na zachodzie przeciw Napoleonowi, trzecią przeciw Księstwu Warszawskiemu. 33 tysiące ludzi i 100 armat szło na Warszawę, z której wywiódł na jej obronę—książe Józef 13.000 żołnierzy i kilkanaście armat. Pola Raszyna miały znów być świadkiem chluby i męstwa naszego wojska. Mimo trzykrotnej przewagi wojska nieprzyjacielskiego szturm za szturmem przypuszczany przez arcyksięcia Ferdynanda de Esto, który koniecznie jeszcze tego dnia chciał wkroczyć do Warszawy, — rozbił się o twarde jak mur szeregi wojska polskiego. Ilekroć przerzedzone przez austryacką artyleryę — osłabione szeregi polskie ustępowały, tylekroć na ich czele stawali pułkownicy i jenerałowie i wiedli na nowo sformowane pułki w zacięty bój, odbierając dopiero co usadowionemu nieprzyjacielowi zdo-



Wojsko polskie zajmuje odwach główny w Krakowie w r. 1809.

byte pozycye, znacząc krwią swą i życiem obronę ojczyzny. Tam legł Godebski, raniony został Sokolnicki, książę Józef Poniatowski osobiście prowadził pułki polskie do boju.

Wiedząc o tem, że długo nie potrafi Warszawy obronić oddał ks. Poniatowski nieprzyjacielowi stolicę, cofnąwszy się z wojskiem na Pragę. Wkrótce jednak wódz nieprzyjacielski ujrzał się w Warszawie osaczony, oddziały armii austryackiej, które wychyliły się za stolicę zostały zawsze rozgromione, a skoro ks. Józef, idąc za radą Dąbrowskiego: »oni do nas, my do nich« — ruszył do Galicyi, — wojsko austryackie ujrzało się prawie odcięte od kraju.

Tymczasem lotne oddziały kawaleryi polskiej rozlały się po całej Galicyi, wszędzie przynosząc radość i gorące przywitania mieszkańców, którzy już od lat blisko czterdziestu, nie należąc do Polski, nie widzieli wojska polskiego. Szeregi rosły z dnia na dzień, tak, że armia ks. Józefa wynosiła wkrótce do 25 tysięcy ludzi. Arcyksiąże austryacki widząc się zupełnie zagrożony, cofnął się najpierw do Krakowa, który wkrótce wydał w ręce wojska polskiego i następnie do Moraw.

Wprawdzie wojsko moskiewskie, które miało wspomagać Napoleona, usiłowało podstępem opanować Kraków, ale nie dopuścił do tego ks. Józef i na czele wojska polskiego wkroczył dnia 15 lipca do prastarej stolicy polskiej. Wkrótce potem został zawarty pokój między Austryą a Napoleonem, na mocy którego cały kraj po Wisłę został wcielony do Księstwa Warszawskiego, które przybrało taką postać, jaką posiada obecnie Królestwo Polskie wraz z dołączeniem W. Ks. Poznańskiego. Nabytki nowe wcielono do Księstwa i zorganizowano je na wzór poprzednich. Dnia 9 grudnia 1810 r. zebrał się sejm Księstwa. Wzruszenie ogarnęło patrzących, kiedy ujrzano posłów z ziemi krakowskiej, sandomierskiej, lubelskiej, podlaskiej, poznańskiej i Gdańska, w jednej izbie radzących nad dobrem kraju, jak ongi za czasów Rzeczypospolitej.

Znów rozpoczęły się prace sejmu, który nie pominął żadnej sprawy sobie powierzonej, ale z całą świadomością i zapobiegliwością pracował nad podniesieniem ekonomicznem kraju.

Tymczasem zbliżał się kres potęgi Napoleona. U nóg jego leżały pokonane wszystkie państwa Europy, jedna tylko Rosya, pomagająca dotąd Austryi i Prusom, jeszcze nie uległa jego przewadze. Gotował się na nią Napoleon powoli, a z nim gotowało się i Księstwo Warszawskie i cały naród polski, bo wiedziano, że skoro Rosya zostanie pokonana, cała Polska uzyska niepodległość. W chwili otwarcia sejmu dnia 26 czerwca 1812 r. nadeszła wiadomość, że Napoleon wydał Rosyi wojnę, którą nazwał »drugą wojną polską«. Poseł Matuszewicz uniesiony wzruszeniem w płomiennej mowie wezwał sejm i naród do nadzwyczajnych ofiar, aby kres już położyć krzywdom, jakie znosił dotąd naród polski. »Jeźli przeto w dawniejszych czasach — mówił Matuszewicz — wszystko sprzysięgło się na naszą zgubę, w dzisiejszej wszystko sprzyja dźwignięciu naszemu. Powstanie więc Polska, — co mówię — jest już Polska«. — Słowa te wywołały w izbie zapał nie do opisania i odbiły się głośnem echem po ziemiach polskich.

Sejm zawiązał się w konfederacyę Królestwa Polskiego i Litwy, »aby rozdarte najniesprawiedliwszym gwałtem części Ojczyzny nazad w jedno ciało spoić i wrócić ją dawnemu jej bytowi i szczęściu. Wyczerpany kraj, pomimo tylu dotychczasowych wysiłków, postawił 70 tysięcy uzbrojonego żołnierza i oddał pod rozkazy Napoleona, który szybkim marszem przeszedłszy księstwo, przez Litwę podążył ku Moskwie; podejmywany i witany od granic Wielkopolski, aż do kończyn Białej Rusi, jako obrońca i zbawca Polski.

Armia moskiewska ustępywała krok



Powrót Napoleona z Rosyi.

za krokiem, aż oparła się nieco pod Smoleńskiem, który wojska napoleońskie zbombardowały i zmusiły załogę do opuszczenia twierdzy. Dopiero pod Borodynem zawrzała straszna walka, która zakończyła się wprawdzie zwycięstwem Francuzów, ale armia rosyjska nie została złamaną. Pułki polskie dokazywały tam cudów waleczności, zmuszając do odwrotu przeważające siły rosyjskie: stąd otwartą miał Napoleon drogę do Moskwy, w której mury wszedł 14 września, ale tegoż dnia wszczął się pożar, który całe prawie miasto ogarnął. Ogień podłożyli ustępujący Moskale w nadziei, że z powodu zimna i braku pomieszczenia dla armii Napoleon będzie zmuszony do odwrotu.

Po siedmiotygodniowym pobycie w Moskwie, Napoleon dał rozkaz powrotu. Z 300-tysięcznej wielkiej armii wracały niedobitki. Wśród ciągłych ataków i niepokojeń przez wojska moskiewskie, posunął się Napoleon ku Litwie, osłaniany przez armię polską. Podczas przeprawy przez Berezynę, uderzyli Moskale na rozdzielone, przeprawiające się wojsko z całą zaciętością. Dzięki przytomności i waleczności jenerała Dąbrowskiego, który osłaniał odwrót wojska, Moskale zostali odparci, ale wojsko nasze okupiło to zwycięstwo ogromnemi stratami w oficerach i żołnierzach.

Napoleon podążył do Francyi formować nową armię, gdy resztki jego »wielkiej armii« wracały powoli do ojczyzny.

Wojska polskie, a raczej jego niedobitki, powróciły do kraju, aby dać świadectwo złudnym nadziejom, pokładanym do niedawna.

Za Napoleonem nadciągnęli Moskale, z którymi połączyli się zaraz Prusacy i Austryacy, dotychczasowi sprzymierzeńcy Napoleona. Książe Józef czując się słabszym liczebnie, cofał się przez Kraków na Śląsk, gdzie na czele nowej armii gromił już Napoleon swych wrogów. Jednak nieprzyjaciół przybywało coraz więcej. Wszystkie dotąd podbite przez Napoleona państwa powstały i zbroiły nowe armie. Jedni Polacy zostali wierni Napoleonowi i nie odstąpili go nawet w chwili jego upadku. Wkrótce stały naprzeciw siebie półmilionowe armie, staczając ustawicznie walki, które poprzedzały ostateczny bój. Pod Lipskiem w Saksonii przyszło do stanowczej rozprawy. Straszna walka trwała przez trzy dni 16, 18 i 19 października 1813 r. i skończyła się klęską Napoleona. Książe Józef zasłaniając na czele wojsk polskich odwrót pobitej armii, utonął podczas przeprawy przez rzekę Elsterę.

Wiadomość o śmierci naczelnego wodza przyjęło całe wojsko z żalem niewypowiedzianym. Starzy w bojach osiwiali wiarusi płakali jak małe dzieci, lub całe dnie spędzali w zupełnej martwocie ducha i ciała. Po Poniatowskim objął dowództwo jenerał Dąbrowski nie na długo, gdyż wkrótce sprzymierzone armie zajęły całą Francyę, a Napoleona wywieziono na odludną wyspę.

W roku 1815 zjechali się monarchowie i ich przedstawiciele we Wiedniu, aby wypędzonych przez Napoleona panujących poprzywracać do ich dawniejszych władztw, oraz, by uregulować swych państw granice, które podczas wojen Napoleońskich częstym ulegały zmianom.

Najgorszą ość sporu i narad zebranych stanowiło Ks. Warszawskie. Rozebrać powtórnie ten kraj — trudniej już było monarchom, tem bardziej, że ówczesny car Rosyi Aleksander I. mienił się ogromnym przyjacielem Polaków i głośno powiadał, że pragnie odbudowania Polski, czemu Austrya i Prusy stanowczo się sprzeciwiały. Nie można też było tak spokojnie rozebrać tego kraju, gdyż stało jeszcze wojsko polskie pod bronią, które każdej chwili mogło wrócić do kraju, a poparte przez rodaków, mimo oporu kongresu wywalczyć sobie bagnetem niepodległość. Wszak męstwo i waleczność pułków polskich znaną była w całej Europie.

Jeszcze nie przebrzmiały wyrazy podziwu dla tych bohaterów z pod Samosierry, Saragossy i Raszyna. Zgodzono się w końcu, aby z wyłączeniem Krakowa i obwodu, oraz Poznańskiego, resztę ziem Ks. Warszawskiego pod nazwą Królestwa Polskiego oddać pod



Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w rzece Elsterze w r. 1813.

berło cara rosyjskiego — jako króla polskiego.

Tak konstytucyjne Królestwo polskie otrzymało za władcę despotycznego cara Wszech-Rosyi.

Wielkie Księstwo Warszawskie zniknęło z karty Europy po siedmioletnim zaledwie okresie istnienia. Ale mimo tak krótkiego czasu, zdołało ono skupić tyle sił moralnych około pracy publicznej, zdołało tak zagospodarować się i rozwinąć się pod każdym względem, że wzbudzało podziw nawet wśród nieprzyjaciół.

Gospodarka kraju przedstawiała się znakomicie, pod dzielnym M. Badenim, szkolnictwo również szybko organizowano, dzięki takim ludziom, jak Staszyc, Kołątaj, Linde i inni. Ks. Warszawskie, choć istniało krótko, ale dało dowód, że nie brak u nas pracy twórczej i zapobiegliwej, że umiemy się rządzić sami, byle tylko dano nam możność i przemocą nie zabijano w nas idei samodzielnej.

ORZEŁ WRACA.

Napoleon w Berlinie
Pisze Niemcom swe prawa,
Wstaje Poznań do walki,
Drży do boju Warszawa.

Wraca Orzeł nasz biały,
W swe piastowskie dzielnice,
Grają trąby, brzmią pieśni,
Sypią kwiaty dziewice.

I wodzowie wracają
Do ojczystej zagrody,
W pyle, w trudzie i w ranach,
Lecz z piosenką swobody.

A witajcież nam wodze,
Kniaziewiczu, Dąbrowski,
Coście drogą szli sławy
Z ziemi włoskiej do Polski!

Witaj garstko walecznych,
Co przynosisz w dom stary
Uwieńczone wawrzynem
Narodowe sztandary!

Marya Konopnicka.

KLĘSKA.

Sypie śniegiem zima sroga,
Idzie Francuz w gniazdo wroga,
Idzie Moskwę brać stolicę,
Przez wichurę przez śnieżycę.

Sam Napoleon hufce swoje
Na śmiertelne wiedzie boje,
Z Napoleonem nasza wiara
Na stolicę idzie cara.

A z tej Moskwy dym się wali,
Z czterech rogów gród się pali,
W gruzy idzie Kremlin stary
Podpalony przez Moskali.

Z ulic miasta pożar bucha,
Ni żywego zresztą ducha.
— Chcecie grodu? — Bierzcie gruzy,
Hej, panowie wy Francuzy!

O, zwycięstwo to straszliwe!
Idą roty ledwie żywe,
A przed niemi leci przodem,
Śmierć i zima, z morem, z głodem.

Hej, nie było od prawieka,
Ani z bliska ni z daleka,
Takiej klęski, takiej trwogi,
I powrotnej takiej drogi!

Z spalonego wraca grodu
Napoleon pośród głodu,
Nie utrzyma żołnierz broni,
Kirasyery lecą z koni.

Kędy spojrzeć trupy leżą,
Tylko im się wąsy śnieżą,
Tylko oczy gdzieś do nieba,
Zamarznięte — krzyczą: chleba!

Wiek niedługo przejdzie cały,
Jak te wojska się wracały,
A gdy wicher śnieg przegania,
Słychać jeszcze jęk konania.

Marya Konopnicka.

UNITKA.

PRZEZ TERESĘ PRAŻMOWSKĄ *).

We drzwiach mojej celi znajdowało się okienko, wielkości trzygroszniaka, służące mi za obserwatoryum. W pewnych zaś godzinach dnia, gromadnie przesuwały się przed niem aresztantki, których postacie śledziłam ze zajęciem. Czasem znowu przechodziła któraś samotnie, najczęściej była nią dyżurna, t. j. pełniąca kolejną służbę porządkową, ale zdarzało się to i innym. Z tych jedna szczególniej zajmowała mnie bardzo. Gdy usłyszałam w korytarzu mierzone jej kroki, natychmiast biegłam do okienka, by przeprowadzać ją wzrokiem, bo nie powszednią była postacią i widokiem swoim dostarczała mi materyału do najróżnorodniejszych przypuszczeń.

Wysoka, chuda, wyprostowana, jak automat stąpająca, na gładkich jak deska plecach miała ohydną siermięgę, ze wszytą na samym środku plec żółtą łatą. Spytałam dozorcy, dla czego u niej jednej widzę taką; odpowiedział mi, że oznaczone są niemi te z aresztantek, które wyrokiem sądowym skazane już zostały do ciężkich robót na wygnanie w dalekie pustkowie, o którem sama myśl dreszczem przejmuje. Za co skazana? jaką popełniła zbrodnię? O to już nie pytałam dozorcy...

Ciekawość moja — jeżeli wogóle ciekawością nazwać można zajęcie, jakie we mnie budziła ta kobieta — zaostrzyła się jeszcze, gdy dnia pewnego będąc na przechadzce, spotkałam powracające z cerkwi aresztantki. Wyróżniała się ona pomiędzy niemi wzrostem, postawą, noszeniem głowy nieco naprzód podanej, jakby wyciągniętej ku czemuś, co tylko tej nieszczęsnej widzialne. Spojrzałam jej w twarz; rysy wyraziste i ostre, usta surowym i cierpkim bólem zaciśnięte, a wzrok przed siebie utkwiony, wpatrzony uparcie... w co? w przeszłość — zapewne zbrodniczą? czy też w czekającą ją przyszłość — ciężkich robót i dożywotniego w dziką, bezludną głuszę wygnania?

Jeżeli większość aresztantek nosi na sobie cechę zwyrodnienia fizycznego, które może niepoczytalnemi je czynić to ta — zdrowa, przepysznie zbudowana, z piętnem i siły i woli na twarzy — wiedziała co i dla czego robi i świadomie przestępstwo popełniła. Może nawet walczyła — myślałam — może łamała się z tą mocą złowrogą, która ją popychała do zbrodni? Jakiej uległa pobudce? czy tkwiła ona w niej samej, czy też narzuconą została kobiecie?

---

*) Teresa Prażmowska, znana autorka dzieł dla młodzieży i wielka patryotka, doznała wielu prześladowań ze strony rządu rosyjskiego: włóczono ją po więzieniach, kilka lat spędziła na wygnaniu w północnych lodowatych krainach Rosyi. — Historyę nieszczęśliwej unitki słyszała od niej samej w czasie pobytu swego w więzieniu w Odessie. *Przyp. wyd.*

A jeżeli tak, to przez co? przez kogo? Czy przez nieszczęsny zbieg okoliczności, czy przez nieprzezwyciężoną nad wszystko silniejszą pokusę namiętności?

Pytania te spokoju mi nie dawały... Postać nieszczęśliwej ciągle mi stała na oczach, kroki jej rozlegały się w moich uszach, myśl krążyła koło niej nieustannie...

Raz sprzątano mi celę, a ja stałam za progiem jej w korytarzu i mówiłam coś właśnie po polsku do dyżurnej mojej rodaczki, gdy przeszła koło nas skazana. Słysząc mnie mówiącą, całą sztywną, ponurą postacią swoją żywo zwróciła się w naszą stronę, przystanęła, otworzyła usta, jakby powiedzieć coś chciała, lecz uprzedziła ją gadatliwa Julka.

— To także Polka — szepnęła — z tych Polaków, co to ruscy...

— Co też ty pleciesz — obruszyłam się na dziewczynę — Polaków „ruskich“ nie ma.

— Pono są proszę paniusi — upierała się Julka — z Polski są rodem, ale ruskiej wiary.

Zaczęłam rozumieć, o co to Julce chodzi; widocznie Unitką musiała być niegdyś kobieta, której powierzchowność tak silnie przyciągała moją uwagę.

Jakoż w istocie tak było. Usłyszałam to potem z własnych jej ust, gdy pewnego dnia, korzystając z zamieszania ogólnych na wyższe piętro przenosin, zajrzała do mojej celi. Widoczną było rzeczą, że potrzebowała zrzucić sobie z serca ciężar, który ją boleśnie ugniatał, bo parę słów obojętnych ze mną zamieniwszy, wnet opowiadać mi zaczęła historyę swoją.

Opowiadanie to wówczas i potem nieraz jeszcze przerywane, uzupełniła mi jednak do tyla, że nie ledwie własnemi jej słowy powtórzyć mogę żałosną tę powieść, tragicznem zakończoną rozwiązaniem.

— Z nad Buga jestem rodem — mówiła — gospodarska córka, z rodu od dawna we wsi naszej osiadłego... Unitką mnie ochrzcili, bo tak od pradziadów w rodzie naszym bywało, alem na polskiej modliła się książce i polską mówiłam mową i ze wszystkiem po polsku wierzyłam, bo taki w chacie był u nas obyczaj. Ze czternaście lat miałam, kiedy po śmierci starego parocha nastał nowy, ze wszystkiem inaczej odziany i jął gadać, że wiary naszej nie znamy, żeśmy od prawdziwej dla Polaków wiary odstali, a ta prawdziwa, to nie inna, jeno prawosławie święte. Zaczął też i nowe wprowadzać obyczaje, inaczej nabożeństwo nam prawić, polskich pieśni śpiewać w cerkwi zabraniał, na polskie książki do nabożeństwa pluł ze złością. Jednym było to wszystko równo, ale ojciec mój i brat starszy, wdowiec na własnem już gospodarstwie siedzący, nie dali się zmamić tem gadaniem i jak dawniej po swojemu chwalili Boga. Musi wie pani, jak potem z nami było, jak zaczęło się gonienie, zsyłki, jak szliśmy z chat naszych, od gruntu i chudoby w cudzą ziemię na komorne, na kąty... Podobnoś aż w gazetach o tem pisali? Poszli z innymi brat i ojciec i mnie z sobą zabrali w oną drogę. Grosza, dziękować Bogu, był zapas, nie zaznaliśmy biedy w tej czużynie, jeno żarła nas tęsknota za polem naszem, i chałupą i sadzikiem, i za ludźmi swoimi.. i za oną mową, co niby do tutejszej podobna, a przecie inna wcale...

Póki żył ojciec, trzymaliśmy się twardo swego i bronili tęsknocie, jak złemu... Bywało, gdy bardzo już smutno, gdy brat się zasępi albo ponuro patrzeć zacznie, a spluwać po kątach i za czapką z podełba się oglądać, gdy ja chodzę po izbie jak nieswoja, to ojciec popatrzy na nas, westchnie, siwą brodę pogładzi raz i drugi, szkaplerze wyjmie z za koszuli i pobożnie usta do nich przyłoży, a potem przeżegna nas i siebie krzyżem św. i drżącym już od wieku głosem zawiedzie: „Kto się w opiekę!...“ Wtedy my na ko-

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



KUCIE KOS

lana padniemy i łzy nam jak groch się sypią i Wasyl w piersi się bije i zdaje nam się, że ot! tuż nad głowami szumi nam grusza nasza, a stara cerkiewka tuż, tuż blisko i śpiewy z niej biją i światłość... A potem lżej nam zaraz na sercu i dziękując, podejmiemy ojca za kolana.

Tak nam przeszło lat parę. Na wiosnę już się miało, kiedy umarł nam ojciec.

„A pamiętaj, Wasyl — dyszał przed samem skonaniem — wiary pilnuj, jak oka w głowie... I ty, Maryna także... Pilnuj, strzeż, broń... Obojgu wam to przykazuję... słyszycie? obojgu“.

Ale co to gadać! Po śmierci ojca nie to już było, co za niego. Wasyl zasępiał się coraz częściei, za czapkę brał i coraz częściej do karczmy zachodził i choć niby na tutejszą wiarę nie przystał, to nie było widać, czy ma swoją, czy nie... Wszystko w gorzałce utopił! Dla mnie dobry był zawsze, ani słowa! Czasami, gdy podpiły do chaty wrócił, to niby nie patrzył na mnie, a przecie z żałością trząsł głową i mruczał: „Zmarnujesz ty się tu, Maryna! Wracaj już chyba do wioski, albo co? Weźmię cię swój... zawszeć to lepiej...“ Alem ja wracać nie chciała, bo siedemnaste szło mi lato i zalecał się do mnie młody, przystojny, podradczyk, o którym mówili ludzie, że pieniądze same w garść mu idą. Dobijały się o niego dziewczęta, ale on tylko na mnie patrzał... nie było komu zabronić, a namawiali wszyscy... Wasyl gniewał się, rzucał i odgrażał, ale coraz częściej bywał teraz pijany, więc i nie zważałam na niego...

Cóż, że Tymofiej innej wiary — myślałam — nie wyrzeknę się swojej dla niego. W polskiej żyć będę i umrę... Głupia byłam jeszcze, widzi pani, a przytem zadurzona krzynę w Tymofieju i chciwa tych wielkich dostatków, które mi obiecywał... „Pański przyodziewek nosić będziesz — mawiał do mnie — czarnej roboty nie dotkniesz, komnatę mieć będziesz nie izbę, wolę ci dam we wszystkiem...“ — „A jakże będzie ze ślubem? — spytałam. „A ślub to już w cerkwi być musi, po naszemu... Bez ślubu nie wziąłbym ciebie, a i tybyś sama nie chciała...“

Zawsze-ć to ślub! myślałam. Lepszy taki niż żaden... I zgodziłam się pójść do cerkwi, gdziem nogą dotąd nie postała. Gdym o tem powiedziała Wasylowi, to zbladł na twarzy, jak płótno, a potem jak nie ryknie płaczem, jak nie zacznie na cały głos wołać: „Ojciec! ojciec! A wstawajcie-no z trumny! do Maryny wstawajcie, ojciec!...“ Nie! powiedziałam sobie wtedy, nie pójdę ja do szczęścia przez te poruszone popioły ojcowskie, przez te łzy braterskie... nie pójdę! I byłabym nie poszła, jak Bóg na niebie... Odkazałam już nawet Timofiejowi, że żonki mieć ze mnie nie będzie, ale on wziął się na sposób. Nasłał do chaty kilku swoich, zaciągnęli Wasyla do karczmy... Coś mu tam nagadać musieli, bo zły wrócił i gniewny i pierwszy raz odkąd żyłam, rękę na mnie podniósł do bicia... Nie dotknął mnie nikt dotąd! Bicia nie było u nas we zwyczaju, a jedynaczka też byłam, głaskana... Porwałam się też, jakby mnie ukropem kto oblał, cisnęłam w Wasyla polanem, com je w ręku trzymała i jak stałam, tak wypadłam z chaty. Siostra Tymofieja niedaleko mieszkała, pobiegłam do niej powiedzieć, że choćby dziś do ołtarza pójdę... Żeby tam nie wiem co, to żoną będę Tymofieja!

Od tej godziny aż do ślubu unikał mnie Wasyl i nie spojrzał nawet w moją stronę, a w wilię ślubu nie wrócił na noc do chaty... Nie wiedziałam, kędy się podziewa, myślałam, że pije w karczmie, a zresztą taka byłam na niego zawzięta, że mi to było wszystko równo!

Dopiero kiedyśmy szli do cerkwi, zastąpił nam Wasyl drogę... Ach! sto lat gdybym żyła, nie zapomnę, jak wyglądał wtedy... Trzeźwy był, ale jak pi-

jany się słaniał, a oczy gorzały mu jak żużle, gdy przeklinać zaczął i mnie i męża mego, i dzieci, które z nim mieć będę i chleb z mojej dzierży i wszystek owoc z mego pola i dach nad moją głową... Przeklinał tak od siebie i od ojca, co w tutejszej ziemi leży i od matki, co w naszej została i od ojców, co obok matki na cmentarzu... Wszystko przeklął, co moje jest i będzie — od wszystkich — po wszystkie czasy!

Rzucili się na niego, uprowadzili, ślub wzięłam, wesele było huczne, a potem wywiózł mnie mąż do miasta, gdzie znosić mi zaczął wszystko, czego jeno zapragnęłam. Szczęśliwa byłam niby, a gdy, wspomniawszy Wasyla, posmutniałam, to pocieszał mnie mąż, że on z pijaństwa rozum stracił, że takiego gadania Bóg nie słucha, a ludzie, choć usłyszą, to nawet i dbać nie powinni.

Wierzyłam... jak nie miałam wierzyć! Nie wiedziałam jeszcze, że są słowa, co jak padną, to jak kamień w wodzie: nie widać go, a on tam przecie leży na dnie i wydostać go nikt nie poradzi... Innych słów nie usłyszałam już od Wasyla, bo rok jeszcze od mego ślubu nie przeszedł, kiedy się dowiedziałam, że umarł. Zapił się na śmierć podobno, ale mnie coś gadało we wnętrzu, że on tak tę zgryzotę zapijał!

Zaledwiem go opłakała, dał Bóg dziecię. Nie po naszemu je ochrzcili i nazwali, i gdy karmiłam robaka, tom zawsze myślała, że nie cieszyłby się ojciec z takiego wnuka... Nie dokarmiłam... umarł! Umarło mi potem drugie i trzecie i czwarte... Co które spojrzy na świat Boży, to kilka jeno miesięcy popatrzy i zaraz pod ziemię się chowa... Juści, żem płakała po nich, zawsze-ć to moje były, rodzone, ale chowając je, myślałam o młodszym moim braciszku i o trojgu dziecinach Wasyla, za które co wieczór głośno modlił się ojciec: „Wieczny odpoczynek...“ Ja za swoich nie modliłam się tak ani razu! Nie wiedziałam, czy Bóg słuchać mnie będzie... za nich!

Piąte dziecko uchowało mi się dopiero — córka. Zdrowo rosła, odchowała się już spora, ale cóż z tego? albom to ja z tem dzieckiem mówić mogła o wszystkiem, o czem w chacie słyszałam od dziecka? Moje-ć to było wprawdzie, ale nie *n a s z e*, inną miało mowę, inną wiarę, a gdym zagadała do niej po polsku, to ojciec żartem ją niby uczył: „Nie rozumiesz, Dunia, nie rozumiesz!“ Nic też nie rozumiała, ze *w s z y s t k i e m* już odrodziła się odemnie... Dwanaście lat żyliśmy już wtedy z mężem i to wielkie szczęście już mnie cieszyć przestało. Nie takie to ono było i wielkie! Dostatek miałam wszelki, jadła i przyodziewku w bród, o nic nie zabolała mnie głowa, ale już mi się stawał niemiły ten mąż, co to mąż przecie — a taki cudzy, że nie widział tego kamienia, co mi leżał na sercu i rósł, rósł coraz większy... Bywało, gdy się dowiem, że stamtąd, od nas, znowu tu biedaków zagnali, to jakby mnie kto warem oblał... Aż mnie coś podrywało, by do nich pójść, „Pochwalonym“ pozdrowić, za kolana ich podjąć, a i opatrzyć też nieco wędrowników, bo miałam, dzięki Bogu, czem się dzielić... Ale jakże ja pójdę? co im powiem? czy przyjmą oni ode mnie chleb niby biały, a od niezdarzonego razowca czarniejszy, bo przekleństwem brata zatruty?

I do siebie żal miałam i do męża, bo i on nie taki już jak dawniej... Odstawać zaczął od domu, z przyjaciółmi po *r e s t o r a n a c h* siadywał, po *p o g r z e b a c h* (winiarniach), nie to już było, co dawniej... O interesa tylko dbał zawsze, ale co do reszty, to całkiem inny... Ha! trudno! i ja też inna się stałam. Miasto nie wieś i ze mnie nie ta to już dziewucha, co jak kto spojrzy na nią, ona zaraz kraśnieje, jak wiśnia świętojanka! Lubili mi ludzie zaglądać w oczy — nie broniłam... mówili, żem przystojna — niech mówią... Jeszcze to nie grzech, a słuchać zawżdy miło! Gadał mi tak niejeden,

aż znalazł się taki, co gadać umiał inaczej... Nie byłabym go posłuchała może, boć przecie wstyd w oczach i Boga jeszcze miałam w sumieniu, ale od tego się widzi pani zaczęło, że mi o naszych stronach jął rozpowiadać. Stamtąd co i ja był rodem, niedawno temu na pola nasze patrzał i na bory, wszystko nasze znał i wiedział, wszystko pamiętał... aż mi serce tajało, gdy mówić jął... Katolik był, a nas Unitów szanował i opowiadał, jako przy wierze zostali się twardo jedni, jako zmienili się drudzy, jak narodowi do nowego obyczaju przyzwyczaić się trudno, jak nawet ci, co przystali, ze czcią wspominali takich, co dać sumienia nie chcieli... Słuchałam też — aż wstydu zbyłam! Sama nie wiem, jak się to stało! jakby urokiem rzucił kto na mnie, jakby otumanił mnie czarem!

A dziewczyna sporo już podrosła, dziesiąty rok miała i mnie już dobrze po trzydziestce, choć mówili ludzie, że młodość biła mi jeszcze z twarzy... Rozmiłowałam się w moim Józku okrutnie i poprzysięgłam sobie, że kiedy dla niego zgubiłam duszę, to już przynajmniej nie puszczę go od siebie, póki życia. On też, choć więcej niż o dziesięć lat młodszy, nie wyrywał się wcale... Kosę miałam jak u dziewczyny bujną i słówko gdyby pisnął, warkoczami ziemię zamiatałabym przed nim...

Rok tak przeszedł, i drugi i kilka, a my wciąż jedno i jedno... Mąż nie domyślał się niczego, za domem tylko siedział, a pieniądze zawsze znosił do domu... Aż raz, na jego i nas wszystkich nieszczęście, tknął go paraliż... Doktorzy zaraz powiedzieli, że nie wyzdrowieje już nigdy, ale pożyć może jeszcze długo... A może też i skończyć nagle, mówili. Żył! Mowę stracił, władzy ani krzty w nogach nie miał, ręce mu odjęło obydwie, a żył! Oczyma tylko wodził za nami, jakby się czegoś domyślał i bełkotał coś niezrozumiale, ale jadł, jak zdrowy i do śmierci nie kwapiło mu się ani trochę. Wtedy raz pierwszy przystąpiła do mnie pokusa. Co jemu z takiego życia? — myślałam — jak pień, tkwi bez ruchu w pościeli, jak nieme stworzenie, słowa przemówić nie może... I już ta myśl wciąż za mną chodziła, aż raz zwierzyłam się Józkowi... — Gdyby umarł, pobralibyśmy się — rzekłam — a tak grzech ino i nie daj Boże wstydu! — A pewnie, że pobralibyśmy się zaraz — odpowiedział — cóż? kiedy uwziął się i żyje... Spojrzeliśmy sobie w oczy i nie mówiliśmy już o tem więcej...

Z miesiąc żył jeszcze, a potem, jakby mu wyproroczyli doktorzy, umarł nagle... Na nikogo nie było posądzenia, a myśmy też na ostrożności się mieli i nigdy, nigdy nie mówili, jak się to stało... Umarł! Pochowaliśmy go bez przeszkody i zaraz myśleć zaczęli o ślubie, bo już kiedy nowy grzech wzięło się na sumienie, to nie po to, by dłużej żyć w dawnym...

A tymczasem Duni mojej piętnasty rok już dobiegał. Szła w górę, jak ona topolka, co się u nas nad drogami kołysze, liczko miała, jak u panienki, bieluchne i długi, jak dostałe orzechy, ciemny warkocz. Sama świeżość i wiosna, mówię pani! A mnie już czterdziestka się dolała. Nic to! — mówię sobie — Józiek i tak mnie kocha! Ino to mnie jakoś trapiło, że ile razy o ślubie gadać pocznę, to chłopak coś mi kręci: — a to interesa pokończ po Timofieju, grosz od ludzi pościągaj — a to zawcześnie jeszcze, dla oka ludzkiego poczekać trzeba trochę — a to papierów nie mam w porządku... Aż mrowie szło po mnie, gdy napadła na mnie myśl, że za wszystek mój strach i mękę szczęścia tego nawet mieć nie będę, com do niego tak się darła przebojem! — Miłosierdzie Boże nad tobą, Józiek — szeptałam, zaciskając zęby — a toć lepiejby ci się było nie rodzić! Nie dam ja ci zakpić z siebie!...

Rok mnie tak trzymał, proszę pani, i mamił... Rok! Podejrzenie miałam

ino, a uznać nic-em nie mogła... Raz tylko... krzątałam ja się w kuchni ze sługą, Dunia moja w komnacie niby szyje... no! i Józiek tam przy niej, jako że nie wychodził już odemnie. Nagle, jakby mnie coś tknęło, jakby targnęło mnie coś we wnętrzu! Spojrzę ja... a on ją wpół trzyma, do ucha jej coś szepce... a dziewczyna w ogniach cała, głową kręci, oczy spuszcza, ale usta mu nadstawia i kłoni się ku niemu, jak ta trawa, co się pod wichrem kładzie... W głowie mi się zamroczyło... — Dunia! — nieswoim głosem krzyknęłam. — A co, mamasza? — odezwała mi się nie zaraz i jakby ją coś w gardle ściskało. — Chodź mi zaraz tutaj!

Przyszła, jak mak polny czerwona, nadąsana niby i do płaczu gotowa. Nie rzekłam nic, sługi wstyd mi było i dziewczęcia żal, nie pozwoliłam tylko odchodzić od siebie... Młode to, głupie, pocieszałam się, od tylu lat przy nim rośnie, ot! nie wie jeszcze... Ale on! Napadłam też na niego, jak tylko na osobności go schwyciłam i błagam: „Józiek! mój ty Józiek! A opamiętajże się! Toż to dziecko! Moje dziecko, rozumiesz? I u pogan, a nie wolno tak przecie, nie wolno“. — Co tobie, Maryna? — odburknął — z rozumu ty już babo zeszła, czy co? Ot! pożartowałem trochę! Mało to razy widziałaś, jakem sadzał ją sobie na kolana, albo huśtał w ramionach pędraka“. I prawda! prawdę mówił... Od dziecka ją znał, jak z dzieckiem bawił się zawsze i przekomarzał.

Aż raz... o rany Boskie!... już mi się wtedy wykłamać nie mógł... Szara była godzina, wróciłam z miasta i położyłam się odetchnąć trochę, a oni, w drugiej siedząc komnacie, myśleli, że sami są zupełnie. I słyszę, gada jej Józiek: — „Jagodo ty moja, złotości! ze wszystkiem jużeś moja! Ino stara z funduszem po ojcu się uładzi, to ją o ciebie poproszę“. — „A jak nie pozwoli matka?“ — szepnęła. — „Coby pozwolić nie miała? Pozwoli! Mam ja na nią sposoby... A nie zechce? To jej powiem, jako prawda, że już ani rusz, inaczej nie można, tylko dać mi cię musi... Zlęknie się wstydu i da!“

Potem nic już nie słyszałam, proszę pani... Jak przez sen pamiętam, że cichutko podniosłam się z łóżka, że z odsuniętej szuflady stolika wyjęłam rewolwer po mężu... Nie myślałam o tem, czy nabity, czy nie... wzięłam i szłam, jakby mnie pchało coś ku tym dwojgu... Siedzieli przytuleni... widziałam ich! widziałam... Ale oni nie widzieli mnie, nie słyszeli. Cicho iść musiałam, pewnie że cicho, bo nie słyszeli mnie wcale. Podeszłam... strzeliłam raz, drugi... a potem i do siebie także... Krew mnie zalała, upadłam... Nie wiem, co się działo potem... Gdym się ocknęła, w kwaterze pełno było ludzi, hałas, policya... Mówili koło mnie, że dziewczyna odrazu na ziemię zwaliła się, jak drewno, głosu nie wydała ani jęku. No! i Józkowi dobrze się też dostało, choć żył jeszcze... Przez dwa dni umarł, ale przed śmiercią powiedział przy świadkach, że Timofiej... żeśmy Timofieja... Zemścił się na mnie przed śmiercią!... A wszystko, proszę pani, z tego poszło, że nie mogłam, za nic nie mogłam być z mężem tak, jak to w Piśmie św. przykazano: jedno ciało, jedna dusza... Gdzie zaś jedna? On w swoją szedł stronę, ja w swoją... do swoich niby szłam, do swojaka... No! i zaszłam...

Głos jej złamał się łkaniem głuchem... nic już więcej nie miała mi do powiedzenia...

. . . .

O niedolo nasza, co nad zbrodni ohydą w łzach skąpane rozpościerasz skrzydła, o niedolo!...

O KASACH RAJFFEISENOWSKICH
SŁÓW PARĘ.
SKREŚLIŁ DR. LEON TWARECKI.

Coraz to gęstszą siecią obejmują nasz kraj kasy Rajffeisenowskie i jest ich około 560 pod patronatem Wydziału krajowego, a gdy corocznie około 100 nowych kas powstaje, przeto ani się obejrzymy, gdy za lat kilka czy kilkanaście każda parafia, każda niemal większa gmina będzie miała swoją kasę Rajffeisenowską. Ludzie dziś tłumnie już do tych kas się garną; zniknęło dawne niedowierzanie do nowych instytucyj, bo już te kasy, które obecnie w kraju istnieją, są niewymownym dowodem, ile kasy Rajffeisenowskie dobrego ludności włościańskiej świadczyć mogą. Z końcem zeszłego roku było w Galicyi 483 Spółek Rajffeisenowskich a z tych 446 zamknęło rachunki swe za r. 1905. Spółki te liczyły razem 85.771 członków i obejmowały swą działalnością 1680 gmin z ludnością wynoszącą 1,795.320 dusz. Stan wkładek oszczędności w tych Spółkach wynosił z końcem 1905 roku, poważną kwotę 12,565.596 K. a udzielonych członkom pożyczek 14,348,137 K. Cyfry te mówią same za siebie i są najlepszym dowodem ciągłego wzrostu i pomyślnego rozwoju Spółek Rajffeisena w naszym kraju. Zważyć przytem należy, że na poważną kwotę przeszło 12½ miliona koron wkładek oszczędności przeszło połowa tej sumy pochodziła od włościan (jak to wykazują zestawienia statystyczne). W tym biednym naszym kraju zatem już obecnie mają włościanie złożone przeszło 6 milionów koron wkładek oszczędności. Kto zna nasze stosunki wiejskie, ten wie dobrze, czy przed powstaniem u nas kas Rajffeisena słyszał kto kiedy o wkładkach oszczędności składanych przez włościan; jeżeli były jakie, to należały one do bardzo rzadkich wyjątków a za kasy oszczędności służyły im stare skrzynie, schowki pod strzechą, spruchniałe wierzby itp. Bo i trudno było żądać, by ten i ów mając zaoszczędzonych kilka, czy kilkanaście koron spieszył z niemi za każdym razem do miasta, mitrężył dużo drogiego czasu i składał swój ciężko zapracowany grosz w obce nieznane mu, chociażby zresztą i uczciwe ręce. To też albo rozchodziły się owe drobne oszczędności na marne, albo w wyjątkowych razach odkładane były do wspomnianych wyżej schowków, gdzie nikomu nie przynosiły żadnego pożytku a częstokroć ginęły niepowrotnie przez ogień, złych ludzi itp.

Dzisiaj inaczej w tych gminach, które mają już swoje własne kasy Rajffeisenowskie lub należą do okręgu działalności takich kas, gdy się ma taką kasę na miejscu, gdy się zna

ludzi, którzy tą kasą kierują, gdyż są to przeważnie sami włościanie miejscowi i wogóle ludzie najwięcej zaufania godni na Walnem Zebraniu członków wybrani, wówczas nietrudno każdemu przyjść do kasy i złożyć swoje zaoszczędzone grosze, bo i pewny jego pieniądz, gdyż mu zań ręczą wszyscy członkowie Spółki solidarnie swoimi majątkami i procent mu przyniesie — a z drugiej strony każdy składając wkładki oszczędności przysługuje się — nie czynią zresztą ze siebie żadnej ofiary — dobrej sprawie, z tych bowiem składek oszczędności tworzą się kapitały, które Spółki następnie rozpożyczają swoim członkom. Bo zadaniem kas Rajffeisena jest obok krzewienia cnoty oszczędności skupianie jak najliczniejszych wkładek choćby drobnych oszczędności a także *udzielanie członkom zdrowego i taniego kredytu*. Zdrowy jest ów kredyt, bo używa się go jedynie na cele produktywne jak np.: dokupno inwentarza, na spłatę długów lichwiarskich, na dokupno ziemi, na wybudowanie czy naprawę budynków gospodarskich itp. cele, które istotną korzyść dłużnikowi przynieść muszą; a Zarządom kas nie trudno jest kontrolować, czy dłużnicy istotnie używają wypożyczonych sum na cele produktywne, gdyż odbywa się to zazwyczaj bądź w tej samej, gdzie jest siedziba kasy, bądź w sąsiedniej gminie. Co do przeznaczenia pożyczek zaciąganych w Spółkach to biorąc za podstawę 3 lata ostatnie widzimy, że największa ilość pożyczek zaciągana była w pierwszym rzędzie na spłatę uciążliwych długów, a następnie na kupno gruntu; dopiero idą pożyczki na inne cele jak n. p. spłata rodzeństwa, budowa domu, kupno inwentarza itp.; co się zaś tyczy ogólnej kwoty zaciąganych przez włościan pożyczek, to największą kwotę zaciągają oni na kupno gruntu, a w drugim rzędzie idą pożyczki na spłatę uciążliwych długów. Objaw ten zresztą jest zupełnie naturalny; Spółki nasze mają bowiem za jedno z najważniejszych zadań udzielanie członkom taniego i dogodnego kredytu i ratowanie ludności włościańskiej z objęć lichwy, która dla braku odpowiednich drobnych instytucyj kredytowych dotychczas bez przeszkody w kraju naszym grasowała; nie dziw zatem, że chętnie zwraca się do nich ludność włościańska i zaciągając w nich pożyczki na niski procent i w dogodnych warunkach spłaca się w ten sposób rujnujące długi lichwiarskie. Że zaś znaczniejsza część ogólnej kwoty zaciąganych w naszych Spółkach pożyczek idzie na zakupno gruntu, to tłumaczy się tem, że Spółki te działają przeważnie wśród włościan, dla których posiadanie ziemi stanowi podstawę bytu; nie dziwota zatem, że korzystają z każdej sposobności dokupna kawałka gruntu, na co zaciągają w Spółkach stosunkowo większe pożyczki w kilku latach spłacalne. Dotyczy to zresztą przeważnie tylko Spółek zachodniej, a częściowo i w środkowej Galicyi. Spółki bowiem we wschodniej Galicyi, jako rozporządzające przeważnie mniejszym kapitałem obrotowym, wyjątkowo tylko są w stanie udzielać wyższych pożyczek na dokupno gruntu. Kredyt w Spółkach Rajffeisenowskich jest możliwie najtańszy, gdyż Spółki te nie liczą na zyski, ale tak są urządzone, by mogły udzielać członkom pożyczek na jak najdogodniejszych warunkach. I tak pobiera się możliwie niski procent od pożyczek przeważnie $5\frac{1}{4}\%$ do $6\frac{1}{2}\%$ (wysokość zależy od uchwały walnego Zebrania członków); procent płaci się z dołu. Prócz procentu nie wolno Spółkom Rajffeisena pobierać żadnych kosztów administracyjnych, ale jedynie mogą pobierać Spółki te drobną kwotę (kilkadziesiąt a najwyżej 50 h.) na pokrycie własnych kosztów, tj. wydatków na książeczkę pożyczkową i druki potrzebne

przy podjęciu pożyczki, z czego jednak wiele Spółek wcale nie korzysta.

Raty rozkłada dłużnikowi kasa wedle jego życzenia na terminy dla niego najodpowiedniejsze. Zwyczajnie umarzać się powinny pożyczki w 4 latach, wolno zaś udzielać Spółkom pożyczek także na dłuższe termina spłaty, nie dłuższe jednak jak 10 lat; raty mogą być roczne, półroczne, kwartalne, a nawet tygodniowe. Terminów rat dowolnie sobie wybranych musi jednak dłużnik ściśle przestrzegać; kasy Rajffeisenowskie bowiem nie mogą dopuszczać do większych zaległości, a nie mają w tem także żadnego interesu, gdyż nie pobierają żadnych procentów zwłoki, jak się to ma rzecz w innych instytucyach finansowych. Pożyczek udziela się na porękę 2 dobrych ręczycieli; na hipotekę zaś bardzo rzadko, gdy chodzi o większe sumy pożyczkowe. Z hipotekowaniem pożyczki bowiem jest już więcej zachodów i kosztów, podczas gdy pożyczka za poręką może być szybko zrealizowana i bardzo mało kosztuje, a mianowicie przy pożyczkach opłacalnych najwyżej w 4-ch latach płaci się w Spółkach z nieograniczoną poręką na podstawie specyalnych ulg skarbowych stempel według skali I-szej — to znaczy od pożyczki do 150 kor. stempel za 10 h., do 300 k. stempel za 20 h., do 600 k. — 40 h. i t. d. Gdy zatem dłużnik ze sobą stempel do kasy przyniesie, to kasyer musi mu całą walutę bez żadnych potrąceń wypłacić na rękę (chyba dłużnik uiszcza i to nie we wszystkich spółkach wyżej wspomniane kilkadziesiąt halerzy za zużyte druki). Rozumie się przytem, że każdy dłużnik musi być członkiem Spółki, a jako taki musi złożyć udział w kwocie 10 k., który zostaje jego własnością i który może spłacać w ratach półrocznych po 1 k. Gdy się doda do tego, że pożyczki w kasach Reiffeisenowskich dostaje się w miejscu, że nie potrzeba tracić czasu na chodzenie po miastach, wystawywać godzinami po kątach i kłaniać się nisko rozmaitym „dygnitarzom“, widzimy, że pożyczki te są dla włościan najodpowiedniejsze i najwygodniejsze. To też tłumnie garnie się ludność do kas Rajffeisena, a przeszło czternaście milionów udzielonych pożyczek, to ładny już dorobek. A kto zna bliżej dotychczasowe opłakane stosunki kredytowe wiejskie, ten wie, ile ta suma pożyczek dobrego zrobiła wśród ludności włościańskiej, ile ludzi wyrwała z objęć lichwiarskich, ile gospodarstw wyratowała od ruiny, ilu członkom dopomogła do należytego pobudowania się, ilu do podniesienia dochodów z gospodarstwa przez zakupienie inwentarza, sztucznych nawozów i t. p.

Że kasy Rajffeisenowskie mogą udzielać swym członkom pożyczek na tak dogodnych warunkach, na jakich nie są tego w stanie czynić inne instytucye finansowe, powodem tego przedewszystkiem to, że nie opłacają one dyrekcyi ani Rad Nadzorczych, bo w kasie Rajffeisenowskiej wszyscy członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej pracują według statutu, po obywatelsku, bezinteresownie, a jedynie kasyer, który jest zarazem sekretarzem Spółki i najwięcej ma stałych czynności, może być wynagrodzony skromną renumeracyą, nie odpowiadającą jednak nigdy rzeczywistemu nakładowi jego pracy. Ta bezinteresowna praca jest zresztą w kasach Rajffeisenowskich możliwą, gdyż mają one zawsze mały okręg działalności, składający się z jednej, a najwyżej kilku gmin sąsiedzkich, czynności zatem, jakich wymagają, nie są tak wielkie, by nie dało się ich wykonać przy zwykłych obowiązkach zawodowych. Mimo to jednak nie można twierdzić, jakoby członkowie organów zawiadowczych kas Rajffeisenowskich spełniając swe obywatelskie obowiązki nie spełniali pewnej ofiary na ołtarzu dobra publicznego; dotyczy to osobliwie przełożonych, Zarządu i Kasyerów, którzy najwięcej w Spółce mają stałych czyn-

ności. Każdy zresztą, który mniej lub więcej swego czasu poświęca Spółce, przykłada swą rękę do osiągnięcia zbożnych celów, jakie postawiły sobie za zadanie kasy Rajffeisenowskie, te instytucye finansowe wprawdzie, jednak owiane duchem chrześcijańskiej miłości bliźniego i temu duchowi właśnie swój byt i pomyślny rozwój zawdzięczające. Pod tym względem mają kasy Rajffeisenowskie poważne znaczenie społeczne, one to wciągają do pożytecznej pracy publicznej te warstwy naszego społeczeństwa, które dotychczas prawie zupełnie do pracy tej nie były dopuszczone. Dzisiaj już pracuje u nas około 5000 włościan w Spółkach Rajffeisenowskich, należąc do Zarządów i Rad Nadzorczych i zajmując urzędy kasyerskie. Spełniając sumiennie przyjęte na się dobrowolnie obowiązki obywatelskie, przyczyniają się skutecznie do moralnego i materyalnego podniesienia swych współbraci, a zarazem zaprawiają się do dalszej pracy społecznej, jako obywatele kraju. Korzyści, jakie kasy Rajffeisenowskie przynoszą ludności włościańskiej są zresztą już dostatecznie znane. Zrozumiano te korzyści dobrze prędzej od nas w innych krajach, osobliwie w Niemczech, ojczyźnie Rajffeisena, twórcy tych kas, gdzie nie ma już niemal żadnej gminy, gdzieby nie było takich Spółek. U nas Spółki Rajffeisenowskie znajdują życzliwość i wydatną pomoc ze strony Wydziału krajowego, toteż zakładanie ich jest bardzo ułatwione. Wystarczy tylko, obznajomiwszy poprzednio ludność danej miejscowości, bodaj w zarysach z celem zakładania kas Rajffeisenowskich, wnieść następnie krótkie podanie bez stempla do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym, a Biuro udzieli wszelkiej pomocy do założenia Spółki w obecności delegata Biura, o ile do tego znajdą się siły do pracy w Spółce, a także do wprowadzenia Spółki w życie. Każda taka nowozałożona Spółka otrzymuje bezwrotny zasiłek z funduszów krajowych w kwocie 400 kor. w formie kasy żelaznej, wszelkich ksiąg i druków, potrzebnych do urzędowania, a po pokryciu tych wydatków, zostaje zawsze jeszcze kwota kilkadziesiąt koron, która służy na pokrycie pierwszych wydatków na zarejestrowanie Spółki. Spółki korzystają w razie potrzeby z dowolnego kredytu z przeznaczonego na ten cel funduszu pożyczkowego, który wynosi obecnie 2 i pół miliona koron. Biuro Patronatu wykonuje w Spółkach bezpłatnie przepisane ustawą rewizye, udziela porady prawnej i wszelkich potrzebnych wskazówek i wyjaśnień, wstawia się za Spółkami w razie potrzeby u władz krajowych i centralnych, jednem słowem znajdują Spółki w Biurze Patronatu zawsze życzliwego przyjaciela i opiekuna. Wobec takich ułatwień tworzą się ciągle nowe Spółki Rajffeisenowskie we wszystkich zakątkach naszego kraju, a pożądanem by było, aby w jak najkrótszym czasie było tyle już kas Rajffeisena, by ani jedna gmina nie była pozbawiona dobrodziejstw, jakie kasy te ludności włościańskiej przynoszą. One to wyplenią lichwę, która przygniata nasze sioła i wypędzą biedę z chat włościańskich; wzmocnią wiarę we własne siły i przygotują grunt do nowych Spółek rolniczych, które już powoli u nas powstawać zaczynają. Gdy kraj nasz za przykładem Niemiec, Danii i innych krajów zachodnich pokryje się obok Spółek Rajffeisenowskich jak najliczniejszemi innemi Spółkami rolniczemi, wówczas musi dobrobyt zagościć do chat włościańskich; zniknie ciągła troska o chleb codzienny, co przygniatała lud wiejski i przyjdzie większa swoboda myśli i szczera gotowość do szerszej pracy publicznej, a wtenczas owe dziś jeszcze mało czynne milionowe zastępy, staną razem ze starszą swą bracią do wspólnej a zgodnej budowy gmachu lepszej naszej przyszłości.

O KORNELU UJEJSKIM.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU POETY 1897—1907.

Opowiedział K. L. S.

Do wyrażenia myśli naszych i uczuć naszych służy nam najlepiej słowo. Ale nie wszyscy umieją jednakowo używać słowa. Niejeden naprożno się sili, aby jasno, dokładnie wyrazić to, co myśli lub czuje, słowa jakoś mu się nie kleją, nie może dobrać odpowiednich wyrażeń. Natomiast drugi nietylko potrafi dobrze wypowiedzieć własne myśli i uczucia, ale jeszcze tak dobrze drugiemu w duszę zajrzy, tak ci jakoś tkliwie do serca przemówić potrafi, że słowo jego idzie potem z ust do ust i staje się dla wielu innych środkiem wypowiedzenia myśli.

My też w wielu wypadkach pożyczamy sobie od drugich słowa na wyrażenie myśli naszych. Zjawiska przyrody, ulepszenia w gospodarstwie, wypadki z dziejów naszych nazywamy tak, jak je nam nazwał ktoś mądrzejszy od nas, albo rozumna książka. Do modlitwy n. p. używamy cudzych wyrazów ułożonych odpowiednio przez kogo innego, a przyswajamy je sobie tak, że stają się one zupełnie naszą własnością. Czy kto kiedy zastanawia się nad tem, odmawiając n. p. „Pod Twoją Obronę", że to nie przez niego ułożona modlitwa? Nie, bo ta modlitwa codzienna tak nam przyrosła do duszy, jakbyśmy ją sobie sami ułożyli. Jeszcze bardziej przyrastają nam do duszy obce myśli wypowiedziane w pięknej, dźwięcznej, jakby śpiewanej formie, która się nazywa poezyą. Poezye religijne: „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy", pisane przed stu laty przez poetę Franc. Karpińskiego, każdy zna dobrze tak samo, jak zna wiele innych pieśni i wierszy religijnych. Ale poezya, t. j. wiersz lub pieśń, może mówić nietylko o rzeczach religijnych, owszem zajmuje się często rzeczami świeckiemi. Wszak na każdem weselu i na każdej zabawie śpiewają pieśni świeckie, których młodzi uczą się od starszych i które z ust do ust idą od pokolenia do pokolenia. Pieśni te opowiadają radość i smutek, dolę i niedolę, a ilekroć je sobie człowiek przypomni, to mu zawsze jakoś słodko i lżej na sercu.

Są także ludzie, którzy z natury mają zdolność układania wierszy i pieśni. Jedni z nich piszą sobie ot takie lekkie wiersze, które się z początku podobają, a potem się o nich zapomina. Ale są i tacy, których wiersze i pieśni powtarza niejedna wieś, niejeden powiat, ale kraj cały i naród, bo w tych wierszach i pieśniach są przedstawione uczucia całego narodu, jest w nich zachęta do miłości ukochanej ojczyzny naszej, jest w nich pokrzepienie dla wszystkich, co z miłością w sercu chcą dla tej ojczyzny pracować. Ludzie tacy, którzy takie piękne wiersze i pieśni układają, to są wielcy poeci; naród otacza ich czcią gorącą i pragnie zapoznać się nietylko z ich utworami, ale także z ich życiem, aby wiedzieć, kto byli ci, co zostawili mu złote słowo pieśni.

Jednym z takich poetów polskich, którego pieśń zna i śpiewa cały naród, bo ta pieśń stała się, można powiedzieć, modlitwą narodową, jest Kornel Ujejski. Zadaniem jest tego opowiadania ze-

brać najważniejsze wiadomości o życiu i pieśniach Kornela Ujejskiego.

Od powstania listopadowego (r. 1830/1), które Polsce nie przyniosło upragnionego wyswobodzenia z pod obcego jarzma, upłynęło lat piętnaście, a myśl o wolności w narodzie nie wygasła.

Było to w r. 1846. Wielu ludzi gorąco kochających ojczyznę, robiło dalej starania o to, aby uciemiężonemu narodowi polskiemu wywalczyć niepodległość. Pragnęli oni, aby do walki o niepodległość stanął naród cały, a więc tego narodu warstwa najliczniejsza, t. j. lud włościański. Była wtedy jeszcze pańszczyzna. Otóż owi patryoci polscy, myślący o wyswobodzeniu Ojczyzny, uważali za rzecz konieczną przedewszystkiem znieść pańszczyznę, uczynić włościanina równym panu i tym sposobem zachęcić go także do walki o niepodległość całego narodu. Zawiązywano w całym kraju tajne stowarzyszenia, które dla tej myśli jednały chętnych pracowników, a ci robili nawet przygotowywania do walki z bronią w ręku. Mieli oni nadzieję, że lud wiejski, uwolniony od pańszczyzny, poprze ich usiłowania i przyczyni się do zwycięstwa.

Ówczesny rząd austryacki w Galicyi, złożony wyłącznie z Niemców, którzy złą gospodarką kraj niszczyli i gorliwie pracowali nad tem, aby Polakom odebrać ich język, zwyczaj i obyczaj, a o których pozostała pamięć, jako o ludziach złych i wrogo usposobionych dla kraju, — otóż ówczesny rząd austryacki dowiedział się o tych usiłowaniach patryotów. To też gubernator kraju, Krieg, rozsyłał po dworach i gminach okólniki, w których obwieszczał, że buntowników będzie ścigał wojskiem i policyą, wzywał ludzi, aby policyi pomagali w aresztowaniu patryotów i groził opornym srogiemi karami. Było zaś komu grozić, bo po kraju chodzili wtedy, ukrywając się przed okiem władzy, liczni wysłańcy t. zw. emigracyi polskiej w Paryżu, t. j. Polaków, mieszkających tam i myślących o zbawieniu Ojczyzny. Wysłańców tych nazywano z łacińska: „emissaryuszami“. Emissaryusze poprzebierani tak, aby ich żandarmi poznać nie mogli, chodzili od dworu do dworu, od plebanii do plebanii, od wsi do wsi, — panów namawiali do darowania chłopom pańszczyzny, a chłopów do walki o wolność. Zdawało się, że dzięki gorliwej pracy emissaryuszy, ochoty ze strony szlachty i życzliwości dla sprawy ze strony ludu, wszystko pójdzie dobrze. Przerachowano się tylko w tem, iż myślano, że rząd o niczem nie wie — a tymczasem Niemcy po urzędach mieli jak najdokładniejsze wiadomości o wszystkich przygotowaniach i sami przysposabiali się do obrony. Ci urzędnicy niemieccy chwycili się haniebnego środka, a mianowicie, kiedy już walka orężna miała wybuchnąć, kazali landsdragonom (czyli woźnym) i niższym urzędnikom chodzić od wsi do wsi i mówić chłopom, że panowie i emissaryusze chcą krzywdy chłopów, że dybią na ich mienie i życie. Nie wszędzie chłopi uwierzyli tym niegodnym kłamstwom, ale były okolice, w których niestety uwierzyli i rozpojeni wódką przez nędznych gryzipiórków niemieckich, zaczęli w okrutny sposób mordować panów i emissaryuszy właśnie wtedy, kiedy ci mieli już ogłosić zniesienie pańszczyzny i rozpocząć walkę o wolność.

Najsroższa rzeź, która jest hańbą rządu ówczesnego, szalała w tym krwawym roku w cyrkule tarnowskim, a sromotnie się w niej odznaczył chłop Szela, którego potem własna rodzina się wyparła.

Początkowo nie wiedziano o tem, co się później pokazało, że w cyrkule tarnowskim płacono mordującym za głowy mordowanych, to też, skoro się wieść rozeszła o rzezi, smutek wielki padł na patryotów. Żal się im zrobiło wysiłków i pracy dla lepszej doli ludu i wielu pomyślało sobie, że może lepiej, aby lud żył w nędzy, ciemnocie i niewoli, bo on jeszcze nie dorósł i nie dojrzał do światła i wolności. Zwątpienie poczęło ludzi gryźć, jak rdza żelazo.

Wtedy znalazł się młody pieśniarz, który słowem swojem począł w wątpiących budzić wiarę. On odrazu zrozumiał, że to nie lud polski był winowajcą rzezi, że wina ta nie na jego duszy cięży naj-

bardziej — on wtedy pierwszy powiedział, że:

To chytry tygrys podmówił lwięta
By wytoczyły ojcowską krew.

Wtedy ten młody pieśniarz ułożył dla narodu modlitwę, w której prosił Boga, aby winowajców sądził nie wedle czynów ich, ale wedle serca i mówił:

O Panie! Panie! oni niewinni
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz —
Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj nie ślepy miecz!

Tym młodym pieśniarzem, który zrozumiał, że w rzezi tarnowskiej lud był tylko ślepym mieczem, był Kornel Ujejski.

Kiedy Ujejski pisał owe słowa był jeszcze bardzo młodym człowiekiem. Urodził on się dnia 12 września 1823 r. w Beremianach, powiecie zaleszczyckim tam, gdzie podolska rzeka Strypa wlewa się do Dniestru. Dziecię zacnych ludzi, którzy wcześnie uczyli go kochać Ojczyznę i jej służyć, Ujejski miał lata dziecięce bardzo piękne. Wychowaniem przyszłego poety i trzech jego młodszych braci zajmował się ojciec, który lubił im często opowiadać dawne dzieje, i matka kobieta bardzo dobra, która była na wsi dla ludu „matką i lekarką“ i szczepiła w rozwijającej się duszy syna zamiłowanie do wszystkiego, co szlachetne i piękne. Chłopak był rozumny i pojętny, słuchał ciekawie opowiadań ojcowskich, uczył się chętnie wierszy i piosenek i zapewne od dzieciństwa śpiewał, a śpiewać lubił swą piosnkę, która jest na ustach każdego Polaka:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!

W r. 1831 ośmioletni chłopczyna widział w domu ojcowskim żołnierzy polskich, którzy wracali z powstania listopadowego, zasmuceni, że Moskale raz jeszcze pokonali Polaków. Chłopczyna zapamiętał sobie dobrze ich smutne twarze i przejął się do głębi duszy ich smutkiem, który go już do końca życia nie opuścił, bo przez całe życie bolał nad tem, że naród polski żyć musi w „strasznej nocy niewoli“. Opowiadają, że wtedy właśnie począł układać pierwsze swoje wiersze.

Niedługo potem, oddano Kornela na naukę do gimnazyum w Buczaczu. Szkoły w Buczaczu były wtedy, jak w całym kraju niemieckie. Nietylko kazano się tam uczyć po niemiecku, ale także zmuszano chłopców, aby i poza szkołą po niemiecku tylko mówili, tych zaś, którzy odważyli się mówić po polsku, surowo karano. Toteż w takiej szkole nie bardzo Ujejskiemu smakowała nauka. Mimo to uczył się średnio i szkołę dobrze ukończył.

Kiedy miał lat szesnaście, rodzice jego przenieśli się dla dalszego kształcenia synów do Lwowa. Tam Ujejski uczył się dalej, a zarazem z ochoty wielkiej do pisania wierszy, składał ich coraz więcej. Mieszkali wtedy we Lwowie ludzie tacy, jak Karol Szajnocha, który pisał prześliczne książki o dziejach Polski, poeta Wincenty Pol, autor bardzo pięknej „Pieśni o ziemi naszej“ i wielu innych ludzi światłych. Im to Ujejski czytywał swoje wiersze, a oni chwalili je i zachęcali go do dalszej pracy.

Ujejski uczył się wiele i czytał wiele, ale najbardziej lubił czytać Pismo święte, szczególnie zaś księgi proroctwa Jeremiaszowego. W tych księgach, prorok hebrajski skarżył się Panu Bogu na niewolę żydowską. Ujejski myślał sobie, że Polska w niewoli to całkiem niby owa Judea, ujarzmiona przez Babilończyków i tak, jak Jeremiasz, modlił się w swoich pieśniach do Boga o wolność Judei, tak Ujejski w swoich pieśniach, które nazwał „Skargami Jeremiego“, począł się skarżyć przed Bogiem na niewolę i cierpienia Polski.

Pomiędzy temi Skargami Jeremiego znajduje się pieśń jedna, z której cztery wiersze już były powtórzone w tem opowiadaniu. Ma ta pieśń tytuł „Chorał“, a zaczyna się od słów:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Pieśń ta rozbiegła się po całym narodzie, zna ją każdy, umie ją każdy i każ-

dy ją śpiewa, bo w niej poeta wyraził skargę wszystkich na cierpienia i niedolę, na te nieszczęsne losy narodu, gnębionego przez wrogów wygnaniem, więzieniem i bezprawiem, narodu, który napróżno się szamotał, jak ptak uwięziony w klatce.

Jest między Skargami inna, bardzo piękna modlitwa „Za zbłąkanych". Ujejski modli się w niej do Boga, aby chciał być sternikiem rozbitej łodzi narodu, aby pojednał zwaśnionych przez r. 1846, — aby za Jego łaską stało się, iżby lud uczuł się narodem, iżby zrozumiał, że w Polsce jego siła i przyszłość, iżby nabrał mocy i wiary, a nie dawał ucha złowrogim podszeptom złych i przewrotnych nieprzyjaciół.

Opowiadanie, w którem się mówi o poecie i jego utworach, pisane jest na to, aby zachęcić do czytania tych utworów. Ale nie tylko dlatego pisze się takie opowiadanie. Pisze się je także na to, aby utwory poety wyjaśnić, ułatwić ich zrozumienie.

Oto jest między Skargami „Modlitwa więźnia", w której są takie słowa:

...Panie, ciężko sercu memu,
I lotu ptaku zazdroszczę każdemu,
Bom ja na świecie zostawił w żałobie
Wiele serc bratnich i rodzinę drogą —
To za nich oko podnoszę ku Tobie,
Bo ręce skute podnieść się nie mogą!
Ty, moje gniazdo, Wszechmogący Panie,
Swoim aniołom oddaj pod czuwanie;
Niech każdy z moich z wiecznie jasnej strugi
Twych błogosławieństw, jasny żywot czerpie,
I na kraj wolny nie czeka czas długi
I łez niech nie zna. A ja — niech już cierpię!

A znowu w „Modlitwie ojca przy chrzcie syna" poeta tak mówi:

Chrzest się dopełnia! — O Panie! o Panie!
Niechaj to dziecię w przyszłości powstanie
Obrońcą wiary, bohaterem, mężem!
Za słońcem prawdy niechaj się kieruje,
Niech swą Ojczyznę nad życie miłuje,
Niech ją wywalcza orężem!

Strzeż go, by obcym nie kłaniał się bogom,
Niech Tobie służy a nie Twoim wrogom,
Im niech nienawiść i zemstę przysięże;
Niech nie zna szczęścia, ni snu, ni pokoju,
Pokąd nie będzie zwycięzcą, lub w boju
Z męczeńską chwałą nie lęże.

Dlaczego Ujejski pisał takie słowa? Ażeby je zrozumieć, trzeba wiedzieć, że w tym czasie, kiedy poeta się chował, okropnie ciężka była dola narodu. Na całym obszarze ziem polskich, we wszystkich trzech zaborach, rozpanoszył się najstraszniejszy ucisk, a już najsroższym był on tu, w Galicyi. Oto n. p. przy końcu r. 1841 przeszło stopięćdziesiąt osób było uwięzionych za to tylko, że mieli wolne dusze, że kochali Polskę i nie chcieli się Polski wyprzeć, za to tylko, że chcieli wolności ludu i zniesienia pańszczyzny. Nikt nie był pewien dnia i godziny. Po urzędach utrzymywano długie spisy osób, które prędzej lub później miały się dostać do więzienia, a w tem więzieniu znęcano się nad ludźmi, okuwano ich w ciężkie kajdany, nie pozwalając zdjąć ich przez długie miesiące, karmiono co najgorszą strawą, a nawet nieludzko morzono głodem. Matki drżały o los synów, żony o los mężów, siostry i córki o los ojców i braci, ból i cierpienie malowały się na twarzach wszystkich. Mimo to nikt się nie poddawał, nikt dla spokoju nie chciał zaprzeć się swych uczuć narodowych. Ten ból, to cierpienie powszechne Kornel Ujejski odczuł całem sercem i wyraził w swoich modlitwach. I nie dziw, że te modlitwy każdemu przypadły do serca, bo poeta modlił się w nich za wszystkich i w imieniu wszystkich. Dzisiaj jeszcze śpiewamy nieraz po kościołach ową pieśń Ujejskiego „Z dymem pożarów" i dzisiaj jeszcze ta pieśń wyraża nam naszą wiarę w to, że Polska będzie — my wierzymy w to tak, jak wierzymy w sprawiedliwość Boską.

Po napisaniu Skarg Jeremiego, których nie można było wydrukować w kraju, Kornel Ujejski wyjechał zagranicę do Paryża i tam je wydrukował w r. 1847 w osobnej książeczce.

W Paryżu, jak mówiliśmy pierwej, mieszkało wtedy bardzo wielu Polaków takich, którym nie wolno było mieszkać w Polsce, boby ich albo zamknięto do więzienia, albo wysłano na Sybir. Byli tam generałowie wojska polskiego z r. 1831 i wielu starych żołnierzy, którzy widzieli najstraszniejszy ogień bitew; byli

uczeni i poeci, byli wreszcie liczni rzemieślnicy i robotnicy, którym nie wolno było wrócić do Polski. Ze wszystkimi poznał się Ujejski, ale jako poeta, najbardziej garnął się do poetów. Mieszkał wtedy także w Paryżu wielki pieśniarz, najznakomitszy poeta polski Adam Mickiewicz, do którego Ujejski poszedł, aby go prosić o błogosławieństwo. Stary piewca gorąco błogosławił młodemu poecie i powiedział mu: „Pamiętaj, jeżeli kiedy będziesz przemawiał do ludu, to nie mów z głowy, bo głowa może się mylić, ale mów szczerze z głębi twojego ducha“. Swięte te słowa i każdy je sobie powinien pamiętać, bo ileż to jest ludzi, którzy mówią dla popisu, albo dla sławy marnej, a nie chodzi im o dobro i prawdę!

Poznał się także Ujejski z poetą Bohdanem Zaleskim, który układał piękne dumki, a Zaleski pokochał młodego poetę za jego, jak mówił, wieszcze i gorące serce. Najbardziej zaś Ujejski poprzyjaźnił się z poetą Juliuszem Słowackim, z którym łączyła go wielka miłość ludu, boć przecie Słowacki pisał:

„...Zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Słowacki bardzo kochał i cenił Ujejskiego, a nawet napisał do niego wiersz, w którym powiedział, że Ujejski krzepi w ludziach wiarę w słoneczne jutro Polski.

Ujejski zabawił czas dłuższy w Paryżu. W lutym r. 1848 patrzył na tak zwaną rewolucyę lutową, to jest na gwałtowną przemianę rządu we Francyi. Lud francuski wypędzał wtedy znienawidzonego króla, Ludwika Filipa i przemieniał królestwo francuskie na rzeczpospolitą, tj. na takie państwo, którego głową nie jest monarcha, ale wybierani przez lud tylko na czas pewien prezydenci, czyli naczelnicy.

Niedługo potem, wezwany przez rodziców, Ujejski wrócił do kraju.

II.

W chwili, kiedy Ujejski wracał do Galicyi (było to pod koniec wiosny roku 1848), działy się tu także niezwykłe rzeczy. Huraganem szedł wtedy po całej Europie duch wolnościowy — wszystkie ludy poczęły za przykładem Francyi domagać się, aby im dano konstytucyę, aby zaprzestano narzucać im z góry prawa, aby wolne, przez ludy wybierane sejmy mogły, wedle najlepszego uznania, jak najodpowiedniejsze prawa dla ludu stanowić.

W kwietniu r. 1848 nadano także Austryi konstytucyę. Dostała się ona więc i Galicyi. Rząd zgodził się na utworzenie we Lwowie Rady narodowej, która miała być najwyższą władzą kraju do czasu zebrania się sejmu; utworzono także wojsko polskie, czyli tak zwaną gwardyę narodową wraz z oddziałem czyli legionem, złożonym z uczniów szkół wyższych.

Cieszył się Ujejski tymi wypadkami, a przyjechawszy do Lwowa, wstąpił w szeregi oddziału studentów i na jednem ich zgromadzeniu w październiku 1848 r. miał bardzo piękną mowę „O ojczyźnie“; przypominał w tej mowie, że każdy, kto się urodził Polakiem, powinien Ojczyźnie bardziej służyć, niż sobie samemu. Poeta nawoływał tak do służby Ojczyźnie, bo spodziewał się, jak wielu innych, że nastały dla kraju szczęśliwsze czasy, że będzie można rozpocząć pożyteczną pracę nad dobrobytem i oświatą i że będzie można ponaprawiać to złe, jakie zrządziły w Galicyi wrogie rządy niemieckie.

Ta radość i nadzieje trwały bardzo niedługo, bo rząd bardzo prędko odebrał tę szczyptę wolności, jaką dał przed kilku miesiącami, a generał Hammerstein kazał żołnierzom w dniu zadusznym r. 1848 strzelać z armat do opornych Lwowian, którzy nie chcieli wyrzec się tak niedawno danej im wolności. Z rozdartem sercem Ujejski patrzył się na to, jak się krew lała na ulicach Lwowa — krew niewinna, bo strzelano nawet do starców, kobiet i dzieci, a uniknąwszy szczęśliwie śmierci, wyjechał na wieś, gdzie się oddał zupełnie pisaniu wierszy. Wtedy to napisał prześliczny wiersz pt. „Krzyż a miecz“, poświęcony tym, którzy przelewali swoją krew, krew ofiarną, bo Pan Bóg za nią zapłaci zbawieniem.

Była już mowa o tem, że Ujejski lubił bardzo rozczytywać się w Piśmie św., bo sobie w myśli porównywał smutne losy Polski z tak pięknie w Piśmie św. opisanemi losami Żydów. I teraz także na wsi, a mieszkał w Lubszy obok Brzeżan, w domu rodziców, Pismo św. było dlań najdroższą książką, jakby codziennym towarzyszem. Ono dawało mu natchnienie, czyli popęd do pisania wierszy. Zaczął tedy pisać „Melodye biblijne“. Jest wierszy noszących taki wspólny tytuł kilkanaście.

Niedarmo te wiersze, poeta nazwał **melodyami**. Skoro tylko je przeczytasz, odrazu chciałbyś je nucić, takie jakieś melodyjne i śpiewne. Jest bardzo wielu poetów polskich, którzy pisali dużo pięknych wierszy. Jedne z nich są bardziej, inne mniej piękne. Ujejski jest jednym z takich, którzy pisali wiersze nietylko piękne, nietylko pełne szlachetnych myśli, ale także bardzo harmonijne, czyli dźwięczne. Niejeden z młodszych poetów umyślnie odczytywał sobie często wiersze Ujejskiego, aby sobie przyswoić tę ich melodyjność i śpiewność. Tak więc zarówno melodyjność i śpiewność, jak i piękne myśli oraz gorące uczucie, przebijające się w tych wierszach, jednały Ujejskiemu coraz to szerszą sławę i uznanie.

W r. 1849 Kornel Ujejski ożenił się i osiadł w Pawłowie koło Chołojowa, w powiecie kamioneckim. Dla żony swojej napisał bardzo piękny wiersz, w którym są takie słowa:

Pójdziemy razem, pójdziemy we dwoje
Przez mgły wiszarów, przez dolin kobierce
A w chwilach trwogi ja cię uspokoję
W chwilach spokoju, rozdźwięczę ci serce
A cierpiąc, cierpieć będziemy we dwoje!
Gdy śpiewać będę, ty módl się za braćmi;
Przeczuciem żyją dusze świetlne młode,
A dusza moja nigdy się nie zaćmi,
Bo patrzy w Boga, w jutrznię i w pogodę,
I śpiewa ufna: módlmy się za braćmi!

Widać z tych słów, że poeta kochał swoją żonę i pragnął, aby im życie płynęło nietylko we wspólności pożycia, ale i we wspólności uczuć i myśli.

W r. 1850 urodził się poecie syn pierworodny imieniem Kordyan. Głęboko przejęty tym ważnym wypadkiem rodzinnym, Ujejski znowu napisał wiersz p. t. „Ojcowski psalm“:

Ozłocił Pan wspaniale moje ściany liche,
Bo zesłał mi dzieciątko z nieba: światło ciche.
. . . .
Błogosławieństwem dom mój nawiedził widomem
Błyszczący anioł, co rzekł: Pokój z twoim domem!
I zaledwie głos przebrzmiał, to niska ta chata
Swą strzechę jak ramiona dziękczynne rozplata,
I podniósłszy ją w górę swą małość przyczynia,
Aż stała się modlitwą wielka jak świątynia.
I zaraz w niej przybrało wszystko pozór święty,
Radosnem przemówiły słowem nieme sprzęty,
Wszystkie skazy ponikły, kąty wyjaśniały....
. . . .
I odkiedy w niej mieszka niewiniątko boże,
Pierwsze blaski rzucają na tę chatę zorze,
Czeremcha więcej kwiatu na jej dachy sypie,
Słodka muzyka pszczółek ciągle gra na lipie,
Gołębie lubią teraz na podwórku siadać
I swe skrzydła tęczowe do słońca rozkładać,
A jaskółki przez okno wglądają ciekawe....
A ja chodzę jak senny, wielbię Pańską sprawę,
I upajam się kwiecia i gołębi bielą,
I tą z lipy na lipę lecącą kapelą,
I tem światłem ścian moich i wonnością poważ...
O! jak Ty, Panie, ducha mego rozradował!

Kiedy się czyta ten wiersz Ujejskiego, to mimowoli przypomina się wiersz innego poety polskiego, który żył na blisko trzysta lat przed Ujejskim, a nazywał się Jan Kochanowski. Kochanowski miał ukochaną córeczkę, Urszulę, która mu umarła dziecięciem. Zbolały ojciec pisał w żalu swoim:

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim
Moja droga Urszulo tem zniknieniem swojem.
Pełno nas a jakoby nikogo nie było,
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.

Na odwrót Ujejski powiada:

Jedno weszło dziecię a weszło z niem takie [wesele....

Jeden poeta skarży się i boleje, drugi wypowiada swą radość, ale obaj mają wspólną tę wielką miłość ojcowską, która mężczyznę podnosi i uszlachetnia, i która każe mu dbać o pokolenia, mające go zastąpić w życiu, w pracy. Miłość ojcowska każe wychowywać młode pokolenia na pożytek i chwałę Ojczyzny i narodu, ona jest wypłaceniem się z tego długu, jaki każdy zaciągnął u swoich ojców.

III.

Od ożenienia się Kornel Ujejski mieszkał na wsi w Pawłowie, poświęcając się gospodarstwu i pracy literackiej. Dużo w tej wsi, gdzie poeta spędził długie lata, pozostało śladów po nim i pamiątek. — Kiedy się wjeżdża do Pawłowa od strony Chołojowa, trzeba minąć cmentarz pawłowski, nad którego bramą widnieje napis umieszczony tam przez poetę: „Spoczną i wstaną“. Przy drogach i sugłówkach jest wiele figur świętych, które on kazał stawiać, jego staraniem wybudowano tam kapliczkę dla ludności polskiej, najtrwalej zaś zapisał swą pamięć, w sercach ludu, z którym żył chętnie, dla którego wiele dobrego robił, którego szarą dolę dobrze zrozumiał. W Pawłowie to, obok wielu innych wierszy napisał jeden, z którego widać, jak dobrze znał codzienne życie ludu. Wiersz ten niewielki rozmiarami ale wielki myślą, nosi tytuł „Zawiana chata“. Oto jego słowa:

Chato polskiego chłopa, zasypana śniegiem!
Kiedy nad tobą cichą, nocne wichry wyją,
Podobnaś do mogiły; kto zgadnie, że żyją
W tobie ludzie dla bezsnu wstający do pracy?
Ledwie północ poddaszni obwołują ptacy,
Już się budzisz, czerwono już świecisz łuczy-
[wem,
Kobiety tęskne pieśni nucą nad przędziwem,
Razem z nicią zwijają swój żal na wrzeciona;
Gospodarz nudzi sobą, przeciąga ramiona,
To majaczy przy ścianach, to siada na ławie,
Często na próg wychodzi, wyglądając słońca:
W niebie i w myśli jego noc a noc bez końca!
Nad łożem nie migoce mu szlachecka szabla,
Dzienną złocąca troskę, wspomnieniem o sławie,
A spłonie świt! — weselszy chwyta za łopatę,
W świat, w jasność, w przyszłość lepszą, wy-
[grzebuje chatę!..

Poeta wierzy, że skoro spłonie świt, że skoro ustanie noc w chacie chłopskiej, skoro oświata dostanie się do ciemnych jeszcze umysłów ludu, to wtedy smutna dola chłopska stanie się weselszą, wtedy chłop taką sobie urządzi chatę, że mu w niej będzie lepiej i dogodniej.

W r. 1852 Ujejski wydał zbiorek swoich melodyi biblijnych, o których mówiliśmy przedtem. Były one drukowane w pismach peryodycznych, które w owych latach wychodziły we Lwowie, teraz zaś poeta ogłosił je w osobnej książeczce. Niedługo później Ujejski opisał wierszem kanonizacyę św. Jacka i okolice Krakowa. Wymieniamy tu najpiękniejsze tylko i najbardziej czytania godne utwory poety, bo mówić o wszystkich byłoby może za długo.

Sprawy rodzinne tak się ułożyły, że Ujejski musiał w roku 1854 Pawłów wydzierżawić, a sam wziął w dzierżawę wieś Podlipce w powiecie złoczowskim. Miał już wtedy drugiego syna, któremu dano imię Roman, starsza zaś od Romana córeczka poety umarła jako jednoroczna dziecina. W Podlipcach poeta mieszkał do końca roku 1856, poczem po jednorocznym pobycie w Medyce w domu rozumnego i zasłużonego człowieka Mieczysława Pawlikowskiego, wziął w dzierżawę od gminy miasta Lwowa wieś Zubrzę odległą o kilka kilometrów od stolicy Galicyi. W tej to Zubrzy Kornel Ujejski gospodarzył przez lat przeszło dwadzieścia.

Jeszcze w Podlipcach poeta napisał wiersz, którego tu nie możemy żadną miarą pominąć, pt. „Na służbę“. Treść tego wiersza jest następująca: Malutka dziewczynka przychodzi do dworu za służbą. Pani domu pyta się jej: „Czyja ty?“ „Ta niczyja“. „A gdzież matka?“ „Umarła“. „A ojciec?“ „Ojciec w karczmie siedzi“. „Cóż ty robisz?“ „Żywią mię sąsiedzi. Czasem dadzą, a czasem nie dadzą. W zimie często do pierza posadzą, teraz nie... Pan Bóg mnie hoduje jagodami... at, człowiek bieduje“. Tę rozmowę prowadzi dziewczynka z panią dworu, żoną poety. Owóż wierszyk kończy się następującymi słowami pani:

Gdzie me dzieci? chodź tu, chodź mój synu!
I ty drobny w pieluszkach — tu chodźcie.
Powitajcie tę siostrzyczkę waszą.
Ta, co zmarła, także była małą.
No! rączkami twarz jej pogłaskajcie,
Ale najprzód jeść, o! jeść jej dajcie!

Braterska miłość ludu, wyrażona w powyższych słowach, przechodzi w smutek, gdy poeta tak mówi dalej:

O ty ziemio polska, ty zawodna!
O ty ziemio polska, tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci niemasz chleba!...

Cudne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów urny
I lud chodzi często smutny, chmurny,
Często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy!

Od ludu należy się poecie, który tak bardzo bolał nad jego dolą. i wielka wdzięczność i miłość. Tacy ludzie, jak Ujejski, wszystkim innym otwierają oczy na dolę ludu, oni uczą innych kochać lud i z nim razem pracować i nie stronić od niego.

Przeniósłszy się do Zubrzy, Ujejski nie zamknął się wcale w ciszy ogniska domowego, ale owszem żywo i ciągle zajmował się tem wszystkiem, co powinno zajmować każdego dobrego obywatela kraju. Na wypadki zaś takie, które zwracały na siebie uwagę każdego Polaka, nie trzeba było czekać zbyt długo. Ucisk moskiewski, pod którym jęczała większa część naszych współbraci, przebrał już był miarę cierpliwości narodu. Rozdrażnienie ogółu było tak wielkie, że się zaczęto sposobić do zbrojnego powstania, a niewłaściwe zachowanie się Polaka margrabiego Wielopolskiego, któremu car powierzył rządy Królestwa, przyspieszyło wybuch powstania, podjętego z wielką wiarą i poświęceniem się, ale niestety z niedostatecznym zapasem sił i środków. I znowu popłynęło morze krwi ofiarnej, znowu tysiące ofiar zawisło na szubienicach, albo poszło pracować dla wrogów w kopalniach Sybiru.

Kornel Ujejski nie poszedł z innymi na pole walki, bo też potrzeba było, aby on pozostał w Galicyi i aby tu wespół z innymi organizował owe zastępy, które szykowały się do pójścia z Galicyi w okolicę w których wrzał bój najkrwawszy. Bo wojnie nie ci tylko służą, którzy idą się bić — służą jej równie dobrze ci, którzy za bijących się myślą, udzielają im rad, gromadzą dla nich potrzebne środki. Tak służył powstaniu Kornel Ujejski. Kiedy zaś powstanie się skończyło, a skończyło nieszczęśliwie, Ujejski znowu począł pisać takie wiersze, które wlewały pociechę w złamane nieszczęściami serca rodaków.

Na ziemi mogił dogasły ognie,
Słychać w ciemnościach syk węży —
Ciąży nam ręka straszna, och, ciąży,
Lecz nas nie złamie, nie pognie.

Wielki duch poety wierzył, że niema takiej siły, którąby mogła zniszczyć naród polski.

Po roku 1863 napisał już tylko kilka wierszy, a za to korzystał teraz z każdej sposobności, aby przemówić do rodaków, zagrzać ich słowem natchnionem, ale równocześnie powiedzieć im niejedną gorzką prawdę ku zbudowaniu serc i umysłów. „Lubicie popisywać się — mówił raz — tego rodzaju patryotyzmem, który jedna natychmiastowe uznanie, wywołuje oklaski; toż Polska nie ma z niego pożytku, bo całą korzyść wy zabieracie dla siebie. Cicho pada ziarno do roli, cicho tam kiełkuje, a z niego potem kłos i zdrowy pokarm“. A innym znowu razem mówiąc o przeszłości narodu powiedział: Przyznanie się do błędów to pierwszy szczebel do każdej poprawy. Już raz trzeba nam przyjąć tę prawdę, cho ciaż ona gorzka. Upadliśmy przez nasze winy.... Ojcowie nasi mimo uszu puszczali przestrogi i przepowiednie i brnęli dalej w grzechach, wiedząc o tem, że grzeszą. My nie lepsi od grzesznych ojców naszych, ale gorsi.... W naszym kraju, w tej części Polski, którą zamieszkujemy, stoimy w porównaniu z innymi jej częściami pod względem ducha narodowego może najniżej. Całe nasze społeczeństwo składa się z małymi bardzo wyjątkami ze zwątpiałych i obojętnych“.

Szczególnem ukochaniem poety była młodzież, do której zwracał się nieraz w licznych przemówieniach swoich. Młodzieży uczącej się Ujejski życzył: „Ci z was, którzy poświęcają się chemii i mechanice, oby kiedyś stawiali dla nas młyny prochowe! A ci, którzy uczą się miernictwa, oby kiedyś wytyczali obozy! Architektom życzę, aby kiedyś na wolnej ziemi naszej oprócz fabryk, budowali także świątynie i panteony narodowe“.

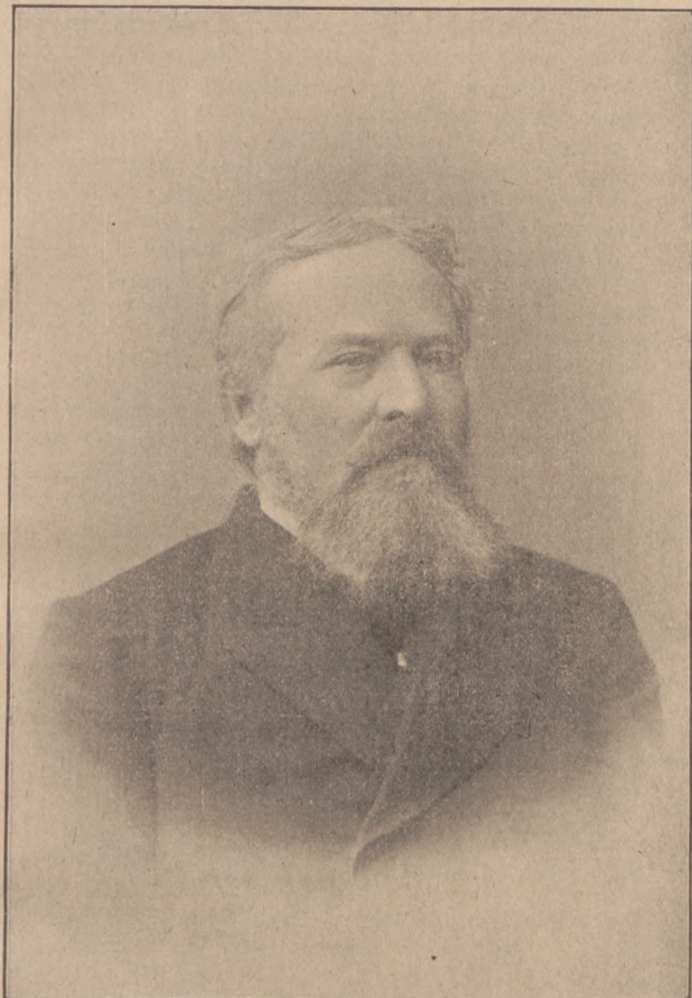
W innych znowu przemówieniach przypominał młodzieży, aby nigdy nie wyrzekała się Polski, aby nie szła za tymi, którzy chcą jej odebrać wiarę

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



BITWA



Według fotografii D. Mazura we Lwowie.

KORNEL UJEJSKI

* 1823 † 1897.

w jaśniejszą przyszłość narodu, aby hodowała w swych sercach gorącą miłość Ojczyzny. Kiedyś znowu do licznych słuchaczy, stosował takie piękne wyrazy: „Do pracy, do narodowej pracy wzywa nas opuszczona Ojczyzna. Ktokolwiek nie jest pogardy godnym pasorzytem, wyzyskującym na własną korzyść trudy i zasługi pokoleń dawnych, męki i krew ofiarną, niech wstaje i niech miesza się w szeregi polskich pracowników.... Każdy w swoim zakresie wedle sił swoich i zdolności, znajdzie na nich do pracy miejsce, byle chęć była. A do tej pracy przedewszystkiem nam potrzeba jedności i zgody... Bo sądzę, że każde żyjące pokolenie, jeźli tego objawi się potrzeba, powinno być bezpłatnym pracownikiem dla szczęścia i zbawienia pokoleń następnych“.

Miłuje naród swój nietylko ten, który mu służy czynami i radą, ale także i ten, który umie dojrzeć wady i błędy narodowe i który umie je karcić. Obowiązkiem jest ludzi, naród swój miłujących, nie milczeć o wadach, nie przeoczać ich, ale zawsze śmiało i otwarcie je wskazać. Jak już mówiliśmy, Kornel Ujejski miał taką śmiałość, wypowiadał bez ogródki takie gorzkie prawdy, których nie śmieliby wypowiedzieć ludzie dbający o tak zwaną popularność, t. j. zyskanie sobie tanim kosztem zwykle mało zasłużonego szacunku i uznania. Czysta i szlachetna dusza poety brzydziła się takiem schlebianiem narodowi — on, widząc wady, wytykał je, serce jego czuło, że nie wszystkie błędy nasze są naszą własną winą, wiedział dobrze, że wieloma zaraziliśmy się od naszych wrogów, że moc ich ogromną wnieśli w domy i chaty nasze najeźdcy. Widząc więc wady i wytykając je i karcąc tych, którzy je taili, miał mimoto zawsze wielką wyrozumiałość. „Nie rzucajmy łatwo — powiadał — kamieniem potępienia. Kamienujmy czyny nie ludzi, bo któż z nas może powiedzieć, że nigdy i w niczem nie zawinił przeciw Ojczyźnie“.

IV.

Cały naród śpiewał podniosłą pieśń Ujejskiego „Z dymem pożarów“, cały naród czytał i powtarzał sobie prześliczne jego wiersze, to też cały naród otaczał poetę wielką czcią i miłością. Niejednokrotnie więc zapraszano Ujejskiego, aby w przemówieniach swoich odzywał się w imieniu całego narodu.

Kiedy w lipcu roku 1868 sprowadzono do Lwowa zwłoki znakomitego rysownika polskiego, Artura Grottgera, który umarł we Francyi, nad otwartą mogiłą stanął Kornel Ujejski, aby przemówić do zebranych tysięcy i pożegnać drogiego dla wszystkich człowieka. W cztery lata później obywatele miasta Lwowa zwrócili się z prośbą do Ujejskiego, aby przyjął mandat posła ze stolicy kraju do wiedeńskiej Rady państwa. Długo poeta zastanawiał się nad tem, czy ma uczynić zadość zaszczytnemu wezwaniu, aż wkońcu doszedł do przekonania, że lepiej nie przyjmować wyboru. „Rozmówiłem się z mojem sumieniem —, rzekł w swej odpowiedzi wyborcom — czuję najgłębiej, że gdybym dziś wszedł do Izby poselskiej, nie odpowiedziałbym waszemu zaufaniu. Sam wybór na posła nie daje jeszcze wybranemu żadnego zaszczytu, jest to dopiero dowód położonego w nim zaufania. Zaszczyt zaczyna się dopiero wtenczas, kiedy godnie odpowiada się temu zaufaniu“. Słowa te świadczą, jak szlachetnie Ujejski pojmował obowiązki obywatelskie. Bardzo często zdarza się nam spotykać ludzi, którzy wytężają wszystkie swe siły, aby tylko dorwać się jakiegoś zaszczytu lub stanowiska, a ani przez głowę im nie przejdzie zastanowić się nad tem, czy potrafią podołać obowiązkom, czy ogół będzie miał z nich jaki pożytek. Ze zaś wielu jest takich ludzi, więc też wiele jest złego w społeczeństwie, a naprawić je potrafią tylko tacy, którzy, naśladując Ujejskiego, do takiej tylko będą się brali roboty publicznej, do jakiej będą mieli siły i zdolności.

Skłoniony przez przyjaciół, Ujejski dał się w kilka lat później wybrać posłem z okręgu rohatyńskiego i przez kilka lat zasiadał w Radzie państwa, licząc się do tych posłów, którzy bronili wszystkiego, co sprawiedliwe i co pożyteczne

nie tylko dla jednej warstwy, ale dla całego narodu.

Złożywszy mandat poselski niedługo poeta opuścił także Zubrzę żegnany szczerą i gorącą łzą żalu przez włościan, z którymi łączył go niejeden węzeł serdeczny. Mieszkał przez jakiś czas we Lwowie, potem na wsi u rodziny, a ostatni lat dziesiątek sędziwy starzec przeżył w tym Pawłowie, który widział jego młodość i szczęśliwe początki małżeńskiego pożycia. Ciszę, w jakiej żył, przerwał w r. 1893 uroczysty obchód, urządzony w siedmdziesiątą rocznicę jego urodzin. Cała Polska wzięła udział w tej uroczystości ze wszech stron płynęły życzenia i adresy, ale najmilszym był dla poety adres włościan tarnowskich, którzy pisali mu: „Nasi ojcowie nieświadomi idąc za szatańskiem poduszczeniem chytrego wroga, porwali za domowy ślepy miecz i ugodzili nim w łono starszego brata. Nic dziwnego, że na czyn tak straszny, cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie był prawdziwym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa... Ty jednak prawdziwie przez Boga przysłany Polaku, w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz; Inni szatani byli tam czynni“ i kazałeś prosić Boga, by karał rękę, nie ślepy miecz. Za ten życzliwy sąd czynów naszych Ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny rodaku serdeczną od nas podziękę. Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi a przeto zmaże winy ojców dzielny polski lud“. Ze łzami w oczach poeta czytał te piękne słowa i pod ich pierwszem wrażeniem pisał do jednego z przyjaciół: „Pojmiesz, co czuję, jak jestem do głębi poruszony. Lud polski dziękuje mi za Chorał i z tego powiatu, gdzie najsrożej rzeź grasowała. Przygniótł mnie Bóg swą łaską i nagrodą“. W rok później, kiedy lud polski zebrał się we Lwowie w czasie Wystawy krajowej na wielki wiec, aby radzić nad swoją dolą, Kornel Ujejski przesłał mu słowo pokrzepienia i błogosławieństwa.

Ostatnie lata życia poety były smutne i ciężkie. Zaniemógłszy w r. 1894, już się prawie z łóżka nie podnosił. W początkach choroby mógł przynajmniej czytać, później choroba oczu i na to nie pozwoliła. Warto sobie zapamiętać zdanie, jakie na kilka lat przed śmiercią wypowiedział w liście do przyjaciela podczas czytania książki Elizy Orzeszkowej, która pisze mądre i piękne powieści. „Czytam Orzeszkową — są to słowa poety — której dotąd nie znałem. Z tej świętej Litwy zawsze jakaś gwiazda nam wschodzi“. Trzeba zaś wiedzieć, że Orzeszkowa mieszka w Grodnie na Litwie.

* * *

Po tyloletnich cierpieniach tem trudniejszych do zniesienia, że dotykały sędziwy organizm, Kornel Ujejski zakończył życie w dniu 19 września r. 1897. Wiadomość ta rozniesiona telegrafem po całej Polsce ściągnęła na pogrzeb liczne zastępy ludzi ze wszystkich stron. Kto mógł, spieszył, aby oddać hołd pamięci, aby rzucić grudkę ziemi na zimną już pierś ukochanego pieśniarza. Nad grobem żegnali go przedstawiciele kraju, mieszczaństwa lwowskiego, oraz młodzieży uczącej się i rękodzielniczej — młodzi ślubowali w tej smutnej uroczystej chwili wiernie i uczciwie służyć Ojczyźnie.

Było wielu takich, którzy pragnęli pochować Ujejskiego w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie. Jednakże rodzina poety nie zgodziła się na to, było to bowiem ostatniem życzeniem zgasłego pieśniarza, aby go pochowano na ustronnym cmentarzu w Pawłowie, w otoczeniu włościan, których chciał mieć braćmi, z którymi przeżył w tej wsi wiele lat i dla których biło zawsze żywo jego wielkie serce.

Życzeniu poety stało się zadość. Na wieczny sen kołysała go jego własna pieśń: „Z dymem pożarów“...

WNUKA KRÓLEWSKA.

OBRAZEK DRAMATYCZNY PRZEZ ZOFIĘ MROZOWICKĄ.

OSOBY:

Anna, hrabianka Cyllejska, wnuka Kazimierza W.
Jagienka, jej stara niańka.
Grafini Cyllejska, jej stryjna.
Graf Herman, stryj.
Barbara, ich córka.
Działosza, Wieniawczyk, Topór — polscy posłowie.
Rzecz dzieje się w r. 1400 w zameczku grafów na Cyllei.

Łatwy do przedstawienia obrazek dramatyczny w jednej odsłonie. *(Scena przedstawia średniowieczną komnatę, o wąskich, kratowanych oknach, w narożnej baszcie feodalnego zameczku hrabiów cyllejskich — sprzętów brak prawie zupełny — do okien wstępuje się po schodkach — przed kominkiem kołowrotek — przed jednem z okien zydel drewniany i krosna, w których haftuje hrabianka Anna).*

ORACYA BAJARZA:

(„Bajarz“ występuje przed zapuszczoną zasłoną, i, pokłoniwszy się, przemawia do publiczności):

— „Niechaj będzie Pochwalony!
Słuchajta mnie, Goście mili,
Rzekę wam, choć nieuczony,
Co zagrają wej w tej chwili!:
W każdym stanie rzecz to znana,
Wszędy się to trafić może,
Czy u chłopa, czy u pana,
Czy pod strzechą, czy we dworze:
Bywa taka zła macocha
Co sierocie serca nie da,
Swoje dziecka tylko kocha,
A cudzemu u niej bieda!
Najdzie się i stryjna taka,
Niesumienne opiekuny,
Co sierotę na żebraka
Wyrychtują, choć z fortuny!
Jeno, że ta Boska ręka
Za sierocą krzywdę nęka:
Choć nie rychło, choć nie sporo,
Sprawiedliwi sąd odbiorą.
Jako zaś nam bajki prawią,
To już leda dziecko powie:
W nich się zawdy cudem jawią
Możne panny czy królowie,
I „Kopciuszek“, co żył w nędzy
Pod macochy ciężką dłonią,
Czarem zbroi się coprędzej,
Zabiegają króle o nią,
I trzewiczek gubi złoty:
I królewna wnet z sieroty!
Tak to w bajkach! — A tak przecie
Wej zdarzyło się raz w świecie,
I to właśnie wam aktory
Mają zagrać tu tej pory!...
Nie cudeńka to, nie dziwa,
Prawda będzie to prawdziwa;
Osobliwy los sierocy,
Istny przykład Boskiej mocy!
A choć dawne to są dzieje,

Z przed lat z górą pół tysiąca,
Ta się przeszłość nie starzeje,
Co nam w sercu struny trąca!
Pomną ludzie doskonale
O tym sławnym Piastów rodzie,
Co w mądrości, szczęściu, chwale,
Rządził Polską na swobodzie:
Zaś ostatni król piastowy
Jest to ów, na czyje miano
Polski ludu uchyl głowy:
Boć go „Królem chłopków“ zwano!
Po przez wieki dla nas świeci
Ten Opiekun polskich kmieci
Jako wid królewski, złoty —
Otóż, los to Jego wnuki,
— Istny z bajki los sieroty
Zaprzedanej w obce strony —
Dla rozrywki i nauki
Tu ujrzycie przedstawiony!

(Kłania się znowu w pas, i odchodzi, a w tej chwili zasłona się podnosi i zaczyna się przedstawienie „Wnuki królewskiej“).

SCENA I.

Anna *(sama, haftując):*

Tak mi smutno, tak smutno, mój Boże! Trzy dni już nie była u mnie sędziwa Jagienka — pewno jej w izbie czeladniej jaką ciężką zadano robotę — a mnie czegoś tak brak, tak mi tęskno, gdy długo mojej niani poczciwej nie widzę: ona jedna kocha sierotę! *(Ociera łzy rąbkiem rękawa i patrzy w górę, ku oknu; nagle zrywa się, klaszcząc w dłonie).* Ach, żórawie, żórawie! z północy lecą, bo to już jesień blisko... Zawsze niania na widok tych ptaków, każe mi myśleć o pięknej, nieznanej mi ojczyżnie matki mojej i dziada — leżącej gdzieś hen! daleko — za górami — tam, skąd żórawie i bociany lecą...

SCENA II.

(Wchodzi Jagienka).

Jagienka *(wchodząc):*

Jesteś, słoneczko moje? jesteś moja orliczko?... Zawsze sama, zamknięta przy pracy w swojej izdebce, kiedy stryjowe dzieci wesoło hasają na łowach i po podwórcach zamkowych!

Anna:

Stryjna wykończyć mi kazała to bramowanie złote u lnianej sukienki, którą jej Barbarka mieć będzie na uroczystości turnieju.*)

Jagienka *(gładząc ją po głowie):*

Tak! ją ustroją robotą rąk twoich i posadzą na samym przedzie krużganku, aby pany wszystkie i rycerze dziwowali się nad nią, a ciebie gdzieś w kątek schowają, skąd się i przyjrzeć nie będziesz mogła zabawie — wszystko, aby jeno krzywdą sierocą ludziom nie świecić do oczu!

Anna *(smutno):*

Alboż mnie się i równać z Barbarką, moja Jagienko! ona tak urodziwa jako mało, a mnie Pan Bóg nie dał krasy ani wdzięku...

Jagienka *(ściskając ją):*

Dał tobie serce, gołąbko! dał tobie krew poczciwą, co więcej znaczy, niż wszelka krasa na świecie. Daremnie ci opiekunowie twoi, graf Herman i jego żona, radziby pogrzebać nawet pamięć tego, co cię od ich własnych, niesfornych, krnąbrnych, prostaczych dzieci wyróżnić może: sama słodycz i powaga, malująca się w twojem spojrzeniu, już świadczą, żeś ty nie z ich dzikiego i niskiego rodu!

Anna:

Zawsze to prawisz mi nianiu, że matka moja podobno była córą króla jakiegoś możnego, co władał na północy, piękną krainą za górami, i „Wielkim“ go nazywano — ale wiesz? mnie, choć to słyszę od ciebie, jakoś trudno w te cuda uwierzyć — gdziebym zaś ja miała być wnuką królewską!

---

*) Turnieje czyli igrzyska i zapasy rycerskie w średnich wiekach. (Przyp. wyd.)

Jagienka:

O, o! dzieciątko moje! a toć ludzie pomną dziada twojego, nietylko moje oczy go widziały! stateczny, słuszny, piękny pan był: Kazimierz z Piastów, mądry i sprawiedliwy, „Królem chłopków“ go w naszym kraju wołali, bo dobry był, po równości, dla wszystkich i krzywdy ludzkiej nie dopuścił. Ano, nie przeczuł, że przyjdzie na tak ciężką krzywdę od rodzonego jego siostrzana, własnej jego córce Annie, a twojej macierzy!... tak źle wywiązali się z przypadającej im nad Kazimierzową sierotą opieki! Matkę twoją, dziecino, sierotę po wielkim królu, aby już nigdy nie mogła o królewski spadek się upomnieć, ledwie dorosła, dali za ubożuchnego grafa, w te dzikie strony, tu, w świat obcy, za oczy — i ciebie mój kwiatuszku, tu hodować kazali, w tem rozbójniczem gnieździe niemieckiem w poniżeniu i prawie w nędzy, na łasce dalekich a niegodziwych krewnych!...



Anna słucha opowiadań Jagienki.

Anna:

Na krzywdę? Jakże to było, Jagienko?

Jagienka (*siadając na schodkach, wiodących do okna*):

A, toć sławią go ludzie, tego króla Węgier, Ludwika i matkę jego, „węgierską panią“ królowę Elżbietę, co siostrą była twemu dziadowi — ale ja, com patrzyła na koronę dziada twojego, co wiem, że ta Kazimierzowa korona spocząć powinna na twojej sierocej głowie, przebaczyć im tego nie mogę, że

Anna:

Ja się tam na nic nie uskarżam, moja Jagienko! Snać z woli nieba mi już los taki pisano! Tylko czasem lubię, jakby baśni jakiej czarownej, posłuchać tego, co ty mi prawisz, gdy ja w krosienkach dzierżgam nićmi złotemi... Na chwilę gotowam nawet naprawdę uwierzyć, że we mnie jakaś księżniczka zaklęta! (*śmiejąc się wesoło*). Tylko, księżniczka pospieszać dziś musi z robotą, bo gdyby tak, uchowaj Boże, stryjna nadeszła, a haft nieskończonym

zastała, toby Jej Książęcą Mość pewno spotkało pokaranie!

Jagienka:

Oj, biedactwo ty moje! nie za jedno, to pewno za drugie, zawdy cię jakaś srogość potkać musi. A toż nie srogość, nie pozwalać ci bawić się ze mną, oddalać mnie od ciebie, ciągłą zadając robotę — abym jeno temi „głupiemi"—jak oni mówią—„bajkami" z przeszłości, głowy ci nie zawracała i nie uczyła cię w tajemnicy dźwięcznej mowy twoich dziadów, która, jak wyrzut sumienia, razi ich prostacze, niemieckie uszy! Toć i dziś przybiegłam tu jeno ukradkiem, i chowaj Bóg, aby nas tak razem zastać mieli!

Anna:

Nie bój się, nianiu! nie zajrzy tu dziś nikt do mnie: Fryderyk i Hugo, widziałam, pociągnęli przez bramę na łowy z sokołem — młodsza dziatwa z piastunką na wale — stryjna z Barbarą i Gerdą zajęta rozpakowywaniem tych pak z towarami, co je wczoraj przejeżdżającym spokojnie norymbergskim kupcom zrabowano — a graf stryj sam dogląda czyszczenia wszelakiego rycerskiego rynsztunku, który sposobi do owego turnieju, zapowiedzianego na przyjęcie cesarskiego gościa, Luksemburczyka Zygmunta. Nie, nie! dziś nikt nie zatroszczy się o sierotę—możemy sobie śmiało pogwarzyć!

Jagienka (*z uśmiechem, tajemniczo*):

A widziałaś, Hanuś, żórawie?... leciały wprost nad zamkiem i zakruczały właśnie, gdy całym kluczem zawisły nad tą basztą narożną, gdzie ty siedzisz, moja królewno! — Wierz mi, wierz! stara Jagienka zna się na takich znakach: ptaki wróżą! wróżą coś z północy... czy ja wiem? ale to pewno, że nie darmo tędy leciały.

Anna (*śmiejąc się*):

Co jesieni, nianiu, obiecujesz mi to samo — a jakoś dotąd nie spełniają się wróżby! Ani wiem nawet, co się tam dzieje w tem mojem zaczarowanem królestwie za górami? może ogień je spalił lub woda zalała? może wilcy pożarli albo wiatr rozniósł po świecie?

Jagienka (*urażona*):

Ej, psotnico, psotnico! Figle ci się trzymają. A właśnie, że wiem, co się tam dzieje, bo ot i kupcy mi wczorajsi powiadali, nim ich do lochów zamknięto — a kupcy, wiadomo, jeżdżą po świecie, toć byli i u nas, tam w Krakowie, niedalej jak przed kilku laty. Dziwów się od nich nasłuchałam takich, aż mi stare serce z wesela rosło.

Anna (*żywo*):

Powiedzże i mnie, nianiu! ja jeno żartowałam trocha, ale wszak wiesz, że zawsze rada słucham twych powieści.

Jagienka:

Cuda bo prawią! Widzieli królującą w Krakowie Ludwikową córkę, Jadwigę, i anioła by piękniej nie odmalował, jak to, co oni powiadają o tej Pani: Złotego serca i pięknego lica — nabożna jak święta mniszeczka, a dzielna, że sama w potrzebie dosiąść potrafi rumaka — pracowita, starowna i na książce mądrze uczona! — a już za co najwięcej ją nasi kochają i czczą jak świętą, to że cały dziki lud bałwochwalczy Litwinów, do wiary świętej nawróciła i Polsce na wieczne czasy kupiła, poślubiając, chociaż wbrew własnej woli serdecznej, księcia tychże Litwinów, Jagiełłę. Odtąd potęga i spokój kwitną w dziedzinie twojego dziada, a obcy i zazdrośni sąsiedzi nie śmią ręki podnieść przeciw silnemu państwu. To wszystko zaś sprawiła słaba dłoń niewieścia! a raczej nie dłoń, ale serce, gotowe zapomnieć o sobie dla swojej ziemi.

Anna (*składając ręce z uniesieniem*):

Och, szczęśliwa, szczęśliwa Jadwiga! tyle sprawić dobrego, tak być kochaną!..

Dziękuję ci, Jagienko, żeś mi o tej anielskiej Pani powiedziała, nie wiem, skąd to się bierze, i dotąd ni razu nie przyznałam się nawet tobie — ale ilekroć słyszę od ciebie o tej Polsce dalekiej, serce mi się tak dziwnie w piersi kołace, taka mnie jakby tęskność chwyta do tych nieznanych mi szerokich błoni nad Wisłą, że jaskółką bym tam polecieć rada i napatrzeć się tego ludu i wiedzieć, że on zawsze będzie potężny i szczęśliwy: *(osuwa się na ziemię obok Jagienki i wspiera głowę na jej kolanach). (Za sceną słychać sygnał na trąbce).*

Jagienka (*podnosząc się zdziwiona*):

Co to Hanuś? słyszałaś? róg się odezwał na moście zwodzonym przed bramą? cóżby to za gość mógł być niespodziany?...

Anna (*jeszcze rozmarzona*):

Nie wiem — nie myślę — chciałabym jaskółką stąd polecieć... *(Słychać głos rogu odpowiadający z wieży).*

Jagienka (*żywo wstępując na schodki wiodące do okna*):

Słyszałaś? strażnik otrąbił się z wieży! Doprawdy, gości jakichś Bóg zsyła w tę głuszę! Kto to być może? spojrzę w dół, ku mostowi, boć z tego okna widok w całym zamku najlepszy! *(Patrzy przez okno, a potem nagle uderza w dłonie).* Hanuś!... Hanuś!... Przez Bóg miły, nasi ludzie!... poznaję przecie te stroje, te pasy i wyloty i karabele! (*przez łzy*) Boże! dzięki ci, że moje stare oczy jeszcze choć raz to oglądają! Hanuś! to może wróżba żórawi...

Anna *(zrywa się żywo)*:

I ja zobaczę — i ja chcę widzieć, nianiu! (*wbiega na schodki, ale przytem potrąca krosna, które się przewracają — wraca).* Ach!... ja nieszczęśliwa!... (*Podnosi krosna i załamuje ręce — mówi z płaczem):* Tkanina! lniana tkanina!... taka cienka, taka kosztowna!... O Matko Boska! cóż ja pocznę sierota!... Patrz nianiu! Nad samym haftem pękła! rozdarta szeroko! (*Kryjąc twarz w dłoniach): O,* doloż moja! co ze mną stryjna zrobi?

Jagienka (*zestąpiwszy ze schodków ogląda krosna*):

Nieszczęście! ale możeby się to dało jeszcze jako naprawić... haftem zasłonić... zcerować?... (*tuląc Annę).* Biedna ty gołąbeczko moja! nie drżyj tak, nie bój się! ja ci nie dam zrobić nic złego!

Anna *(jeszcze przez łzy)*:

To darmo — ukarze mnie stryjna srogo!... Bóg dopuścił — rady na to już niema — stryjna ma oczy, które wszystko dopatrzą, każdy ścieg, każdą niteczkę...

SCENA III.

(Wchodzi Grafini).

Grafini *(ostrym i gniewnym głosem)*:

A cóż to? Jagę tutaj zastaję?... i to w takiej komitywie z waćpanną? Idź mi stara do kuchni i nie płącz się, gdzie cię nie potrzeba, bo się tydzień przesiedzisz w piwnicy!

(Anna i Jągienka, które ściskają się w chwili wejścia Grafiny, rozskakują się przestraszone).

Grafini *(do Anny)*:

A waćpanna się w konszachty ze służbą nie wdawaj i nie trwoń czasu na próżniactwie, bo źle będzie i z tobą! Pokaż robotę! haft winien być skończony!

(Anna stoi nieporuszona).

Grafini *(pochyliwszy się nad krosnami)*:

Ha! niegodziwa dziewko!... Tak zniszczyć cenną rzecz taką — strój mojej ślicznej Barbarki! To przez złość i zazdrość, z umysłu panna zrobiłaś! ale poczekaj! nie minie cię zasłużona kara!... *(Postępuje ku niej w uniesieniu).*

Anna *(jękliwie, zasłaniając się wyciągniętemi rękami):*

Stryjno! (*W tej chwili znów słychać sygnał u bramy i na wieży — drzwi się otwierają, wchodzi graf Herman,— za nim wbiega strojnie ubrana Barbarka).*

SCENA IV.

(Ciż sami i graf Herman z Barbarką).

Graf Herman *(wchodząc):*

Ciszej, ciszej! nie pora teraz na swary niewieście: gości zacnych jakichś Bóg zsyła — po strojach widać, że jadą z daleka — ważną musi być sprawa, z którą przybyli.

Grafini *(mówi prędko i gderliwie):*

A mnie i to ważna sprawa, że mi ta oto jejmościanka zniszczyła cenną tkaninę, cieniuchną jak przędza pajęcza, a szczerem złotem bramowaną! W cóż ja teraz na uroczystość turnieju ustroję naszą Barbarkę?!

Barbarka *(która tymczasem była wbiegła na schodki i ciekawie patrzyła przez okno, zbiega z nich i z gniewem wpada na Annę):*

Ty, ty! niezgrabna! niegodziwa! jak ty śmiałaś zepsuć coś mojego? musisz to zaraz naprawić, ja ci rozkazuję! rozumiesz? ja muszę mieć tę białą suknię.

(Anna ze spuszczoną głową składa pcwoli robotę).

Grafini:

Słyszałaś? ona musi ją mieć!...

Graf Herman:

Zamilczże jejmość! milcz kobieto! *(do Barbarki:)* I ty dzierlatko, powściągnij żwawy języczek! Spokoju mi potrzeba, bom gości tu wieść kazał, do tej izby, i jeno patrzeć oto, jak przybędą.

Grafini *(groźnym gestem pokazując drzwi na lewo Annie i Jagience, która przez czas powyższej rozmowy zatrzymała się, już w progu):*

Precz! z oczu mi zejdź, ty darmozjadzie! niszczycielko! razem ze swoją starą wiedźmą Jagą! Niech jeno goście odjadą, porachujemy się z sobą!...

(Anna i Jagienka wychodzą).

SCENA V.

(Ciż sami prócz Anny i Jagienki).

Grafini:

Chcąc się obcym przypatrzeć, szłam właśnie do tego narożnego okna, skąd widok na most i fosę najlepszy, gdym oto tu zastała tę niegodziwą dziewczynę i szkodę przez nią wyrządzoną.

Graf Herman:

Ukarzesz ją potem podług woli, ale teraz już rozchmurz oblicze, aby przybysze nie myśleli, że swary w domu zastają!

Grafini:

Czy wiesz skąd to i co to za ludzie?

Graf Herman:

Wyglądają na posłów jakiego możnego króla lub księcia, — ale nie wiem, co by do nas mieli za sprawę...

Barbarka *(ciągnąc Grafinię za rękaw):*

Pani matko! a mnie pozwolicie tu pozostać i popatrzeć na tych obcych? Jam taka wszystkiego ciekawa!

Grafini *(z pieszczotą):*

Zostań sroczko, zostań! ciekawaś obcych zobaczyć, a i swoje gładkie liczko pokazaćbyś im też rada — nie mam ja nic przeciw temu, *(chełpliwie)* jeśli to przybysze z szerokiego świata, niechże po tym świecie rozpowiedzą, że na zamku hrabiów Cyllejskich rośnie córka jak kwiat, jak malowanie — *(głaszcze ją pod brodę)* godna ręki choćby jakiego króla lub książęcia!

Barbarka *(zawstydzona kręci róg fartuszka, ale wnet wybucha śmiechem, wołając):*

To pewna, żem przynajmniej do Hanki niepodobna!

Grafini *(poufale do męża):*

Wiesz, mężu, a może to doprawdy dziewosłęby po naszą dziewczynę? Tem większa mi szkoda, że ją przez niegodziwość tamtej szkodnicy, w tę białą szatkę przybrać nie mogę, jak przystało na oblubienicę książęcą!

Graf Herman *(śmiejąc się):*

Oj białogłowy, białogłowy! zawsze wam jeno jedno w myśli: gałganki a dziewosłęby!

Barbarka *(która wyglądała przez drzwi wchodowe, przybiega do rozmawiających):*

Idą już, idą! tatusiu! panie ojciec! już idą! a tacy poważni i stateczni: szczękają szablami po schodach, a mienią się od jedwabi i kitki mają u czapek!...

Grafini *(popychając ją ku oknu):*

Stań sobie nieco opodal, a nie przeszkadzaj panu ojcu i mnie, gdy mówić będziem z obcymi.

(Wchodzą polscy posłowie: Wieniawczyk, Działosza i Topór, wnosząc niewielką skrzynkę, którą stawiają u progu).

SCENA VI.

(Ciż sami i posłowie).

Wieniawczyk *(postępując naprzód — i skłaniając głowę na powitanie):*

Czyli wobec Hermana, grafa na Cyllei, i jego godnej małżonki, stoimy?

Graf Herman:

Witajcie w moich progach, zacni goście!

Grafini *(z dygiem):*

Tak! ja jestem grafinią cyllejską i proszę was rozgośćcie się, Mości panowie. Z dalekiej snadź przybywacie drogi, strój wasz, nieznany u nas, opowiada, żeście z obcej ziemi... ale nim pytać będziem, — do czego nagli słuszna ciekawość, — w jakich przybyliście sprawach, pierwej, proszę was, rozgośćcie się panowie. *(Znowu dyga).*

Graf Herman *(na stronie, pociągając ją za suknię):*

Nie mów tak wiele! język ci chodzi jak na kołowrotku, a obcych nawet nie dopuścisz do słowa. *(Do posłów).* Nim chleb i sól podadzą, byśmy je przełamali społem, jeśliście w myśli przyjaznej pod dach ten przybyli, prosim, odpaszcie szable Mości panowie!

(Posłowie oglądają się po sobie).

Topór i Wieniawczyk *(do Działoszy):*

Mówcie Działoszo! Wam kazano rzecz całą przedstawić, wy potraficie opowiedzieć pięknie!

Działosza *(zarzuciwszy wyloty i podkręciwszy wąsa, wysuwa się naprzód i mówi przy pierwszem słowie, skłaniając głowę, z ręką opartą na rękojeści):*

W przyjacielskiej zaiste myśli my tu przybyli — ale dlatego właśnie, że sprawa tak przyjacielska i ważna, szabli nie odpaszem, ani rozgościm się pierwej, zanim z serca zrzucimy, co na niem cięży i zanim słowo dobre otrzymamy w odpowiedź!

Topor i Wieniawczyk *(razem):*

Tak, tak! nie rozgościm się, chleba i soli nie przyjmiemy, aż sprawim, co nam zlecono.

Graf Herman:

Wasza mowa zwiastuje coś ważnego! pospieszcie-że ze słowem Panowie!

Działosza:

Gdybyś Wasza Miłość, znał kraju naszego obyczaje, już byś po wstępie tym odgadł sprawę naszą: Nie przy-

jąć nam gościny, póki nie zrzucim z serca, co na niem leży, bo mówić mamy, posłowie, w imieniu pana naszego! bośmy tu przybyli, za niego, w dziewosłęby!

Grafini *(uradowana, klasnąwszy rękoma):*

W dziewosłęby! a nie mówiłam ja tego przed chwilą? nie odgadłam, co się święci zaraz po stroju i minie tych Ichmościów!

(Graf Herman daje jej znaki, żeby milczała, ona ogląda się rozpromieniona, na Barbarkę, która kryguje się i wdzięczy w głębi, pod oknem):

Działosza *(z godnością):*

Tak! w dziewosłęby przybyliśmy w te progi; w tym bowiem zamku ustronnym, wzrosła dzieweczka, wolą Bożą i wolą narodu na małżonkę Króla i Pana naszego przeznaczona!

Grafini *(nie posiadając się z radości):*

Król?! czy dobrze słyszały moje uszy?!

Graf Herman *(z niskim pokłonem):*

Król! taki zaszczyt! — taka dla domu mojego sława!

Działosza:

Słowo to zanieść mi Wam rozkazał mój Pan Wielce Miłościwy, Władysław Jagiełło Olgierdowicz, Król Polski, Wielki Książę Litwy i Rusi!

(przy wymienieniu nazwiska króla, posłowie skłaniają głowy i ze szczękiem do połowy wyciągają szable):

Grafini *(nie mogąc już zapanować nad sobą, biegnie do Barbarki i wypycha ją naprzód, obciągając na niej suknię i zdejmując fartuszek):*

No, idźże! idź! pokaż się im i sama daj odpowiedź, moja ty Wielka Księżno! moja Królowo!

Barbarka *(krygując się, postępuje naprzód uradowana i pyszna):*

Ależ mi Hanka będzie zazdrościć!

Działosz *(spoglądając uważnie na Barbarkę):*

Toć-że jest owa dzieweczka, pod opiekuństwem Waszem wyrosła? toż córa Anny Piastówny, po matce także Anną nazwana, którą uczcić mamy pokłonem od narodu, jako przyszłą Panią i Władczynię naszą?

Graf Herman i Grafini *(razem, w najwyższem zdumieniu i pomięszaniu):*

Anna?!... pytacie o Annę?! skądże Wam to znowu Panowie?...

Grafini *(wypychając naprzód osłupiałą Barbarkę):*

Ta, jest moją córką Barbarką! i jej to pewnie urody sława przeszła aż za Karpaty! o jej rękę król słał Was się pokłonić, a tylko Wy przemówiliście się Panowie, pytając o tamto nieboże...

(Graf Herman pociąga ją za suknię).

Działosza:

Polak słów swoich lekce nie waży! Cośmy rzekli, mówiliśmy z wiedzą i wolą, w sławnem imieniu naszego króla Jegomości — i ponownie prosim Was, Mości Grafie, skoro to nie jest Anna, wnuka Wielkiego Kazimierza, ukażcież nam co rychlej dzieweczkę, do której spieszyliśmy z radością w tak daleką i nużącą drogę, aby u małych jej stopek złożyć koronę!

(Grafini robi gest zniechęcenia i rozpaczy — Barbarka w upokorzeniu i złości zasłania sobie twarz rękoma).

Graf Herman *(półgłosem odciągając Grafinię na stronę):*

Niema co, trzeba im Hankę pokazać! Trudno podstawić naszą, kiedy oni się wyraźnie o tamtę pytają.

Grafini *(w pasyi):*

Głupcy!

Graf Herman *(jak wyżej):*

Ciszej, kobieto! idźże jej powiedz, aby się ogarnęła trochę. Wstyd bierze

przed ludźmi, żeśmy w takiej poniewierce trzymali sierotę!

Grafini *(j. w.):*

Jeszcze czego?! mam sama chodzić po nią?... za wiele łaski, jeżeli poszlę Barbarkę?

Barbarka *(która zasłyszała te słowa):*

Ani myślę patrzeć na tryumf tego kopciuszka! niech ją sobie biorą, w podartych ciżmach i cerowanej szubce, swoją królowę!... ja nie myślę być tu na tych godach!... *(wybiega w złości, trzasnąwszy drzwiami).*

(Posłowie oglądają się źdźiwieni, potem patrzą po sobie, wreszcie Wieniawczyk postępuje ku grafostwu).

Wieniawczyk *(surowo):*

Dziwno nam, Mości Grafie, że tak długo zwlekacie z odpowiedzią, ani przyzwać raczycie dzieweczki, do której nasze poselstwo! Czyżby, chowaj Bóg! spotkać ją miało co złego?

Topór:

Może nie żyje już orlątko nasze?... *(głośniej, chwytając za rękojeść szabli)* Może ją tu zła dola jaka od ludzi spotkała?... Nie daj Boże, abyśmy kogo wzywać tu mieli do porachunku o krzywdę krwi piastowej!...

Działosza *(groźnie):*

Nie życzyłbym człowiekowi onemu stanąć na drodze naszej!...

Graf Herman *(do żony, półgłosem):*

Widzisz? mścić się gotowi! oto nam teraz dola! *(do posłów)* Zwolna, prosim Was, zwolna Panowie! Wnet ujrzycie zdrową i całą Waszą dziedziczkę korony, — ja sam pójdę przyzwać dziewczęcia, które pewnie uraduje się mocno Waszym widokiem! *(odchodząc, półgłosem do żony):* Jeśli się dziewka poskarży, zginęliśmy!

Grafini *(obłudnie):*

Wnet przyjdzie miła sercu naszemu wychowanka, Anna, wnuka królewska, a nasza chluba! Pewno się gdzieś zabawia w ogrodach, jako to jej zwyczaj ulubiony, na który dla jej uciechy chętnie przyzwalaliśmy. Toż... choćby szatki miała zniszczone, nie sądźcie, aby jej na czemkolwiek miało zbywać u nas, Mości Panowie! Szatki się w rychle niszczą przy swobodnych igraszkach, właściwych jej młodemu wiekowi — a nie ma ona snadź przeczucia, kto ją tu dzisiaj czeka, kiedy nie pospieszyła przebrać się i ustroić! *(do siebie)* Oj, nie miałam i ja przeczucia! jakże ona teraz pogardzi nami, jak nas zdepce, gdy się dowie, jaki los ją spotyka!

Wieniawczyk *(poważnie):*

Mniejsza tam o szatki, Mościa Pani! Bieda, nie hańbi, — a że w górskim zameczku trudno o dworski dostatek, toć przecie każdy wie, co świata nieco oglądał! Czy jeno aby serca życzliwe miała tu nasza dziewoja? ...ale to nam już ona sama rozpowie.

(W czasie rozmowy Grafini i Wieniawczyka, słychać za drzwiami kilkakrotne klaśnięcie w dłonie i głos **Grafa** *wołający):*

Hanno! Hanno!

Grafini:

I o tem także, choć z przykrością, uprzedzić Was muszę Panowie, że Bóg nie pobłogosławił urodą owej dzieweczki, której czekacie — gdybyście do korony dobrać sobie pragnęli kogoś godniejszego lica i postawy, znalazłoby się... może nawet i w pobliżu...

Topór *(poważnie):*

Mniejsza tam o urodę, Mościa Pani! Uroda nie potrwa — a z nią często próżność i pycha serce kazi! — Aby jeno dusza była czysta, to już dosyć jest krasy, choćby do tronu!

(Grafini zmięszana, usuwa się ku drzwiom, przez które w tej chwili wchodzi Graf Herman prowadząc Annę — za drzwiami widać przysłuchującą się, ze złożonemi jak do modlitwy rękoma, Jagienkę):

SCENA VII.

Graf Herman *(wyprowadzając Annę na przód sceny):*

Oto ją macie, Panowie! Prawcie jej sami Waszą powieść, bo mnie i wierzyć nie chce to lękliwe dziecię.

(Posłowie rozstępują się z głębokim pokłonem).

Anna *(bardzo zmieszana, mówi głosem zrazu niepewnym i nieśmiałym, ale z pewną łagodności prostotą):*

Wybaczcie, zacni Panowie, nieznającemu świata dziewczęciu, jeśli nie wie, jak się ma znaleźć, o co pytać i co odpowiadać w tak dziwnej okazyi! Umysł mój prosty i nieuczony, nie odrazu objąć może rzecz tak nową i niespodzianą — zda mi się, że sen mnie jakiś mami! — przeto, z łaski, powiedzcie mi, czyli ja nie śnię, doprawdy? i jako stać się może to, o czem mówicie?



Graf Herman wprowadza Annę...

Działosza:

Czołem przed Wami! wnuko Piastów, przyszła małżonko Jagiełły!

Wieniawczyk i **Topór** *(razem):*

Czołem, Królowo Polski, Rusi i Litwy!...

Grafini *(w głębi sceny, mówi tymczasem półgłosem do męża, z niepokojem załamując ręce):*

Ktoby się był spodziewał!... Czyś przynajmniej uprosił dziewczynę, by nie skarżyła na nas?

Graf Herman:

Nie było czasu! zrobi jak będzie jej wola.

(Na skinienie Działoszy, Wieniawczyk i Topór cofają się do progu, z pozostawionej tam szkatuły wyjmują złotą koronę i złożywszy ją na purpurowej poduszce, stają z nią po za Działoszą, który tymczasem mówi):

Działosza:

Przed kilkunastu miesiącami ciężka żałoba okryła królestwo nasze: podobało się Bogu Wszechmogącemu powołać do swojej chwały świętą i nie-

odżałowaną królowę naszą, Jagiełłową małżonkę, Jadwigę.

Anna *(z przejęciem składając ręce):*

To więc umarła ta dobra, śliczna Jadwiga?! Mój Boże! jakże boleć musiał za nią cały Jej lud! *(Ociera oczy).*

Działosza:

Orędyje dziś ona w niebie za nami! a na ziemi grób jej otoczony jest blaskiem cudów, bo ktokolwiek w frasunku czy niemocy u trumny jej ulgi szukać przychodzi, zawsze odchodzi pokrzepiony. Naród zaś cały w świeżem sieroctwie swojem, oczy obraca ku Tobie, w Tobie jednej widząc pociechę swojej żałości!

Anna:

Skądże to na mnie niebogę, blask taki wielki i taki ciężar pada?...

Działosza[1]**:**

„Król Jegomość, Władysław, posiadał koronę polską jedynie prawem małżeństwa. Po bezdzietnej śmierci małżonki, gotował się powrócić na Litwę. Mieliśmy w nim atoli mądrego i łaskawego Pana i radziśmy nadal pod nim pozostać — a wspomnieliśmy także na pewną krzywdę przeszłości, którą sprawiedliwość nakazywała wynagrodzić: Oto, podczas gdy naród używał dobrodziejstw panowania Jadwigi i jej małżonka, tułało się na obczyźnie, odsądzone od berła przodków, potomstwo innego dobrodzieja Korony, wiekopomnego Kazimierza. Umyśliliśmy tedy wrócić je ziemi ojczystej! I lubo przed niejakim już czasem uleciało Orlątko nasze w strony dalekie, da Bóg — za miłościwem zrządzeniem niebios a Twojem Dziewico Anno przyzwoleniem — odzyskamy znów cenną latorośl, gdy Ciebie rzeczona Dziewico Anno, wraz z twojemi kosztownemi skrzydły orlemi, umieścim w przynależnem Ci gnieździe królewskiem, w zamku krakowskim na Wawelu. Tę my radę podali królowi, a już i świątobliwa królowa Jadwiga zaleciła mu ją na skonaniu. Król Władysław usłuchał życzeń narodu, i oto dziś przybyliśmy w Jego imieniu zaprosić Cię, wnuko Kazimierza Wielkiego, w małżeństwo królowi Władysławowi, na tron dziada Twojego!“ *(Chylą się wszyscy w pokłonie).*

Wieniawczyk i Topór:

(występują naprzód i przyklękają, podając Annie na poduszce złożoną koronę).

Weź ją i panuj nam miłościwie!

Anna *(z uczuciem i powagą):*

Kiedy nie snem, a jawą jest to wszystko, co widzę i słyszę, nie mogę jak jeno pochylić głowę jako przed Bożym wyrokiem z pokorą mówiąc: „Bądź wola Twoja!“ *(bierze z podanej na klęczkach poduszki koronę i wkłada na skronie):*

Topór *(mocno wzruszony):*

Obyś w najdłuższe lata w szczęściu i chwale była Matką narodu!

Anna *(występując naprzód i w uniesieniu podnosząc rękę, jak do przysięgi):*

Tak mi dopomóż, Panie Boże w Trójcy Jedyny, jako nie będę pragnąć nigdy dla siebie ani pychy, ani chwały, ani blasku dostatków, jeno chce tchnienie każde dać za szczęście ludu mojego! Tak mi Boże dopomóż, abym się stała Jadwidze podobną! *(Posłowie wzruszeni ocierają oczy; teraz przystępują trzymujący się dotąd w głębi graf i grafini).*

Grafini *(z głębokim dygiem):*

Skoro się prawdą stają te dziwa, pozwólcież mnie pierwszej złożyć ho'ł przyszłej królowej i dom nasz, w którym przecie wyrosła Jej pamięci i łasce

[1]) Cała ta przemowa Działoszy, prawie dosłownie z zapisków współczesnych. *(Patrz: Szajnochę. Przyp. Autora).*

monarszej polecić! (*pochyla się, jakby chciała ucałować rękę Anny, która na to nie pozwala*).

Anna:

Och, stryjno! jakże można...

Graf Herman:

A ja tu raczej dodam: dziewczyno, gdy już królową zostaniesz, zapomnij, co ci tu nieraz może było przykrego, co dokuczyło, jako bywa w doli sierocej.

Anna (*serdecznie*):

Wierzcie stryju, że w sercu mojem nie ma miejsca na żadne urazy, to jeno pamiętać będę, żem chleb jadła pod Waszym dachem. Ale cóż to, że dotąd nie widzę Barbarki? ani ukochana Jagienka moja nie przyjdzie mnie królową powitać?...

SCENA VIII.

Barbarka (*bardzo zmięszana, starając się nadrobić fantazyą*):

No cóż? jakto?... jeszcze mną nie gardzisz? nie chcesz się teraz kiedy możesz, zemścić za ową białą suknię?.. już mi jej nie dokończysz przecie... podartą sobie schowam na pamiątkę, że mi ją haftowała królowa!

Anna (*śmiejąc się*):

Dostaniesz za to w mojem państwie dobra wspaniałe, które na setki takich szat ci wystarczą![1]) (*zwracając się do Jagienki, która nieśmiało zatrzymała się w głębi*). A cóż nianiu! nie cieszysz się wraz ze mną? Prawdę wywróżyły twoje żórawie — prawdę mi przepowiedziałaś: pojedziemy do Polski!

Jagienka (*postępując naprzód, z wyciągniętemi przed siebie rękoma, mówi drżącym od wzruszenia głosem, jakby zapatrzona w jakieś widzenie*):

Prawdę wróżą mi klucze żórawi,
Prawdę widzą moje zgasłe oczy, —
Ból tułactwa długo serce krwawi,
I dłoń obcych każde tchnienie tłoczy.
Lecz nie zginąć orlęciu w niewoli!
Widzę — widzę! w męce ono rośnie...
Przeboleje to wszystko, co boli,
I do Matki powróci o wiośnie!
Nie! nie zwodzą klucze żórawiane!
Idzie, idzie tej wiosny orędzie,
Gdy znów Orle Białe, ukochane,
Na Wawelu, w swem gnieździe zasiędzie!
Na ten Wawel, gdzie nasze olbrzymy,
Powrócimy sieroty, wrócimy!...

(*Z płaczem obejmuje kolana Anny, która się nad nią pochyla — w głębi na lewo stanowią grupę graf Herman, grafini z Barbarką, na prawo posłowie*).

K o n i e c.

[1]) Dobra takie, w istocie Barbara później w Polsce dostała. (Przyp. Aut.).

Hołd królowej Jadwidze.

Na grób Twój pójdziem i na miejsce Boże,
Z którego dzwon dziś chwałę Twą ogłasza.
O, zapal w sercach naszych nowe zorze,
O, daj nam światło, co moc starą zmoże,
— Królowo nasza!

Zapłomień zimne piersi iskrą ducha!
Oczyść nam usta węglem Izajasza!
Gdzie nędza cierpi, gdzie siedzi noc głucha,
Miłość z serc naszych niech ogniem [wybucha,
— Królowo nasza!

Pokaż nam drogę do bratnich dusz ludu,
Gdzie chaty ciemne, gdzie mroczne
[poddasza!
Daj czołom naszym najświętszy chrzest
[trudu,
— Królowo nasza!

Daj zgodę myśli — i jedność daj czynu,
Daj karność — niech się chów Twój nie
[rozprasza!
O, rozpal w pośród niewiast polskich gminu
Żar pożądania zasługi wawrzynu,
— Królowo nasza!

Daj ziemi służyć! Daj bronić nam ziemi,
Gdy ją dłoń... przedawa Judasza,
Razem z prochami ojców — razem z temi
Piastowych kmieci strzechami siwemi,
— Królowo nasza!

Daj stać niewieścim duchom w tej świątyni,
Co dziś cześć Twoją skróś wieków roznasza,
I niech się światło nad nami uczyni,
O, pierwsza chramu *) tego hospodyni,
— Królowo nasza!

Związ nas imieniem Twojem w zwarte roty!
Daj męstwo! niech nas walka nie
[przestrasza,
Daj zburzyć twierdze krzywd, nędzy,
[ciemnoty!
Rozwiń nad nami proporzec Twój złoty,
— Hetmanko nasza!

Marya Konopnicka.

*) Chram po staropolsku świątynia, tu w znaczeniu Wawelu, gdzie jest grobowiec Jadwigi. (Przyp. wyd.).

Jak Niemcy bronili cywilizacyi w Chinach.

Przed izbą karną w Halle toczył się w czerwcu r. 1905 proces, który rzucił cokolwiek światła na sposób, w jaki Niemcy zachowali się w pamiętnej wyprawie do Chin przed 7 laty. Wyprawa ta, w której, jak wiadomo, wzięły udział wojska wszystkich mocarstw europejskich, Ameryki i Japonii, była wywołana powstaniem „bokserów“ i zamordowaniem posła niemieckiego w Pekinie Kettellera. Cesarz Wilhelm, żegnając się z wojskami, wysyłanemi do Chin, oświadczył, że mają postępować tak, aby Chińczycy przez 1000 lat pamiętali o tem. Był to tylko śmiały zwrot retoryczny, ale żołnierze niemieccy rzeczywiście zachowywali się w sposób, który wcale nie przynosi chluby cywilizacyi germańskiej.

Sprawy te poruszył w mowie wyborczej, wygłoszonej w Halle, poseł Kunert i mówiąc o rozmaitych wykroczeniach, oświadczył między innemi ogólnikowo, że „żołnierze niemieccy pustoszyli kraj, plądrowali i gwałcili kobiety“. Minister wojny wytoczył z tego powodu proces o obrazę wojsk niemieckich i Kunert znalazł się na ławie oskarżonych. Zawezwano wielką ilość świadków z pośród żołnierzy, którzy wzięli udział w wyprawie i zeznania ich wykazały, że zarzut, zrobiony przez Kunerta, był najzupełniej uzasadniony.

Świadkowie stwierdzili, że żołnierze niemieccy wyniszczali kraj, plądrowali, rozbijali posągi i kosztowne urny, kradli pieniądze, kosztowności i cenne zabytki, palili księgi święte, zniszczyli zupełnie wspaniałe urządzenie pałacu cesarskiego w Pekinie, tratowali groby, wydobywali zwłoki z ziemi, gwałcili kobiety, znęcali się nad bezbronną ludnością, katowali i mordowali ranionych. W rabunkach i kradzieżach brali udział także oficerowie. Za gwałty tu i ówdzie karano żołnierzy.

Rezerwista Sternberg zeznał, że żołnierze po zdobyciu fortów w Taku, wtar-

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SCHRONISKO

gnęli do skarbca fortecy, gdzie znajdowały się cenne starożytne zegary chińskie i inne kosztowności. Oficerowie wypędzili ich stąd, ale lekarz sztabowy, Flock, zabrał za zezwoleniem oficerów kosztowny zegar. Ten sam świadek stwierdza, że jeden z żołnierzy zgwałcił kobietę chińską i następnie przebił ją bagnetem. Za tę zbrodnię podwójną skazano go na rok więzienia. Inny świadek, Moser, zeznał, że widział na własne oczy, jak 20 żołnierzy wtargnęło do domu chińskiego i jak 4 znęcali się nad znajdującą się tam kobietą. Wypadków pogwałcenia było wiele, ale badania świadków co do tego punktu odbywały się przy drzwiach zamkniętych i zeznania nie zostały ogłoszone.

Świadek Ilau opowiadał wypadek następujący: gdy kiedyś stał na posterunku, przed domem leżał ciężko raniony chińczyk. Jeden z żołnierzy niemieckich zbliżył się do niego, oświadczył: „Jaką ten ma głupią minę!“ i uderzył go w twarz. Chińczyk zaciął zęby, ale nic nie mówił. Wtedy żołnierz stanął mu obcasem na twarzy i naciskał tak długo, dopóki nie złamała się ostroga. Świadek chciał przytoczyć jeszcze kilka wypadków znęcania się nad rannymi, ale przewodniczący sądu nie pozwolił na to, oświadczając, że „to nie należy do rzeczy“.

Świadek inny, Grube, opowiadał co następuje: Przy ćwiczeniach żołnierze niemieccy często przechodzili przez groby chińskie i plantacye bawełny. Często wyciągano czczone przez chińczyków zwłoki umarłych i rozrąbywano je. W pałacu cesarskim w Pekinie burzono wszystko, co tylko wpadło żołnierzom w ręce. Najkosztowniejsze wazony wyrzucano przez okna, rozbito i splugawiono całe wspaniałe urządzenie, kosztowne lustra, stoły i krzesła. Jeden z oficerów rozkazał żołnierzom, aby w pałacu na wyspie szukali kosztowności.

Świadek Tramnitz sam brał udział w rozbijaniu posągów, aby ukraść znajdujące się w nich monety. Na pytanie przewodniczącego, czy oficerowie nie przeszkadzali mu, Tramnitz odpowiedział: „Przecież oficerowie sami zabierali, co się tylko dało. Słyszałem na własne uszy, jak jeden z wyższych oficerów kazał pozdejmować ozdoby w pałacu cesarskim, dodając, że będzie z tego piękna rama do lustra w jego salonie“.

Zeznania świadków, z których tylko mała część została ogłoszona, potwierdziły zupełnie oskarżenie, podniesione przez posła Kunerta. Mimo to skazano go na trzy miesiące więzienia, bo wprawdzie mówił prawdę, ale „zamierzał obrazić wojsko niemieckie“ — jak powiedziano w uzasadnieniu wyroku!

Z HUMORU WARSZAWSKIEGO.

Stypendya.

— Jakże panu udał się listopad?

— Nienajgorzej. Miałem troszkę oszczędności. Synowie, co chodzą do szkół, byli cały czas na koszcie rządu.

— Aha! Otrzymali stypendya?

— Właśnie, w cytadeli.

W cukierni na Dzikigaz.

— Symha, Symha; skąd się bierze ciągle tyle strzałów na ulicy?

— Oj, oj, Jojne, jak wy nic nie rozumiecie! Przecież to są te same strzały, które się zapomniało wystrzelać na Dalekim Wschodzie!

Co lepsze?

— Mój ojciec był głośnym na całe miasto hurtownikiem i pozostawił mi zaledwie pięć tysięcy rubli.

— Pi... To mój ojciec był tylko cichym w cyrkule łapownikiem i pozostawił mi dwie kamienice.

O stworzeniu mężczyzny.

(BAJKA INDYJSKA).

Kiedy niebo, morze i ziemia stworzone zostały, wyszedł wielki Brahma przypatrzeć się dziełu rąk swoich. Szedł brzegiem morza i boskie serce jego rozradowiało się błękitem i zadowolony był, że w dali wód, kędy niebo nachyla się ku ziemi, zaginęła linia graniczna między niebieskiem i ziemskiem. Cieszyło się serce jego, gdy palmy o świtaniu w lekkim powiewie kłaniały mu się pióropuszami swych koron, a różowe liście oleandrów i pącze róż i wiotkie jaśminy wonią rozkwitłych pucharów słały mu hymn upojenia. A gdy spojrzał przed siebie, lazurowa dal morza biegła ku stopom jego lekkosrebrną falą, a gdy spojrzał za siebie wspaniałość niebosiężnych gór uśmiech dumy na ustach mu wywołała.

Świt czynił się wciąż jaśniejszy, aż wielka głowa słońca wynurzyła się majestatycznie z dali morskiej. Cudowna cisza zapanowała w okrąg i tylko morze szemrało pieśń wieczności, a górą słońce szło złote w promiennem drżeniu rozpalonych atomów eteru.

Ale oblicze wielkiego Brahmy pokryła głęboka zaduma; zasępiły się boskie oczy, a na czoło ciężka chmura frasunku nasuwać się poczęła. Nie — dzieło stworzenia nie jest jeszcze skończone, brak mu ostatniego słowa jednej ostatniej nuty, cudnego akordu, któryby streszczał w sobie wszystko piękno przyrody, całą jej myśl — i był zarówno duszą świata, i jego władcą, i niewolnikiem i jego treścią najgłębszą.

Ściągnęły się piorunowe łuki brwi — myśl twórcza wybłysła na czole — schylił się wielki Brahma, zerwał u stóp swoich purpurowy kwiat lotosu i cisnął go w morze. Drgnęła zwierciadlana powierzchnia, zaszumiały, zapieniły się fale i z głębi najczystszej toni wynurzyła się — kobieta.

Stanęła na brzegu okryta płaszczem włosów, promienna i cudna, pochyliła się. Spokojna i zadowolona poszła brzegiem morza. Zrywała kwiaty, cieszyła się blaskiem słońca, zanurzała się w wonne cienie platanów i fig Wszakże w prędkim czasie tęsknota osiadła na pięknych jej rysach.

— Wielki Brahmo — westchnęła — pocóżeś mnie stworzył, kiedy ani jeden głos nie ozwie się w powietrzu, któryby piękność moją sławił.

I wielki Brahma stworzył ptaki.

Zagrały gaje, zadźwięczały lasy, po wzgórzach tysiące cudnych popłynęło pieśni, a wszystkie głosiły piękność ostatniego z tworów — kobiety.

A ona szła majestatyczna i uśmiechnięta, wsłuchana w dźwięczny chór ptaszęcy, upojona dziwną rozkoszą.

Wszakże w prędkim czasie śliczne jej oczy powlokła zaduma.

— Wielki Brahmo — szepnęła — dość mam tych pieśni; daj mi raczej kogoś, ktoby mię mógł zabawić.

I wielki Brahma stworzył małpę

Zwinne, wesołe zwierzę skakało przed nią, goniło z gałęzi na gałąź, ciskało na nią orzechami lub obsypywało kwiatami, umykało i znów znajdywało — nie wyczerpane w zabawnych ruchach, w ucieszných przekrzywianiach.

Kobieta śmiała się, wyciągała ręce, goniła za małpą, przyglądała się jej skokom. Nagle ściągnęła cudne brwi i zawołała:

— Ach, wielki Brahmo, takie bezduszne, błahe stworzenie! Ono mię bawi — daj kogoś, ktoby mię kochał i pieścił!

I wielki Brahma stworzył węża.

Gibkimi jedwabnymi splotami obwijał ciało kobiety, tulił małą główkę do różowych jej ramion, do ciepłej piersi. Kobieta delikatnymi palcami głaskała lśniące jego łuski, rozmarzone policzki przytulała do małego pyszczka, owijała ręce pieszczotą jego zwojów. Wszakże po niedługiej chwili rozplotły się smutne jej dłonie. Szybkim ruchem strząsła z siebie węża i rzekła z wyrzutem:

— O, wielki Brahmo czyż pieszczota może mi świat cały zastąpić! Daj mi kogoś, kogobym mogła uwielbiać i kogobym się bała...

I wielki Brahma stworzył lwa.

Wyszedł ku niej majestatyczny i dumny, patrząc się na nią nieugiętą źrenicą.

Kobieta stanęła z podziwu. Wspaniałość, odwaga, królewskość każdego ruchu oniemiała ją zachwytem. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy — lew zatrzymał się, wstrząsnął grzywą i ryknął.

Zatrzęsły się głębie lasów, jęknęły góry i pagórki, przejmująca groza echem gromu potoczyła się przez pustynię.

Kobieta zadrżała i skryła się co rychlej w gąszcze drzew.

— Nie, nie! — woła — dosyć — już lwa, dosyć! O miłosierny, o potężny Brahmo, daj mi raczej kogoś, ktoby się mnie lękał!

I miłosierny Brahma stworzył psa.

Ucieszyła się kobieta. Głaskała go, całowała, kazała mu skakać, ciągnęła go za wielkie, kudłate uszy, groziła mu, strofowała. A pies bał się jej, łasił się u jej nóg, lizał jej stopy, nieśmiałemi a wiernemi oczyma spoglądał w jej oczy. Gdy mu groziła, uchylał się, a gdy nań zawołała, stawiał się wnet przed nią i głowę ku niej podnosił.

Długo bawiła się psem, wyuczyła go mnóstwo cudnych rzeczy, przemawiała do niego to gniewnie, to pieszczotliwie, i niemal się rozumieli. Wreszcie wyłamała pręt, zamierzyła się i silnie go uderzyła.

Pies zaskomlał straszliwie i — uciekł.

Kobieta stanęła jak skamieniała. Pociemniały głębie jej oczu, zbiegły się łuki jaskółczych brwi i usta zacisnęły się gorzkim, bolesnym skurczem. Nagle podniosła ramiona i ze wzburzonej piersi wyrwarł się namiętny rozpaczny krzyk:

— O wszechpotężny Brahmo, o władco świata, dajże mi wreszcie kogoś, ktoby się mną zachwycał, ktoby mi służył, kogobym dręczyła — i ktoby nie uciekł nigdy!

I miłosierny władca stworzył — mężczyznę.

Z humoru warszawskiego.

Nagrobek w Warszawie.

D. O. M.
ś. p.
KONSTYTUCYA
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona nahajkami, przeżywszy dni 12, powiększyła stosy bibuły.

Przechodniu, który po niej we łzach [wzdychasz czule,
Pociesz się, że pociechę dziś z niej [mają móle.

Niebezpieczne gospodarstwo.

— Wiesz, że gdyby u mnie Moskale zrobili rewizyę, to mógłbym siedzieć z 10 lat w więzieniu.

— Jakim sposobem?

— Ano, policz: mam dwa tuziny noży i dwa tuziny widelców, za każdą sztukę po trzy miesiące, to już jest 6 lat; a gdzie jeszcze rożen w kuchni, tłuczek do cukru i dwie dusze do prasowania?

W cyrkule warszawskim.

— Panie! — krzyczał na mnie sam pan adjunkt, — pan dostałeś już trzecią awizacyę, ażeby się stawić za swoim interesem w cyrkule, a pana musiałem aż przez rewirowego ściągać. Pan sobie lekceważysz władzę!

— Ja sobie lekceważę władzę? Panie adjunkcie, kto to panu powiedział? Nie widzi pan, że już położyłem przed panem rubla?

NOWY KURS.

OBRAZEK Z CZASÓW „KONSTYTUCYJNYCH“

PRZEZ

WACŁAWA ŻMUDZKIEGO.

Był to świąteczny „śród-odwiecyrz“ upalnego dnia sierpniowego. Na niebie ani jednej chmurki, pola tu i owdzie do czysta już wygolone, w powietrzu nad rozprażoną ziemią grała śreżoga.

Ale duszna parność zaczynała już zwolna rzednąć, od wschodu pociągnęło niby jeszcze nie wiatrem, ale jakby narazie samem dopiero przypomnieniem orzeźwiającej świeżości.

Szedł wieczór.

I karczma przy Suchowolskim trakcie zaczęła się zwolna ożywiać.

Najpierw od strony wsi przykusztykał stały gość, stary pijanica, Grzegorz. Zajrzał przez brudne szybki izby szynkownej, pchnął niezawarte drzwi, pociągnął nosem bijący od szynkwasu zapach, posmakował sinemi wargami i postękując, wywlókł się na chwiejny ganek przed karczmą, przygotowując się na cierpliwe oczekiwanie, czy nie nadarzy się jaka gratka.

Potem z pustej stodółki, obok karczmy wywlókł się karczmarz Jojna, poziewając szeroko i uśmierzając drapaniem zbyt rozigrane snem gospodarza pchły suchowolskie. Wstąpił po drodze do ciemnej sionki, zaczerpnął z beczki wody, popłukał usta, w których miał nieznośny posmak much, które podczas snu rojami zazierały mu do otwartej gęby, i — postukując blaszanemi półkwarciami — na który to odgłos czuwający Grzegorz pilnie zastrzygł uszami — zaczął krzątać się koło szynkwasu, przygotowując się do wieczornej batalii.

Potem zaczęli zwolna schodzić się gospodarze i parobczaki, najpierw z sąsiedniej Suchowoli, potem z Samowoli i z innych pobliskich siół i przysiółków.

Bo był to czas „nowego kursu“ w państwie białego cara, była to chwila, w której jak śnieg na głowę podczas upalnego lata, posypały się na wiernych poddanych liczne i niespodziane i czasem niezupełnie zrozumiałe dowody monarszej łaski i „nastania lepszych czasów“. Najpierw więc ukaz tolerancyjny: wierz w jakiego chcesz Boga, byleś podatki płacił! Potem zwołanie Dumy: gadaj, co ci ślina do gęby przyniesie, byleś nie pragnął, aby te słowa zaraz ciałem stać się miały. Potem i t. d. i t. d.

No — jednem słowem — była to chwila, kiedy było o czem pogadać i czego posłuchać.

Nie dziw przeto, że karczma Suchowalska od pewnego czasu stała się, jakby takim małym rosyjskim parlamentem, w którym gadano o wielu rzeczach możliwych i niemożliwych, w którym szynkarz Jojna, jako naj-

bardziej w polityce biegły był niby czemś w rodzaju prezesa, Grzegorz z powodzeniem grał rolę „dzikiego“, gotowego za kieliszek monopolki przechylić się, bądź na lewicę, bądź też na prawicę, a ziemski strażnik Iwanow przedstawiał z siebie niby prokuratora, broniącego interesów państwa.

Bo na takich zebraniach Iwanowa nigdy nie brakło. Nieborak w ostatnich czasach stracił zdolność orjentowania się w sytuacyi. Niby napozór wydawało się, że car jest teraz łaskawszy, przeto i on starał się być łaskawszym, przestał wymagać kubanów, gospodarzy witał przez „pochwalony“, przepijał do nich, Jojnę pieszczotliwie głaskał po brodzie. Ale dla pewności, na wszelki wypadek nie omijał też sposobności podsłuchania i zamarkowania sobie na wąsie, gdzie było co do podsłuchania.

A więc i w tę niedzielę Iwanow był w karczmie jednym z pierwszych.

Niebawem też karczma wypełniła się po brzegi suchowolakami i samowolakami, Jojna na wabia trzymał przed nosem kawałek najświeższej gazety.

Do Iwanowa przysiadł się Jędrek Wiatrowski, młody wykpisz i zawadyaka, znany na całą okolicę.

— Jak się masz, koźle?

— Zdrów!... Ale czemu niby koźle?

— A boś dawniej bardzo trykać lubiał. Tak, tak, bratku, pamiętamy cię. Musiałeś, powiadasz? To może ty i teraz musisz tylko udawać potulnego baranka! Nie? — No, jak postawisz półkwaterek, to ci uwierzę.

— A co tam wasz batiuszka znów nowego wymyślił?

Iwanow z gotowością aż nazbyt skwapliwą powstał z ławy.

— Półkwaterek — i owszem. Ze swoim bratem zawsze chętnie. Ale dlaczego powiadasz — „wasz“ batiuszka! Przecie on jest „nasz“ wspólny, nas wszystkich ojciec i opiekun.

Jędrek uśmiechnął się i machnął ręką szeroko, jakby jednocześnie i uderzał coś.

— Ojciec ci on!... Ale z tych ojców, co to lepiej o nich nie mówić. Już my by tam woleli, żeby innym legła na głowie ta opiekuńcza ręka. Nam już dosyć przygięła karki do ziemi.

Iwanow roześmiał się swobodnie.

— Prześcipny ty chłop. Jędrek, ciebie nie przegada. Ale na zatkanie gęby — Jojna, dwie blaszane! A co tam ze świata słychać?

— Jojna sięgnął na półkę po flaszkę, odpowiadającą dwom blaszanym, postawił na szynkwasie.

— Co słychać? — Trzepnął w gazetę palcami, jakby dla zwrócenia uwagi wszystkich obecnych. Dla dwóch słuchaczów nie chciało mu się widać marnować swej wymowy. Dużo słychać! Słychać, że ma się odebrać wszystką ziemię panom i rozdać ją chłopom. I jeszcze słychać, że już teraz nie będzie tak, że ty, Bartek masz swoje dwa zagony, a ty Wojtek trzy, ale, że całą ziemię będą wszyscy wspólnie obrabiali i wspólnie z niej żyli.

Na chwilę zapanowało milczenie. Wszyscy przeżuwali i ważyli w sobie znaczenie usłyszanego.

— Niby — ozwał się pierwszy Iwanow — co do tego, żeby panom, to dobrze. Bo dotąd tak bywało, żeś ty, chłopie robił, a pan z tego zysk miał.

— Ale! — machnął na niego niecierpliwie jeden ze starszych gospodarzy. A dałeś to im, żebyś miał odbierać! Oddajcie no wy sami najpierw to wszystko, coście zacharapili, wystarczy dla nas wszystkich. Ale co do tej wspólnoty, to jakże to tak? To jeden będzie charował i zabiegał, a drugi zawalidroga będzie do góry brzuchem leżał, a potem mają się dzielić?!

— Tak tu niby stoi napisane. To się ma nazywać wspólne władanie.

— Niedoczekanie ich! huknęły liczne głosy. Nie chcemy takiego władania. Milsze mi moje trzy zagonki, które se mogę palcami na mąkę prze-

robić, niż żebym miał na szerokich łanach na nierobów pracować!

Przez gęstwę cisnącego się dokoła szynkwasu tłumu przepchnął się Grzegorz.

— A jak tam stoi wedle tego, że jak kto co miał, a potem — te...

— Przepił! — podpowiedział mu Jędrek.

Grzegorz z powodzeniem udał niedosłyszenie.

— A potem przestał mieć. To teraz co? Jakby niby ten wspólny przydział przyszedł?

— To pewnie posiadałsy we wspólności z całą gminą, czy z czem tam takiem.

— To niby i ja mógłbym jeszcze — te... jakoś to rzekł? — posiadać?

— A pewnie, że tak!

Grzegorz wyprostował się z godnością i cyknął przez zęby z fantazyą cale gospodarską.

— Ssiachm... Jojna, półkwaterek!

Jojna uśmiechnął się wymijająco.

— Ty, Grzegorz, poczekaj trochę. Jeszcze twoja hipoteka nie jest taka całkiem pewna.

Dokoła gruchnął śmiech, Grzegorza wzięto w obroty.

— Cie go! Ten naprzódzi poczuł, coby to znaczyło. I tak by to było, nie jeden by się taki znalazł.

Inni młodzi urągliwie kłaniali mu się do pasa.

— Gospodarzu, jelemożny dziedzicu! A któro woma się widzi? Może ten jagodziniec za dworską łąką? Tam by w razie czego i poleżeć było nieźle w chłodniku. Czy może piwnica w suchowolskim dworze? Tam ponoć — o joj! — flaszeczki jeszcze od dziada czekają.

Do Jojny podszegł krzepki siwowłosy starzec z ponuro patrzącemi z pod krzaczastych brwi, siwemi oczami.

— A co tam wedle tego? — zapytał głosem, brzmiącym dziwnie nieśmiało i wątle w stosunku do jego kanciastej postaci. — Nic nie słychać?

— Wy wedle swego Jaśka? — Nic, nic takiego. Pisało tu, że ostatnie oddziały rezerwistów poszły już do domu, ale żeby tam coś takiego, to nie?

Chłop zacisnął zęby i nie rzekłszy słowa, chciał zawracać.

— A wy ciągle wedle swego syna? — wmieszał się Iwanow. Ej, sołtysie, sołtysie, czego z was taki niewierny? Już wam przecie mówiłem nieraz — nie bójcie się. U naszego cara nic nikomu nie przepadnie. Nie zginął — wróci. A jak zginął, to także możecie być spokojni. Car zapłaci.

Chłop ledwie dostrzegalnie zgrzytnął na niego zębami i niecierpliwym ruchem ręki usunął go na bok.

W tej chwili na drodze przed karczmą wybuchnął nagle dziwny zgiełk, który równie nagle urwał się, zamienił się w jakąś niespokojną ciszę. Potem rozległo się parę zdławionych, jakby przepłoszonych głosów, po deskach ganku zadudniał jakiś suchy stukot.

Wszyscy mimowoli pobiegli z ciekawością oczami ku rozchylającym się drzwiom.

I do izby w długiej opończy żołnierskiej wkroczył człowiek, nie — raczej smutny szczątek człowieka, z bełtającym u boku jednym pustym, zawiązanym u końca rękawem, z wystającą z pod szynela drewnianą kulą, z oczami świecącemi jak próchno na trupiej twarzy.

Stary sołtys wypatrzył się szeroko rozwartemi oczami, i jak stał, gruchnął na podłogę.

— Jasiek — jęknął tylko, jak z pod ziemi — Jasiek!...

Tak, on ci to był, Jasiek, synek pierworodny, krasa całej wsi, ukochanie wszystkich okolicznych dziewuch.

On ci był, co jak stąpił dawniej, to podłoga pod nim warczała, co korczyk pszenicy jak torbę plew śmigał mocarnemi łapami,

I podszedł teraz do ławy, opuścił

się na nią ciężko, wysuwając przed siebie jak pikę zaostrzoną kulę.

Ojciec podpełznął ku niemu na czworakach.

— Jaśku mój, parobku mój!...

Zdjął czapkę z bladego uznojonego czoła, przegarnął palcami zlepione potem i kurzem włosy. Potem dotknął ręką ojcowskiego ramienia.

— Ociec, wstańcie!

— Jasiek!...

— Wstańcie, ociec!

Staremu jęk ze zgrzytem załamał się w piersiach.

Wstał z ziemi, nacisnął czapkę obiema rękami na oczy, siadł obok.

Obecni w karczmie z razu porozstępowali się po kątach, jakby dając miejsce tej wielkiej nędzy ludzkiej, niektórzy cichcem wymykali się za drzwi. Potem ten i ów podchodził, chwytał za rękę, obsiadali go kołem.

— Tyś, Jasiek?

Uśmiechał się tylko blado, poglądając dokoła dziwnie wyblakłemi, jakby szklanemi oczami.

— Pić dajcie!

Kilku skoczyło do sionki, ktoś usłużny niósł od szynkwasu półkwarcie z piwem.

— Nie, wody!

Napił się, kilka razy odetchnął pełną piersią.

— Wytchnąłeś se? — zapytał troskliwie ojciec. Teraz może do domu, do matki? Och, — jęknął znów — do matki!...

— Poczkajcie, ociec, jeszcze i matka nacieszy się. Cha, cha — rozśmiał się niezdrowo — nacieszy się!...

Tymczasem karczma zaczęła znów napełniać się narodem. Ten i ów przełamał już onieśmielenie, spowodowane pierwszem przykrem wrażeniem, ciekawość przemogła skrupuły.

Zaczęli przysiadać się koło niego, pozajmowali ławy z pod przeciwległych ścian, by być od niego bliżej.

— I cóżeś, Jasiek, jakżeś przyszedł do tego?

Jasiek spoglądał dokoła i uśmiechnął się napoły żałośliwie napoły wręcz smutnie. Zwolna blade jego oczy rozpalały się jakimś niezdrowym wewnętrznym ogniem, i widać było, że bynajmniej nie wspomnienia, ani chęć podzielenia się ze słuchaczami doznanemi wrażeniami rozpalają w nim ten ogień.

— Jakem do tego przyszedł? — Machnął ręką.

— Nie warto o tem wspominać. Nie ja pierwszy, nie ja ostatni. Tysiące takich było...

Umilkł na chwilę, opuścił głowę, jakby oczami duszy jeszcze raz ścigał te dalekie, jemu tylko znane mary.

Wreszcie potrząsnął głową.

— Wszystko jedno, jak do tego przyszło. I wiedźcie wszyscy, że nie potom tu setki mil wlókł przed wasze oczy swoją nędzę, nie potom setki mil jak okaleczały żóraw kusztykał na jednej nodze, żeby wam bajki opowiadać. Nie, nie poto! I wiedźcie to sobie wszyscy, że gdym tak oto został, jako teraz jestem, jako ten dąb przez piorun Boży okrzesany, myślałem sobie w pierwszej chwili, że lepiej już mi tam ostać na wieki wieczne, żeby mię więcej oko ludzkie nie widziało. Ale gdym potem przez długie dni i miesiące leżał biedny i niemocny, jako ten robak zgniecony, gdy gorączka niezagojonych ran przepalała grzeszne ciało, a tęskność i udręczenie duszne gorzej jeszcze serce przepalały, wtenczas inne rozmyślenie zesłał Bóg do mojej głowy. I wtenczas pomyślałem sobie, że nie na darmo ten Bóg okrzesuje dęby swoimi piorunami, nienadarmo nawiedza ludzi dotknięciem swojej ręki. I pomyślałem sobie, że na tom jest od Boga naznaczon, aby dać świadectwo żywej prawdzie.

W tem miejscu Jasiek ustał, wyprostował się na swojej kuli drewnianej.

I nie nawykli do takiej mowy, napoły jakby przepłoszeni tem, że takie oto słowa padają z ust tego samego Jaśka, którego wszyscy bardzo dobrze

znali, z którym niejeden za czub po wygonach się wodził, — napoły niemal z zabobonną trwogą.

I Jasiek znów zaczął mówić dalej, jakby kroplami własnej krwi gorącej po sercach kropił.

— Bracia moi, posłuchajcie mnie dobrze, bo czuje dusza moja, że nie długo już jej ostaje na tym świecie. Tomasz nie uwierzył, dopóki rękę w żywą ranę nie włożył. I oto ja tu stoję przed wami, jako ta żywa rana. Potom tylko przemógł w sobie niemoc ciała, potom przywlókł przed wasze oczy nędzę moją. Patrzcie na mnie, jako na tę żywą ranę. Otom ja ten sam, wasz znajomek, krew z waszej krwi i kość z kości waszej — i co teraz ze mnie zostało! To jest ta żywa rana, to świadectwo, że dopóki nami obca moc włada, dopóki na własnej ziemi wolni nie jesteśmy, dopóty nikt nie może być pewny, że co dziś spotkało mnie, to jego nie spotka jutro.

(W tem miejscu Iwanow nieznacznie, kocim chodem wyślizgnął się z karczmy).

Jasiek na chwilę jakby się zapamiętał. Opuścił bezsilnie głowę, parę razy potarł czoło.

— I cóżem to ja wam jeszcze miał rzec! — zaczął znów zmęczonym głosem, więcej raczel jakby do siebie mówił, jakby usiłował przypomnieć sobie. — Tyle, tyle tylko... Potom przyszedł, aby wam to jedno powiedzieć. Reszty nie wiem, sami się ozmyślacie.

Siadł na ławie i oparłszy o ścianę w tył odrzuconą głowę, przymknął oczy, jakby do cna wyczerpany, jakby istotnie ta jedna myśl, którą niósł w sobie aż z cmentarnych pól Mandżuryi, utrzymywała jeszcze jego życie.

I cisza głucha i ciężka zaległa izbę po tych jego ostatnich słowach. Pochmurne czoła pochyliły się nizko, oczy wbiły się w ziemię. Nawet Jojna z przekrzywioną na głowie jarmułką wsparł się w zadumie na jednej ręce o szynkwas, podczas gdy palcami drugiej rozmazywał krople pozostałego na desce piwa, napozór wkładając w tę robotę całą uwagę, choć zamyślonemi oczami nic w tej chwili prócz własnych dum nie widział.

Nikt nie rzekł słowa, nie poruszył się z miejsca, ale czuć było, że rzucone ziarno nie na twardą opokę padło, że z tych pochylonych słów wykłębiają się myśli, podobne do tych bijących z poranego łona matki ziemi niewidzialnych oparów, z których się potem piorunowe chmury rodzą.

W tej chwili na drodze pod oknami rozległ się tentent szybkich kopyt, który zatrzymał się naprzeciw drzwi.

— Idzie!... — szepnął jakby przez sen, nie otwierając oczu Jasiek.

Ludzie nie zdołali jeszcze zastanowić się, co to mianowicie ma znaczyć to jego — idzie — gdy drzwi rozwarły się i do izby wszedł młody oficer kozacki a za nim ordynans z oficerskim płaszczem na ręce.

Oficer dumnie twardym krokiem skierował się wprost ku drzwiom alkierza, gdy nagle w połowie drogi dostrzegł siedzącego pod ścianą Jaśka.

Zatrzymał się, czarne jego brwi ściągnęły się pod barankową czapką.

— Ty — co!

Jasiek nie drgnął ani jednym muszkułem.

Oficer tupnął.

— Ej tam! Ty — co? sołdat?

Jasiek leniwie otworzył oczy.

— Ja sołdat!

— Tak czegoż ty! Nie widzisz, kto przed tobą stoi!

Jaśkowi raptem z zapadłych oczu strzeliły jasne błyskawice, reszta krwi nabiegła mu do twarzy.

Szybkim ruchem wysunął z pod szynela swoją drewnianą nogę i wskazał palcem na pusty swój rękaw.

— Patrzaj! Jam cię wówczas nie widział. Gdzieś wtedy był, jak nieprzyjacielskie granaty ciało moje rwały.

Oficer spochmurniał.

Właśnie wtedy wyszły świeżo dwa carskie ukazy — jeden „do moich wiernych wojsk kozackich“, a drugi o potrzebie utrzymania za jakąbądź cenę rozluźniającej się w wojsku karności.

I oślepiony nagłym przypływem tej wiernopoddańczej cnoty, której przed momentem jeszcze w sobie nie podejrzywał, czując na sobie całą wagę odpowiedzialności wobec żywego stwierdzenia tej rozjadającej carską armię rdzy zuchwałego buntu, postąpił o parę kroków naprzód.

— Smirno! — skomenderował z taką miną i takim głosem, jak Mikołaj I, gdy wobec zbuntowanych pułków wymawiał swoje znane — na kolana! — po szwam ruki!

Jasiek — czy to że wobec braku jednej ręki trudno mu było wogóle uczynić zadość temu wezwaniu, czy też, że nędza jego żywota zbyt mu już przeżarła wnętrzności i obmierzła nędzne istnienie — dość że mimo wszystkiego splunął tylko i odwrócił się.

Wtedy oficer szybkim ruchem dobył rewolwer, przyłożył mu go niemal do samego ucha.

Zanim ktokolwiek zdołał się opatrzeć, zanim zdołał ręką poruszyć, huknął strzał.

Jasiek bez jęku zsunął się z ławy na ziemię, i tylko jego drewniana kula parę razy głucho stuknęła na podłodze.

Po izbie załopotał na mgnienie oka śmiertelny, mrożący krew w żyłach lęk.

Sam oficer patrzał z pewnem osłupieniem na to dzieło swoje, na tę pierwszą może krew, wytoczoną w oślepieniu bezmyślnego poddania się ogłupiającej idei bezkrytycznej karności.

Lecz nagle ława z łoskotem rypnęła na podłogę, do stojącego jeszcze nad swą ofiarą przyskoczył stary sołtys.

Obchwycił go po wierzchu rąk kleszczami żelaznych ramion, jak piórko uniósł wysoko w górę, i z całą nadludzką mocą oszalałego bólu grzmotnął głową o wystający róg szynkwasu.

— Karauł!! — wrzasnął nieswoim głosem towarzyszący oficerowi ordynans.

Lecz było to ostatnie wypowiedziane przez niego w tem życiu słowo.

Jak stado rozjuszonych wilków na jednego słabego gończaka nawaliła się na niego gromada chłopów, zmiażdżyli go, starli.

Trzeci, trzymający konie na dworze, przez chwilę wsłuchiwał się bez tchu w buchający z wnętrza karczmy zgiełk, potem puścił na los szczęścia dwa luźne konie i wskoczywszy na najbystrzejszego oficerskiego bez opamiętania pognał drogą przed siebie.

*

* *

Nazajutrz od samego rana błonie suchowolskie było widownią wymiaru sprawiedliwości wedle zasad nowego kursu.

O Jaśku nie było mowy. Ale za krew wiernych sług carskich — wobec upartego ukrywania rzeczywistych sprawców — przysądzono każdemu piątemu bez różnicy płci i wieku w promieniu pięciu wiorst od miejsca popełnienia zbrodni po sto odlewanych nahajek.

Prócz tego pozwolono secinie kozaków, towarzyszących operacyi, pohulać po całej okolicy przez dwa dni wedle gustu i upodobania.

Nowy kurs przyczynił się szczęśliwie do odświeżenia wszystkich starych, a tak niestety łatwo zapominanych bólów.

NAGROBEK TREPOWOWI.

Nabojów nie oszczędzał, krwią ludzką szafował,
Policjant z głębi duszy, oprawca bez maski;
Szczęśliwie się od bomby i kuli uchował,
Lecz padł, rażony w serce — sztyletem niełaski.

MOGIŁA W ZABOROWIE Z R. 1863.

Napisała ....mira.

W lesie Zaborowskim, o 4 mile od Warszawy, o kilka kroków od drogi las przecinającej, jest wielka, długa mogiła, nad którą wznosi się olbrzymi krzyż dębowy z nieociosanego drzewa.

Mieszkańcy okoliczni znają tę mogiłę — każdy przechodzień klęka i odmawia przy niej modlitwy — zawsze też oczyszczona bywa z chwastów i zielska — a wieńce i kwiaty, jeżeli nie świeże, to niedawno złożone tam się spotyka.

Dziś krzyż ten stoi, ale 3 lata temu jeszcze, leżał tylko na mogile — bo moskiewska ręka obalała tę pamiątkę naszego męczeństwa, ile razy ją ustawiono — a obrazek Matki Boskiej przybijamy ciągle na przydrożnem drzewie, żeby wskazywał przechodniom, gdzie jest mogiła, bywał stale zdzierany i rzucany na ziemię.

Obalanie krzyża i niszczenie obrazka powtarzało się dość często, bo jednak co jakiś czas niewidzialne ręce dźwigały na nowo krzyż w górę i świeży obrazek umieszczały na drzewie.

Kilkanaście lat wstecz, żyd, handlarz drzewem, kupiwszy część lasu zaborowskiego na wycięcie, kazał własnym kosztem mogiłę odnowić i otoczyć sztachetami. Za ten czyn nielojalny został aresztowany, i zaledwie trzema tysiącami rubli łapówki, zdołał okupić swój polski patryotyzm i chęć okazania czci męczennikom.

W dzień zaduszny zwykle strażnicy policyjni odbywali wartę około mogiły — żeby ktoś nie postawił zapalonej lampki lub nie położył wieńca.

Ale... karczma była nie zbyt daleko, strażnikom było zimno, chętnie przyjmowali zaproszenia na kieliszek — i dopiero na drugi dzień, chcąc dać dowód swej gorliwości, tłukli wypalone już na grobie lampki i rozrywali wieńce, któremi mogiła i krzyż były otoczone.

Powtarzało się to corocznie.

Zeszłego roku dopiero, i krzyż stojący zostawiono w spokoju, i na obchód zaduszek, bez przeszkody, zebrało się spore grono mieszkańców okolicznych wszelkich stanów i przy suto przystrojonej i oświetlonej mogile, odśpiewano pieśni patryotyczne.

Wielu ludzi pamięta jeszcze chwilę usypania tej mogiły — opowiadania ich różnią się w szczegółach, główny jednak wątek da się streścić w następujący sposób:

W śliczny, ciepły dzień wiosenny 1863 roku gwarno i rojno było w ogrodzie wsi Ossowce, niedaleko Warszawy. Na trawniku rozstawiono stoły i ławki. Wszystkie miejsca zajęte przez młodzież — część z nich, to nawet nie młodzieńcy jeszcze, ale dzieci, nie mające ukończonych 20 lat.

Młodziutkie twarzyczki śmieją się wesoło, a z pomiędzy rozlegających się głosów niejeden ma dźwięk czysto dziecinny — żarty krzyżują się w powietrzu, a po każdym żarcie; choćby wątpliwie dowcipnym, kaskady śmiechu wybuchają, a wybuchają tak ciągle, iż znać, iż ci, co je wyrzucają z piersi są radzi z życia, młodzi i zadowoleni.

I ktoby mógł przypuścić, patrząc na to rozbawione grono, że to nie majówka,

nie zabawa ogrodowa zgromadziła tutaj tę młodzież, ale poważna myśl walki o wolność kraju — że oni idą połączyć się z oddziałem powstańców, ukrywającym się w okolicach Sochaczewa, a tu, pierwszy ich wypoczynek i popas. Ale dla młodych to nowość i bawi jak każda nowość.

Zbierali się potajemnie, odbywali wspólnie narądy, mustry, starali się zebrać jak największą liczbę rówieśników, zgromadzić broń, konie. Zaczęto ich śledzić i musieli wyjść nocę z Warszawy. Są między nimi i panicze wykwintni i uczniowie klas wyższych i terminatorzy od szewców i innych rzemieślników — są i ulicznicy warszawscy — ubiory też są rozmaite — ale innej różnicy nie ma między nimi, wszystkich zrównało jedno gorące uczucie miłości ojczyzny i jedna chęć zwalczenia wroga i wypędzenia go z granic kraju.

Przyszli w nocy, przespali się, wypoczęli, przyjęto ich gościnnie, upieczono dla nich wszystkie kurczęta, znajdujące się na folwarku, do kurcząt porozstawiano gęsto po stołach buteleczki z sokiem, dodano chleba obficie...

Zajadają raźno. Wtem pikiety dały znać, że Moskale idą od Sochaczewa.

W pierwszej chwili osłupienie. Potem krzyk, hałas, zamęt nie do opisania — bieganie, chwytanie za broń, pomyłki przy ubieraniu, oddawanie nieswoich rzeczy właścicielowi, chwytanie niepotrzebnych, gubienie najpotrzebniejszych przedmiotów. Niektórzy pakowali niedojedzone kurczę do torby, jeden buteleczkę soku przymocował do guzika białego pikowego ubrania.

Gospodarz domu tylko nie stracił głowy — konie już godzinę wpierw kazał siodłać i ustawiać w pogotowiu, podprowadzono je też bardzo szybko. Przynaglając do pośpiechu, powsadzył wszystkich na konie. Wyruszyli cwałem i skierowali się według wskazówek gospodarza ku lasom zaborowskim, wtedy jeszcze rozległym, gdzie i ukryć się mogli łatwo i spotkać inny oddział powstańców. Konie mieli niezłe — w Ossowcu zbrakowano im kilkanaście, zastąpiwszy znacznie lepszymi i wytrwalszymi — więc przestrzeń pomiędzy nimi a ścigającymi ich Moskalami zwiększała się coraz więcej.

Gdy przejeżdżali przez rzeczkę Utratę, we wsi Rokitno, krzyczeli: „Spalić most, zrąbać most“. Ale nim ludzie nadbiegli z siekierami, już Moskale byli przy moście.

Byliby jednak umknęli — nieszczęściem — przy rozwidleniu dróg we wsi pomylili, i zamiast według wskazówek jechać na prawo znacznie krótszą drogą, poszli na lewo, drogą szerszą, zdążającą do tego samego celu, ale znacznie dłuższą, załamującą się pod kątem. Moskale zaś wiedzieli dobrze, jak iść — i widząc, że jadących na lepszych i wypoczętych koniach nie dogonią, posłali za nimi jedną setkę, żeby ich w ciągłym strachu pogoni utrzymywać, a cały oddział dwutysięczny poszedł krótszą drogą, doszedł więc prędzej do miejsca w lesie, gdzie obie drogi się schodziły.

Nieprzygotowani, pilnujący się tylko przed pogonią z tyłu, wpadli nagle na rozstawione już wojsko moskiewskie, które ich odrazu przywitało salwą. Pozostali przy życiu, wzięci w dwa ognie, nie mogąc się nawet sformować, pozeskakiwali z koni, i rozsypawszy się po lesie, próbowali ukryć się lub wymknąć.

Napróżno — każdego opadała gromada wrogów. Ilu ich było, tyle się wywiązało walk pojedynczych. Nie poddał się ani jeden, każdy bronił się póki naboi mu stało, póki mu szabli nie wytrącono z omdlałych dłoni, póki nie padł.

Moskale rozwścieczeni dzielnym i przedłużającym się oporem dzieciaków, nie darowali życia ani jednemu.

Trupy wszystkie poobdzierali najkompletniej, dobijając każdego, dającego choć ślad życia i pastwiąc się nad nimi okrutnie.

Żywym pozostał tylko jeden, ten, który buteleczkę soku przymocował do guzika od kurtki. Kula moskiewska rozbiła butelkę, a sok czerwony, niby krew, oblał twarz i całe białe ubranie młodzieńca, który padłszy pod krzakiem leżał nieru-

chomo. Po kilka razy Moskale, przechodrąc od trupa do trupa, kopali go nogą — nie drgnął nawet — ubranie zaś na nim uważali za nic warte, jako białe, a tak mocno krwią zlane. Buty mu tylko ściągnęli. Zabrawszy swoich rannych i zabitych, poszli na noc do najbliższej wioski.

Na drugi dzień dopiero, kiedy Moskale wyruszyli dalej, ludność najbliższych wiosek, zachęcona przez panią S., właścicielkę sąsiedniego folwarku, odważyła się zgromadzić w lesie, żeby oddać ostatnią posługę młodocianym bohaterom.

Na głównem pobojowisku leżało kilkunastu, reszta rozrzucona była po lesie. Rozbiegli się ludzie, wyszukiwali ciała i znosili na wzgórek około drogi, gdzie pani S. kazała kopać dół na mogiłę.

Kopano dół wielki, coraz większy w miarę ilości przynoszonych trupów.

Ludzie zalewali się przy tem łzami, patrząc na te młodzieńcze ciała, w taki okrutny, zwierzęcy sposób pokaleczone i sponiewierane.

Kobiety zawodziły głośno — zdejmując chustki, fartuchy i okrywały biedaków.

Naraz ktoś wyjrzał na drogę i na alarm „Moskale“ uciekli wszyscy w głąb lasu i pochowali się po krzakach. Była to jednak mała tylko garstka kozaków, którzy przejechali drogą i popędzili dalej, nie oglądając się nawet na pobojowisko.

Upewniwszy się, że już są daleko, zaczęli ludzie wychodzić każdy ze swej kryjówki — kiedy krzyk straszny, rozpaczny zciągnął wszystkich w jedno miejsce. Tam zobaczyli scenę, której nikt ze świadków, już potem nigdy zapomnieć nie mógł.

To wójt z Zaborowa, stary Szulc, kryjąc się w zaroślach, natrafił na porąbane zwłoki syna, — syna najmłodszego i ostatniego. Trzech już wpierw poszło do powstania, i wszyscy trzej kolejno zginęli.

Został mu ten najmłodszy, najukochańszy, nie mający jeszcze ukończonych lat 17. Oddał go w termin do szewca w Warszawie i opłakując starszych, o małego był spokojny, że siedzi cicho, pod dobrą opieką poczciwego kuma majstra.

Stary poznawszy syna w tym sinym, okrwawionym trupie — oszalał. Nie krzyczał, ale wył — potem śmiał się nieludzkim śmiechem — wreszcie ułożył chłopca na swoich kolanach, pieścił go, całował, wołając najczulszemi nazwami,

Litościwi ludzie podeszli do niego, chcąc mu ciało odebrać — nie dał — bił, gryzł, drapał, a dotknąć syna nie dawał.

Sprowadzono p. S., którą znał i szanował. Ta, słowami łagodnemi, przekonywującemi, nakłaniała go, żeby oddał chłopca, bo mu tu lepiej będzie z towarzyszami, których pokochał i w mogile, którą czcią otoczy cały naród, niż samemu tam na cmentarzu.

Dał się przekonać, tylko chłopca nikomu dotknąć nie pozwalał, chcąc go sam zanieść i ułożyć w grobie.

Tu znów się zaczęła okrutna scena, bo biedakowi, osłabłemu z żalu, siły niedopisywały, padał na ziemię ze swoim ciężarem, zrywał się, biegł i znów padał, krzycząc wielkim głosem i wybuchając dzikim śmiechem naprzemiany.

Wreszcie zemdlał, — a obecni odetchnęli — uwolniło ich to nietylko od tego niesłychanie bolesnego widoku — ale pozwoliło przytem dokończyć pogrzebu.

A spieszyć się trzeba było — bo każdej chwili mogli się spodziewać najścia dziczy, która ni pogrzebu, ni grobu nie uszanuje.

Długi dół już był wykopany — układano ciała, jedno obok drugiego, w poprzek dołu, po pięciu w jednym rzędzie, układając biedaków w dalszym ciągu, nogi do nóg i znów głowy do głów.

Ułożono ich tak 75.

Nie chcąc zaś pozwolić, żeby ciała obnażone szły w ziemię, wszyscy obecni zdejmowali z siebie część ubrania i owijali zmarłych.

Kobiety pooddawały wszystkie chustki i fartuchy, nawet spódnice i kaftany, o ile mogły zdejmowały i okrywały biedne ciała.

Tak, że te dzieci, niedawno wyszłe z pod opieki matek, rękoma innych matek zostały odziane i ułożone w grobie — a żal i ból w tej chwili, nie mniejsze

były, niż gdyby ich rodzone matki były obecne.

Modlitwy, odmawiane głośno przez panią S. zagłuszał taki głośny płacz i łkanie, że aż rozsądniejsi musieli zwracać uwagę, że odgłos ich może się dostać do niepożądanych uszu.

Po zasypaniu mogiły, wyszukano w lesie dąb, mający tyle sęków, ilu było młodych męczenników, zrobiono z niego krzyż i ustawiono nad mogiłą. Myśl była wieśniaków, żeby na każdym sęku wyryć imię jednego z pogrzebanych — ale prócz małego Szulca, żaden z młodzieńców nie był znany obecnym. Później dowiedziano się, że jeden z nich jest 17-letni Zdzisław Niesiołowski i tego nazwisko jest na krzyżu wyryte.

O państwie rosyjskiem przed 315 laty.

W roku 1591 wyszło w Londynie obszerne dzieło p. t. „Of the Russe common wealth“. Napisał je śmiały podróżnik angielski Fletcher, współczesny Szekspirowi, uczony doktór prawa, wychowanek uniwersytetu w Cambrigde, rodzony brat biskupa londyńskiego, a ojciec głośnego pisarza i poety. Wysłany przez królową Elżbietę do Moskwy w poselstwie w celu uregulowania stosunków handlowych, jakie wówczas księstwo moskiewskie utrzymywało z Anglią przez Archangielsk, przebył Fletcher w Moskwie kilkanaście miesięcy, spisując swoje spostrzeżenia i uwagi, które następnie wydał w osobnem dziele.

Losy tego dzieła były nadzwyczajne. W kilkadziesiąt lat po jego ukazaniu się na życzenie cara Borysa, spalono je w Londynie. Naturalnie w Rosyi nie wolno było o niem nawet wspominać. Już pod koniec panowania Mikołaja I. prof. Bodiański na polecenie prezesa towarzystwa historycznego hr. Sroganowa wydał przekład tego dzieła, ale przepłacił to katedrą profesorską... Dzieło zostało opieczętowane i cały nakład zamknięty w piwnicach uniwersyteckiej drukarni. Dopiero teraz w r. 1905 obywatele rosyjscy mogą się dowiedzieć, co o ich przodkach pisał badacz angielski przed 315 laty. Dopiero teraz historya rosyjska może bez przeszkód zasilać się w takiem pierwszorzędnem źródle, jakiem jest dzieło genialnego Anglika.

Skąd owa nienawiść i ten strach przed niewinną starą książką, która była wyklęta w Rosyi przez 315 lat? Stąd, że autor jej pisał prawdę, i pominąwszy drobne, mało ważne niedokładności — jak sami historycy rosyjscy przyznają — bardzo trafnie oceniał współczesny sobie stan rzeczy w Rosyi. Prawda zaś ta była istotnie straszna.

„W formie rządu moskiewskiego — pisze Fletcher do królowej Elżbiety — raczy wasza królewska mość dojrzeć nietylko bardzo dziwną, ale rzeczywiście istniejącą formę państwa tyrańskiego (najzupełniej niepodobną do formy rządów w. kr. m.) bez prawdziwego poznania Boga, bez pisanych ustaw, bez powszechnej sprawiedliwości, oprócz ustnie wyrażonej woli władzy“.

Dzieło Fletchera zajmuje się kosmografią ówczesnej Rosyi, mówi o glebie, klimacie, produktach naturalnych, o głównych miastach, o dynastyi, o obrzędzie koronacyi, o formie rządu, o ziemskim soborze, o szlachcie i walce z nią rządu, o radzie carskiej, o podatkach, o ludzie, o sądach, o wojsku, o strategii i taktyce Rosyan, o podbojach Rosyi, o jej duchowieństwie i służbie cerkiewnej, o obyczajach i wie-

rzeniach ludu i klas wyższych i t. d. Wszędzie jednak widać wyraźnie to przerażenie, którem napełniał Anglika widok okrutnej tyranii cara i jego dworu nad nieszczęsnym ludem.

Fletcher przebywał w Moskwie za łagodnego panowania Fiodora Iwanowicza, opanowanego przez rodzinę Godunowych. Właśnie minęła była straszliwa burza Iwana Groźnego i kraj znajdował się w zupełnym upadku ekonomicznym, ponieważ nikt, nie będąc bezpiecznym ani mienia, ani życia przed siepaczami carskimi, nie starał się o nic więcej, jak tylko o przeżycie dnia następnego.

Tyrania moskiewska sprawiła, że car pogardzał ludem, a lud nienawidził cara. Iwan Groźny, wedle świadectwa angielskiego autora, wstydził się być Rosyaninem i chciał, aby go uważano za Niemca, ponieważ, zdaniem jego, każdy Rosyanin jest złodziejem. Naród porównywał on do swojej brody — im częściej strzydz, lem lepiej rośnie...

Sposób ich rządzenia — powiada Fletcher — jest bardzo podobny do tureckiego, który widocznie starają się naśladować, o ile na to pozwala natura ich kraju i ich własne zdolności polityczne. Rząd ich jest czysto tyrański. Wszystkie jego czynności mają na celu wyłącznie dobro samego cara, które też zdobywa się sposobami bardzo prostymi, ale zarazem niesłychanie barbarzyńskimi. W ściąganiu podatków i danin nie kierują się żadną inną zasadą, prócz tej, aby wziąć wszystko, co można wziąć. Ani na stan szlachecki, ani na lud nie zwracają przy tem żadnej uwagi. Zresztą szlachta ma niesprawiedliwe prawo uciskania, a nawet zabijania chłopów wszędzie w całem państwie, a szczególnie w swoich majątkach.

Mimo tej różnicy jednak pomiędzy szlachtą a ludem „obie klasy nie są niczem innem jak depozytaryuszami carskimi, ponieważ wszystko, czego się dorobią i co oszczędzą prędzej lub później przechodzi do skrzyń carskich“.

Duchowieństwo i cerkiew znalazł Flechter w zupełnym upadku. „Car — powiada on — korzystając z obecnego upadku cerkwi, pozyskuje ją dla siebie wszelkiemi łaskami i przywilejami, którymi obdarza biskupstwa i klasztory, ponieważ wie, że zabobon i ciemnota najlepiej godzą się z tyranią i są niezbędne do jej podtrzymywania“. Sądy były również zupełnie sprzedajne i ograniczone w kompetencyi do tego stopnia, że żadnej sprawy rozstrzygnąć nie mogły same, ale musiały ją odsyłać do rady carskiej. „Iwan Groźny wymierzał sprawiedliwość w ten sposób, że podczas przechadzek albo przejażdżek kazał ścinać głowy tym przechodniom, których fizyognomie nie podobały mu się. Rozkaz spełniano natycbmiast, a głowy nieszczęśliwych staczały się do stóp cara“.

Ziemski Sobór opisuje Flechter jako głupią komedyę. Patryarcha i duchowieństwo wyrażają „zawsze te same zdania i wygłaszają je bezmyślnie jak wyuczoną lekcyę“. We wszystkich kwestyach patryarcha powiada: „Car i jego rada są bardzo mądrzy i doświadczeni w rzeczach politycznych i publicznych — i o wiele więcej uzdolnieni do sądzenia o tem, co jest korzystniejszem dla państwa, niż oni, którzy zajmują się tylko służbą bożą itd.“ Z reguły duchowieństwo aprobowało zdanie cara i natychmiast opuszczało sale obrad, oczekując na zaproszenie do carskiego stołu.

Z obawy przed arystokracyą carowie usiłowali ją wygubić poprostu rozmaitymi sposobami. Z rozkazu Iwana Groźnego w ciągu dwóch tygodni ścięto trzystu członków najstarszych rodów rosyjskich. Innym zakazywano żenić się, aby w ten sposób wyginął ród. Innym pod pozorem misyj urzędowych wyprawiano do Astrachanu, Kazania i na Syberyę, gdzie zamykano nieszczęśliwych w więzieniach i zabijano.

Niższa szlachta jest tam liczna i tak uboga, że nieraz służą u chłopów w charakterze parobków za pięć do sześć rubli na rok.

Czynownictwo ówczesne jest najbardziej pstrą zbieraniną. Lud nienawidzi urzędników, ponieważ znęcają się nad nim i obdzierają go niemiłosiernie. Przenikliwość angielskiego obserwatora jest tak wielką, że nietylko przepowiada on wybuch powstania t. zw. „Wielką Smutę“, ale także i to, że nic dobrego z tego powstania nie wyniknie. Tę drugą swą przepowiednię oparł on na fakcie, że brak w Rosyi ludzi, którzyby mogli objąć władzę po carach. Najwybitniejsi bowiem są w gruncie rzeczy nędzni, słabi i zdemoralizowani i przez lud znienawidzeni.

Wojsko zależne od cara ma zabezpieczoną zupełną bezkarność w rabowaniu i mordowaniu ludności. System ten wytwarza przepaść między wojskiem a ludnością i uniemożliwia, aby kiedykolwiek wojsko mogło stanąć po stronie ludu przeciw carowi.

Ciekawe jest wyliczenie sposobów, których używa rząd carski w celu napełnienia swych kas. Fletcher wylicza ich dziesięć: 1) nie przeszkadzać czynownikom w ograbianiu ludu, a kiedy dość już nagrabią, brać ich pod knut i część odbierać dla kasy carskiej. 2) Okazywać publicznie, że się bardzo surowo karze łapownictwo. Tak np. Iwan Groźny dowiedziawszy się, że pewien diak (urzędnik) wziął łapówkę w postaci pieczonej gęsi, nadzianej pieniądzmi, kazał tego diaka urządzić tak samo jak gęś, t. j. uciąć mu najpierw nogi, potem ręce, a wreszcie głowę. 3) Jawnie okazywać nędzę i brak pieniędzy w chwili nałożenia nowych podatków i danin. 4) Pozwalać, a nawet zachęcać poddanych do czynienia legatów na rzecz klasztorów, a potem te legaty od klasztorów odbierać. 5) Konfiskować różnego rodzaju towary i sprzedawać je potem po najwyższych cenach. 6) Konfiskować kupcom zagraniczne towary i kazać im odkupywać je za słone pieniądze. 7) Monopolizować artykuły, którymi opłaca się podatki w naturze, a więc futra, zboże i t. p. 8) W każdem mieście jest carski szynk. Jak długo w nim ktoś siedzi i pije, nikt pod żadnym warunkiem niema prawa wywoływać go stamtąd. 9) Kazać dworzanom, aby udawali, że ich ograbiono i potem za karę na miasto i okolicę, w której to rzekome ograbianie miało miejsce, nałożyć kontrybucyę. 10) Wreszcie sami carowie wpadają na proste, ale niemniej oryginalne pomysły wydobywania pieniędzy od wiernych poddanych. Iwan Groźny miał w tym względzie wybitny talent. Od Permy zażądał on kilkanaście wozów cedrowego drzewa. Ponieważ zaś cedry w Permie nie rosną, nałożył na miasto karę w kwocie 12.000 rubli. Innym razem w Moskwie kazał sobie przynieść czapkę pełną żywych pcheł, których potrzebował jako lekarstwa. Kiedy nie umiano schwytać tylu pcheł, miły car kazał sobie zapłacić 7.000 rubli. Raz znowu polował na zające. Ponieważ jednak nie zabił ani jednego, kazał towarzyszącym mu bojarom zapłacić sobie 30.000 rubli. Bojarowie w obawie o swoje głowy zapłacili, ale w tej chwili odbili to sobie w taki sam sposób na chłopach.

Co do wojskowych zdolności Rosyan, to Flether stwierdza, że Polak i Szwed zawsze biorą górę nad Rosyaninem, ponieważ car rosyjski więcej dba o ilość wojska niż o jego jakość. Gdyby żołnierz rosyjski z taką samą siłą woli spełniał swe obowiązki, z jaką znosi swą nędzę lub gdyby był tyle uzdolnionym do rzemiosła wojennego, ile jest obojętnym na wikt i pomieszczenie, byłby najlepszym żołnierzem na świecie.

Tyrania carów wywarła straszliwy wpływ na moralną wartość Rosyan. Flecher całe stronnice swego nadzwyczajnego dzieła poświęca opisom rosyjskiego bałwochwalstwa, krańcowej

niesumienności, kłamstwa, obłudy, fałszu, sprzedajności, okrucieństwa i rozpusty.

„Widząc dzikie i okrutne postępowanie wszelkich władz z niemi—pisze Flecher — oni tak samo nieludzko — postępują ze sobą. Najpodlejszy i najuboższy chłop, pełzający przed szlachcicem i jak pies zlizujący mu kurz z nóg, staje się okrutnym tyranem, jeżeli tylko weźmie górę nad kim. Nie chcę mówić o dziwnych zabójstwach i innych okrucieństwach, które są u nich na porządku dziennym. Wprost niepodobna uwierzyć, aby się to wszystko dziać mogło wśród ludzi, nazywających się jeszcze chrześcijanami".

„Co się tyczy — czytamy w innem miejscu — dotrzymywania danego słowa, to Rosyanin bez skrupułów łamie je, ilekroć uważa, że może oszustwem więcej zyskać. Można powiedzieć, że od małego do wielkiego (z wyjątkiem bardzo nielicznych, których niepodobna wyszukać), żaden Rosyanin nie wierzy drugiemu, i na odwrót sam nigdy nic takiego nie mówi, coby zasługiwało na wiarę. Cecha ta czyni ich nienawistnymi u sąsiadów, szczególniej wśród Tatarów, którzy uważają siebie za znacznie uczciwszych i sprawiedliwszych niż Rosyanie. Zdaje się, że także dlatego Tatarzy nie przyjęli chrześciaństwa, aby się nie upodabniać do Rosyan".

Taką jest pobieżnie treść nadzwyczajnej książki Flechera. Znakomity ten Anglik napisał ją przed 300 z górą laty. Teraz dopiero przekład jej wydany przez Suworina stał się dostępnym dla Rosyan. Czy zadadzą sobie pytanie, o ile zmienili się na lepsze od tego czasu, kiedy ta książka była pisana? A jeżeli zadadzą je sobie, to jak na nie odpowiedzą?...

Z HUMORU WARSZAWSKIEGO.

Tam i tu

czyli czem są w Cesarstwie Moskale, urzędujący w Królestwie.

Tam gęsi cudze wypędzał na trawnik,
Tu — on profesor i „kłasnyj nastawnik".

Tam czyścił buty, jak zwyczajny ciura,
Tu — ekspedytor pocztowego biura.

Tam na pisarka wdrapał się pomału,
Tu — na kolei naczelnik wydziału.

Tam podoficer żandarmski — i basta!
Tu — przyjechawszy, jest burmistrzem [miasta.

Tam za pijaństwo wylany eks-woźny,
Tu — żeńskiej szkoły „nadziratiel" gro- [źny.

Tam dostał nogą, bo kradł nazbyt [zgruba,
Tu — on jest kasjer, „czlen ruskawo [kluba".

Tam był on niczem, żył w pogardzie [jawnej,
Tu — będzie wszystkiem, jeśli prawo- [sławny.

Moskiewska konstytucya.

Zbici, skrwawieni, obdarci,
Wołali nieszczęsni żydzi:
— Gwałtów czynionych nad nami,
Czyż konstytucya nie widzi?
A konstytucya odrzekła,
Świeża i młoda jak rzepa,
— Dla was, wyznawcy Jehowy,
Ja urodziłam się ślepa!

Z teki rozmyślań warszawiaka.

Mówią, że nowe pojęcia należy ludziom *wbijać w głowę...* Nadano nam konstytucyę i wciąż ją nam *wbijają...* ale w skórę.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



OBRONA
DWORU

CO SŁYCHAĆ W POLSCE I ŚWIECIE?

PRZEGLĄD POLITYCZNYCH WYPADKÓW I WAŻNIEJSZYCH SPRAW OSTATNIEGO ROKU.

Tysiączne nadzieje przepełniały serca i dusze Polaków na całym obszarze ziem polskich pod koniec roku ubiegłego. Kiedy dnia 30 października 1905 r. car wydał manifest o nadaniu konstytucyi w Rosyi, żywiej i radośniej zabiły nasze serca, bo się nam wszystkim zdawało, że dla braci naszych w zaborze rosyjskim skończą się lata męki i ucisku, a zajaśnieje im lepsza dola, zaświeci nad nimi jutrzenka wolności i swobody... Niestety krótko trwało radosne złudzenie. Po niewielu dniach słonecznych radości i upojenia rzekomą konstytucyą i wolnością, nastały czarne mroki strasznego, potwornego ucisku, nad Królestwem Polskiem zawisła ołowiana, gradowa chmura stanu wojennego, siejąca naokół śmierć i spustoszenie...

Lecz przyjrzyjmy się kolejno wypadkom.

W zaborze rosyjskim.

Wojna rosyjsko-japońska odsłoniła całą wewnętrzną zgniliznę w biurokracyi czyli rządzie rosyjskim. W czasie tej wojny pokazało się dowodnie, namacalnie, że Rosyą rządzą łapownicy, nieuki, darmozjady, że wśród biurokracyi rosyjskiej mnóstwo złodziei, którzy pieniądze skarbowe, przeznaczone na uzbrojenie armii, na okręty wojenne, na budowę twierdz, na żywność i odzież dla wojska itp. zaprzepaszczali w swoich kieszeniach, wskutek czego wojska licho uzbrojone, nędznie odziane i wygłodzone, prowadzone przez jenerałów nieuków, ponosiły klęskę po klęsce. Wojna zakończyła się haniebnym pogromem. Rosya, uważana przez długie czasy za największą potęgę militarną na świecie, została zmiażdżoną przez stosunkowo maleńką Japonię i straciła całą swą ogromną flotę wojenną, setki tysięcy wojska i tysiące milionów rubli, musiała oddać zagrabioną niedawno Mandżuryę i połowę wyspy Sachalinu...

Te haniebne klęski otworzyły oczy narodowi rosyjskiemu, który choć jeszcze w przeważnej części ciemny i zahukany, zrozumiał jednak, że źródło i przyczyna złego leży w biurokracyi czyli rządzie rosyjskim, przed nikim nieodpowiedzialnym.

Następstwem tego uświadomienia były bunty i zaburzenia w najrozmaitszych stronach rozległego państwa carów. Wybuchały od czasu do czasu bunty marynarki wojennej w Sebastopolu, w Kronsztadzie, bunty w niektórych pułkach wojskowych, tłumione ze straszną dzikością i barbarzyństwem; poczęto coraz częściej urządzać zamachy na rozmaitych dygnitarzy państwowych, zabijając zapomocą bomb i rewolwerów znienawidzonych ministrów, jenerał-gubernatorów, policmajstrów, żandarmów i t. p. Po miastach rozpoczęły się rozmaite zaburzenia i strejki, po wsiach wygłodzonych i wyniszczonych rozruchy

rolne, rabunki i palenie dworów, bo ciemny lud rosyjski nie umie w inny sposób okazać swej goryczy i niezadowolenia, jak przez bezmyślne niszczenie cudzego mienia. Wreszcie z końcem października 1905 r. wybuchł jeneralny strejk kolejowy, stanęły wszystkie koleje w całem państwie, niebawem nastąpił także strejk pocztowy i telegraficzny tak, że zamarł wszelki ruch i życie gospodarcze w olbrzymiem państwie *w kontroli legalności działania naszych władz*".

Rodacy nasi pod panowaniem rosyjskiem, jęczący od kilkudziesięciu lat pod strasznem brzemieniem ucisku, przyjęli wieść o ogłoszeniu konstytucyi z wielką radością, sądzili bowiem, że rzeczywiście pod panowaniem cara nastąpią rządy wolnościowe, prawdziwie konstytucyjne. Dnia 1 listopada urządzono na ulicach Warszawy olbrzymi pochód dla



Pochód narodowy dnia 5 listopada 1905 r. w Warszawie.

rosyjskiem, nie wyłączając i ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Pod naciskiem tych groźnych wypadków rząd się ugiął i dnia 30 października ukazał się *manifest carski, nadający konstytucyę*, którego najważniejsze ustępy opiewają:

„Należy ludności dać niezachwianą podstawy praw obywatelskich, oparte na rzeczywistej nietykalności osoby, wolności wyznania, słowa, wolności stowarzyszania się i zgromadzeń!...

„Należy wypowiedzieć jako nieodzowną zasadę, że żadna ustawa nie może otrzymać mocy bez zgody Dumy państwowej i że wybranym narodu należy zagwarantować możność rzeczywistego udziału

wyrażenia uczuć patryotycznych z powodu wywalczonej konstytucyi. Niestety wspaniała manifestacya zakończyła się krwawą rzezią bezbronnego ludu na placu Teatralnym.

Protestem przeciw tej potwornej zbrodni były ponowne olbrzymie manifestacye w dniach 3 i 5 listopada. W pochodach wtedy urządzonych brało udział około 300 tysięcy ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa, symbolem uczuć, jakie przepełniały olbrzymie rzesze, były dumnie powiewające sztandary narodowe, niesione na czele licznych pochodów.

Lecz nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi poczęto urządzać podobne ma-

nifestacye uroczyste i pochody ze sztandarami narodowymi przy śpiewie pieśni patryotycznych; naród mający całe dziesiątki lat zakneblowane usta, zapragnął wreszcie objawić głośno wobec świata, jakie uczucia i pragnienia przepełniają jego duszę.

Równocześnie partye socyalistyczne poczęły urządzać tak w Warszawie, jak i na prowincyi swoje manifestacye z czerwonymi sztandarami i śpiewami rewolucyjnymi, poczęły organizować po miastach i osadach fabrycznych strejki, przeważnie bezcelowe i bezmyślne, które tylko fabryki i różne przedsiębiorstwa doprowadzały w znacznej części do ruiny, a olbrzymie rzesze robotnicze do ostatecznej nędzy, rządowi zaś, przeciwko któremu były głównie skierowane, prawie żadnej szkody nie wyrządzały.

Socyaliści w Królestwie Polskiem dzielą się na kilka partyi: Polską Partyę socyalistyczną (w skróceniu P. P. S.), „Proletaryat" (nieliczny), Socyalną Demokracyę Królestwa Polskiego i Litwy" (w skróceniu S. D.) i „Bund" (czyli „Związek") żydowski. Niektóre z tych partyj, a zwłaszcza dwie ostatnie, poczęły w wielu wypadkach w czasie manifestacyj, na wiecach i zgromadzeniach wrogo występować przeciwko objawom uczuć narodowych, nikczemni i głupi młokosi socyalistyczni poczęli wykrzykiwać: „precz z narodowcami!" „precz z białą gęsią!" (białym orłem), „precz z Polską!" a niekiedy, dochodziło nawet do pohańbienia sztandarów narodowych przez zdziczały tłum socyalistyczny, doprowadzony do obłędu przez nędznych i głupich a przewrotnych agitatorów. — Rozumie się, że takie ohydne i wprost barbarzyńskie deptanie najświętszych uczuć narodowych musiało się stać zarzewiem nienawiści i walk między stronnictwami narodowemi a socyalistycznemi, zaś wspólny wróg tylko ręce zacierał.

Niedługo jednak cieszył się i korzystał naród ze swobód konstytucyjnych. Już dnia 12 listopada ogłosił rząd stan wojenny, odbierając na czas tego stanu prawa i wolności konstytucyjne. Na całym obszarze Królestwa Polskiego zapanowała ponownie konstytucya bagnetu i nahajki. Zakazano pod surowemi karami wszelkich pochodów i demonstracyj. Na ulicach Warszawy, Łodzi i innych większych miast Królestwa poczęły krążyć gęste patrole wojskowe, nękające przechodniów ustawicznemi rewizyami osobistemi na ulicy i innemi szykanami; przy lada jakiem zamieszaniu czy zbiegowisku głupie żołdactwo strzelało na prawo i lewo bezmyślnie, zabijając lub raniąc najczęściej najniewinniejszych ludzi.

W pierwszych tygodniach po ogłoszeniu stanu wojennego było jeszcze pod niektórymi względami trochę swobody, biurokracya była jeszcze jakby oszołomiona manifestem konstytucyjnym i nie wiedziała, jak się zachować. Zaraz po ogłoszeniu kostytucyi poczęto urządzać w całym kraju prócz manifestacyj i pochodów, mnóstwo wieców i zgromadzeń, na których mowcy pouczali lud wiejski i roboczy o znaczeniu konstytucyi i w jaki sposób przy zmienionych warunkach mamy dalej walczyć o prawa narodowe, o język polski w szkole, w urzędzie, w sądzie, dalej w jaki sposób mamy dążyć do autonomii, to jest do tego, abyśmy sami sobą mogli rządzić.

Z pośród setek różnych wieców i zgromadzeń, jakie się w ciągu paru tygodni odbyły w różnych miejscowościach Królestwa, należy choć pokrótce omówić wiec włościański w Warszawie w dniu 17 grudnia 1905. W dniu tym zebrało się przeszło półtora tysiąca włościan ze wszystkich ziem Królestwa i przez pięć godzin obradowało poważnie we wspaniałej sali Filharmonii (Tow. muzycznego) nad najważniejszemi sprawami ojczystemi. Po rozpatrzeniu i omówieniu gruntownem poruszonych kwestyj, a szczególniej po wyświetleniu naszego stosunku do Rosyi, cały zjazd przyszedł do wniosku i powziął takie uchwały, że prawa dla

nas Polaków w zaborze rosyjskim układać powinien Sejm polski w Warszawie, że w Królestwie rządy sprawować powinni Polacy, odpowiedzialni za swe czynności przed Sejmem warszawskim; zanim zaś dojdziemy do takiej autonomii, już teraz naród polski według sprawiedliwości powinien mieć przyznane prawo mowy polskiej w szkole, sądzie i urzędzie.

Wiec miał przebieg wzorowy. Przemówienia tak inteligencyi jak i włościan krótkie, dorzeczne, zrozumiałe. Na sali panowała cisza, pełna powagi, niemal jak w kościele. P. Konrad Prószyński, znany i wielce zasłużony pisarz ludowy (pod pseudonimem Promyk) i redaktor „Gazety świątecznej“ tam na zgromadzeniu w przemówieniu swojem z rozrzewnieniem zaznaczył, że to prawdziwy wiec kmieci polskich w tym rodzaju, jak te wiece przed wiekami za naszych królów Piastów. — Na zakończenie zagrzmiały organy i z setek zdrowych chłopskich piersi huknęła pieśń: „Boże, coś Polskę“...

Wkrótce niestety musiały ustać wszelkie wiece i zgromadzenia publiczne. W głębi Rosyi pod koniec roku zeszłego ciągłe były zaburzenia i rozruchy rewolucyjne, nawet wojska coraz częściej się buntowały. Otóż partyom rewolucyjnym, to jest dążącym do obalenia przemocą dotychczasowego rządu, zdawało się, że mają znaczną część wojska po swojej stronie. Opierając się na tej mylnej rachubie, partye te urządziły zbrojną rewolucyę czyli powstanie w Moskwie. Powstanie to zostało w brutalny i barbarzyński sposób zgniecione, tysiące ludzi wymordowano na ulicach, mnóstwo domów zburzyła artylerya; wojsko niesłychanie bezwzględnie i okrutnie mordowało winnych i niewinnych.



Zwiększone patrole wojskowe krążące po ulicach Warszawy.

Kiedy rząd się przekonał dowodnie, że może jeszcze liczyć na wierność wojsk, zaczęła się straszliwa reakcya czyli powrót do dawnego barbarzyńskiego ucisku i prześladowań wszelkiego dążenia do swobody i złamania despotyzmu. Tysiące ludzi zapełniło więzienia, tysiące pędzono w mroźne kraje Syberyi; od kul żołdackich lub na szubienicach oddawali życie bojownicy za wolność. — Mówimy tu o wypadkach w głębi Rosyi.

Podobnie jak w Rosyi, zapanowała i w Królestwie reakcya straszliwa na całej linii.

Najlepsi ludzie znaleźli się w więzieniach, albo musieli opuścić strony rodzinne i tułać się jako wędrowcy bez dachu nad głową i bez nazwiska. Nauczyciele co lepsi potracili miejsca. Sroga ręka prześladowcy dotknęła wójtów gmin, pisarzy, nawet sędziów gminnych. Pisaliśmy w roku zeszłym, jak to setki gmin uchwaliły zaprowadzić urzędowanie w gminie tudzież naukę w szkole ludowej w języku polskim. Otóż teraz na mocy stanu wojennego posypały się kary, ogromne kary — po tysiąc, dwa i trzy tysiące rubli na jedną gminę! Między wioski rozpełzło się gorsze od wszelkich kar żołdactwo moskiewskie.

Skądże to do tego przyszło?

A oto stąd. Gdy naród po wsiach raz przebudził się do życia, gdy zapragnął mieć swój udział w pracy publicznej, gdy jął się pracy budowania sobie Ojczyzny — musiało dojść do tego, na co teraz patrzymy.

Przecie w Polsce nie jesteśmy tu sami, lecz rządzi nami Moskal. Nie jakiś Moskal papierowy, malowany, albo zamieszkały tam gdzieś o setki mil, lecz taki Moskal prawdziwy, nicpoń, hulaka i próżniak, który zwalił się tutaj w sile kilkudziesięciu tysięcy naczelników, komisarzy, nadleśnych, profesorów, żandarmów, kolejarzy, popów itp. Ci Moskale, wsparci o bagnety wojska, o swych generałów i gubernatorów, przez lat czterdzieści żyli z naszej pracy, przejadali kosztem Polski miliony rubli, nie zagiąwszy dla tej Polski ani palcem.

Czy myślicie, że Moskale rzucą takie stanowiska z dobrej woli, bez żadnego oporu?

Pukiśmy po wsiach zamieniali wójtów narzuconych na swoich własnych, pókiśmy prawowali się z naczelnikiem o pisarza, o porządki w kasie, rząd niewiele na to uważał i naczelnicy byli pozostawieni własnemu losowi.

Ale z czasem poszliśmy dalej. Gminy poczuły się gospodarzem u siebie i zaczęły wprowadzać porządki według swej woli — porządki własne, polskie. W gminie protokóły zaczęto pisać po polsku, w sądzie sprawy prowadzić w polskiej mowie ojczystej, w szkołach nauczyciele Polacy elementarze moskiewskie zamienili na polskie. Nadeszły owe piękne miesiące z końca ubiegłego roku, kiedy gminy jedna za drugą uchwalały, że w Polsce ma być wszystko polskie, że chcemy się rządzić sami, że Polska powinna mieć własny rząd, własny sąd i własne prawa, według woli sejmu polskiego, który nam będzie zasiadał w Warszawie.

Rząd tutejszy, ów rząd gubernatorów, komisarzy i naczelników, zgrzytał na to zębami, ale musiał się hamować w swej złości, bo carscy ministrowie mieli coś ważniejszego do roboty nad wysłuchiwanie lamentu warszawskich łapowników.

Pod grozą klęsk wojny japońskiej i zawichrzeń wewnątrz Rosyi, car i jego ministrowie chętniej się wsłuchiwali, czeżąda naród, niż o co woła taki-siaki generał.

Była chwila, kiedy w Petersburgu rząd szedł pełną parą na ustępstwa swoim i obcym — chwila, z której Finlandya skorzystała tak wyśmienicie, zyskując z okładem wszystkie prawa, wydarte jej przez Aleksandra III i obecnego cara Mikołaja.

Wtedy i my Polacy byliśmy blizcy znacznych korzyści narodowych, wtedy właśnie owe uchwały, którymi rozbrzmiewały nasze wioski, były wprost naglące dla dobra sprawy; wtedy pochody na-

rodowe, wiece i zjazdy po miastach biły w jeden punkt — zdobycia dla Polski praw narodowych.

Ale za sprawą socyalistów wybuchła w Moskwie jawna rewolucya, w Kurlandyi Łotysze zaczęli palić dwory i zaczepiać wojsko, u nas w Polsce półgłówki z partyi socyalistycznej ogłosili się jako rząd rewolucyjny.

jak w czasie wojny; zapędzono do więzienia i tam katowano bezwstydnie ludzi najczcigodniejszych; próbowano oczywiście postrachem cofnąć gminy z drogi polskości, żeby się nagięły do jarzma niewoli i rzuciły swe postanowienia w błoto.

Lecz próżne usiłowania biurokracyi moskiewskiej. Może ona chwilowo zgnę-



Część ofiar pogromu siedleckiego w ogrodzie szpitala w Siedlcach.

Wtedy car dał rozległe pełnomocnictwa generałom i zamiast uroczyście zapowiedzianej konstytucyi rozpoczęły się rządy nahajki. W Polsce, jak zresztą wszędzie niemal pod rządami cara, został ogłoszony stan wojenny, zaostrzony pragnieniem zemsty za parę miesięcy niepewności i strachu.

Wymierzone pozornie przeciwko nożowcom i partyom socyalistycznym, ostrze bezprawia uderzyło z całą siłą w pierś ludu polskiego. Posypały się kary bez pamięci i zastanowienia, obłożono wioski najspokojniejsze w świecie kontrybucyą,

bić i przytłumić brutalną siłą ducha wolności, ale ostatecznie wszystko za tem przemawia, że dni rządów moskiewskich w kraju naszym są policzone.

Wprawdzie stan wojenny trwa wciąż bez przerwy, i urzędnicy moskiewscy, korzystając dzięki temu z zupełnej bezkarności, ciągle popełniają nowe gwałty, nowe bezprawia i łajdactwa, pomimo, że niejednokrotnie zjawiały się pogłoski o blizkiem zniesieniu stanu wojennego, rząd tego nie robi. Stan wojenny jest potrzebny, mówią przedstawiciele rządu, dla uspokojenia kraju. Tymcza-

sem dzień każdy stwierdza, że jest wprost przeciwnie.

Zamachy, morderstwa i zabójstwa stały się rzeczą zupełnie zwykłą i ilość ich wzrasta z przerażającą szybkością. Codziennie prawie padają trupem urzędniсy rządowi, policyanci, żołnierze, a obok nich giną nieraz ludzie uczciwi i dobrzy obywatele kraju z rąk nieznanych zbrodniarzy. Również słyszymy ciągle o rabunkach i napadach w celu grabieży, na poczty, gminy, banki, koleje, oraz na sklepy i mieszkania prywatnych osób. W jednych wypadkach sprawcami tych grabieży są różni socyaliści, którzy w ten sposób zdobywają sobie środki dla prowadzenia swej szkodliwej dla kraju i narodu polityki, a za ich przykładem idą pospolici rabusie i złodzieje, którzy z nożem i rewolwerem w ręku, gwałtem wydzierają, nawet biedakom, ciężko zapracowane grosze.

Dochodzi dzisiaj do tego, że na głównych ulicach Warszawy, w biały dzień, mordują i obdzierają ludzi. W czerwcu 1906 r. wreszcie cały świat dowiedział się o strasznym pogromie ludności żydowskiej w Białymstoku, gdzie pijani i rozbestwieni kacapi przez kilkanaście godzin bezkarnie grabili i rabowali sklepy i mieszkania, należące do żydów i mordowali niewinnych.

Jeszcze świat nie ochłonął ze zgrozy i oburzenia na zbrodnie, dokonane za wiedzą i cichem przyzwoleniem biurokracyi w Białymstoku, aż tu znowu w miesiącu sierpniu 1906 popełnił rząd sam, bez pomocy chuliganów, ohydną zbrodnię pogromu w Siedlcach, w Królestwie Polskiem.

W Siedlcach zabito trzech urzędników — policmajstra, prezydenta miasta i jeszcze jakiegoś trzeciego. W odpowiedzi na to, po pewnym czasie, władze otoczyły jednej niedzieli miasto, liczące 28 000 mieszkańców, wojskiem, a następnie zaś kazawszy kilku strażnikom i poprzebieranym policyantom wystrzelić na ulicy z rewolwerów, że to niby rewolucyoniści strzelają do wojska, które rozpoczęło strzelanie z karabinów na ulicach. Strzelanina ta trwała trzy dni, w końcu wytoczono nawet armaty i zburzono nimi kilka domów. Rozpasane żołdactwo rzuciło się na sklepy i mieszkania żydowskie, mordując i rabując, co się da. W ciągu trzech strasznych dni zabito w Siedlcach kilkudziesięciu ludzi, a raniono kilkuset. Włosy na głowie stają na myśl o tem, co tam wyrabiało żołdactwo.

Na całym świecie urzędnicy i policya są przeznaczeni do tego, żeby wykonywać obowiązujące prawa i bronić życia i mienia mieszkańców przed zamachami złoczyńców i zbrodniarzy, utrzymywać w kraju spokój i bezpieczeństwo. U nas tymczasem, pod rządami moskiewskimi, wszystko dzieje się na opak.

Urzędnicy moskiewscy z prawem nie liczyli się nigdy; robili oni zawsze to, co było dla nich na dogodniejsze i myśleli zawsze tylko o tem, żeby się dobrze obłowić. Na urzędników przysyłano tu do nas głupich i ciemnych kacapów, którzy wcale się nie znali na tem, co mieli spełniać. Dawano im jednak dobrze płatne miejsca, wysokie pensye i rozmaite dodatki, za to tylko, że nienawidzili wszystko co polskie i wszelkiemi siłami starali się nasz kraj na moskiewską gubernię zamienić.

Nie lepsza od urzędników była zawsze policya. Wiadomo przecież dobrze, że nietylko zwyczajni strażnicy i stójkowi, ale nawet naczelnicy straży ziemskiej utrzymywali ścisłe stosunki z bandami złodziejskiemi, stali nawet na ich czele i do spółki z pospolitymi opryszkami okradali nasze społeczeństwo, nie zadawalniając się łapówkami, jakie zdzierali od wszystkich i za wszystko. Policya u nas uważała zawsze, że śledzenie złodziei i rabusiów, stanowi zajęcie zbyt nizkie, nie miała też nigdy czasu na to, bo była zajęta śledzeniem, czy kto nie uczy czytać i pisać małych dzieci, czy nie założył gdzie biblioteczki, lub nie popełnił innego, podobnie ważnego przestępstwa politycznego.

Gdy przyszły obecne, gorące czasy, gdy walka o prawa narodowe zaczęła się toczyć z coraz większą zaciętością, głupia i niedołężna policya i administracya straciła zupełnie głowę. Ta banda opryszków i rzezimieszków poczuła, że chwieje się jej grunt pod nogami, że niedługo może nadejść ta chwila, kiedy trzeba będzie opuścić dobrze płatne miejsca w „priwiślańskim kraju“ i wracać z powrotem nad Ural i Wołgę.

Czynownicy moskiewscy nie chcą jednak dobrowolnie ustąpić i wypowiedzieli walkę naszemu społeczeństwu, które domaga się praw narodowych. Nie chcąc rozpraszać swych sił, biurokracya nasza zupełnie przestała opiekować się złodziejami, którzy mogą swobodnie grasować, a z zaciętością godną lepszej sprawy, stara się stłumić ruch narodowy i robi rewizye, więzi i aresztuje zupełnie niewinnych ludzi, trzyma ich po kilka miesięcy w więzieniu, znęca się tam nad nimi w okrótny sposób. Nie poprzestając na tem, wydają oni jeszcze rozmaite plugawe książki i pisma, w których szkalują nas i zapomocą rozmaitych fałszów i oszczerstw, starają się wrogo usposobić społeczeństwo rosyjskie dla naszej sprawy narodowej.

Usiłowania pachołków moskiewskich okażą się jednak bezskuteczne; gospodarka ich obmierzła już wszystkim tak bardzo, są oni tak powszechnie znienawidzeni, że będą musieli ustąpić.

Na czem polegają te nasze nadzieje?

Upadek potęgi państwa rosyjskiego, osłabienie rządu carskiego stanowi dla nas zadatek lepszej przyszłości. Długie lata czekaliśmy na tę chwilę, gdy wróg nasz osłabnie na tyle, że będziemy mogli prowadzić nietylko walkę obronną, odpierając nowe zamachy rządu, ale rozpocząć walkę o odzyskanie tego, co nam dawniej obca moc wydarła. Chwila ta nakoniec nadeszła. Odczuł to cały nasz naród i wszędzie po całym kraju wszyscy, co czuli i myśleli po polsku, stanęli zaraz w zwartym szeregu do walki o prawa i swobody narodowe.

Walka narodu naszego z rządem moskiewskim, byłaby skuteczniejsza, gdybyśmy nie musieli jednocześnie starać się o utrzymanie wewnątrz naszego kraju ładu i porządku i prowadzić walkę z wewnętrznemi wrogami, którzy zaczęli poważnie zagrażać naszemu bytowi narodowemu. Tym wewnętrznym wrogiem są socyaliści. Obojętni, a niektórzy nawet wrodzy dla spraw narodowych, poszli oni na służbę socyalistów rosyjskich i głupio, a bezmyślnie spełniali ślepo rozkazy nadsyłane z Petersburga i Moskwy, popychając Ojczyznę naszą do zguby i nieszczęścia. Korzystając z braku oświaty zdołali oni obałamucić część naszych braci i z ich pomocą prowadzili swoją niszczącą działalność. Urządzając ciągle strejki, zubożyli oni nasz kraj i doprowadzili do zupełnej nędzy tysiące ludu roboczego, szerząc wzajemną nienawiść, starali się popchnąć jedne warstwy narodu przeciwko drugim i doprowadzić do walki bratobójczej, nawoływali wreszcie do walki zbrojnej, do powstania i rewolucyi przeciwko rządowi, żeby jeszcze jedną nową klęskę na kraj sprowadzić. Więc znowu ci wszyscy, co szczerze pragną lepszej doli dla naszego narodu, musieli stanowczo wystąpić przeciwko tej zbrodniczo lekkomyślnej robocie.

Zdołano też opanować choć w części przynajmniej zgubną robotę socyalistyczną. I tu nie obeszło się bez strat, bo socyaliści nie wahali się nawet rozpocząć walki bratobójczej i po zbójecku napadać na tych, co wykazywali szkodliwość i głupotę polityki socyalistycznej.

Jednym z pierwszych, który zginął od kul socyalistycznych morderców, był 38 letni robotnik kolejarz, ś. p. Karol Piotrowski. Zamordowano go w ubogiej izdebce, na czwartem piętrze, przy obiedzie, w oczach żony i dwojga dzieci, w dniu 2 stycznia, 1906 r. Winą Piotrowskiego było to, że przeszkadzał socyalistom w organizowaniu, pod koniec

grudnia 1905 r., strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej, strejku bezmyślnego i bezcelowego, mogącego sprowadzić na kraj jedynie olbrzymie straty materyalne, a najmniejszej korzyści.

Protestem przeciw tej potwornej zbrodni był pogrzeb zamordowanego, przy udziale 20 tysięcy ludzi.

Lecz niestety, nie na tem koniec. W jakiś czas potem zamordowali socyaliści urzędnika Ryniewicza, w Mińsku Mazowieckiem, za to, że nie dopuszczał socyalistów, którzy szli rozpędzić zgromadzenie przedwyborcze, wreszcie zaczęli wyrzucać z fabryk warszawskich i łódzkich robotników za to, że nie wyznawali zasad socyalistycznych, lecz się podawali za narodowców. Innych znowu robotników obijano bez litości za to, że bywali i przemawiali w Warszawie na zebraniach przedwyborczych do Dumy państwowej.

Następnie w miesiącu sierpniu 1906 r., popełnili nowy, ohydny mord na ś. p. Walentym Baranowskim, robotniku z Zagłębia Dąbrowskiego. Ś. p. Baranowski zawinił tylko tyle, że przyczynił się w myśl żądań robotników do zakończenia strajku w garbarniach warszawskich, który trwał już 3 miesiące i doprowadził do niesłychanej nędzy robotników garbarskich.

Za to napadli go socyaliści z rewolwerami i zamordowali. Robotnicy narodowcy odpowiedzieli wówczas tą samą bronią, zabijając morderców. Jednocześnie w Pabjanicach, gdzie socyaliści usiłowali powyrzucać robotników narodowców z fabryk, zaszły nieporozumienia, socyaliści chwycili znów za broń i spotkał ich odwet.



Pogrzeb ś. p. Walentego Baranowskiego przy udziale kilkudziesięciu tysięcy osób w Warszawie.

Zaczęła się walka bratobójcza wśród robotników, a p o c z ą t e k dali do niej socyaliści i o n i z a w s z y s t k o c o s i ę s t a ł o, p o n o s z ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć. Nietylko dlatego, że pierwsi zaczęli strzelać do narodowców, ale dlatego, że oni wprowadzili do naszego kraju ten sposób walki. Przed robotnikami narodowcami padł już z ich ręki

cały szereg majstrów, urzędników fabrycznych i fabrykantów. Socyaliści uzbroili w rewolwery cały szereg wyrzutków społeczeństwa, którzy otrzymaną broń zwrócili później nietylko przeciw Moskalom, ale przeciw własnym rodakom.

Socyaliści są w przeważnej części, choć mimowoli, winowajcami bandytyzmu, rozbójnictwa i walk bratobójczych.

Wszystko to działo się dotychczas tylko w miastach, obecnie zaś zaczyna się przerosić na wsie. Znane są zabójstwa dawniejsze w Radomskiem, obecnie donoszą o tem z Lubelskiego.

Krajowi całemu grozi to, że stanie się on pełen rozbójników, że tak jak przemysł fabryczny jest już podkopany, będzie zniszczone rolnictwo, a kraj popadnie w nędzę i rozstrój zupełny.

Lecz rzućmy zasłonę na ten ponury i wstrząsający do głębi duszy obraz walk i mordów bratobójczych, a przejdźmy do innych wypadków.

Wiele krzywd wyrządziły nam rządy moskiewskie.

Jak roślina bez słońca, tak naród nie może żyć i rozwijać się bez wolności A my jesteśmy pozbawieni tej wolności od lat przeszło stu.

Niedość tego, rząd moskiewski wysilał się jak mógł, by nas zniszczyć, by rozerwać związki, łączące Polaków między sobą, by kłócić jedną warstwę ludności z drugą, a nad kłócącemi się między sobą panować! Rząd starał się rozbić i zniszczyć to wszystko, w czem widział ostoję polskości.

Ostoją zaś był w Polsce także Kościół katolicki. Tysiące ludu polskiego, zanim poznało Polskę, trwało w polskości, dzięki temu, że wyznawało wiarę katolicką: Więc rząd moskiewski prześladował kościół i sługi jego, księży katolickich. Nie pozwalano na dobre urządzenie seminaryów, w których by się mogli kształcić przyszli kapłani; prześladowano księży na każdym kroku, płacono im liche pensye, zmuszając do brania pieniędzy za usługi religijne. Temi wszystkiemi sposobami Moskale doprowadzili wielu słabszych do ustępstw, zabili w wielu ducha.

I oto gdy zelżały prześladowania religijne, gdy car został zmuszony do zniesienia zakazu porzucenia prawosławia, gdy przestano tak usilnie prześladować kościół i księży, okazało się, że wiele złego Moskale swymi rządami zrobili.

Znalazło się w Królestwie Polskiem kilkudziesięciu księży, tak nazwanych „Maryawitów“ (mankietników), którzy odłączają się od kościoła katolickiego, odmawiają posłuszeństwa biskupom i Papieżowi i różnemi sposobami starają się całe rzesze ludu pociągnąć na swoją stronę.

Zdołali oni pozyskać zwolenników życiem bardzo skromnem i tem, że pieniędzy nie biorą za usługi religijne. Niestety, oszukują oni tylko, bo za usługi religijne wprawdzie nie biorą, ale za to za różne szkaplerze i tem podobne rzeczy, ściągają duże sumy pieniędzy. Co gorsze zaś, są oni apostołami ciemnoty. W czasach, kiedy jaknajbardziej starać się każdy musi, by jaknajwięcej wiedzy o świecie posiadał, księża Maryawici zabraniają czytania wszelkich pism i książek, pozwalając jedynie na czytanie różnych niedorzeczności o Antychryście i tem podobnych rzeczach. Księża ci tępią, jak mogą np. gazetę „Polaka“, a nawet legalne pisma warszawskie i chcieliby lud polski zamienić w jakąś dzicz barbarzyńską.

Wielką przez to wyrządzają krzywdę narodowi całemu, siejąc w chwili takiej, jak obecna rozdwojenie i swary wewnętrzne, podkopując powagę kościoła i wiary świętej.

Cała praca księży Maryawitów jest tylko na rękę Moskalom, którzy się spodziewają, że uda im się oderwać część narodu polskiego od wiary rzymsko-katolickiej i zbliżyć do prawosławia, za którym będzie mogła pójść moskiewszczyzna.

Każde rozdwojenie wśród nas, Pola-

ków, miłe jest rządowi moskiewskiemu, a najmilsze rozdwojenie w kościele.

Obecnie już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ruch maryawicki — to, najmniej przez pół, robota rządu i dla rządu.

Ta cała kompania: Furmanik, smutnej sławy Kozłowska, Kowalski i towarzysze, już od lat kilkunastu miała tajny związek, ale tajny jedynie dla nas Polaków, przeciwnie zaś, jawny dla rządu. Rząd pozwalał Kozłowskiej i księżom ze związku Maryawitów jeździć po kraju bez paszportów, pozwalał urządzać gromadne zjazdy księży różnych dyecezyi wtedy, gdy księża prawdziwie katoliccy nie mieli prawa zjechać się w kilku do sąsiada na odpust!

Przecież to jasne, że takich wolności rząd moskiewski nie udzielał nigdy ludziom nie swoim.

W samej rzeczy, skoro tylko wypadki zdarły maskę obłudy z onych Kowalskich zaraz wyczytaliśmy bezwstydne oświadczenie byłych księży, złożone w Petersburgu do rąk naczelnika od „obcych wyznań“, że nauka Maryawitów pała szczególną miłością do prawosławia i nader gorliwie tępi w umysłach polskich nieufność do rządu.

Jawna, od lat stu przeszło nie spotykana w dziejach Polski, zdrada sukni duchownej, zdrada własnego kraju i własnych współbraci na pożytek śmiertelnego wroga naszej wiary i naszej ojczyzny!

Generałowie sekty maryawickiej już nie zawrócą z drogi odszczepieństwa; zabrnęli zbyt daleko.

Ale w ślad za tym Furmanikiem, Kowalskim, Smolikowskim, idzie ciemny, nieopatrzny, zbałamucony lud polski. Ten należy oświecać, zawrócić z drogi odszczepieństwa i ile sił, zmniejszyć zło wyrządzone Polsce przez owych zdrajców.

* * *

Widzieliśmy, cośmy otrzymali od biurokracyi moskiewskiej w pierwszym roku konstytucyi, zobaczmyż teraz, jakie stanowisko zajęło względem narodu polskiego, społeczeństwo rosyjskie, a następnie przedstawicielka narodu rosyjskiego. t. j. Duma państwowa.

W ciągu roku 1905 pewna część inteligencyi rosyjskiej. tak zwani konstytucyjni demokraci (w skróceniu od początkowych liter K. D., także „kadetami“ zwani), odnosili się do sprawy polskiej życzliwie. Na wielu ich wiecach i zgromadzeniach zapadały uchwały, że Polsce, tak strasznie pokrzywdzonej i uciemiężonej przez Rosyę, należy się zadośćuczynienie, przez nadanie jej autonomii, czyli samorządu. „Kadeci“ byli silną partyą, wrogą rządom despotycznym, a dążącą do zdobycia dla swojego narodu swobód prawdziwie konstytucyjnych. Cieszyli się oni wielkiem zaufaniem u znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, to też przy wyborach do Dumy państwowej wybrano bardzo wielu posłów, wyznających zasady konstytucyjnych demokratów, czyli kadetów.

Główne żądania programu kadetów są następujące: żeby car zaprzysiągł imieniem swoiem i swoich następców, że prawo wolności osobistej, swobody zgromadzeń, druku, tajemnica listów, nietykalność mieszkań, swoboda wiary, wolność stowarzyszania się i inne prawa, przysługujące człowiekowi, nie będą nigdy naruszone. Według programu „kadetów“, rząd ma być odpowiedzialnym przed Izbą państwową. czyli Dumą, to znaczy, że każdy minister musi ustąpić, jeśli oświadczy się przeciwko niemu większość posłów w Dumie; Duma ma mieć całkowite prawo nietylko zatwierdzania projektów prawa, wypracowanych przez rząd, ale też prawo układania i uchwalania własnych projektów; każdy urzędnik czy cywilny, czy wojskowy, ma być pociągany do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych za jakiekolwiek nadużycie.

Na te zasadnicze żądania konstytucyjnych demokratów i Polacy się godzą, to też w czasie wyborów rodacy

nasi, rozprószeni po rozległej Rosyi, głosowali przeważnie na nich, zwłaszcza za ich życzliwe stanowisko względem autonomii Polski. Kiedy jednak po zebraniu się Dumy (10 maja, 1906 r.) „kadeci“ zobaczyli, że są właściwie najliczniejszem stronnictwem w Izbie państwowej i że nie bardzo potrzebują się oglądać za poparciem posłów polskich, stali się chłodniejsi względem spraw polskich. Okazało się to dowodnie w d. 13 maja, kiedy poseł ziemi łomżyńskiej Harusiewicz, jako pełnomocnik wszystkich

i cały jego ustrój pozostał odrębny, czyli, że zasadniczo kraj nie został pozbawiony autonomii.

W dalszym ciągu oświadczenie naszych posłów tak dosłownie opiewa:

„Zniesienie tej autonomii odbyło się później drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa rosyjskiego. Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z wszechrosyjskim tronem cesarskim nierozdzielne są



Widok jednego z nadbrzeżnych fortów w twierdzy Sweaborgu.

27 posłów Królestwa Polskiego, odczytał oświadczenie, które było odpowiedzią na pominięcie sprawy Królestwa w mowie tronowej cesarza Mikołaja II.

W oświadczeniu tem Koło Polskie stwierdza, że na mocy traktatów, czyli układów międzynarodowych, na Kongresie wiedeńskim z r. 1815, Królestwo Polskie wówczas utworzone, miało zagwarantowaną własną konstytucyę, zapewniającą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, a każdoczesny cesarz Rosyi miał być zarazem królem polskim.

Cesarz Mikołaj I. wprawdzie w roku 1832, zastąpił konstytucyę przez tak nazwany „statut organiczny“, pozbawiający Królestwo Polskie sejmu narodowego, ale mimo to zarząd kraju

trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego“.

„W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23 kwietnia, r. 1906. nazwa Królestwa Polskiego została zupełnie usunięta. W ten sposób w przededniu otwarcia Dumy państwowej, rząd zdeptał jedną z podstaw ustroju państwowego. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w rosyjskim ruchu wolnościowym i gdy dla Polaków nastąpiła sposobność obrony swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę“.

„Rzeczone usunięcie nazwy „Królestwa Polskiego" z praw zasadniczych państwowych, jest ze strony rządu usiłowaniem wykluczenia, na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należnych naszemu krajowi. Przeciw temu zamachowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego, my protestujemy tu i zwracamy swój protest do rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej aby walczyć za nasze prawa i powszechną wolność".

Oświadczenie to stwierdza w słowach pełnych godności, że Polacy nie przyszli do Dumy żebrać łaski, lecz żądać przywrócenia praw, które nam gwałtem wydarto.

Oświadczenie stwierdza także, że autonomia Królestwa należy się nam z mocy układów międzynarodowych, więc nie chodzi zatem tu o nadanie Królestwu autonomii przez Rosyę, lecz o przywrócenie względem nas mocy prawa deptanego od lat kilkudziesięciu przez rząd rosyjski.

Izba rosyjska wysłuchała deklaracyi polskiej chłodno, darząc uroczysty głos polski rzadkimi znakami poparcia.

Spodziewaliśmy się tego. Rosyanie umieją wygłaszać piękne mówki o wolności, o sprawiedliwości, gdy są w poniewierce, ale niech się tylko dostaną do władzy, ani go poznasz — „naczalnik" z niego czystej wody.

Do rozpraw w Dumie o autonomii Królestwa i wogóle o sprawach polskich nie doszło. Posłowie rosyjscy nie wyrobieni w prowadzeniu obrad parlamentarnych, niesłychanie dużo czasu tracili na rozwlekłych rozprawach. Do jednej sprawy zapisywało się nieraz po stu kilkudziesięciu mówców, a wielu powtarzało niepotrzebnie w kółko to, co inni już dziesięć razy powiedzieli, marnując tylko drogi czas.

Najwięcej czasu zabrały Dumie niezmiernie długie i ożywione rozprawy nad sprawą rolną i poprawą bytu drobnej własności rolnej.

Rolnictwo w Rosyi stoi na bardzo nizkim stopniu rozwoju. Obchodzą się tam z rolą tak, jak to u nas i w całej Europie robiono przed kilkudziesięciu laty, więc skutkiem tej niedołężnej gospodarki ziemia jałowieje coraz bardziej i daje coraz niższe plony, a straszne głody coraz częściej nawiedzają Rosyę i porywają setki tysięcy ofiar, które giną z powodu braku chleba i żywności.

Szczególnie wyniszczona jest ziemia w gospodarstwach włościańskich. To też włościanin rosyjski żyje w takiej biedzie i nędzy, jakiej my tu wcale nie znamy; pochodzi to z dwóch przyczyn: po pierwsze, lud rosyjski jest tak ciemny i nieoświecony, że nie potrafi się z rolą wcale obchodzić, nie potrafi umiejętnie i dobrze gospodarować, po drugie zaś, w Rosyi niema prywatnej włościańskiej własności ziemskiej. Włościanin nie ma tam swej własnej ziemi, ale są tylko grunta wspólne, gromadzkie, należące do całej wsi. Co pewien czas ziemia ta dzieli się pomiędzy wszystkich gospodarzy, mieszkających we wsi; przy takiem dzieleniu gospodarz otrzymuje raz ten, drugi raz znów inny, kawałek roli. Ma się rozumieć, że nie dodaje to nikomu ochoty do pracy, bo nikt nie stara się, żeby ziemię poprawić, wynawozić i doprowadzić do porządku, skoro wie, że za parę lat mogą ją zabrać i oddać komu innemu. Dlatego też gospodarstwa włościańskie nie podnoszą się, lecz przeciwnie upadają coraz bardziej. Tę nędzę swoją zawdzięcza lud rosyjski rządowi carskiemu, który przez tamowanie oświaty, wydawanie złych i szkodliwych dla ludu praw, doprowadził kraj do nędzy i upadku.

Położenie włościan rosyjskich jest dzisiaj tak straszne, że szybka poprawa

ich doli, danie jakiejś pomocy tym nędzarzom, ratowanie od śmierci głodowej setek tysięcy ludzi, jest rzeczą pilną i nie cierpiącą zwłoki. Stąd też właśnie kilkudziesięciu posłów rosyjskich, należących do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, zwanego inaczej stronnictwem kadetów, przedstawiło w Izbie państwowej projekt poprawy bytu ludności włościańskiej.

zastanawiać, czy projekt ten jest naprawdę dobry, czy przyniesie on należyty pożytek ludowi rosyjskiemu. Zwrócić trzeba jednak uwagę na dwie rzeczy; po pierwsze projekt ten prowadzi do tego, że rząd wzrośnie ogromnie w siły i lud rosyjski popadnie w wielką zależność od urzędników, po drugie pewne jest, że dopóki ten lud nie postąpi w oświacie, dopóki nie wyjdzie z tego



Zamach bombą na generał-gubernatora Skałłona w Warszawie.

Według tego projektu, grunta folwarczne, należące do większych właścicieli ziemskich, mają być wywłaszczone i wykupione przez rząd; grunta te, oraz ziemie, należące już dzisiaj do rządu, a także ziemie cerkiewne, klasztorne, donacyjne, będą stanowiły na zawsze własność państwa i rządu, czyli inaczej mówiąc, ziemia będzie upaństwowiona. Tą ziemią ma rząd obdzielić włościan, oraz tych wszystkich, co pracują na roli, a nie mają swojej własnej ziemi. Nikt jednak nie dostanie ziemi na własność, ale tylko w dzierżawę.

Takie są główne punkty programu rosyjskiego. Nie możemy się nad tem

stanu dzikości, w jakim teraz pozostaje, to zawsze bieda i nędza będą mu dokuczały. Nie zaradzi temu nadawanie ziemi. Nie dosyć jest posiadać ziemię, ale trzeba umieć chodzić koło niej, trzeba umieć na niej gospodarować.

Dla nas, jako dla Polaków, jest jednak najważniejszem to, że posłowie rosyjscy, którzy wnieśli w Izbie państwowej projekt upaństwowienia ziemi, chcą tak zrobić nietylko w Rosyi, ale i u nas w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Rusi.

Na pierwsze wejrzenie ten projekt rosyjski może się podobać wielu ludziom. „Możeby to i dobrze było, powie

niejeden, żeby tak folwarki pokasować, a ziemię rozdać tym, co jej potrzebują". Ale w tak ważnej sprawie nie można jednak tak lekko postanawiać i trzeba się dobrze zastanowić i dobrze rozważyć, czy ten projekt rosyjski będzie dla nas dobry, czy wyjdzie on nam na pożytek, a nie na stratę.

Według tego projektu folwarki mają być zniesione, ziema folwarczna ma przejść na własność rządu, a z tej ziemi rząd ma wydzierżawiać grunta tym, co ich mają zbyt mało, albo wcale nie posiadają.

Jakby ziemia folwarczna przeszła na własność rządu, to niewątpliwie z czasem postarałby się rząd zabrać także grunta, należące dziś do włościan i drobnej szlachty. Już teraz niektórzy posłowie rosyjscy domagali się żeby włościanom i wszystkim gospodarzom, którzy mają własną ziemię, nie wolno było jej ani sprzedawać, ani darować, ani oddawać w dzierżawę. Jakby gospodarz chciał się pozbyć swojej osady, to mógłby ją sprzedać tylko rządowi, a nikomu więcej. Tak więc upaństwowienie ziemi folwarcznej, doprowadziłoby w przyszłości do tego, że cała ziemia stałaby się własnością rządu, że nie byłoby zupełnie własności ziemskiej.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika jasno, że ten projekt rosyjski jest może dobry dla kogo innego, ale nie dla nas. Gdyby takie porządki zaprowadzono w naszym kraju, to wyniklyby stąd wielkie krzywdy dla ludu i sprawy narodowej, a korzyści nie byłoby żadnych.

Projekt rosyjski nie doprowadziłby do sprawiedliwego podziału ziemi. Ziemi jest u nas za mało i nie starczy jej, choćbyśmy ją nie wiem jak dzielili. Gdy rozdzielimy ją równo między wszystkich, to każdy dostanie zbyt mało, bo zaledwie 4 morgi, będzie ogólna bieda; gdy damy tyle, ile potrzeba, to dostaną nie wszyscy, a dla wielu ludzi zabraknie wtedy pracy i chleba w kraju.

Projekt rosyjski, nie dając nic dobrego, wyrządziłby nam szkodliwe skutki:

1. Na Litwie i Rusi ziemia polska przeszłaby do rąk rządu moskiewskiego.

2. Obcy i wrogi dla nas rząd rosyjski, stając się właścicielem ziemi, wzmocniłby swe siły, co utrudniłoby, a nawet może uniemożliwiłoby nam walkę o prawa narodowe.

3. Urzędnicy staliby się zupełnymi panami w kraju i wszyscyby byli od nich zależni, ze szkodą dla ogólnej wolności.

4. Nabycie własności ziemskiej stałoby się bardzo trudnem, a z czasem zupełnie niemożliwem.

Wiemy dobrze wszyscy, że położenie włościan i drobnych rolników w Królestwie jest niezadawalniające i podniesienie, poprawa bytu drobnej własności rolnej, stanowi jedno z najważniejszych zadań pracy narodowej. W tym celu trzeba podjąć wiele pracy i wysiłków. Należy więc starać się o podniesienie i rozwój ogólnej oświaty, zakładać szkoły rolnicze, ułatwiać zakładanie stowarzyszeń i kółek rolniczych, stowarzyszeń kredytowych, ustanowić dogodne i tanie hypoteki dla gospodarzy, wydać prawa, ułatwiające podział gruntów wspólnych, uregulowanie służebności, komasacyę rozdrobnionych gruntów włościańskich, ułatwić małorolnym i bezrolnym nabywanie gruntu na własność i założyć bank dla udzielania taniego i dogodnego kredytu, nietylko na kupno ziemi, ale i na zaprowadzenie gospodarstwa. Trzebaby wreszcie uchwalić prawa, jakie grunta i kiedy możnaby wywłaszczać dla uregulowania drobnej własności i parcelacyi.

Wszystkie te potrzeby mogą być tylko przez nas samych zaspokojone, wszystkie te prawa muszą być owocem naszej polskiej myśli, bo tylko my sami wiemy dobrze, czego nam potrzeba. Obcy, gdyby nawet był dla nas życzliwym, nic dobrego nam nie doradzi. Więc nie Izba państwowa w Petersburgu, ale tylko Sejm Polski w Warszawie może ustanowić, co trzeba zrobić dla poprawy

bytu drobnej własności rolnej. Na tym sejmie, wybrani przez cały naród posłowie, będą stanowili prawa dla dobra ludu i sprawy narodowej, zgodnie z życzeniem i wolą całego narodu polskiego.

Posłowie nasi w Petersburgu, rozumiejąc, że zaprowadzenie tego projektu rosyjskiego u nas byłoby wielkiem nieszczęściem, wielką krzywdą dla naszej sprawy narodowej, oświadczyli się stanowczo przeciw niemu.

właścicieli, a ponieważ prawie cała Duma była niezmiernie wrogo usposobiona względem rządu i niezmiernie śmiało krytykowała, czyli sądziła wszelakie niegodziwości i nikczemne postępki ministrów, rząd za zgodą cara rozwiązał Dumę po dwumiesięcznych przeszło bezowocnych rozprawach i posłowie musieli się rozjechać do domów. Nową Dumę obiecał car zwołać dopiero na marzec 1907 r.



Sceny na ulicach Warszawy w „krwawą środę“ 15 sierpnia 1906 r.

Trzeba poprawić byt drobnej własności rolnej, mówił Moskalom poseł Stecki, trzeba poprawić położenie ludu, bo przyszłość naszego narodu opiera się na ludzie. Ale projekt wasz przyniesie ludowi polskiemu nie pożytek lecz szkodę. Wy nie znacie naszych potrzeb i tylko nasz własny sejm może ustanowić dobre prawa w sprawie rolnej. Jeżeli naprawdę chcecie wolności, to nie wolno wam ustanawiać dla całego państwa takich praw, które są dla naszego kraju złe i krzywdzące.

Ostatecznie te kilkotygodniowe rozprawy nad kwestyą rolną i włościańską pozostały bezowocne. Rząd był stanowczo przeciwny projektowi kadetów o przymusowem wywłaszczeniu wielkich

Powszechnie sądzono, że po rozwiązaniu Dumy nastąpi ogólny wybuch krwawej rewolucyi, tymczasem nastąpiły wprawdzie wybuchy rewolucyjne, ale odosobnione, więc rządowi dość łatwo przyszło je zdusić.

Najgroźniejszym był bunt wojska w twierdzy nadmorskiej, Sweaborgu, na pograniczu Finlandyi, w miesiącu sierpniu. Tam zrewoltowana część armii prowadziła przez trzy dni zaciętą walkę z wojskami wiernemi, obie strony posługiwały się nawet działami i kartaczownicami, ale ostatecznie rewolucyoniści ulegli przewadze wojsk carskich.

Na ziemiach polskich, oprócz pojedynczych zamachów, urządzanych zapomocą bomb i rewolwerów, na rozmaitych dy-

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SPUSTOSZENIE

gnitarzy carskich (między innymi na jenerał gubernatora Skałłona w Warszawie, bezskuteczny), na policmajstrów, żandarmów i t. p., urządziła Polska Partya Socyalistyczna głośny, masowy pogrom policyi w Warszawie, we środę dnia 15 sierpnia 1906 r. Zabito w ową „krwawą środę“ kilkunastu urzędników policyjnych i zwykłych policyantów, raniono dwudziestu kilku, zginęło także wielu żołnierzy. Ciężko jednak odpokutowało społeczeństwo nasze za tę sztukę socyalistyczną. Wojsko moskiewskie rozwścieklone, a przytem z natury dzikie i drapieżne, strzelało na prawo i lewo w najgęstszy tłum po ulicach tak. że w owym krwawym dniu było na ulicach Warszawy przeszło 200 osób zabitych i rannych z pośród publiczności i to ludzi zazwyczaj zupełnie niewinnych. Nadto represye, czyli ucisk wojskowy, już przedtem okrutny, stał się wprost nie do zniesienia. Nikt, wychodząc na ulicę, nie był pewny życia i śmierci, bo wojsko za lada cieniem jakiegoś niepokoju, czy podejrzenia, strzelało na oślep po ulicach, mordując zazwyczaj niewinnych. Prócz tego wojsko i policya urządzała przez pewien czas po ulicach rewizye osobiste przechodniów, aresztując za najmniejszem podejrzeniem. Często urządzano masowe aresztowania, wojsko zamykało kordonem pewne ulice i masami zapędzało, przy pomocy kolb, przechodniów do więzień, gdzie ich poddawano ścisłej rewizyi i jednych zamykano, a drugich, którzy mieli wszelkie dokumenty paszportowe w porządku i nie wydawali się „podejrzani“, uwalniano. Niezależnie od rewizyi i aresztowań ulicznych, odbywały się masowe rewizye po domach, nieraz całe dzielnice zamykało wojsko kordonem i następnie urządzało wraz z żandarmami i policyą masowe rewizye po domach. Tysiące ludzi szło do więzień, bardzo wielu ginęło od kuli lub na szubienicy.

Z powodu licznych zamachów rewolucyjnych, z powodu napadów, organizowanych przez partye socyalistyczne na monopole (rządowe składy wódki), poczty, kasy rządowe i t. p. — z powodu straszliwego rozpanoszenia się bandytyzmu, czyli zbrojnych rabunków, dokonywanych przez zorganizowane szajki złodziei i rabusiów, rząd zaprowadził w całem państwie sądy wojenne polowe. Otóż na mocy wyroku tych sądów polowych, wykonywanych zwykle w ciągu 24 godzin, stracono w Królestwie prócz wielu bandytów, czyli rabusiów, przychwyconych na gorącym uczynku, także sporą liczbę przestępców politycznych, tak zwanych „bojowców“, przychwyconych z bronią w ręku przy wykonywaniu zamachów na przedstawicieli rządu.

Lecz porzućmy już ten ponury obraz przepełnionych więzień i skrzypiących szubienic, a przejdźmy do innych pogodniejszych spraw, mogących pokrzepić ducha i zagrzać nawet obojętnych do usilnej i wytężającej pracy dla lepszej przyszłości Ojczyzny.

Mimo strasznego ucisku stanu wojennego, mimo konstytucyi bagnetu i nahajki, mimo przeżycia czterdziestu lat w potwornej niewoli, społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim okazało się dziwnie niespożytem i silnem. Korzystając z tego rozluźnienia obroży niewolniczej, jakie daje nawet taka dziurawa konstytucya i to przy stanie wojennym, naród polski umiał skorzystać nawet z tych okruchów swobody, jakie nadał wszystkim poddanym cara, manifest konstytucyjny.

Jednem z doniosłych, nowych praw, jest prawo stowarzyszania się, prawo tworzenia związków dla osiągnięcia pewnych szlachetnych celów, dla zdobycia dla stowarzyszonych i całego narodu pewnych korzyści. Zrozumieli nasi rodacy ogromną doniosłość tej prawdy, że „gromada to wielki człowiek“, że łącznie i zgodnie, wspólnemi siłami, można wielkich rzeczy dokonać i z ogromnym zapałem zabrali się do organizowania rozmaitych związków i stowa-

rodowe, wiece i zjazdy po miastach biły w jeden punkt — zdobycia dla Polski praw narodowych.

Ale za sprawą socyalistów wybuchła w Moskwie jawna rewolucya, w Kurlandyi Łotysze zaczęli palić dwory i zaczepiać wojsko, u nas w Polsce półgłówki z partyi socyalistycznej ogłosili się jako rząd rewolucyjny.



Część ofiar pogromu siedleckiego w ogrodzie szpitala w Siedlcach.

Wtedy car dał rozległe pełnomocnictwa generałom i zamiast uroczyście zapowiedzianej konstytucyi rozpoczęły się rządy nahajki. W Polsce, jak zresztą wszędzie niemal pod rządami cara, został ogłoszony stan wojenny, zaostrzony pragnieniem zemsty za parę miesięcy niepewności i strachu.

Wymierzone pozornie przeciwko nożowcom i partyom socyalistycznym, ostrze bezprawia uderzyło z całą siłą w pierś ludu polskiego. Posypały się kary bez pamięci i zastanowienia, obłożono wioski najspokojniejsze w świecie kontrybucyą, jak w czasie wojny; zapędzono do więzienia i tam katowano bezwstydnie ludzi najczcigodniejszych; próbowano oczywiście postrachem cofnąć gminy z drogi polskości, żeby się nagięły do jarzma niewoli i rzuciły swe postanowienia w błoto.

Lecz próżne usiłowania biurokracyi moskiewskiej. Może ona chwilowo zgnębić i przytłumić brutalną siłą ducha wolności, ale ostatecznie wszystko za tem przemawia, że dni rządów moskiewskich w kraju naszym są policzone.

Wprawdzie stan wojenny trwa wciąż bez przerwy, i urzędnicy moskiewscy, korzystając dzięki temu z zupełnej bezkarności, ciągle popełniają nowe gwałty, nowe bezprawia i łajdactwa, pomimo, że niejednokrotnie zjawiały się pogłoski o blizkiem zniesieniu stanu wojennego, rząd tego nie robi. Stan wojenny jest potrzebny, mówią przedstawiciele rządu, dla uspokojenia kraju. Tymcza-

sem dzień każdy stwierdza, że jest wprost przeciwnie.

Zamachy, morderstwa i zabójstwa stały się rzeczą zupełnie zwykłą i ilość ich wzrasta z przerażającą szybkością. Codziennie prawie padają trupem urzędnicy rządowi, policyanci, żołnierze, a obok nich giną nieraz ludzie uczciwi i dobrzy obywatele kraju z rąk nieznanych zbrodniarzy. Również słyszymy ciągle o rabunkach i napadach w celu grabieży, na poczty, gminy, banki, koleje, oraz na sklepy i mieszkania prywatnych osób. W jednych wypadkach sprawcami tych grabieży są różni socyaliści, którzy w ten sposób zdobywają sobie środki dla prowadzenia swej szkodliwej dla kraju i narodu polityki, a za ich przykładem idą pospolici rabusie i złodzieje, którzy z nożem i rewolwerem w ręku, gwałtem wydzierają, nawet biedakom, ciężko zapracowane grosze.

Dochodzi dzisiaj do tego, że na głównych ulicach Warszawy, w biały dzień, mordują i obdzierają ludzi. W czerwcu 1906 r. wreszcie cały świat dowiedział się o strasznym pogromie ludności żydowskiej w Białymstoku, gdzie pijani i rozbestwieni kacapi przez kilkanaście godzin bezkarnie grabili i rabowali sklepy i mieszkania, należące do żydów i mordowali niewinnych.

Jeszcze świat nie ochłonął ze zgrozy i oburzenia na zbrodnie, dokonane za wiedzą i cichem przyzwoleniem biurokracyi w Białymstoku, aż tu znowu w miesiącu sierpniu 1906 popełnił rząd sam, bez pomocy chuliganów, ohydną zbrodnię pogromu w Siedlcach, w Królestwie Polskiem.

W Siedlcach zabito trzech urzędników — policmajstra, prezydenta miasta i jeszcze jakiegoś trzeciego. W odpowiedzi na to, po pewnym czasie, władze otoczyły jednej niedzieli miasto, liczące 28 000 mieszkańców, wojskiem, a następnie zaś kazawszy kilku strażnikom i poprzebieranym policyantom wystrzelić na ulicy z rewolwerów, że to niby rewolucyoniści strzelają do wojska, które rozpoczęło strzelanie z karabinów na ulicach. Strzelanina ta trwała trzy dni, w końcu wytoczono nawet armaty i zburzono nimi kilka domów. Rozpasane żołdactwo rzuciło się na sklepy i mieszkania żydowskie, mordując i rabując, co się da. W ciągu trzech strasznych dni zabito w Siedlcach kilkudziesięciu ludzi, a raniono kilkuset. Włosy na głowie stają na myśl o tem, co tam wyrabiało żołdactwo.

Na całym świecie urzędnicy i policya są przeznaczeni do tego, żeby wykonywać obowiązujące prawa i bronić życia i mienia mieszkańców przed zamachami złoczyńców i zbrodniarzy, utrzymywać w kraju spokój i bezpieczeństwo. U nas tymczasem, pod rządami moskiewskimi, wszystko dzieje się na opak.

Urzędnicy moskiewscy z prawem nie liczyli się nigdy; robili oni zawsze to, co było dla nich najdogodniejsze i myśleli zawsze tylko o tem, żeby się dobrze obłowić. Na urzędników przysyłano tu do nas głupich i ciemnych kacapów, którzy wcale się nie znali na tem, co mieli spełniać. Dawano im jednak dobrze płatne miejsca, wysokie pensye i rozmaite dodatki, za to tylko, że nienawidzili wszystko co polskie i wszelkiemi siłami starali się nasz kraj na moskiewską gubernię zamienić.

Nie lepsza od urzędników była zawsze policya. Wiadomo przecież dobrze, że nietylko zwyczajni strażnicy i stójkowi, ale nawet naczelnicy straży ziemskiej utrzymywali ścisłe stosunki z bandami złodziejskiemi, stali nawet na ich czele i do spółki z pospolitymi opryszkami okradali nasze społeczeństwo, nie zadawalniając się łapówkami, jakie zdzierali od wszystkich i za wszystko. Policya u nas uważała zawsze, że śledzenie złodziei i rabusiów, stanowi zajęcie zbyt nizkie, nie miała też nigdy czasu na to, bo była zajęta śledzeniem, czy kto nie uczy czytać i pisać małych dzieci, czy nie założył gdzie biblioteczki, lub nie popełnił innego, podobnie ważnego przestępstwa politycznego.

polityki narodowej. Wciąganie ludu ślązkiego teraz do polskiego obozu, jak to czynili Polacy-narodowcy, skutku nie osiągnie natomiast rozdrażni tylko przeciwko nam potężne stronnictwo „centrowe“, przez co ruch ludowy zostanie na Górnym Ślązku rzucony całkowicie na pastwę rządu i hakatystów. Wiara w siłę Niemców-katolików na Ślązku



Adam Napieralski.

i brak wiary w poczucie polskości ludu były u redaktorów „Katolika“ tak wielkie, że jeszcze przy ostatnich wyborach ogólnych do parlamentu, w roku 1903, „Katolik“ postawił w okręgu bytomskim — gdzie ma najwięcej wpływów — swego kandydata, Teofila Królika, nie pod sztandarem polsko narodowym, lecz pod sztandarem niemiecko-centrowym, w agitacyi wyborczej zwalczał kandydata polsko-narodowego, którym był dr. Stryślicki i przeprowadził wybór T. Królika, jako posła stronnictwa „centrum“.

Jednakże już owe wybory z r. 1903, wykazały, że z polskością ludu naszego na Ślązku, nie jest wcale tak źle znowu. Wtedy w pięciu śląskich okręgach wyborczych, gdzie lud polski ma przewagę liczebną nad Niemcami, z liczby 140—150 tysięcy uprawnionych do głosowania na polskich kandydatów narodowych padło 45 tysięcy głosów. W trakcie ówczesnych wyborów okazało się z drugiej strony, że ci przyjaciele nasi ze stronnictwa niemiecko-katolickiego uznają nas o tyle tylko, o ile pokornie dajemy na ich posłów głosy i bez szemrania słuchamy ich komendy. Po wyborach centrowcy podnieśli okropny krzyk na „radykalizm“ polski, na agitacyę „wielkopolską“ i parli licznych z pośród siebie księży do wyklinania z ambon narodowców polskich i polskich gazet narodowych, jako niby to przeciwnych religii katolicktej!

W takich warunkach „Katolik“ i poseł z jego ramienia Królik, musieli czuć się niebyt wygodnie pośród swych przyjaciół niemiecko-katolickich.

Świetne zwycięstwo Wojciecha Korfantego w Katowicach i towarzyszące tryumfowi polskości z jednej strony radość ludu ślązkiego, z drugiej — nietajony gniew przywódców stronnictwa centrum, wskazały wszystkim, kto się na Ślązku uważa za Polaka, jedyne dla nich miejsce właściwe, to jest wśród Polaków narodowców.

Z radością stwierdzić należy, że tak się też stało.

Poseł Teofil Królik, wystąpił ze stronnictwa centrowego i złożył godność poselską w ręce swych wyborców, zaś redakcya „Katolika“ uznała nad sobą władzę Polskiego Towarzystwa Wyborczego i przy nowych wyborach już nie będzie stawiała własnych kandydatów, a tem mniej kandydatów z pod standaru niemiecko-centrowego, lecz zobowiązała się poprzeć te tylko osoby, które postawi jako kandydatów na posłów główna nasza władza wyborcza na Ślązku — to jest Polskie Towarzystwo Wyborcze.

Zamiast Królika stanął do wyborów w okręgu bytomskim główny redaktor

„Katolika“, p. Adam Napieralski, ale już jako polski kandydat narodowy i został też wybrany posłem ogromną ilością głosów. Tak tedy obecnie na Śląsku niema między Polakami waśni, niema stronnictw. Polskość na Górnym Śląsku — to lud jeden polski, więc słuszna, aby tam było jedno tylko stronnictwo, polskie stronnictwo narodowe.

Witamy to zjednoczenie Polaków na Górnym Śląsku z najwyższą radością. Wzmoże ono siły nasze w trójnasób; ugruntuje prawa polskości w tej prastarej dzielnicy piastowskiej i zachowa ją od niszczącego wpływu niemczyzny.

Również i w innych dzielnicach zaboru pruskiego nastąpiło wzmożenie się i pokrzepienie ducha narodowego.

Środki prześladowania ludności polskiej przez Prusaków, są już na wyczerpaniu. Ani zniemczenie szkół, ani ujęcie w surowe przepisy pruskiego prawa postępowania duchowieństwa polsko-katolickiego, ani zakazy zebrań polskich stowarzyszeń i prześladowanie gazet polskich, ani pozbawienie Polaków wszelkich urzędów, ani wreszcie miliony skarbu pruskiego, przeznaczonego na wykupno ziemi polskiej, wszystkie te okrutne, niesprawiedliwe środki nie złamały żywiołu polskiego.

Prusacy widzą ze smutkiem, że prześladowanie budzi tylko Polaków z uśpienia, a tych, co oddawna czuwali, tylko zagrzewa do pracy narodowej. Milionom skarbu pruskiego na wykupno ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną, przeciwstawili oni swe przywiązanie do matki ziemi, swą pracowitość i oszczędność; szkody ze szkoły pruskiej, starali się pokrywać wychowaniem dzieci w duchu miłości ojczyzny, a nie przyjmowani na urzędy, zabrali się na dobre do handlu i rzemiosła, wypierając żydów z miast polskich do pruskiego Berlina.

Obecnie sprawy tak stoją, że w całym zaborze pruskim Niemcy tracą ziemię — mimo pomocy skarbu, a Polacy ziemię skupują, że opór przeciwko naciskowi niemczyzny tam rośnie i że bracia nasi na całym obszarze ziemi od Pucka do Mysłowic, wytwarzają stopniowo jeden silny, zwarty hufiec narodowy, słusznie nietylko rozgoryczony, ale wprost przepełniony nienawiścią do Niemca ciemięzcy.

Prusak wobec niepowodzenia swej polityki na ziemiach polskich, stracił przyrodzoną mu roztropność w postępowaniu i zaczyna się chwytać środków, które mogą wzbudzić wzgardę nietylko u nas, ale u ludzi wszelkich narodowości, nie pozbawionych jeszcze poczucia prawa. Do tego rodzaju środków należy ostatni nakaz pruskiego urzędu oświaty, aby w szkołach na ziemi polskiej. także katechizmu nauczać dzieci po niemiecku.

Nakaz oczywiście nie mógł zostać wykonany, bo dzieci, za wolą rodziców, oparły się nauce wiary św. w obcym języku i — choć zmuszane wszelkiemi sposobami pruskiego wymysłu, dzielnie przy polskiej nauce religii obstają.

W listopadzie, 1906 r., było przeszło 100 tysięcy dzieci polskich, które się oparły pruskiemu nakazowi i nie odpowiadają po niemiecku na pytania z nauki religii św. Rząd pruski chwyta się wszelakich sposobów, aby złamać opór dziatwy polskiej, ale bezskutecznie. Nie pomaga chłosta, nie pomaga przetrzymywanie dziatwy po kilka godzin tygodniowo w areszcie szkolnym, nie pomagają inne dokuczliwe szykany. Ponieważ dziatwa nie chce niemieckiej nauki religii za wolą i zgodą rodziców, więc mnóstwo rodziców czekają procesy, a może i więzienie za zachęcanie dzieci do oporu przeciw rozporządzeniom władzy.

Do pokrzepienia dzielnej dziatwy w tej bezkrwawej walce z przemocą pruską przyczynił się list pasterski ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego w sprawie nauczania religii. Wprawdzie ks. arcybiskup nie zachęca wprost do oporu przy niemieckiej nauce religii w szkole, boby za to poszedł do więzienia, ale

rolne, rabunki i palenie dworów, bo ciemny lud rosyjski nie umie w inny sposób okazać swej goryczy i niezadowolenia, jak przez bezmyślne niszczenie cudzego mienia. Wreszcie z końcem października 1905 r. wybuchł jeneralny strejk kolejowy, stanęły wszystkie koleje w całem państwie, niebawem nastąpił także strejk pocztowy i telegraficzny tak, że zamarł wszelki ruch i życie gospodarcze w olbrzymiem państwie rosyjskiem, nie wyłączając i ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Pod naciskiem tych groźnych wypadków rząd się ugiął i dnia 30 października ukazał się *manifest carski, nadający konstytucyę*, którego najważniejsze ustępy opiewają:

„Należy ludności dać niezachwianą podstawy praw obywatelskich, oparte na rzeczywistej nietykalności osoby, wolności wyznania, słowa, wolności stowarzyszania się i zgromadzeń!...

„Należy wypowiedzieć jako nieodzowną zasadę, że żadna ustawa nie może otrzymać mocy bez zgody Dumy państwowej i że wybranym narodu należy zagwarantować możność rzeczywistego udziału w kontroli legalności działania naszych władz“.

Rodacy nasi pod panowaniem rosyjskiem, jęczący od kilkudziesięciu lat pod strasznem brzemieniem ucisku, przyjęli wieść o ogłoszeniu konstytucyi z wielką radością, sądzili bowiem, że rzeczywiście pod panowaniem cara nastąpią rządy wolnościowe, prawdziwie konstytucyjne. Dnia 1 listopada urządzono na ulicach Warszawy olbrzymi pochód dla wyrażenia uczuć patryotycznych z powodu wywalczonej konstytucyi. Niestety wspaniała manifestacya zakończyła się krwawą rzezią bezbronnego ludu na placu Teatralnym.



Pochód narodowy dnia 5 listopada 1905 r. w Warszawie.

Protestem przeciw tej potwornej zbrodni były ponowne olbrzymie manifestacye w dniach 3 i 5 listopada. W pochodach wtedy urządzonych brało udział około 300 tysięcy ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa, symbolem uczuć, jakie przepełniały olbrzymie rzesze, były dumnie powiewające sztandary narodowe, niesione na czele licznych pochodów.

Lecz nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi poczęto urządzać podobne ma-

nifestacye uroczyste i pochody ze sztandarami narodowymi przy śpiewie pieśni patryotycznych; naród mający całe dziesiątki lat zakneblowane usta, zapragnął wreszcie objawić głośno wobec świata, jakie uczucia i pragnienia przepełniają jego duszę.

Równocześnie partye socyalistyczne poczęły urządzać tak w Warszawie, jak i na prowincyi swoje manifestacye z czerwonymi sztandarami i śpiewami rewolucyjnymi, poczęły organizować po miastach i osadach fabrycznych strejki, przeważnie bezcelowe i bezmyślne, które tylko fabryki i różne przedsiębiorstwa doprowadzały w znacznej części do ruiny, a olbrzymie rzesze robotnicze do ostatecznej nędzy, rządowi zaś, przeciwko któremu były głównie skierowane, prawie żadnej szkody nie wyrządzały.

Socyaliści w Królestwie Polskiem dzielą się na kilka partyi: Polską Partyę socyalistyczną (w skróceniu P. P. S.), „Proletaryat“ (nieliczny) Socyalną Demokracyę Królestwa Polskiego i Litwy“ (w skróceniu S. D.) i „Bund“ (czyli „Związek“) żydowski. Niektóre z tych partyj, a zwłaszcza dwie ostatnie, poczęły w wielu wypadkach w czasie manifestacyj, na wiecach i zgromadzeniach wrogo występować przeciwko objawom uczuć narodowych, nikczemni i głupi młokosi socyalistyczni poczęli wykrzykiwać: „precz z narodowcami!“ „precz z białą gęsią!“ (białym orłem), „precz z Polską!“ a niekiedy, dochodziło nawet do pohańbienia sztandarów narodowych przez ździczały tłum socyalistyczny, doprowadzony do obłędu przez nędznych i głupich a przewrotnych agitatorów. — Rozumie się, że takie ohydne i wprost barbarzyńskie deptanie najświętszych uczuć narodowych musiało się stać zarzewiem nienawiści i walk między stronnictwami narodowemi a socyalistycznemi, zaś wspólny wróg tylko ręce zacierał.

Niedługo jednak cieszył się i korzystał naród ze swobód konstytucyjnych. Już dnia 12 listopada ogłosił rząd stan wojenny, odbierając na czas tego stanu prawa i wolności konstytucyjne. Na całym obszarze Królestwa Polskiego zapanowała ponownie konstytucya bagnetu i nahajki. Zakazano pod surowemi karami wszelkich pochodów i demonstracyj. Na ulicach Warszawy, Łodzi i innych większych miast Królestwa poczęły krążyć gęste patrole wojskowe, nękające przechodniów ustawicznemi rewizyami osobistemi na ulicy i innemi szykanami; przy lada jakiem zamieszaniu czy zbiegowisku głupie żołdactwo strzelało na prawo i lewo bezmyślnie, zabijając lub raniąc najczęściej najniewinniejszych ludzi.

W pierwszych tygodniach po ogłoszeniu stanu wojennego było jeszcze pod niektórymi względami trochę swobody, biurokracya była jeszcze jakby oszołomiona manifestem konstytucyjnym i nie wiedziała, jak się zachować. Zaraz po ogłoszeniu kostytucyi poczęto urządzać w całym kraju prócz manifestacyj i pochodów, mnóstwo wieców i zgromadzeń, na których mowcy pouczali lud wiejski i roboczy o znaczeniu konstytucyi i w jaki sposób przy zmienionych warunkach mamy dalej walczyć o prawa narodowe, o język polski w szkole, w urzędzie, w sądzie, dalej w jaki sposób mamy dążyć do autonomii, to jest do tego, abyśmy sami sobą mogli rządzić.

Z pośród setek różnych wieców i zgromadzeń, jakie się w ciągu paru tygodni odbyły w różnych miejscowościach Królestwa, należy choć pokrótce omówić wiec włościański w Warszawie w dniu 17 grudnia 1905. W dniu tym zebrało się przeszło półtora tysiąca włościan ze wszystkich ziem Królestwa i przez pięć godzin obradowało poważnie we wspaniałej sali Filharmonii (Tow. muzycznego) nad najważniejszemi sprawami ojczystemi. Po rozpatrzeniu i omówieniu gruntownem poruszonych kwestyj, a szczególniej po wyświetleniu naszego stosunku do Rosyi, cały zjazd przyszedł do wniosku i powziął takie uchwały, że prawa dla

to Polacy w Galicyi powinni mieć cztery razy posłów więcej niż Rusini. Tymczasem rząd tak sprawę poprowadził, że Rusini mieliby nie wiele mniej posłów niż Polacy, chociaż Polaków jest w Galicyi blizko 4, Rusinów zaś 3 miliony, chociaż Polacy mają cztery razy więcej uczniów w szkołach wyższych i średnich i chociaż płacą cztery razy więcej podatków.

Rząd austryacki z właściwą mu przewrotnością i niewdzięcznością postanowił skrzywdzić Polaków. Dotychczas Polacy byli mu potrzebni na wypadek wojny z Rosyą, więc ich nibyto popierał. Teraz zmiarkował, że Rosya nie jest dla Austryi niebezpieczną, więc chciał zmienić swoją politykę względem narodu naszego. Z tego samego powodu chciał rząd austryacki postąpić w podobny sposób i z Węgrami, Węgrzy już dawniej te zamiary rządu austryackiego przejrzeli i zabrali się do umocnienia swojej samodzielności, swoich praw narodowych. Wystąpili tak ostro i tak zgodnie przeciw ulegającym Wiedniowi ministrom węgierskim, że ci musieli ustąpić, a cesarz dał przywódcom Węgrów bardzo ważne dla nich przyrzeczenia i ustępstwa.

Niemal jednocześnie Polacy obalili ministra Gautscha w Wiedniu za pomocą zręcznej i stanowczej polityki.

Po tej nauczce rząd austryacki zrozumiał, że Polacy mają siłę, z którą trzeba się liczyć. Nowy prezes ministrów książe Hohenlohe okazał się odrazu życzliwym dla Polaków. Zgodził się dać Galicyi 102 posłów i tak ułożyć okręgi wyborcze, że w najgorszym razie Polacy będą mieli 74 posłów, Rusini zaś 28. Jednocześnie rząd przyrzekł rozszerzyć znacznie samodzielność Galicyi, zwłaszcza w sprawach szkolnych.

Wskutek nieporozumień z Węgrami, którzy teraz właśnie zażądali spełnienia obietnic, danych im przez cesarza, ks. Hohenlohe ustąpił po kilku tygodniach rządów. Po nim prezesem ministrów został Beck, dawny nauczyciel następcy tronu austryackiego. Do nowego rządu oprócz Niemców weszli dwaj Czesi i dwaj Polacy, hr. Dzieduszycki, prezes Koła polskiego i p. Korytowski, naczelnik władzy skarbowej w Galicyi. Ten nowy rząd ma przeprowadzić reformę wyborczą i zaspokoić najpilniejsze żądania Polaków. Jedno z tych żądań już spełniono, mianowicie zaprowadzono język polski w urzędowaniu żandarmeryi galicyjskiej.

Stanowisko Polaków w Austryi zostało znowu wzmocnione dzięki temu, że postanowili prowadzić śmielszą niż dotychczas politykę i nie wahali się wystąpić przeciw rządowi, gdy ten zaczął ich lekceważyć.

Reforma wyborcza ostatecznie po zwalczeniu wielu trudności, została przez Izbę posłów uchwalona, a prawdopodobnie i Izba panów ją zatwierdzi, więc przyszłe wybory do parlamentu wiedeńskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędą się z wiosną 1907 r. na podstawie równego, tajnego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego.

Ważną też i doniosłą sprawą dla Galicyi, pod względem ekonomicznym czyli gospodarczym i handlowym jest uchwalenie upaństwowienia kolei północnej, która już od 1 stycznia 1907 r. przechodzi w ręce państwa.

Kraj nasz został w roku ubiegłym nawiedzony przez klęski elementarne.

Powodzie, zwłaszcza w Galicyi wschodniej powyrządzały wielkie spustoszenia, a tu kraj i posłowie jego napróżno od kilkudziesięciu lat walczą i domagają się regulacyi rzek. Rząd żółwim krokiem nibyto reguluje rzeki, a tu kraj prawie rok rocznie milionowe straty ponosi.

Również i klęski pożarów były dosyć znaczne, miasto Śniatyn prawie całe spłonęło, a mimo to posłowie ludowi nie mogą wywalczyć ustawy o powszechnem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Z pośród spraw ogólnego znaczenia, trzeba wspomnieć o pięknej uroczystości odsłonięcia pomnika Wojciecha Bartosza Głowackiego we Lwowie, w miesiącu

maju. Staraniem obywateli miasta Lwowa, stanął piękny pomnik ku czci chłopa-bohatera, co na czele kosynierów zdobył armaty na Moskalach, w bitwie pod Racławicami dnia 4 kwietnia 1794. Dziesiątki tysięcy ludzi pospieszyło na wzgórze łyczakowskie, aby oddać hołd chłopu, co oddał życie za Ojczyznę, pospieszyli tłumnie również chłopi z najrozmaitszych stron kraju, a nawet z zaboru rosyjskiego, aby zaświadczyć wobec narodu, że również wyznają te same zasady, za które Bartosz Głowacki krew przelewał.

Drugą ogólną narodową uroczystością, to jubileusz czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja, zwanego słusznie ojcem literatury, czyli piśmiennictwa polskiego. Rej bowiem był pierwszym, który poezye czyli wiersze i inne dzieła zaczął pisać po polsku, dawniej bowiem uczeni prawie wszystkich narodów, pisali swoje dzieła po łacinie.

Dla uczczenia tej wiekopomnej rocznicy, zjechali się w lipcu 1906 r. do Krakowa uczeni historycy i badacze dziejów piśmiennictwa polskiego ze wszystkich ziem polskich i wspólnie obradowali nad dalszemi pracami, około pogłębienia znajomości dziejów historyi i literatury polskiej.



Widok kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie z nowo odbudowaną wieżą.

* * *

A teraz wspomnimy jeszcze o paru radosnych zdarzeniach, które nie dotyczą już poszczególnych zaborów, ale ca-

ich doli, danie jakiejś pomocy tym nędzarzom, ratowanie od śmierci głodowej setek tysięcy ludzi, jest rzeczą pilną i nie cierpiącą zwłoki. Stąd też właśnie kilkudziesięciu posłów rosyjskich, należących do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, zwanego inaczej stronnictwem kadetów, przedstawiło w Izbie państwowej projekt poprawy bytu ludności włościańskiej.



Zamach bombą na generał-gubernatora Skałłona w Warszawie.

Według tego projektu, grunta folwarczne, należące do większych właścicieli ziemskich, mają być wywłaszczone i wykupione przez rząd; grunta te, oraz ziemie, należące już dzisiaj do rządu, a także ziemie cerkiewne, klasztorne, donacyjne, będą stanowiły na zawsze własność państwa i rządu, czyli inaczej mówiąc, ziemia będzie upaństwowiona. Tą ziemią ma rząd obdzielić włościan, oraz tych wszystkich, co pracują na roli, a nie mają swojej własnej ziemi. Nikt jednak nie dostanie ziemi na własność, ale tylko w dzierżawę.

Takie są główne punkty programu rosyjskiego. Nie możemy się nad tem zastanawiać, czy projekt ten jest naprawdę dobry, czy przyniesie on należyty pożytek ludowi rosyjskiemu. Zwrócić trzeba jednak uwagę na dwie rzeczy; po pierwsze projekt ten prowadzi do tego, że rząd wzrośnie ogromnie w siły i lud rosyjski popadnie w wielką zależność od urzędników, po drugie pewne jest, że dopóki ten lud nie postąpi w oświacie, dopóki nie wyjdzie z tego stanu dzikości, w jakim teraz pozostaje, to zawsze bieda i nędza będą mu dokuczały. Nie zaradzi temu nadawanie ziemi. Nie dosyć jest posiadać ziemię, ale trzeba umieć chodzić koło niej, trzeba umieć na niej gospodarować.

Dla nas, jako dla Polaków, jest jednak najważniejszem to, że posłowie rosyjscy, którzy wnieśli w Izbie państwowej projekt upaństwowienia ziemi, chcą tak zrobić nietylko w Rosyi, ale i u nas w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Rusi.

Na pierwsze wejrzenie ten projekt rosyjski może się podobać wielu ludziom. „Możeby to i dobrze było, powie

niejeden, żeby tak folwarki pokasować, a ziemię rozdać tym, co jej potrzebują". Ale w tak ważnej sprawie nie można jednak tak lekko postanawiać i trzeba się dobrze zastanowić i dobrze rozważyć, czy ten projekt rosyjski będzie dla nas dobry, czy wyjdzie on nam na pożytek, a nie na stratę.

Według tego projektu folwarki mają być zniesione, ziema folwarczna ma przejść na własność rządu, a z tej ziemi rząd ma wydzierżawiać grunta tym, co ich mają zbyt mało, albo wcale nie posiadają.

Jakby ziemia folwarczna przeszła na własność rządu, to niewątpliwie z czasem postarałby się rząd zabrać także grunta, należące dziś do włościan i drobnej szlachty. Już teraz niektórzy posłowie rosyjscy domagali się, żeby włościanom i wszystkim gospodarzom, którzy mają własną ziemię, nie wolno było jej ani sprzedawać, ani darować, ani oddawać w dzierżawę. Jakby gospodarz chciał się pozbyć swojej osady, to mógłby ją sprzedać tylko rządowi, a nikomu więcej. Tak więc upaństwowienie ziemi folwarcznej, doprowadziłoby w przyszłości do tego, że cała ziemia stałaby się własnością rządu, że nie byłoby zupełnie własności ziemskiej.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika jasno, że ten projekt rosyjski jest może dobry dla kogo innego, ale nie dla nas. Gdyby takie porządki zaprowadzono w naszym kraju, to wynikłyby stąd wielkie krzywdy dla ludu i sprawy narodowej, a korzyści nie byłoby żadnych.

Projekt rosyjski nie doprowadziłby do sprawiedliwego podziału ziemi. Ziemi jest u nas za mało i nie starczy jej, choćbyśmy ją nie wiem jak dzielili. Gdy rozdzielimy ją równo między wszystkich, to każdy dostanie zbyt mało, bo zaledwie 4 morgi, będzie ogólna bieda; gdy damy tyle, ile potrzeba, to dostaną nie wszyscy, a dla wielu ludzi zabraknie wtedy pracy i chleba w kraju.

Projekt rosyjski, nie dając nic dobrego, wyrządziłby nam szkodliwe skutki:

1. Na Litwie i Rusi ziemia polska przeszłaby do rąk rządu moskiewskiego.

2. Obcy i wrogi dla nas rząd rosyjski, stając się właścicielem ziemi, wzmocniłby swe siły, co utrudniłoby, a nawet może uniemożliwiłoby nam walkę o prawa narodowe.

3. Urzędnicy staliby się zupełnymi panami w kraju i wszyscyby byli od nich zależni, ze szkodą dla ogólnej wolności.

4. Nabycie własności ziemskiej stałoby się bardzo trudnem, a z czasem zupełnie niemożliwem.

Wiemy dobrze wszyscy, że położenie włościan i drobnych rolników w Królestwie jest niezadawalniające i podniesienie, poprawa bytu drobnej własności rolnej, stanowi jedno z najważniejszych zadań pracy narodowej. W tym celu trzeba podjąć wiele pracy i wysiłków. Należy więc starać się o podniesienie i rozwój ogólnej oświaty, zakładać szkoły rolnicze, ułatwiać zakładanie stowarzyszeń i kółek rolniczych, stowarzyszeń kredytowych, ustanowić dogodne i tanie hypoteki dla gospodarzy, wydać prawa, ułatwiające podział gruntów wspólnych, uregulowanie służebności, komasacyę rozdrobnionych gruntów włościańskich, ułatwić małorolnym i bezrolnym nabywanie gruntu na własność i założyć bank dla udzielania taniego i dogodnego kredytu, nietylko na kupno ziemi, ale i na zaprowadzenie gospodarstwa. Trzebaby wreszcie uchwalić prawa, jakie grunta i kiedy możnaby wywłaszczać dla uregulowania drobnej własności i parcelacyi.

Wszystkie te potrzeby mogą być tylko przez nas samych zaspokojone, wszystkie te prawa muszą być owocem naszej polskiej myśli, bo tylko my sami wiemy dobrze, czego nam potrzeba. Obcy, gdyby nawet był dla nas życzliwym, nic dobrego nam nie doradzi. Więc nie Izba państwowa w Petersburgu, ale tylko Sejm Polski w Warszawie może ustanowić, co trzeba zrobić dla poprawy

co nas utwierdza w niezłomnej wierze, że naród taki zginąć nie może i nie zginie!..

Wiadomości ze świata.

Z braku miejsca nie możemy omówić choćby nawet pokrótce wypadków, jakie zaszły w innych państwach wogóle, wspomnimy więc tylko w paru słowach o nadzwyczajnych zdarzeniach i katastrofach, które wstrząsnęły całą ludzkością.

We Francyi zdarzyła się straszna katastrofa w Courriéres (Kurier) w kopalniach węgla. Wskutek niedbalstwa właścicieli kopalń i braku należytej wentylacyi czyli przewietrzania nagromadziło się w kopalniach dużo gazów, które 10 marca 1906 zapaliły się i nastąpił straszliwy wybuch, który około 2 tysiące robotników życia pozbawił. Zginęli oni wskutek uduszenia lub z głodu, bo ratunek był bardzo trudny i niedołężny. Po trzech tygodniach znaleziono jeszcze 13 ludzi na pół żywych z głodu, jednego górnika znaleziono żywego po 25 dniach; żywił się owsem, przeznaczonym dla koni w kopalniach i tem, co znalazł w kieszeniach zmarłych towarzyszy niedoli. Widoczne więc, że gdyby akcya ratunkowa była szybciej i lepiej prowadzona, to może znacznie więcej ludzi udałoby się ocalić.

Włochy południowe nawiedziło we wrześniu 1905 roku wielkie trzęsienie ziemi, które kilka miast i przeszło 200 wsi zamieniło w gruzy. Mnóstwo ludzi zginęło, tysiące było rannych, a dziesiątki tysięcy zostało bez dachu nad głową. Szkoda zrządzona wynosi przeszło 200 milionów koron.

Jeszcze ofiarność publiczna, a zwłaszcza papieża i króla nie zdołała załagodzić nędzy, zrządzonej trzęsieniem, aż tu w kwietniu 1906 r. nastąpiła inna katastrofa. Wulkan Wezuwiusz, koło Neapolu, przez wieki całe stosunkowo spokojny, począł wybuchać z wielką gwałtownością. Przez 8 dni wyrzucał on takie olbrzymie masy popiołu i lawy ognistej, że znikło pod niemi kilka miejscowości, położonych u stóp wulkanicznej góry. Mnóstwo ludzi zginęło od ognistej lawy, tysiące zostało pod gołem niebem. Szkody milionowe.

W Ameryce północnej jeszcze straszniejsza katastrofa dotknęła miasto San Francisko, położone na zachodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nad Oceanem Wielkim. Dnia 18 kwietnia o godzinie 5-taj rano silne trzęsienie ziemi zamieniło znaczniejszą część wielkiego i wspaniałego miasta w kupę gruzów. Czego nie zniszczyło trzęsienie, to dokończył pożar, wybuchły wskutek trzęsienia. Zginęło wskutek tej katastrofy parę tysięcy ludzi, 300 tysiecy zostało bez dachu. Szkoda wynosi przeszło półtora tysiąca milionów koron (półtora miliarda koron). Wkrótce jednak posypały się hojne dary dla nieszczęśliwych ze wszystkich stron bogatej Ameryki i miasto już z amerykańskim pośpiechem poczęło powstawać z gruzów i kto wie, czy nie będzie jeszcze wspanialej wyglądać.

WSKAZÓWKI

NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

NAPISAŁ: STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

Niema prawie dnia, ażeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź to przez pruskie, wreszcie amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz, uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.



Jedno z miast we Włoszech połud. zniszczone trzęsieniem ziemi.

Biura bowiem emigracyjne, czyli ajencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się

cały szereg majstrów, urzędników fabrycznych i fabrykantów. Socyaliści uzbroili w rewolwery cały szereg wyrzutków społeczeństwa, którzy otrzymaną broń zwrócili później nietylko przeciw Moskalom, ale przeciw własnym rodakom.

Socyaliści są w przeważnej części, choć mimowoli, winowajcami bandytyzmu, rozbójnictwa i walk bratobójczych.

Wszystko to działo się dotychczas tylko w miastach, obecnie zaś zaczyna się przerosić na wsie. Znane są zabójstwa dawniejsze w Radomskiem, obecnie donoszą o tem z Lubelskiego.

Krajowi całemu grozi to, że stanie się on pełen rozbójników, że tak jak przemysł fabryczny jest już podkopany, będzie zniszczone rolnictwo, a kraj popadnie w nędzę i rozstrój zupełny.

Lecz rzućmy zasłonę na ten ponury i wstrząsający do głębi duszy obraz walk i mordów bratobójczych, a przejdźmy do innych wypadków.

Wiele krzywd wyrządziły nam rządy moskiewskie.

Jak roślina bez słońca, tak naród nie może żyć i rozwijać się bez wolności. A my jesteśmy pozbawieni tej wolności od lat przeszło stu.

Niedość tego, rząd moskiewski wysilał się jak mógł, by nas zniszczyć, by rozerwać związki, łączące Polaków między sobą, by kłócić jedną warstwę ludności z drugą, a nad kłócącemi się między sobą panować! Rząd starał się rozbić i zniszczyć to wszystko, w czem widział ostoję polskości.

Ostoją zaś był w Polsce także Kościół katolicki. Tysiące ludu polskiego, zanim poznało Polskę, trwało w polskości, dzięki temu, że wyznawało wiarę katolicką: Więc rząd moskiewski prześladował kościół i sługi jego, księży katolickich. Nie pozwalano na dobre urządzenie seminaryów, w których by się mogli kształcić przyszli kapłani; prześladowano księży na każdym kroku, płacono im liche pensye, zmuszając do brania pieniędzy za usługi religijne. Temi wszystkiemi sposobami Moskale doprowadzili wielu słabszych do ustępstw, zabili w wielu ducha.

I oto gdy zelżały prześladowania religijne, gdy car został zmuszony do zniesienia zakazu porzucenia prawosławia, gdy przestano tak usilnie prześladować kościół i księży, okazało się, że wiele złego Moskale swymi rządami zrobili.

Znalazło się w Królestwie Polskiem kilkudziesięciu księży, tak nazwanych „Maryawitów“ (mankietników), którzy odłączają się od kościoła katolickiego, odmawiają posłuszeństwa biskupom i Papieżowi i różnemi sposobami starają się całe rzesze ludu pociągnąć na swoją stronę.

Zdołali oni pozyskać zwolenników życiem bardzo skromnem i tem, że pieniędzy nie biorą za usługi religijne. Niestety, oszukują oni tylko, bo za usługi religijne wprawdzie nie biorą, ale za to za różne szkaplerze i tem podobne rzeczy, ściągają duże sumy pieniędzy. Co gorsze zaś, są oni apostołami ciemnoty. W czasach, kiedy jaknajbardziej starać się każdy musi, by jaknajwięcej wiedzy o świecie posiadał, księża Maryawici zabraniają czytania wszelkich pism i książek, pozwalając jedynie na czytanie różnych niedorzeczności o Antychryście i tem podobnych rzeczach. Księża ci tępią, jak mogą np. gazetę „Polaka“, a nawet legalne pisma warszawskie i chcieliby lud polski zamienić w jakąś dzicz barbarzyńską.

Wielką przez to wyrządzają krzywdę narodowi całemu, siejąc w chwili takiej, jak obecna rozdwojenie i swary wewnętrzne, podkopując powagę kościoła i wiary świętej.

Cała praca księży Maryawitów jest tylko na rękę Moskalom, którzy się spodziewają, że uda im się oderwać część narodu polskiego od wiary rzymsko-katolickiej i zbliżyć do prawosławia, za którym będzie mogła pójść moskiewszczyzna.

Każde rozdwojenie wśród nas, Pola-

ków, miłe jest rządowi moskiewskiemu, a najmilsze rozdwojenie w kościele.

Obecnie już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ruch maryawicki — to, najmniej przez pół, robota rządu i dla rządu.

Ta cała kompania: Furmanik, smutnej sławy Kozłowska, Kowalski i towarzysze, już od lat kilkunastu miała tajny związek, ale tajny jedynie dla nas Polaków, przeciwnie zaś, jawny dla rządu. Rząd pozwalał Kozłowskiej i księżom ze związku Maryawitów jeździć po kraju bez paszportów, pozwalał urządzać gromadne zjazdy księży różnych dyecezyi wtedy, gdy księża prawdziwie katoliccy nie mieli prawa zjechać się w kilku do sąsiada na odpust!

Przecież to jasne, że takich wolności rząd moskiewski nie udzielał nigdy ludziom nie swoim.

W samej rzeczy, skoro tylko wypadki zdarły maskę obłudy z onych Kowalskich zaraz wyczytaliśmy bezwstydne oświadczenie byłych księży, złożone w Petersburgu do rąk naczelnika od „obcych wyznań“, że nauka Maryawitów pała szczególną miłością do prawosławia i nader gorliwie tępi w umysłach polskich nieufność do rządu.

Jawna, od lat stu przeszło nie spotykana w dziejach Polski, zdrada sukni duchownej, zdrada własnego kraju i własnych współbraci na pożytek śmiertelnego wroga naszej wiary i naszej ojczyzny!

Generałowie sekty maryawickiej już nie zawrócą z drogi odszczepieństwa; zabrnęli zbyt daleko.

Ale w ślad za tym Furmanikiem, Kowalskim, Smolikowskim, idzie ciemny, nieopatrzny, zbałamucony lud polski. Ten należy oświecać, zawrócić z drogi odszczepieństwa i ile sił, zmniejszyć zło wyrządzone Polsce przez owych zdrajców.

* * *

Widzieliśmy, cośmy otrzymali od biurokracyi moskiewskiej w pierwszym roku konstytucyi, zobaczmyż teraz, jakie stanowisko zajęło względem narodu polskiego, społeczeństwo rosyjskie, a następnie przedstawicielka narodu rosyjskiego, t. j. Duma państwowa.

W ciągu roku 1905 pewna część inteligencyi rosyjskiej, tak zwani konstytucyjni demokraci (w skróceniu od początkowych liter K. D., także „kadetami“ zwani), odnosili się do sprawy polskiej życzliwie. Na wielu ich wiecach i zgromadzeniach zapadały uchwały, że Polsce, tak strasznie pokrzywdzonej i uciemiężonej przez Rosyę, należy się zadośćuczynienie, przez nadanie jej autonomii, czyli samorządu. „Kadeci“ byli silną partyą, wrogą rządom despotycznym, a dążącą do zdobycia dla swojego narodu swobód prawdziwie konstytucyjnych. Cieszyli się oni wielkiem zaufaniem u znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, to też przy wyborach do Dumy państwowej wybrano bardzo wielu posłów, wyznających zasady konstytucyjnych demokratów, czyli kadetów.

Główne żądania programu kadetów są następujące: żeby car zaprzysiągł imieniem swojem i swoich następców, że prawo wolności osobistej, swobody zgromadzeń, druku, tajemnica listów, nietykalność mieszkań, swoboda wiary, wolność stowarzyszania się i inne prawa, przysługujące człowiekowi, nie będą nigdy naruszone. Według programu „kadetów“, rząd ma być odpowiedzialnym przed Izbą państwową, czyli Dumą, to znaczy, że każdy minister musi ustąpić, jeśli oświadczy się przeciwko niemu większość posłów w Dumie; Duma ma mieć całkowite prawo nietylko zatwierdzania projektów prawa, wypracowanych przez rząd, ale też prawo układania i uchwalania własnych projektów; każdy urzędnik czy cywilny, czy wojskowy, ma być pociągany do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych za jakiekolwiek nadużycie.

Na te zasadnicze żądania konstytucyjnych demokratów i Polacy się godzą, to też w czasie wyborów rodacy

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 kor. więcej, aniż li o k ronę mniej.

Powyżej omówi ne szcz góły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie nie potrzebnych kłopotów, nie nal ży brać ze sobą niepotrzebnych łachów. gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść poddostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza.

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyj krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo z arzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w razie jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

NADESŁANE.

(Za ten dział, jak również za dział ogłoszeń redakcya kalendarza nie odpowiada).

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



PO BITWIE
W LESIE

PRZEWODNIK PRAKTYCZNY.

Wykaz alfabetyczny świętych
z oznaczeniem dnia i miesiąca.

Abdona m. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adolfa 17 czerwca
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona 10 stycznia i 7 grudnia
Agaty 5 lutego
Agnieszki 21 stycz. i 20 kwiet.
Alberta 7 sierpnia i 20 listop.
Albina 1 marca
Albiny 16 grudnia
Aleksandra b. 26 lutego, 3 maja, 26 sierpnia i 12 grudnia
Aleksego 17 lutego i 17 lipca
Alfonsa 2 sierpnia
Alojzego Gon. 21 czerwca
Amalii 10 lipca
Ambrożego 7 grudnia
Anastazego 22 stycznia, 27 kwietnia, 17 sierpnia i 7 września
Anastazyi 15 kwietnia, 14 sierpnia, 28 paździer. i 10 listop.
Anatolii 9 lipca
Anatola 3 lipca
Andrzeja 4 lutego, 23 maja, 10 i 30 listopada
Anieli 31 maja
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniego 17 stycz., 13 czerwca i 5 lipca.
Antonina 1 marca, 10 maja, 22 sierpnia i 31 października.
Anzelma b. w. 21 kwietnia
Apolinarego 23 lipca i 23 sierp.
Apolonii p. m. 9 lutego
Apoloniusza 18 kwietnia
Arkadyusza 12 stycznia
Atanazego 2 maja
Augustyna 5 i 28 maja, 28 sierp.
Aurelii 27 lipca, 25 września i 2 grudnia.
Balbiny 31 sierpnia
Baltazara 6 stycznia
Barbary 4 grudnia
Barnaby 11 czerwca
Bartłomieja 24 sierpnia
Bazylego 22 marca i 14 czerwca
Beaty 8 marca
Benedykta 21 marca
Benona 16 czerwca
Bernarda 20 sierpnia
Bernardyna 20 maja
Błażeja 3 lutego
Bogumiły 20 grudnia
Bogusława 1 lipca
Bogusławy 29 maja
Bogusza 24 lutego
Bohdana 19 marca
Bolesława 19 sierpnia
Bolesławy 22 lipca
Bonawentury 14 lipca
Bonifacego 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 18 sierpnia
Brunona 17 maja i 6 paździer.
Brygidy p. 1 lutego i 8 paźdz.
Cecylii 22 listopada
Celestyna 6 kwietnia
Chrystyana m. 12 listopada
Chrystyny p. m. 13 marca
Cypryana b. m. 16 i 26 września
Cyryaka b. m. 8 lutego i 8 sierp.
Cyryla b. w. 9 lutego, 18 marca i 7 lipca
Czesława 20 kwietnia i 20 lipca
Damazego 23 lutego i 11 grudn.
Damiana 27 września
Daniela 3 stycznia i 21 lipca
Dawida 29 grudnia
Dezyderyusza 23 maja
Dominika 4 sierpnia
Dominiki 6 lipca
Doroty 6 lutego
Dyonizego 24 lutego, 8 kwietnia i 9 października
Dyonizyi 12 grudnia
Dyzmy 26 marca
Edmunda 30 paźdz. i 16 listop.
Edwarda 13 października
Eleonory 21 lutego
Eligiusza 1 grudnia
Elżbiety 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emila 15 września
Emiliana 20 lipca i 8 sierpnia
Emiliany 5 stycznia
Emilii 30 czerwca
Erazma 3 czerwca
Eryka k. 18 maja
Eufemii męcz. 20 marca, 3 i 16 września
Eugeniusza b. 4 stycznia, 8 i 13 listopada, 13 i 20 grudnia
Eulalii p. m. 12 lutego
Eustachego 29 marca, 16 lipca, 20 września i 12 października
Euzebii p. 29 października
Euzebiusza 21 czerwca, 14 sierpnia i 16 grudnia
Ewarysta p. m. 26 października
Ewy 24 grudnia
Fabiana 20 stycznia
Faustyna 15 lutego
Faustyny 10 grudnia
Felicyana 9 czerwca i 11 listop.
Feliksa 14 stycz., 18 i 30 maja, 29 lipca, 30 sierp., 24 paźdz. 6 i 20 listopada
Ferdynanda 19 stycz. i 30 maja
Fidelisa 24 kwietnia
Filemona 22 listopada
Filipa 1 i 26 maja, 23 sierpnia i 13 września
Filomeny 5 lipca i 11 sierpnia
Flawiana 17 lutego i 22 grudn.
Flawii 7 maja i 5 października
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca i 24 listopada
Floryana 4 maja i 17 grudnia
Fortunata 27 lutego, 1 czerwca i 24 października
Fortunaty p. 14 października

Franciszka 29 stycz., 2 kwiet., 11 maja, 4 czerwca, 24 lipca, 4 i 10 paźdz., 3 grudnia
Franciszki 9 marca
Fryderyka 5 marca, 18 lipca i 6 października
Gabryela 24 marca
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda b. m. 24 września i 3 października
Gertrudy p. 17 marca i 15 listop.
Gerwazego w. 19 czerwca
Godzimira 31 października
Gotfryda 13 stycznia i 8 listop.
Gracyana b. 18 grudnia
Grzegorza 4 stycznia, 11 marca, 9 i 25 maja, 17 i 28 listop.
Gustawa 2 sierpnia
Gwidona 12 września
Hadryana m. 8 września
Heleny 2 marca, 22 maja i 31 lipca
Heliodora 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 15 lipca
Hiacynty 30 stycznia
Hieronima 20 lipca i 30 wrześn.
Hilarego b. 14 stycznia
Hilaryi 12 sierpnia i 3 grudnia
Hipolita 13 sierpnia i 2 grudnia
Honoraty 11 stycznia
Huberta 3 listopada
Hugona 1 i 29 kwiet., 17 listop.
Idziego 1 września
Ignacego 1 lutego, 31 lipca i 23 października
Innocentego 28 lipca
Ireneusza 25 marca i 28 czerwca
Ireny 18 września i 20 paźdz.
Izajasza pror. 6 lipca
Izydora b. w. 4 kwiet., 10 maja i 14 grudnia
Jacka 16 sierpnia i 11 września
Jadwigi p. 15 października
Jakóba 1 maja, 25 lipca i 1 czerw.
Jana 10 i 27 stycznia, 8 lutego, 8, 27 i 28 marca, 6, 16 i 27 maja, 12, 24 i 26 czerwca, 12 i 13 lipca, 29 sierp. 25 paźdz. 24 listop., 5 i 27 grudnia
Januarego 19 września
Jarosława 25 kwietnia
Jarosławy 21 stycznia
Jeremiasza 13 kwietnia
Jerzego m. 24 kwietnia
Joachima 27 sierp. i 3 września
Joznny wd. 24 maja i 21 sierp.
Jóaefa Obl. NP. 19 marca
Józefa Kalasant. 4 lipca
Józefata 14 listopada
Judy apost. 28 października
Juliana 9 stycznia, 13 lutego, 9 i 28 sierpnia, 9 grudnia
Julianny p. m. 16 lutego, 6 kwiet., 19 czerwca i 18 sierpnia

Julii 22 maja, 1 październ. i 10 grudnia
Juliusza p. w. 12 kwietnia, 19 sierpnia i 20 grudnia
Justyna 14 kwietnia i 12 grud.
Justyny m. 16 czerw., 26 wrześ. i 30 listopada.
Kajetana 7 sierpnia
Kajusa 22 kwietnia
Kaliksta pap. m. 14 październ.
Kamila 18 lipca
Kandyda 3 października
Karola 28 stycznia i 4 listop.
Kassyana m. 13 sierpnia
Kaspra 6 stycznia
Katarzyny 30 kwiet. i 25 listop.
Kazimierza 4 marca i 27 sierp.
Klary p. 12 i 18 sierpnia
Klemensa 15 marca i 23 listop.
Kleofasa m. 9 kwiet. i 25 wrześ.
Klotyldy król. 3 czerwca
Kolety p. 6 marca
Konrada wyz. 19 lutego i 26 list.
Konstancyi m. 19 września
Konstantyna w. 11 marca
Korduli p. m. 22 października
Kornelego 6 kwietnia
Kornelii p. 31 marca
Korneliusza 16 września
Kosmy 27 września
Kryspina męcz. 25 października
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyny m. p. 24 lipca i 15 grud.
Krzysztofa m. 25 lipca
Kunegundy 3 marca i 27 lipca
Kwiryna m. 30 marca i 4 czerw
Lamberta męcz. 16 kwietnia i 17 września
Laurencyi 8 października
Leokadyi p 9 grudnia
Leona 20 lutego, 11 i 19 kwiet., 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada
Leoncyi 6 grudnia
Leopolda wyz. 15 listopada
Longina 15 marca
Lucyana 7 stycznia i 26 paźdz.
Lucyny 30 czerwca
Ludwika 25 sierpnia i 9 paźdz.
Ludwiki 30 stycznia
Ludwiny p. 15 kwietnia
Ludomiła 30 grudnia
Ludomiły 7 maja
Lukrecyi 7 czerwca i 3 listop.
Łazarza 17 grudnia
Łucyi 25 czerwca i 13 grudnia
Łukasza ewang. 18 października
Macieja 24 lutego
Makarego 2 stycznia, 10 marca, 10 kwietnia i 8 grudnia
Maksyma 8 stycznia, 10 czerwca i 27 listopada
Maksymiliana 12 października

Małgorzaty 10 czerwca, 13 lipca i 17 października
Marcelego 19 stycznia, 6 i 30 października, 1 listopada
Marceli 31 stycznia
Marceliny 17 lipca i 11 listop.
Marcina 12 listopada
Marcyana 9 sierpnia i 6 listop.
Marcyanny 9 stycznia i 12 lipca
Marka 25 kwietnia, 18 czerwca i 7 października
Marty p. 29 lipca
Martyny p m. 30 stycznia
Maryana w. 9 i 19 sierpnia
Maryi, Zaśl. NP 23 stycznia
Maryi, Ocz. NP. 2 lutego
Maryi, Obj. NP. 11 lutego
Maryi 7 Bol. NP. 3 kwietnia
Maryi, Zwiast. NP. 25 marca
Maryi, Wsp. N. P. 24 maja
Maryi, Nieust. P. NP 23 czerw.
Maryi, Naw. NP. 2 lipca
Maryi, Szkapl. NP. 16 lipca
Maryi, Aniel. NP. 2 sierpnia
Maryi, Snież. NP. 5 sierpnia
Maryi, Wnieb. NP. 15 sierp.
Maryi, Nar. NP. 8 września
Maryi, Im. NP. 12 września
Maryi, Wyb. NP. 24 września
Maryi, Róż. NP. 4 października
Maryi, Ofiar. NP. 21 listopada
Maryi, Opiek. NP. 8 listopada
Maryi, N. Pocz. NP. 8 grudnia
Maryi, Loret. NP. 10 grudnia
Maryi, Ocz. NP. 18 grudnia
Maryi, Kleof. 9 kwietnia
Maryi-Mag. de Pazz. 25 maja
Maryi-Magdaleny 22 lipca
Maryny p. m. 18 czerwca
Mateusza Apost. 21 września
Matyldy wd. 14 marca
Maurycego b. m. 22 września
Medarda b. w. 8 czerwca
Melanii 31 grudnia
Melaniusza b. 22 października
Melchiora kr. 6 stycznia
Metodego ap. Słow. 7 lipca
Michała arch. 29 września
Mieczysława k. p. 1 stycznia
Mikołaja 10 wrześ. i 6 grudnia
Modesta męcz. 12 lut. i 15 czer.
Modesty 4 listopada
Moniki wd. 4 maja
Myrona w. 8 sierpnia
Napoleona 15 sierpnia
Narcyza bisk. 29 października
Natalii p. 27 lipca i 1 grudnia
Nereusza m. 16 października
Nestora b. 26 lutego
Nicefora b. 13 marca
Nikazego b. m. 14 grudnia
Nikodema 1 czerwca
Norberta op. w. 6 czerwca

PRZEPISY POCZTOWE.

I. Poczta listowa.

1. Poczta listowa w obrębie monarchii.

Adres ma wskazywać nazwisko, imię i miejsce pobytu odbiorcy, a na posyłkach do miast większych nazwę ulicy i numer domu; — do miejsc mniej znanych lub noszących nazwę z innemi wspólną, dopisać należy powiat lub prowincyę.

Oprócz adresu odbiorcy, może na kopercie po stronie adresu umieszczony być adres nadawcy (firma), medale uzyskane na wystawach, tudzież adres fabryki i składów fabrycznych nadawcy. Natomiast nie można umieszczać na kopercie żadnych reklam inseratowych.

Opłata (frankowanie) listów uskutecznia się nalepieniem marki na kopertę po stronie adresu w prawym rogu u góry i wynosi w obrębie Monarchii i Niemiec za listy zwykłe do 20 gramów 10 h.; nad 20 do 250 gramów 20 h. Listy ważące zwyż 250 gramów, należy nadawać do przesłania za frachtem pocztą wozową.

Wysokość opłaty za listy do innych krajów podana na str. V p. t. „Taryfa na listy“.

Marek pocztowych dostać można na 1, 2, 3, 5, 6, 10, 20, 25, 35, 40, 50, 60 h., 2 i 4 k.; **Kart korespondencyjnych** na 5, 10 i 20 h.; **Opasek pocztowych** na 3 h.; **Listów kartkowych** na 6 i 10 h. Marki listowe mogą być adresem przepisane; przestemplowane prywatną stampiglią; raz już użyte, wycięte z kopert lub opasek, są nieważne, a używanie ich podlega karze. Popsute (jednak bez stampiglii pocztowej) koperty, opaski, karty korespondencyjne i adresy przesyłkowe (zaliczkowe) wymieniają poczty i sprzedawcy znaczków za dopłatą 1 h. od sztuki.

Za niefrankowane listy do 20 gramów 20 h.; nad 20 do 250 gramów 30 h.

Za listy miejscowe (Locobriefe) wynosi opłata do 20 gramów 6 h.; — nad 20 do 250 gramów 12 h. — Za nieopłacony list płaci adresat o 6 h. więcej.

Za listy urzędowe niefrankowane, płaci adresat porto zwyczajne. — Korespondencye urzędowe zarządów gmin są wolne od opłaty, muszą jednak nosić napis: *„rzecz urzędowa we własnym“* — lub — *„w poruczonym zakresie działania“*.

Listy, tudzież wszystkie posyłki nadawane do transportu pocztą listową, **można rekomendować**, (polecać, — nadawać za recepisem)*). *Należytość rekomendacyjną* 25 h uiszcza nadawca markami po stronie adresu. Jeżeli posyłka rekomendowana zaginie na poczcie, nadawca ma prawo w ciągu 6 miesięcy upomnieć się pisemnem podaniem, wolnem od stempla, o odszkodowanie w kwocie 50 k., zaś 42 k. w obrocie z Niemcami. — Pokwitowanie odbioru odszkodowania należy ostemplować.

Listy za umyślnym posłańcem (*Express-Briefe*) tylko zamiejscowe, oznaczyć u dołu lewego rogu: „Przez umyślnego posłańca“ (*durch Expressen zu bestellen*). Oznaczyć można godzinę, o której list ma być doręczony. Po stronie pieczęci dodać *dokładny* adres nadawcy. — Taksę 30 h., prócz portoryum, uiszcza nadawca gotówką, lub markami pocztowemi na kopercie. Za doręczenie listu po za obrębem siedziby urzędu pocztowego płaci adresat po 1 k. za każde $7^1/_2$ kilometra, przyczem potrąca się 30 h., uiszczonych przez nadawcę.

Za recepis zwrotny opłaca nadawca 25 h.; można zażądać przy nadawaniu posyłki poleconej lub też później.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h. — Do tych kart wolno w obrębie monarchii dołączać próbki towarów do wagi 350 gramów i robić dopiski jak przy posyłkach próbek lub wzorów, a należytość wynosi 10 h. do 250 gr., wyżej 20 h.

Po stronie adresu może nadawca umieścić swoją firmę. W obrębie monarchii adres odbiorcy można naklejać (przy rozesłaniu większej ilości kart z jednakowym tekstem na odwrotnej stronie). Czysta strona karty może być zadrukowaną w formie listu; naklejać korespondencyi nie można. Dozwolone jest drukować własne karty korespondencyjne dowolnego koloru; atoli grubość papieru i format kart korespondencyjnych urzędowych muszą być ściśle zachowane, jak niemniej strona adresu zawierać musi napis *„Correspondenz-Karte“* (w języku dozwolonym).

---

*) Zamiast recepisów nadawczych, można używać pocztowych książek nadawczych, jako dogodniejszych dla stron często wysyłających przekazy lub pakiety.

Listy kartkowe miejscowe 6 h., zamiejscowe 10 h.

Druki w Austryi i do Niemiec (cyrkularze, książki, formularze) tylko do wagi 1000 gramów, i **Próbki bez wartości** *) tylko do wagi 350 gramów, wysyłane **pod opaską** **), lub w otwartej kopercie tak, żeby treść widzianą być mogła, musi *opłacić nadawca*, do 50 gramów 3 h., nad 50 do 100 gramów 5 h., do 250 gramów 10 h., do 500 gramów 20 h., do 1000 gramów (1 kilogram) 30 h. Prócz daty, adresu i podpisu, druki nie mogą zawierać żadnej korespondencyi, oprócz dołączonego rachunku. — Do korekt drukarskich dołączyć można rękopis, a poprawki nawet na osobnych kartkach.

Próbki towarów w monarchii austr., do Niemiec i do innych krajów, wysłane w torebkach (woreczkach papierowych lub innych), nie mogą przekraczać wagi 350 gramów i *muszą być nadane franko*. Na torebkach należy umieścić dopisek: *„Wzory"* lub *„próbki bez wartości"*. Korespondencyi żadnej dołączać nie wolno.

Gazety, wysyłane z redakcyi, opłaca się gazetową marką za 2 h.; wysyłane pod opaską, opłaca się *jak druki*. Za dodatki do gazet (listy otwarte, cenniki, prospekty i t. d.), jeśli nie przekraczają wagi 250 gramów, opłaca się 1 k. za 100 sztuk.

Ptaki, króliki, pszczoły, pijawki, drób itp. (żyjące zwierzęta). Przy przesyłkach w kraju, do Węgier i Niemiec, musi być na adresie przesyłkowym jakoteż na samej posyłce uwidocznione, jakie ma nastąpić zarządzenie na wypadek, gdyby przesyłka w należytym czasie nie została przez adresata podjętą:

1. jeżeli nie podjęte — *natychmiast zwrócić*,
2. „ „ „ *sprzedać*,
3. „ „ „ *telegraficznie zawiadomić na mój koszt*.

(wolno przesyłać jedynie pocztą wozową.)

Pszczoły wysyła się w skrzynkach opatrzonych siatką drucianą, pod warunkami dla próbek bez wartości przepisanymi.

Przekaz [patrz osobny tytuł *Przekazy* (asygnaty i t. d.)].

Mandaty (zlecenia) pocztowe do wagi 250 grm. muszą być nadawane jako listy polecone, adresowane do urzędu pocztowego tej miejscowości, gdzie adresat przebywa. Zawierać mogą najwięcej 5 dokumentów, a ogólna kwota, przez urząd pocztowy ściągnąć się mająca, nie może przekraczać 1000 k. Zlecenia za granicę są dozwolone do kwoty 1000 k. do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Luksemburgu, Rumunii, Szwajcaryi, Holandyi, Norwegii, Szwecyi, Tunisu i Turcyi.

Druki za mandaty kosztują 2 h. za sztukę. (Koperta 1 h.).

Polecone przesyłki za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 k.: zaś do Belgii, Niemiec, Włoch, Luksemburgu, Norwegii, Szwecyi, Szwajcaryi i Tunisu, Francyi, Turcyi (c. k. urz. er.) do 500 k., do Danii, Chile, Portugalii i Rumunii do 250 k. Należytość równa jest należytości za zwykłe listy polecone. Wartość nie może być podaną. Nadawca umieszcza na kopercie oprócz adresu, swoje nazwisko i adres, dalej kwotę, która od adresata ma być pobraną w walucie używanej w miejscu przeznaczenia.

Reklamacya każdej posyłki za okazaniem recepisu nadawczego, kosztuje 25 h. — Reklamacyę zarządza poczta bezpłatnie wtedy, gdy nadawcy nie doręczono recepisu zwrotnego. — *Termin reklamacyjny posyłek gaśnie* po upływie 6 miesięcy dla posyłek wewnątrz monarchii lub Niemiec doręczanych, a dla zagranicznych po upływie 1 roku.

Za dostawienie do domu płaci się w siedzibie urzędów eraryalnych za przekaz pocztowy z doręczoną kwotą do 10 k. 3 h., wyżej 10 k. 5 h. — Posyłkę można przyjąć lub nie; jednak nieprzyjęcie należy na adresie uwidocznić. — Posyłki urzędowe muszą być przyjęte.

Fachowe (należytość za osobny schowek) w c. k. urzędach pocztowych, wynosi 2 k. miesięcznie i opłaca się za miesiąc z góry. — Za przechowanie korespondencyj dla osób z miejsc, do których nie dochodzą listonosze, również za przechowanie czasopism prenumerowanych, nie płaci się fachowego.

Listy *„Poste restante"* nie odebrane w ciągu 2 miesięcy, będą zwrócone w miejsce nadania.

2. W komunikacyi z Austryi do Niemiec.

Wszystkie warunki jak w obrębie monarchii austryackiej. — Do Niemiec można niefrankowane listy rekomendować.

3. Taryfa na listy, druki i próbki towarów, wysyłane za granicę Austryi i Niemiec

(a więc do Szwajcaryi, Danii, Belgii, Holandyi, Francyi, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Parany itd.).

Opłata poza obrębem Austryi i Niemiec wynosi od listów, wysyłanych do innych państw,

---

*) Druki i próbki mogą być razem nadane, za opłatą 10 h., jeśli nie ważą więcej jak 250 gramów.

**) Na posyłkach zwyz 50 gramów dolepić należy potrzebne marki po stronie adresu. — Posyłki druków i dokumentów można rekomendować, a także wysyłać „per express".

należących do związku pocztowego, do 15 gramów 25 h., za każde następne 15 gramów również po 25 h. Za kartki korespondencyjne po 10 h.

Druki zagraniczne od każdych 50 gramów 5 h.

Próbki za granicę od każdych 50 gramów 5 h. najmniej jednak 10 h.

Za niedostatecznie przez nadawcę ofrankowane listy z Austro-Węgier, Bośnii i Hercogowiny opłaca się różnicę między wartością naklejonych marek, a taksą przypadającą za list nieopłacony według niniejszej taryfy, za takie same listy z innych krajów pobiera się opłatę do podwójnej wysokości brakujących według taryfy marek.

Przekazy (asygnaty) pocztowe.

1. W obrębie monarchii austryacko-węgierskiej można asygnaty pocztowe i telegraficzne tylko do kwoty 1000 k. we wszystkich urzędach pocztowych nadawać, a względnie odbierać. Przekazy nadawać można także do adresatów, zamieszkałych w miejscu nadania. Blankiet przekazowy kosztuje 2 h.

Należytość za przesłanie kwot przekazem pocztowym wynosi: do 20 kor. 10 hal.; od 20—100 kor. 20 h.; od 100—300 kor. 40 h.; od 300—600 kor. 60 h.; a od 600—1000 kor. 1 kor. — Należytość uiszcza się przez nalepienie odpowiednich marek pocztowych na przekazie. — Kupon służy do doniesień pisemnych. — Na przekazane pieniądze dostaje się kwit nadawczy. Przy nadaniu żądać można (za opłatą 25 h.) potwierdzenia uskutecznionej wypłaty. Nadeszłe przekazy muszą być najdalej w ciągu 7 dni — od czasu doręczenia aviza — przez adresata podjęte. Przekazy *poste restante* natomiast w ciągu 30 dni. — *Poprawki i skrobania na blankietach przekazowych są niedopuszczalne,* blankietów takich poczty nie przyjmują. Przekazy ekspresowe opłaca się tak samo jak listy ekspresowe.

2. W komunikacyi z Bośnią, Hercegowiną i Novi-Bazarem można przekazywać najwyżej 1000 kor. — Za posyłkę do 40 kor. należytość 20 hal.; do 100 kor. 30 h.; do 300 kor. 60 h.; do 600 kor. 90 h.; do 1000 k. 1·50 kor.

3. Przekazy za granicę mogą być przesyłane do Argentyny, Anglii, Belgii, Bułgaryi, Chile, Congo, Czarnogóry, Danii, Egiptu, Francyi, Grecyi, Holandyi, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rosyi (do 100 rb.), Rumunii, Szwecyi, Serbii, Szwajcaryi, Turcyi, Luxemburgu, niemieckich kolonii afryk., Japonii, Tripolis, Tunis, jakoteż do Stanów Zjedn. Ameryki, jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austro-węgierskiej. Blankiety są inne jak w kraju. Kwoty mogą być przesyłane do wysokości 1000 kor., względnie 500 kor. Opłata wynosi: do Niemiec, Turcyi i Luxemburgu do 40 kor. 20 h.; nad 40 kor. za każde 20 k. o 10 h. wyżej; do Serbii i Czarnogóry 20 h. do 40 kor.; 40 h. do 100 kor.; 80 h. do 300 k., 1·20 k. do 600 k.; 2 kor. do 1000 kor.; do Anglii i angielskich kolonii i Zjedn. Stanów Ameryki 25 h. za każde 25 kor. — *Do wszystkich innych państw, które przystąpiły do konwencyi przekazowej,* mianowicie: Belgia, Chile, Chiny (urzędy pocztowe Rzeszy niemieckiej w Shangai, Tientsin i Tsintau), Egipt, Francya z Algierem, Kongo, niemieckie kolonie afrykańskie, Włochy, Japonia, Kamerun, Niderlandy (Holandya), Norwegia, Portugalia z wyspami Azorskiemi, Szwecya, Szwajcarya, Togo (niemieckie terytoryum), Tripolis (włoskie) i Tunis do 1000 kor., zaś Argentyna, Bułgarya, Dania, Nowa Gwinea (niemiecka), Finlandya, Malta, Marokko, Niderlandzkie Indye, Rumunia, Samoa, Siam, Tripolis francuskie, Zanzibar do 500 kor., Grecya do 400 k., Rosya do 254 k.; do 100 k. 25 h. za każde 25 k.; nad 100 k. 25 h. za każde 50 k. Kwoty przekazane tak w kraju jak i za granicą muszą być w 14 dniach, a we Francyi w przeciągu 3 miesięcy podniesione, w przeciwnym razie wypłata nie nastąpi, lecz nadawcy przekazaną zostanie.

4. Przekazy pieniężne drogą telegraficzną — *najwyżej 1000 kor.* — w obrębie monarchii austr. i w krajach okupowanych (Bośnia i Hercegowina) nadawać należy w urzędach pocztowych na telegraficznych blankietach przekazowych i tylko w tym razie, jeżeli tak w miejscu nadania, jak i w miejscu przeznaczenia znajduje się rządowa stacya telegraficzna. *Opłatę za przekaz telegraficzny* uiszcza nadawca nalepieniem odpowiednich marek pocztowych, prócz tego należytość telegraficzną: taksę za każde słowo 6 h., tudzież należytość posłańczą 30 h. w miejscu siedziby urzędu pocztowego. Należytość uzupełniającą za umyślnego posłańca poza siedzibą urzędu pocztowego dopłaca adresat. Przy przekazach *poste restante* odpada 30 h. za posłańca. — Przekazy telegraficzne *wraz z przekazaną kwotą* doręcza się adresatowi, jeśli w miejscu jego zamieszkania znajduje się urząd pocztowy.

Telegraficznych przekazów z numerami loteryjnymi, adresowanych wprost do urzę-

dów loteryjnych lub kolektur, nie przyjmują poczty.

Przekazy pocztowe za granicę drogą telegraficzną mogą być do następujących krajów nadane: 500 kor. do Bułgaryi, Danii, Anglii, Rumunii; 1000 kor. do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Japonii, Luxemburga, Czarnogóry, Holandyi, Norwegii, Portugalii, Szwecyi, Szwajcaryi, Serbii i Tunisu.

Przy nadaniu przekazów drogą telegraficzną za granicę, żądać można za ustanowioną opłatą zapłaconej odpowiedzi, potwierdzenia odbioru, jak również i potwierdzenia wypłaty uskutecznionej *(„Avis de payement“)*.

II. Poczta wozowa.

Przyjmuje i ekspedyuje posyłki listów z pieniądzmi i papierów wartościowych, tudzież posyłki innego rodzaju, które jako pakiety, pudła, skrzynki, kosze lub inne nadawane bywają.

1. Listy pieniężne, zawierające banknoty austryackie wyżej 1000 k., a ważące nie więcej jak 250 gramów, można nadawać otwarte (do przeliczenia na poczcie) za opłatą $1^1/_2$ taksy wartościowej, przyczem urząd pocztowy ręczy za całą sumę. Za listy nadane zamknięte ręczy urząd pocztowy tylko za nienaruszalność pieczęci i całość zewnętrzną listu. — Opłata stosuje się do wagi, wartości i odległości. — Do posyłek pieniężnych najlepiej używać urzędowych kopert po cenie 2 h. za sztukę, pieczętowanych dwiema pieczęciami, podczas gdy inne języczkowe wymagają 5 pieczęci.

2. Posyłki pocztowe, jakoto: pakiety, pudła, skrzynki, kosze itd. należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki, opieczętować. — W razie zatracenia posyłki zakład pocztowy zwraca kwotę podaną na adresie i liście frachtowym, jako wartość. Odszkodowanie za uszkodzone posyłki wypłaca urząd pocztowy tylko w takim razie, jeśli uszkodzenie powstało pomimo należytego opakowania.

Do każdej posyłki pocztowej, tudzież do każdego listu pieniężnego zwyż 250 gramów dołączyć należy list frachtowy (adres przesyłkowy po 12 h.), a do posyłek do Niemiec i za granicę oprócz tego 1, względnie 2 lub 3 deklaracye cłowe i 1 deklaracyę statystyczną. Adres i deklaracye za granicę pisać łacińskiemi literami. — *Za jednym listem frachtowym można nadawać trzy pakiety do jednego i tego samego adresata.* — Nie wolno jednak w jednym adresie przesyłkowym łączyć przesyłek poniżej 100 k. wartości i ponad 100 kor. — Za frankowane pakiety bez podanej wartości do 5 kilogramów wagi opłaca się w obrębie monarchii i do Niemiec na odległość 10 mil (I strefa) 30 h., do wszystkich miejsc na dalszą odległość (II—VI strefy) 60 h.

Opłata pakietów, przekraczających wagę 5 kilogramów, wzrasta w miarę wagi i odległości. I tak w I strefie (do 10 mil) płaci **się** za każdy następny kilogram po 6 h., a więc od paczki, ważącej 6 kilogramów 36 h., 10 klg. 60 h. itd.; w II strefie (10 do 20 mil) za każdy następny klg. po 12 h., a więc od paczki ważącej 6 klg. 72 h., 8 klg. 96 h. itd.; w III strefie (nad 20 do 50 mil) za każdy następny kilogram po 24 h., n. p. od paczki ważącej 6 klg. 84 h., 15 klg. 3 kor.; w IV strefie (nad 50 do 100 mil) za każdy następny kilogram po 36 h., np. od paczki ważącej 6 klg. 96 h., 15 klg. 4·20 kor. itd.; w V strefie (nad 100 do 150 mil) za każdy następny kilogram po 48 h., np. od paczki, ważącej 6 klg. 1·08 k., 15 klg. 5·40 kor. itd.; w VI strefie za każdy następny kilogram 60 h., np. od paczki ważącej 6 klg. 1·20 kor., 15 klg. 6·60 kor. (bo za początkowe 5 klg. 60 h., za następne 10 klg. 6 kor.).

Wobec tak szybkiego wzrostu kosztów przesyłek, ważących więcej niż 5 klg., przy wielkich odległościach najlepiej większą przesyłkę podzielić na kilka pięciokilowych, jeśli to możliwe, i tak je posłać, bo wtedy koszta przesyłki znacznie się zmniejszą. (Za jednym adresem przesyłkowym (frachtem) można nadawać 3 pakiety do jednego i tego samego adresata).

Te same przepisy obowiązują względem przesyłek do Niemiec.

Za niefrankowane listy pieniężne i pakiety do 5 klg. wagi dolicza się dodatek 12 h., a za pakiety z podaną wartością jeszcze taksę od wartości.

Taksa od wartości wynosi do 100 kor. 6 h., nad 100 do 600 kor. 12 h., nad 600 do 900 kor. 18 h., nad 900 do 1200 kor. 24 h., za każde następne 300 k. płaci się 6 h. więcej.

Taksa na listy z pieniądzmi do wagi 250 gramów z kwotą 100 kor. w I strefie (do 10 mil) wynosi 30 h., w następnych strefach (nad 10 mil) 54 h., z kwotą nad 100 kor. do 600 kor. w I strefie 36 h., w następnych 60 h., z kwotą nad 600 do 900 kor. w I strefie 42 h., w następnych 66 h. Za każde następne 300 k. płaci się 6 h. więcej.

Te same przepisy odnoszą się do Niemiec, z tą różnicą, że najniższa opłata wynosi w I strefie 36 h., w dalszych 60 h.

Jedna mila równa się $7^1/_2$ kilometrom.

3. Pakiety pocztowe za granicę (oprócz Niemiec i Szwajcaryi) *(Collis postaux, Post-*

packete) muszą być przy nadaniu opłacone, a waga tych pakietów ograniczoną jest do 3 lub 5 kilogramów w miarę krajów, do których są przeznaczone. Do Francyi dopuszczalne są pakiety pocztowe do 10 klg. wagi, a do Ameryki nawet bardzo wielkie. Do posyłki dołączyć należy specyalny list frachtowy, po 12 h. za sztukę i wymaganą ilość deklaracyj cłowych, oraz 1 deklaracyę statystyczną. — Zwykłe paczki zagraniczne muszą być płótnem obszyte.

4. **Posyłki za pobraniem należytości w obrębie monarchii** do 1000 k. z dołączeniem listu zaliczkowego z przekazem na powziątek (list na sinym papierze po 12 h. za sztukę) przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. — Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie: za każde 4 k. 2 h., najmniej jednak 12 h.

Przesyłki zwykłe, jako też za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 dni — od czasu doręczenia aviza — przez adresata podjęte; przesyłki *poste restante* bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki *poste restante* za zaliczką w ciągu 7 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami adresowane *poste restante* w ciągu 48 godzin.

W komunikacyi z Bośnią, Hercogowiną i Nowy-Bazar posyłki za pobraniem należytości do 1000 k. polegają na tych samych warunkach, jak w obrębie monarchii.

W komunikacyi z zagranicą posyłki za pobraniem dopuszczalne są do Niemiec, Egiptu, Włoch, Szwajcaryi do wysokości 400 k. (400 marek lub 500 franków), do innych krajów do 1000 k. = 800 marek = 1000 franków. Prócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową 12 h. do 6 k. zaliczki, zaś za zaliczki wyższe nad 6 k. po 2 h. prowizyi za każde 4 korony. — Na posyłkę za pobraniem dostaje nadawca recepis nadawczy. — *Awizowaną posyłkę za pobraniem* (nawet „poste restante“) *należy w 7 dni wykupić,* a posyłkę pijawek lub jakichkolwiek żywych zwierząt do 24 godzin.

Uwaga względem przesyłek za pobraniem. Przy tych przesyłkach, opłata wynosi najmniej 72 h.; nie należy więc zamawiać „za pobraniem“ rzeczy tanich, bo wtedy przesyłka kosztuje za drogo. Najlepiej przesłać należytość za rzecz z góry przekazem pocztowym.

Przepisy i taryfa ruchu telegraficznego.

Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze winne być zwięzłe i jasno redagowane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depeszę należy pisać atramentem o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i nr. domu, a w końcu miejsce przeznaczenia (jeżeli adresat nie mieszka w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj).

3. Jeżeli nadawca płaci odpowiedź, kolacyonowanie, potwierdzenie doręczenia, rekomendowanie, lub dalsze przesłanie nadanej depeszy (jeśli adresata w miejscu już nie byłoby w chwili nadejścia depeszy) pocztą lub posłańcem, może wyrazić to całemi słowami lub skróceniem przez 2 głoski umieszczone przed adresem, które się liczą za jedno słowo i tak: Pilno *D*. Odpowiedź zapłacona *RP*. depesza kolacyonowana *TC*. Potwierdzenie wręczenia *PC*. Dalsze przesłanie depeszy *FS*. Posłaniec zapłacony *XP*. Otwarto przesłać *RO*. Do rąk własnych *MP*. Poste restante *GP*.

Depeszę oblicza się na wyrazy, których ilość jest podstawą opłaty należytości.

W depeszach europejskich 15, a pozaeuropejskich 10 liter czyni jedno słowo. — Wyrazy, liczące więcej jak 15 liter, tudzież słowa złączone dzielnikiem lub apostrofem, liczą się za dwa słowa. — Grupa z pięciu cyfer czyni jedno słowo. — Sama cyfra tudzież nawias liczy się za jedno słowo.

Za doręczenie telegramu do miejscowości poza siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem, należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę może uiścić albo adresat, albo nadawca. Jeśli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej. Urząd telegraficzny oddawczy powiadamia w drodze pocztowej względnie telegraficznej stacyę nadawczą o wysokości przypadającej należytości posłańczej, poczem nadwyżkę zwraca nadawcy. Telegramy takie oznacza się XPP. względnie XPT., jeśli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 h.)

1. Depesza między dwiema stacyami *):

---

* Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą t. j. całodzienną i całonocną i całodzienną od 7 względnie 8 rano do 9 wieczór, są urzędy ze służbą od 8—12 rano i od 2—6 po południu, ważnem więc jest dla nadającego depeszę do wymienionej ostatniej kategoryi urzędu, ażeby nadając po południu, wcześnie to uczynił, albowiem gdy nada przed samą 7-mą lub później, to depesza pozostać musi do drugiego dnia do godziny 9-tej rano.

Taksa za każde słowo po 6 h., opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Za kolacyonowanie depeszy dolicza się czwartą część całej należytości.

Pilną depeszę oblicza się potrójną należytością (po 18 h. za słowo).

2. *Za odpowiedzi telegraficzne* (jeżeli nie oznaczono liczby słów) płaci się z góry należytość za depeszę z 10 słów.

Więcej niż 30 słów nie można z góry opłacić.

3. *Za oznajmienie odebrania* opłaca się należytość jak za zwykłą depeszę z 10 słów.

4. *Za oznajmienie powrotne* o niemożności doręczenia depeszy, nadawca nic nie płaci.

5. *Wezwanie o ratunek* w nieszczęściu publicznem (n. p. wezwanie straży pożarnej), nadane przez kogokolwiek, uskuteczniają urzędy telegraficzne bezpłatnie.

Uwagi. Należytości za depesze płacić należy gotówką przy nadawaniu depeszy, lub nalepiając odpowiednie marki.

Recepis nadawczy wydają tylko na wyraźne żądanie za opłatą 10 h.

Mieszkańcy miejscowości, gdzie stacyj telegraficznych nie ma, mogą uiszczać należytości za depesze za pomocą przyklejania na pierwopisie odpowiednich marek pocztowych. Takie telegramy należy wnosić do urzędów pocztowych jak zwykłe frankowane listy, skąd je do najbliższej stacyi telegraficznej ekspedyują.

Za depesze zagraniczne opłaca się taksę 60 h. i nadto za każde słowo osobno: do Bośnii z Hercegowiną 6 h., do Montenegro, Serbii i Szwajcaryi po 8 h., do Rumunii po 8 h., do Francyi po 16 h., do Bułgaryi po 18 h., do Belgii, Danii, Luksemburgu, Niederlandów po 22 h., do Rosyi europejskiej, Szwecyi po 24 h., do Anglii i Irlandyi po 26 h., do Hiszpanii, Turcyi po 28 h. — Depesze do państw pozaeuropejskich opłaca się bardzo drogo, po kilka, a nawet kilkanaście koron za słowo.

Jeżeli telegram się nadaje w biurze telegraficznem kolejowem w miejscu, gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, dopłaca nadawca do każdego słowa 2 hal.

Spis urzędów pocztowych w Galicyi i na Bukowinie

z podaniem odległości strefowej od Krakowa i Lwowa.

(Poczty oznaczone literą *t* mają także i telegraf. — Cyfry ułamkowe oznaczają odległość strefową danej poczty, pierwsza od Krakowa, druga od Lwowa. — **Rzecz ważna dla kupców i „Kółek rolniczych", wysyłajacych paczki większe, niż pięciokilowe.** — Wyjaśnienie bliższe na stronie VII).

Adamówka t 3/2, Albigowa 3/2, Alwernia t 1/3, Andrychów t 1/3, Arbora (Bukowin.) 4/3.

Babin 3 2, Babin-Serafińce 4/3, Babice nad Sanem 3/2, Babice koło Chrzanowa 1/3, Bachórzec 3/2, Bachórz 3/2, Baginsberg 4/3, Balice t 1/3, Baligród t 3/2, Banilla (Buk.) 4/3, Baranów t 2/3 Barszczowice 3/1, Bartatów 3/1, Barwinek t 3/3 Barycz 3/2. Barysz 4/2, Baworów 4/2, Bednarów 3/2, Bełz t 3/1, Bełzec t 3/1, Berezów wyżny 4/3, Bereźnica królewska t 3/1, Berhometh nad Seretem (Buk) i 4/3, Beskot 2/3, Bestwina 1/3, Biadoliny szlacheckie 1/3, Biała t 1/3, Białobożnica 4/2, Białykamień 3/1, Biecz t 2/3, Bieżanów 1/3, Bilcze-Wolica 4 1. Bilcze złote 4/3, Bircza t 3/2, Błażowa t 3/2, Błudniki 3/2, Bobowa t 2/3, Bobrek koło Oświęcima 1/3, Bórka t 3/1. Bobrówka 3/2. Bochnia t. 1/3, Bogdanówka t 4/2, Boguchwała 2/3, Bogumiłowice t 1/3, Bohorodczany t 3/2, Bojan (Buk.) 4/3, Bojanów t 2/3, Bolechów t 3/2, Bolesław 1 3, Bołszowce t. 3/2, Boratyn 3/2, Borki Wielkie 4/2, Borowa 2/3, Borszczów t 4/3, Bortniki nad Dniestrem 3/1, Boroutz (Buk.) 4/3, Borynia t 3/2, Borynicze t 3/1, Borysław t 3/1 Borzęcin 1/3, Bossancze (Buk.) 4/3, Brodki 3/1, Brody miasto t 4/1, Brody dworzec t 4/1, Broniszów 2/3. Bruśnik 2 3, Brusno nowe 3/1, Brzesko t 1/3, Brzeżany t 1/3, Brzeziny 2 3, Brzeziny 2/3, Brzezie 1/3, Brzeźnica 1/3, Brzostek t 2/3. Brzozdowce 3/1. Brzozów t 3/2, Brzuchowice 3/1, Buczacz t 4/2, Buczkowice 1/3 Budzanów t 4/2, Bukaczowce t 3/1, Bukowsko t 3/2, Bukszoja (B.) 4/3. Bursztyn t 3/1, Busk t 3/1, Buszcze 3/1, Bybło 4/2, Byszów 3/1.

Chabówka t 1/3. Chełm 1/3, Chlebowice 3/1, Chmielów 2/3, Chmielówka 4/2. Chocimierz 4/2, Chodaczków Wielki t 4/2. Chodorów miasto t 3/1, Chodorów dworzec 3/1. Chodowice 3/1 Chołojów t 3/1, Chorkówka t 2/3, Chorośnica 3/1, Chorostków t 4/2, Chorzelów 2 3, Chrewt 3/2, Chrostowa t 1/3, Chrzanów t 1/3, Chwałowice 3/3, Chyrów t 3/2, Cieklin t 2 3, Cieniawa 2/3. Cieszanów t 3/2, Ciężkowice t 1/3, Cisna 3/3, Cło 1/3, Cmolas 2/3, Cucyłów 3/2, Czarna koło Pilzna t 2/3, Czarna koło Ustrzyk 3/2, Czarny Dunajec 2/3, Czarnokońce Wielkie 4/3, Czchów 1/3, Czerchawa 3/2, Czerepkoutz (Buk.) 4/3, Czerkasy 3/1, Czerlany t 3/1, Czermin 2/5, Czernelica 4/2, Czernichów t 1/3, Czerniowce (Buk,) t 4/3. Czorsztyn t 2/3, Czortków t 4/2, Czudec t 2/3, Czudin (Buk.) 4/3.

Dawideny (Buk.) 4 3, Dawidów 3/1, Dąbie Piaski 1/3, Dąbie koło Dębicy 2/3, Dąbie koło Dobczyc 1/3. Dąbrowa t 1 3, Dębniki t 1/3, Dębica (1) t 2/3, Dębica (2) 2/3, Dębno 1/3, Dębowiec 2/3, Decowa 3/1, Delatyn t 3/2, Demnia wyżna t 3/2, Denysów 4/2, Dobczyce t 1/3. Do-

bra 1/3, Dobromil t 3/2, Dobrosin 3/1, Dobrotwór 3/1, Dobrowlany 3/1, Dobrzechów 2/3, Dolina t 3/2, Doliny t 3/2, Dołhopole (Buk.) 4/3, Domaradz 2/3, Domażyr 3/1, Dora 4/3, Dorna Watra (Buk.) t 4/3, Dorna Kandreny (Buk.) 4/3, Draczynetz (Buk.) 4/3, Droginia 1/3, Drohobycz t 3/1, Drohowyże 3/1, Dubiecko t 3/2, Dublany t 3/1, Dukla t 2/3, Dunajów 3/1, Dupliska 4/3, Dwernik 3/2, Dwory 1/3, Dydiatycze 3/1, Dydnia t 3/2, Dynów t 3/2, Dzibułki 3/1, Dzikowiec 2/3. Dzików stary 3/2. Dżuryn 4/2, Dźwiniaczka 4/3.

Florynka 2/3, Felsztyn t 3/2, Firlejów t 3/1, Fratautz St. (Buk.) 4/3, Frysztak t 2/3.

Gaje około Lwowa 3/1, Gaje wyżne 3/1, Gawłówek 1/3, Gawłów nowy 1/3, Gawłuszowice 2/3, Gdów t 1/3, Gelsendorf-Komarów 3/1, Germakówka 4/3, Gładyszów 2/3, Gliniany t 3/1, Glinna koło Zborowa 4/1. Glinnik maryampolski 2/3, Glińsko 3/1, Głogów t 2/3, Gogolów 2/3, Gołogóry 3/1, Gorzyce 2/3, Gorlice t 2/3, Grab 2/3. Grabownica starzeńska 3/2, Grabiny 2/3, Grębeszów 1/3. Grzegórzki 1 3, Grębów 2/3, Grębałów 1/3, Gródek nad Dunajcem 2/3, Gródek Jagielloński t 3/1, Grodzisko 3/2, Gromnik t 1/3. Grybów t 2/3, Grzymałów t 4/2, Gurahomora (B.) 4/3, Gwoździec t 4/3

Haczów 2/3, Hadikfalva (Buk.) t 4/3 Hadyńkowce 4/2, Halicz t 3/2, Harklowa 2/3, Hatna (Buk.) 4/3 Hliboka (Buk.) 4/3, Hłuboczek wielki t 4/2, Hnizdyczów-Kochawina 3/1, Hoczew t 3/2, Hołhocze 4/2, Hołosków 3/2, Hołyń 3/2, Horodenka t 4/3, Horodnica 4/3, Horożanka 3/2, Horożanna wielka 3/1. Horyniec 3/1, Hrebenny 3/1, Hrebenów 3/2, Hruszów t 3/1, Hujcze 3/1, Hulcze 3/1, Husiatyn t 4/3, Hussaków 3/2, Huta zielona 3/1, Hyżne 3/2.

Ihrowica t 4/2, Illiszestie (Buk.) t 4 3, Ispas (Buk.) t 4 3. Itzkany (Buk.) t 4/3, Iwanczany t 4/2, Iwanie puste 4/3, Iwonicz t 2/3, Izdebki 3/2, Izdebnik t 1/3, Izwor (Buk.) 4/3.

Jabłonica 4/3. Jabłonów t 4/3, Jaćmierz 3/2. Jagielnica t 4/3, Jakobeny (Buk.) t 4/3, Jamelna 3/1, Janczyn 3/1, Janów koło Lwowa t 3/1, Janów koło Trembowli t 4/2, Janowice koło Zakliczyna 1/3, Jaremcze 4/3, Jarocin 3/3, Jarosław t 3/2, Jaryczów 3/1, Jasienica 2/3. Jasienów górny t 4/3, Jasienów polny 4/3, Jasionka 3/2, Jasionka masiowa 3/2. Jasionów 2/3, Jasionów koło Złoczowa 3/1, Jaśliska 3/3, Jasło t 2/3, Jastrzębica 3/1, Jawiszowice 1/3, Jawornik 3/2, Jaworów t 3/1. Jaworzno t 1/3, Jazłowiec t 4/2, Jazowsko t 1/3, Jedlicze 2/3, Jeleśnia 1/3, Jezierna t 4/2, Jezierzany (2) 4/2, Jezierzany koło Czortkowa t 4/3, Jezupol 3/2. Jodłowa 2/3, Jodłownik 1/3. Jordanów t 1/3, Jurowce 3/2.

Kaczyka (Buk.) t 4/3, Kadobestie (Buk.) 4/3, Kalaharowka 4/2, Kalinowszczyzna 4/2, Kalnica 3/2, Kalinów 3/1, Kałusz t 3/2, Kalwarya t 1/3, Kamena (Buk.) 4/3, Kamień 3/2, Kamienna 4/2, Kamienica 1/3, Kamionka Lipnik 3/1, Kamionka Strumiłowa t 3/1, Kamionka wielka 2/3 Kańczuga t 3/2, Kapukodrulu (Buk.) 4/3. Kasperowce t 4/3, Kenty t 1/3, Kłaj t 1/3, Klasno 1/3, Klecza górna 1/3, Klęczany 1/3, Klimkówka 2/3, Klimiec 3/2, Klimoutz (Buk.). 4/3, Kimpolung (Buk.) t 4/3, Kirlibaba (Buk.) 4 3, Kniaże 3/1, Knihinicze 3/1, Kobierzyn t 1/3, Kobylanka 2/3, Kociubińczyki 4/3, Kocmyrzów 1/3, Kołaczyce t 2/3, Kolbuszowa t 2/3, Kolędziany 4/3, Kołomya t 4/3, Kołodziejówka 4/2. Komańcza t 3/2, Komarestie-Słobodzia (Buk.) 4/3, Komarno t 3/1, Komarówka t 4/2, Konieczna 2/3, Koniuchów 3/2, Koniuchy 4/1, Koniuszki siemianowskie 3/1, Koniuszków t 4/1, Końska ulica t 3/2, Kopyczyńce t 4/2, Korczów koło Uhnowa 3/1, Korczyna t 2/3, Korolówka koło Borszczowa t 4/3, Korolówka koło Kołomyi 4/3, Koropiec 4/2, Korszów 4/3, Korzenna 2/3, Kosienice 3/2, Kosmacz 4/3, Kossów t 4/3, Kocmań (Buk.) t 4/3. Koszyłowce 4/2, Kozaczówka t 4/3, Koziowa 3/2, Koźlinka 3/1, Kozłów t 4/2, Kozowa t 4/2, Kozy 1/3, Kraków t (1, 2, 3, 4, 5, 6) 1/3, Krakowiec t 3/1, Kranzberg t 3/1, Krasiczyn t 3/2, Krasna k. Petranki 3/2, Krasne 3/1, Krechów 3/1, Krechowice t 3/2, Krempna 2/3, Krościenko nad Dunajcem t 2/3, Krościenko k. Chyrowa 3/2, Krosno t 2/3. Krowica 3/1, Krowodrza 1/3, Krukienice t 3/1, Kruszelnica 3 2, Krynica t 2/3, Krystynopol t 3/1, Krzeszowice t 1/3, Krzywcza nad Sanem t 3/2, Krzywcze n. Dniestrem t 4/3, Krzywe 3/2, Kuczurmare (B.) 4/3, Kuczurmik (B.) 4/3, Kudryńce 4/3, Kulików 3/1, Kulparków 3/1, Kułaczkowce 4 3, Kupka (B.) 4/3, Kurowice t 3/1, Kuryłówka 3/2, Kurzany t 3/1, Kutkorz t 3/1, Kuty t 4/3.

Lachowice 1/3, Lackie wielkie 3 1, Lacka wola 3/1, Lanckorona 1/3, Laszki zawiązane 3/1, Laszki obok Bobrówki 3/2, Latacz 4/2, Lasek 2/3, Lwów t (1. 2, 3, 4, 5, 6, 7 itd., aż do 17) 3/1, Lencze 1/3, Lenina mała 3/2, Leszniów t 4/1, Leżajsk t 3/2, Libiąż mały 1/3, Limanowa t 1/3, Lipa w Galicyi 3/2, Lipica dolna 3/1, Lipinki t 2/3. Lipnik k. Biały 1/3, Lipnica murowana 1/3, Lipnica wielka 2/3, Lipowiec 1/3. Lisia góra 2/3, Lisko t 3/2, Liszki t 1/3, Litiatyn 4/2, Litwinów 4/2, Lubaczów t 3 1, Lubella 3/1, Lubień k. Myślenic t 1/3. Lubień wielki t 3/1, Lubieńce 3/2, Lubycza królewska 3/1. Lutcza 2/3, Lutowiska t 3/2, Lwów (od 1 do 17) 3/1.

Łabowa 2/3, Łącko t 1/3, Łączki 2/3, Łączki kucharskie 2 3, Łąką 3/1, Łańcut t 3/2 Łanczyn 4/2, Łapanów 1/3, Ławoczne 3/2. Łęki górne 2/3, Łętownia 3/3, Łobzów t 1/3, Łodygowice 1/3, Łomna t 3/2, Łopatyn t 3/1, Łopuszanka chomina 3/3. Łosiacz 4 3, Łowczówek Pleśna 1 3, Łuczyce 3/2, Łuka mała 4/2, Łukowica 1/3. Łupków 3/3, Łuszowice 2/3, Łużany (Buk.) 4/3, Łysiec 3/2.

Macoszyn 3/1, Magierów 3/1. Majdan k. Kolbuszowy t 2 3. Majdan sieniawski t 3/2, Majdan średni 4/2, Maków t 1/3, Manasterz 3/2, Mardzina (Buk) 4/3, Mariampol k. Halicza t 3 2, Mariahilf 4/3, Markopol 4/1, Markowa 3/2, Markowce 4/2, Martynów nowy 3/2, Matyjowce 4/3, Maksymówka 4/2, Mazanajestie (Buk.) 4 3, Mę-

cina 1/3, Medenice t 3/1, Medyka 3/2, Medynia głogowska 3/2, Mieczyszczów 3/2, Miejsce piastowe t 2/3, Miękisz nowy 3/2, Mielec t 2/3, Mielnica t 4/3, Mikołajów nad Dniestrem t 3/1, Mikołajów k. Brodów t 3/1, Mikołajów k. Gajów 3/1, Mikuliczyn t 4/3, Mikulińce t 4/2, Milatyn nowy 3/1, Mileszoutz (Buk.) 4/3, Milno t 4/2, Milówka t 1/3, Miżyniec t 3/2, Młaki 3/2, Moderówka 2/3, Mogielnica 4/2, Mogiła 1/3, Mogilany t 1/3, Mokre 3/2, Monasterzyska t 4 2, Morszyn 3/2, Mościska t 3/1, Mosty Wielkie t 3/1, Moszczenica 2/3, Moszków 3/1, Mrowla 2/3, Mrzygłód 3 2, Mszana koło Bartatowa 3/1, Mszana Dolna t 1/3, Mucharz 1/3, Muszyna t 2/3, Mużyłowice 3/1, Mysowa 3/1, Myślenice t 1/3, Myszkowice 4/2.

Nadbrzezie t 2/3, Nadwórna t 3/2, Nadyby-Wojutycze 3/1, Nahaczów 3/1, Narajów 3/1, Nart nowy 3/3, Narol t 3/2, Nastasów 4/2, Nawarya 3/1, Nawojowa 2/3, Niepokołowce (Buk.) 4 3, Niebylec 2/3, Niedźwiedź 1/3, Niegowce 3/2, Niemirów t 3/1, Niegowić 1/3, Niepołomice t 1/3, Niewistka 3/2, Nieznajowa 2/3, Nieświska 4/2, Nikłowice 3/1, Nisko t 3/3, Niwiska 2 3, Niżankowice t 3/2, Niżborg nowy 4/3, Niżniów t 4/2, Nowa Grobla 3/2, Nowemiasto t 3/2, Nowesioło koło Stryja 3/1, Nowesioło koło Podwołoczysk t 4/2, Nowica 3/2. Nowy Targ t 2/3, Nowosielce-Gniewosz 3/2, Nowosielica (Buk.) t 4/3, Nowosiółka 4/2, Nowotaniec 3/2, Nuszcze 4 1.

Obertyn t 4/3, Odrzechowa 3/3, Odrzykoń 2/3 Ochotnica 1/3, Ohladów 3/1, Okocim t 1/3, Okna (Buk.) 4/3, Okno koło Grzymałowa 4/3, Okno koło Horodenki 4/3, Olejów 4/1, Olesko 3/1, Oleśno 1/3, Oleszów 4/2, Oleszyce t 3/1, Ołpiny 2/3, Olszanica koło Ustrzysk t 3/3, Olszanica koło Złoczowa 3/1, Olszany 3/2, Osiek koło Oświęcima 1/3, Osiek koło Żmigroda 2 3, Osielec 1/3, Osławy białe 4 2, Ossowce 4/2, Ostapie 4/2, Ostrów koło Sokala 3/1, Ostrów koło Tarnopola 4/2, Oświęcim (1) t 1 3, Oświęcim (2) 1/3, Ottynia t 4/2, Ożydów 3 1.

Padew t 2/3, Parchacz 3/1. Paryszcze 3/2, Pasieczna 3 2, Paleśnica 1/3, Peczeniżyn t 4/2, Perehińsko t 3/2, Petranka 3/2, Piaski 1/3, Piaseczna 3/1, Pieniaki t 4 1, Pikulice t 3 2, Pilzno t 2 3, Pistyń t 4/3, Piwniczna t 2/3, Płażów 3/2, Pleszów 1/3, Płotycza 4/2, Płuhów t 4/1, Podborce 3/1, Podbuż t 3 2, Podegrodzie 1/3, Podgórze t 1/3, Podgórze-Płaszów 1/3, Podhajce t 4/2, Podhajczyki koło Lwowa t 3 1, Podhajczyki koło Kołomyi 4/3, Podhorodźce 1/2, Podhorce koło Złoczowa 4/1, Podhorce koło Stryja 3/1, Podkamień koło Brodów t 4/1, Podkamień koło Rohatyna 3/1, Podliski małe t 3/1, Podszumlańce 3/1, Podwołoczyska t 4/2, Podwysokie 3/1, Pohorce koło Komarna 3/1. Pojanastampie (Buk.) 4/3, Polanka wielka 1/3, Polanka Karol 2/3, Pomorzany t 3 1, Ponikwa 4/1, Popielniki 4 3, Porąbka Uszewska 1/3, Posada Olchowska 3/2, Poronin t 2/3, Poroby 4/2, Potok złoty t 4/2, Potutory 3/1, Potylicz 3/1, Pożoritta (Buk.) 4 3, Prądnik czerwony t 1/3, Prądnik biały 1/3, Probużna t 4/2, Proszowa 4/2, Pruchnik t 3/2, Prusy 3/2, Prusy koło Krakowa 1/3, Przecław t 2/3, Przeciszów 1/3, Przeginia duchowna 1/3, Przemyśl (1, 2, 3) t 3/2, Przemyślany t 3/1, Przeworsk t 3/2, Przyłbice 3 1, Psary 3/1, Ptaszkowa 2/3, Pustomyty 3/1, Putiatyńce 3/1, Putilla (Buk.) 4/3, Pyszkowce 4/2, Pysznica 3 3.

Raba wyżna 1/3, Rabka (1, 2) t 1/3, Raciborowice 1/3, Raciborsko 1/3, Radawa 3/2, Radgoszcz t 2 3, Radłów t 1/3, Radomyśl nad Sanem t 2/3, Radomyśl koło Tarnowa t 2/3, Radowce (Buk.) t 4/3, Radymno t 3/2, Radziechów t 3/1, Rajcza t. 1/3, Rajtarowice 3/1, Rakszawa 3 2, Rakowczyk 4/3, Raniżów t 2/3, Rawa Ruska (1, 2) t 3/1, Regulice 1 3, Rodatycze 3/1, Rogóżno 3/2, Rohatyn t 3/1, Romanów 3/1, Romanówka 4/2, Ropa 2/3, Ropczyce t 2/3, Ropianka t 3/2, Ropica ruska 2/3. Rostoki (Buk.) 4/3, Rosulna 3/2, Równe koło Dukli t 2/3, Rozdół t 3 1, Rożniatów t 3/2, Rożnów 4/3, Rozwadów t 3/3, Ruda różaniecka t 3/2, Rudawa 1/3, Rudki t 3/1, Rudnik t 3/3, Rudniki t 4/3, Ruska wieś t 3/2, Rybotycze 3/2, Rychwałd koło Żywca 1 3, Ryczów 1/3, Ryglice 2/3, Rymanów (1, 2) t 2/3, Rytro 2/3, Rzegocina t 1/3, Rzepiennik strzyżowski 1/3, Rzęsna polska 3/1, Rzeszów t 3/2, Rzochów t 2/3, Rzuchowa 1/3, Rzezawa 1 3.

Sadagóra (Buk.) 4/3, Sadzawka 4/2, Sambor t 3/1, Sanok t 3/2, Sarzyna t 3/2, Sassów t 3/1, Sącz Nowy (1, 2) t 2/3, Sącz Stary t 2/3, Sądowa Wisznia t 3/1, Schodnica t 3/2, Szumlan-Ożomla 3/1, Sędziszów t 2/3, Seletyn (Buk.) 4/3, Seret (Buk.) 4/3, Serafińce 4/3, Sichów 3/1, Siedliska 3/2, Siedlce 2/3, Siedliszowice t 1 3, Siemikowce 3/2. Sieniawa t 3/2, Sieniawa koło Nowego Targu 2/3, Sieńków koło Radziechowa 3/1, Sierosławice 1/3, Sińków koło Karolówki 4/3, Sinoutz (Buk.) 4/3, Skała t 4 3, Skałat t 4/2, Skawina t 1/3, Sknilów 3/1, Skole t 3 2, Skołyszyn t 2/3, Skomielna biała 1/3, Skoryki 4/2, Skowiatyn 4 3, Skrzydlna 1/3, Skwarzawa 3/1, Sławsko 3/2, Słoboda rungurska 4/3. Słoboda złota 4/2, Słobódka leśna 4 3, Słotwina koło Brzeska t 1 3, Słowita t 3/1, Słupiec 2/3, Smorze 3/2, Sobów 2/3, Sokal t 3/1, Sokołów koło Rzeszowa t 3/2, Sokołów koło Stryja t 3/2, Sokołówka koło Bóbrki 3 1, Sokołówka koło Kossowa 4 3, Sokołówka koło Ożydowa 3/1, Sól 2/3, Solina 3/2, Sołotwina t 4/2. Sołka (Buk.) 4/3, Sorocko t 4 2, Spas t 3/2, Stanestie (Buk.) 4/3, Staniątki 1/3, Stanisławów (1, 2, 3) t 4/2, Stanisławczyk 3/1, Starasól 3/2, Stary Sambor t 3/2, Staresioło 3 1, Starczany 3/1, Starzawa koło Chyrowa t 3/2, Stawczany (Buk.) 4 3, Stebnik 3/1, Stecowa 4/3, Stojanów t 3/1, Storożyniec (Buk.) 4/3, Stratyn 3/1, Strażów 3 2, Stróże t 2/3, Strussów t 4/2, Stryhańce 3/2, Stryj (1, 2) t 3/1, Stryszów 1/3, Strzeliska nowe t 3/1, Strzyżów t 2/3, Stubno 3/2, Stułpikany (Buk.) 4/3, Sucha t 1/3, Suchodół 3/2, Suchostaw 4 2, Suczawa (Buk.) t 4/3, Sułkowice 1/3, Surochów 3/2, Suszczyn 4/2, Swoszowice 1/3, Synowódzko wyżne 3/2, Szaflary 2 3, Szczakowa t 1/3, Szczawne 3 2

Szczawnica t 2/3, Szczepanów 1/3, Szczerzec t 3 1, Szczyrzyce 1/3, Szczucin t 2 3, Szczurowa t 1/3, Szczurowice t 4/2, Szerboutz (Buk.) 4 3, Szkło t 3/1, Szmańkowczyki 4/3, Szynwałd 2/3.

Slemień 1/3, Śniatyn t 4/3, Śnietnica 2/3, Świątniki górne 1/3, Świrz 3/1.

Tamanowice 3/1, Tarnawa niżna 3 2, Targowiska 2/3, Tarnobrzeg t 2/3, Targowica polna 4/3, Tarnopol (1, 2) t 4/2, Tarnoruda t 4/2, Tarnów (1, 2, 3, 4) t 1/3, Tarnowica leśna 3/2, Tarnowiec 2/3, Tartaków t 3/1, Tartarów t 4/3, Tedorestie (Buk.) 4/3, Terebestie (Buk.) 4 3, Tęgoborze 1/3, Tęczynek 1 3, Terka 3/2, Tłumacz t 4/2, Tłumaczek 4/3, Tłuste t 4/3, Tłusteńkie 4/3, Toki 4/2, Tołszczów 3/1, Toporoutz (Buk.) 4/3, Toporów t 3/1, Torskie 4/3, Touste t 4/2, Toustobaby 4/2, Trembowla t 4/2, Truskawiec t 3/1, Tryńcza 3/2, Trzciana koło Bochni 1/3, Trzciana koło Rzeszowa 2/3, Trzcinica 2 3, Trzebinia (1, 2) t 1/3, Trzesówka 2/3, Tuchla 3/2, Tuchołka t 3/2, Tuchów t 2/3, Turka koło Chyrowa t 3/2, Turka koło Kołomyi 4 3, Turylcze 4 3, Turynka t 3/1, Turze 3 2, Tyczyn t 3/2, Tylicz 2/3, Tymbark 1 3, Tymowa 1/3, Tyrawa wołoska 3/2, Tyśmienica t 4/2, Tyśmieniczany 4/2.

Uhersko 3/1, Uhnów 3/1, Uhrynów 3/2, Ujanowice 1/3, Ulanów t 3/2, Ułaszkowce 4/3, Ulucz 3/2, Unterwikow (Buk.) 4/3, Uście biskupie t 4/3, Uścieczko 4/2, Uście ruskie 2/3, Uście solne t 1/3, Uście zielone 3 2, Uścieryki t 4/3, Ustrzyki dolne t 3/2, Uszew 1/3, Uwin 3/1.

Wadowice t 1/3, Wadowice górne 2/3, Waleputna (Buk.) 4/3, Wama (Buk.) 4/3, Warąż t 3/2, Wasylkowce 4/3, Waszkowce (Buk.) 4/3, Watra-Mołdawica (Buk.) 4/3, Węglówka 3/3, Węgierska górka 1/3, Weissenberg (Biała góra) 3/1, Wełdzirz 3/2, Werchrata 3/1, Werenczanka (Buk.) 4 3. Wiązownica 3/2, Wieliczka t 1/3, Wielkie drogi 1/2, Wielkie oczy 3/1, Wierciany 3/2, Wielopole skrzyńskie 2/3, Wierchomla 2/3, Wietrzychowice 1/3, Wików (Buk.) t 4/3, Wilamowice t 1/3, Winniki t 3/1, Wiśnicz koło Bochni t 1/3, Wiśnicz nad Czeremoszem (Buk.) t 4 3, Wiśniowa nad Wisłokiem 2/3, Wiśniowa koło Dobczyc 1/3, Wiśniowa koło Sędziszowa 2/3, Wiśniowczyk t 4/2, Wistowa 3 2, Wiszenka 3/1, Wiszniów koło Bukaczowiec 3/1, Witków nowy 3 1, Witwica 3/2, Wodniki 3/2, Wojciechowice 3/1, Wojnicz t 1/3, Wojniłów t 3/2, Wojtkowa 3/2, Wola Justowska t 1/3, Wola Łużańska 2/3, Wola michowa 3/3. Wola Zarzycka 3 2, Wolanka 3/1, Wołczkowce 4/3, Worochta 4/3, Wróblik szlachecki 2 2, Wrzawy 2 3, Wybranówka 3/1, Wygnanka 4/2, Wygoda t 3/2, Wysocko wyżne 3/2, Wysowa 2/3, Wzdów 3 2.

Zabierzów koło Krakowa t 1/3, Zabierzów koło Niepołomic t 1/3, Zabłotce 3/1, Zabłotów t 4/2, Zaborów 1/3, Zadowa (Buk.) 4/3, Zadworze 3/1, Zagórz (1, 2) t 3/2, Zagórzany t 2/3, Zakliczyn nad Dunajcem t 1/3, Zakopane (1, 2) t 2/3. Zaleszczyki t 4/3, Założce t 4/2, Załucze t 4/3, Załuż 3/2, Zamarstynów 3/1, Zapałów 3/2, Zarszyn 2/3, Zarudzie 4 1, Zaryte 1/3, Zarzecze 3/2, Zarzecze koło Niska 3/3, Zassów 2/3, Zaszków 3/1, Zastawna (Buk.) t 4/3, Zator t 1 3, Zawadka koło Kałusza 3/2, Zawadka koło Smorza 3/2, Zawałów 4/2, Zawoja 1/3, Zbaraż t 4/2, Zborów t 4/1, Zbydniów 2 3, Zbyszyce 1/3, Zembrzyce 1/3, Zgłobień 2 2, Zielona 3/1, Zielonki 1 3, Zimnawoda Rudna 3/1, Złoczów t 3/1, Złotniki 4/2, Zwardoń 2/3, Zwierzyniec t 1/3, Zwiniacz 4/2.

Żabie t 4/3, Żabno t 1/3, Żegiestów t 2/3, Żelechów wielki 3/1, Żmigród t 2/3, Żółkiew t 3/1, Żółtańce t 4/1, Żołynia t 3 2, Żuczka (Buk.) 4/2, Żurawica 3/2, Żurawno t 3/1, Żurów 3/1, Żuryn (Buk.) 4/3, Żydaczów t 3/1, Żywiec t 1/3.

Objaśnienia telefoniczne.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej winien wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzygnie sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu **bez podania powodów**. W razie przyjęcia petenta jest on obowiązany z góry złożyć należytość budowlaną, która oblicza się podług długości wybudować się mającej linii i wynosi do 500 metrów ryczałtowo 100 kor., za każdą zaś dalszą przestrzeń po 20 kor. za 100 metrów lub część tej odległości. Należytość abonamentowa składa się *a)* z należytości stacyjnej (za aparaty i przyrządy) rocznie 60 kor.; *b)* z należytości za łączenie stacyi uczestnika z stacyami innych uczestników rocznie 40 kor. Przedsiębiorstwa hotelowe, kawiarnie i t. p. opłacają podwójną należytość rocznego abonamentu, jeśli używanie telefonu ma być dostępne także ogółowi gości. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, tudzież zakłady ogólnemu służące dobru. Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonenta z związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestni-

kami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości.

Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1. stycznia lub 1. lipca.

Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia. Zabronionem jest rozbieranie przyrządów, tudzież samowolne dołączanie do przewodu telefonicznego dzwonków sygnałowych, alarmowych etc.

Zakład telefonów stanowi część składową c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego dotyczącego miasta. Abonenci winni odnosić się do naczelnika urzędu we wszystkich sprawach dotyczących służby telefonicznej, o ile sprawy te nie wchodzą z natury rzeczy w zakres działania krajowej władzy t. j. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne: we Lwowie, Krakowie, Białej, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Drohobyczu, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Kalwaryi, Kołomyi, Nisku, Nowym Sączu, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linii międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem-Wieliczką i między Żywcem-Bielskiem-Białą międzymiastowe linie telefoniczne.

Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie. Abonentom, którzy prowadzą takie rozmowy ze swych stacyi telefonicznych, kredytuje się te należytości do końca miesiąca za poprzedniem złożeniem odpowiedniego depozytu.

Nowe przepisy stemplowe

w sprawach sądowych.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 26. grudnia 1897 r., L. 305 Dz. u. p.

§ 1. Podania (pisma) i protokoły w postępowaniu sądowem spornem i niespornem, które podlegały dotychczas należytości stemplowej po 36 ct. od każdego arkusza, podlegają takiejże należytości po 1 koronie od każdego arkusza. Inne pozycye należytości do podań i protokołów pozostają nienaruszone.

Obowiązek stemplowania rubrów do podań i protokołów jest zniesiony.

§ 2. Wolne są od należytości:

a) protokoły rozprawy ustnej apelacyjnej lub rewizyjnej (§§ 498 i 509, ustęp 2 Procedury cywilnej), jeżeli żadna z obu stron spór wiodących nie stanęła na rozprawie i nie odbywa się też przeprowadzenie dowodu;

b) protokoły spisywane w kancelaryi sądowej i nie zawierające żadnego wniosku, co do którego Sąd miałby wydać decyzyę. Jednakże protokoły co do ustnych opozycyi w postępowaniu wezwawczem, jakoteż protokoły tyczące się podejmowania czynności egzekucyjnych, podlegają we wszystkich przypadkach należytości stemplowej;

c) wnioski o sprostowanie wyroków i uchwał sądowych.

Protokół rozprawy w sprawach drobiazgowych (§ 451 procedury cywilnej) nawet wtedy, gdy rozprawa ciągnęła się przez kilka dni lub po wyrzeczonem zamknięciu została na nowo otwarta, uważa się za całość, a przeto podaje się należytości tylko według ilości arkuszy do niego użytych. Zresztą zatrzymują się postanowienia § 32 ustawy z d. 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50.

§ 3. Za wydanie wyroków lub orzeczeń (uchwał sądowych) uiszczać należy następujące należytości:

A. a) Od wyroków pierwszej instancyi, rozstrzygających samą rzecz główną;

b) od uchwał końcowych w sprawach o naruszenie posiadania;

c) od nakazów płatniczych w postępowaniu nakazowem, tudzież od nakazów płatniczych i nakazów dania zabezpieczenia w postępowaniu tyczącem się sporów wekslowych;

d) od uchwał, któremi w pierwszej instancyi wydane zostaje rozstrzygnienie co do zażalenia nieważności przeciw orzeczeniu sądu polubownego giełdowego;

e) od zezwoleń na egzekucyę na zasadzie aktów i dokumentów za granicą wystawionych tego rodzaju, który oznaczony jest w § 79. ordynacyi egzekucyjnej;

f) od uchwał, któremi na zasadzie § 168 Ordynacyi egzekucyjnej ustala się w pierwszej instancyi wynagrodzenie szkody.

Jeżeli wartość przedmiotu sporu wynosi:

1. aż do 50 koron,	1 kor.
2. nad 50 aż do 100 koron,	2 kor.

3. nad 100 aż do 400 koron, 5 kor.
4. nad 400 aż do 1600 koron, 10 kor.
5. nad 1600 koron, $\frac{1}{2}$ procentu z 25-procentowym dodatkiem od wartości przedmiotu sporu;

Od wyroku, którym na zasadzie zasiedzenia przyznaje się własność nieruchomości w wartości ponad 100 koron, opłaca się nie mniejszą należytość, jak od przeniesienia dotyczącej nieruchomości za zapłatą. Jednakże w razie kilkakrotnego przyznawania tego samego prawa własności, postanowienie to stosuje się tylko do pierwszego przyznania.

B. a) Od wyroków sądu w § 532 Procedury cywilnej oznaczonego, którymi wydane zostaje rozstrzygnienie co do skargi o wznowienie i skargi nieważności;

b) od uchwał, któremi na wniosek pozwanego skarga zostaje odrzucona z powodu niedopuszczalności drogi prawa, niewłaściwości Sądu, sprawy wiszącej, prawomocności wyroku tyczącego się sprawy spornej, niezdolności procesowej jednej ze stron spornych lub z tego powodu, że osoba działająca w charakterze zastępcy prawnego nie ma do tego upoważnienia, połowę należytości pod *A.* ustanowionej.

Należytości dotychczasowe od poleceń płatniczych w postępowaniu wezwawczem, tudzież od przewidzianych w § 12 ustawy z d. 6 lutego 1869 r. Dz. u. p. Nr. 18, orzeczeń co do opozycyi wierzyciela przeciw uskutecznieniu zamiany gruntów, utrzymują się w swojej mocy.

Wszystkie rozstrzygnienia i uchwały Sądów w paragrafie niniejszym nie przytoczone, są wolne od należytości.

§ 4. Uwagi 1 i 6 do 103 pozycyi taryfowej ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r. Dz. u. p. Nr. 89 o uiszczaniu i zwracaniu należytości od wyroków i orzeczeń sądowych, odnoszą się do należytości w § 3 przepisanych w ten sposób, że postanowienia, tyczące się należytości od nakazów płatniczych sądowych, mają być odpowiednio stosowane także do należytości od nakazu dania zabezpieczenia w postępowaniu tyczącem się sporów wekslowych i do należytości od pozwoleń na egzekucyę, w § 3 *A. e)* oznaczonych.

Jeżeli Sąd wyższy zniesie wyrok lub orzeczenie Sądu i rzecz samą na nowo rozstrzygnie, nie stanowi to pod względem należytości żadnej różnicy, czy nowe rozporządzenie wyda odrazu Sąd wyższy, czy ten sam Sąd, który wydał zniesione rozstrzygnienie.

§ 5. Jeżeli rozprawa zostaje załatwiona kilku wyrokami częściowymi (§ 391 Procedury cywilnej), lub jeżeli przed wyrokiem końcowym wydany został wyrok pośredni (§ 393 Procedury cywilnej) uiszcza się należytość w takiej samej kwocie, jakgdyby rozstrzygnienie wydane było jednym wyrokiem.

Kwotę tę należy przynieść w znaczkach stemplowych lub opłacić bezpośrednio całą już przy sposobności pierwszego wyroku częściowego, a względnie już przy sposobności wyroku pośredniego, przy wydawaniu zaś dalszych wyroków częściowych, a względnie wyroku końcowego, nic się nie opłaca.

Jeżeli po wydaniu wyroku częściowego lub wyroku pośredniego, który nie obejmuje całego przedmiotu sporu, strony oświadczą przed sądem, że nie będą prowadziły dalej procesu, lub, że zawrą ugodę co do pozostałej części przedmiotu sporu, zwraca się różnicę między uiszczoną kwotą należytości, a należytościami, przypadającemi od wydanego wyroku częściowego lub wyroku pośredniego według odnośnej wartości częściowej, a w przypadku ugody, od takowej. Oświadczenie stron, że nie będą dalej prowadziły procesu, nie podlega należytości dokumentowej.

Ugoda tycząca się kwoty roszczenia, co do zasady którego wydane zostało wyrokiem pośrednim rozstrzygnienie (§ 393, ustęp 1 Procedury cywilnej), tudzież ugoda po wydaniu wyroku pośredniego, stwierdzającego istnienie lub nieistnienie pewnego stosunku prawnego lub prawa (§ 393 ustęp 2 Procedury cywilnej), zawarta co do roszczenia stąd wywodzonego, jest wolna od należytości.

§ 6. Pismo apelacyjne w sprawach drobiazgowych (§§ 418, 465 i 501 Procedury cywilnej) podlega należytości, wynoszącej 1 koronę od pierwszego arkusza.

W innych przypadkach pismo apelacyjne i rewizyjne (§§ 465 i 505 Procedury cywilnej) podlega następującym należytościom od pierwszego arkusza:

Jeżeli wartość przedmiotu sporu wynosi:
1. aż do 50 koron . . . . . 1 korona;
2. nad 50 aż do 100 koron, 2 korony;
3. nad 100 aż do 400 koron, 5 koron;
4. nad 400 aż do 1600 koron, 10 koron;
5. nad 1600 koron . . . . . 20 koron.

Co do rekursów przeciw orzeczeniom w § 3 *A.* i *B.* wzmiankowanym i przeciw rozstrzygnieniom tyczącym się takich rekursów, uiszcza się połowę należytości tutaj ustanowionej, lecz nie mniej jak 1 koronę od pierwszego arkusza. Co do rekursów przeciw orzeczeniom w § 12 ustawy z dnia 6 lutego 1869 r., Dz. u. p. Nr. 18, przewidzianym, zatrzymuje się należytość dotychczasową, wynoszącą 2 korony 50 groszy od pierwszego arkusza.

§ 7. Należytość po 36 ct. od każdego arkusza prostych odpisów sądowych, ustanowioną w pozycyi taryfowej 2, *a) aa)* ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89, podwyższa się na 1 kor. od każdego arkusza.

Wygotowania rozstrzygnień w § 3 wzmiankowanych, przeznaczonych dla stron, są z reguły wolne od należytości.

Jednakże wygotowanie takich rozstrzygnień i wyciągi z nich, które wydaje się stronom

tylko na ich szczególne żądanie, tudzież jeżeli w razie sądowych nakazów płatniczych, potrzeba dla obu stron spornych po więcej niż jednem wygotowaniu, trzecie i każde następne wygotowanie takiego nakazu płatniczego lub polecenia płatniczego, podlega należytości w kwocie 1 korony od każdego arkusza, jeżeli zaś wartość przedmiotu sporu wynosi nie więcej jak 100 koron, należytości w kwocie 1 korony od każdego arkusza. Postanowieniem tem nie narusza się przepisów o niższych należytościach od wygotowań poleceń płatniczych w postępowaniu wezwawczem, nie przenoszących kwoty 50 koron.

Stan faktyczny wyroku i powody rozstrzygnienia (§ 417, l. 4 i 5 Procedury cywilnej) uważać należy za części składowe wygotowania wyroku, a nie za osobne pisma, podlegające ostemplowaniu.

§ 8. Za użycie przed Sądem dokumentów warunkowo uwolnionych od należytości lub warunkowo mniejszej należytości podlegających, uważać się ma w postępowaniu sądowem wniesienie z podaniem lub dołączenie dokumentów do protokołu jako środka dowodowego do zawartych w nim oświadczeń. Użycie przed sądem odpisu, chociażby tylko wyciągowego, uważać należy pod względem obowiązku uiszczenia należytości, jakiej podlega pierwopis za równe użyciu przed Sądem pierwopisu.

Z powodu użycia przed Sądem dokumentu przy wystawianiu warunkowo wolnego od należytości, lub doznającego ulg w wymiarze należytości, nie uiszcza się w sporach, których wartość nie przenosi 100 koron, żadnej należytości prócz zwyczajnej należytości od załączników, w sprawach zaś, których wartość przenosi 100 koron, płacić należy po 1 koronie od każdego arkusza dokumentu, o ile według przepisów powszechnych o należytościach, nie przypada mniejsza należytość. Rzeczoną należytość uiszcza się tylko raz, chociażby z dokumentu robiono kilkakrotnie użytek przed Sądem.

Obowiązku uiszczenia należytości dopełnić trzeba z reguły, zanim nastąpi użycie przed Sądem (§ 12 ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50). Lecz jeżeli sam Sąd dostarczył dokumentu w pierwopisie lub odpisie na wniosek dowodzącego, lub dlatego, że strona powołała się na niego jako na środek dowodowy, albo jeżeli na wniosek lub wskutek skargi tego, który dowód przeprowadza, złożył go w Sądzie ktokolwiek inny, w takim razie w procesie cywilnym ów, który dowód przeprowadza, lub który powołaniem się na dokument, spowodował dostarczenie onegoż, winien na najbliższą audyencyę, do rozprawy ustnej kontradyktoryjnej wyznaczoną, o ile na niej staje, przynieść znaczki stemplowe na kwotę, którą ma opłacić z powodu użycia dokumentu przed Sądem; w innych przypadkach zarządza Sąd ściągnięcie należytości przez przesłanie uwiadomienia do urzędu, który przeznaczony jest do przypisywania należytości.

§ 9. Przewidziane w §§ 98 i 134 Ordynacyi egzekucyjnej uwagi w księdze gruntowej co do zarządu przymusowego i wytoczenia postępowania licytacyjnego (przystąpienia do postępowania licytacyjnego, § 139 Ordynacyi egzekucyjnej) wyjąwszy, gdyby na rzecz dotyczącej wierzytelności egzekwującego wierzyciela, istniało już prawo zastawu na nieruchomości, poddanej egzekucyi, lub na innej i należytość od wpisania onegoż została już uiszczona, podlegają połowie należytości, która przypadałaby za wpisanie prawa zastawu na rzecz wierzytelności egzekwującego wierzyciela.

Należytość według tego uiszczoną, wlicza się w należytość od późniejszego wpisania prawa zastawu na rzecz tej samej wierzytelności, jeżeli o to wpisanie prawa zastawu proszono przed wykreśleniem dotyczącej uwagi.

Uwagi w księdze gruntowej, co do przewidzianego w §§ 158 aż do 161 Ordynacyi egzekucyjnej, zarządu tymczasowego nieruchomości zlicytowanej, jakoteż co do zarządu przymusowego, zaprowadzonego stosownie do § 201 Ordynacyi egzekucyjnej, zamiast postępowania licytacyjnego, są wolne od należytości.

Do należytości, w ustępie pierwszym przepisanej, stosuje się postanowienie § 6 *C. b*) ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89.

§ 10. Przy oznaczaniu wartości przedmiotu sporu, w celu wymierzenia należytości w postępowaniu sądowem spornem, trzymać się należy w ogólności postanowień §§ 54 aż do 60 Normy jurysdykcyjnej. W szczególności oznaczenie wartości przedmiotu sporu, zawarte w skardze, stosownie do §§ 56, ustęp 2 i 59 Normy jurysdykcyjnej, jest decydującem także do wymierzenia należytości (§ 60, ustęp 5 Normy jurysdykcyjnej).

Pod tym jednak względem obowiązują następujące ograniczenia:

1. jeżeli z pewnem roszczeniem połączono inne z niego wywiedzione, wymiar należytości stosuje się tylko do pierwszego roszczenia;

2. jeżeli żądanie obejmuje tylko część wierzytelności kapitałowej, natenczas nie całkowitą sumę wierzytelności kapitałowej, jeszcze nie uiszczonej, lecz tylko zaskarżoną część takowej bierze się za podstawę do wymierzenia należytości;

3. jeżeli roszczenie tyczy się zwyżki, wynikającej z porównania wzajemnych pretensyi obu stron, wymiar należytości stosuje się jedynie do kwoty zaskarżonej zwyżki;

4. przy wymierzaniu należytości procentowych w § 3 przepisanych, wartość rzeczy nieruchomych i ruchomych, fizycznych i niefizycznych, przyjmować należy w kwocie, nie

mniejszej od tej, jaką przyjmuje się według zasad ogólnych, tyczących się wymierzania należytości od czynności prawnych i od dokumentów prawnych.

W sporach o unieważnienie lub zniesienie wyroku polubownego (§§ 595 i nast. Procedury cywilnej, artykuł XXIII i XXV ustawy wprowadzającej Procedurę cywilną), decydującą do wymiaru należytości jest wartość przedmiotu sporu, wyrokiem polubownym rozstrzygniętego.

Wartości pieniędzy zagranicznych i monet handlowych tutejszo-krajowych, w celu ich zmiany, ustanowione będą rozporządzeniem Ministra skarbu.

§ 11. W tych przypadkach, w których stanowczej wartości pieniężnej przedmiotu sporu nie da się oznaczyć na zasadzie § 10, wartość przedmiotu sporu przyjmuje się do wymierzenia należytości.

1. co do wypowiedzenia sądowego (§§ 560 aż do 564 Procedury cywilnej) najmu mieszkania, jeżeli termin wypowiedzenia nie przenosi jednego miesiąca, jakoteż w sprawach, których przedmiotem jest wyłącznie skuteczność tego wypowiedzenia;

co do sporów o służebność mieszkania i o wymowy (§ 49. l. 3 Normy jurysdykcyjnej);

co do wzmiankowanych w § 49, l. 6 Normy jurysdykcyjnej sporów, tyczących się kontraktów służby i najmu usług — w kwocie 100 koron;

2. co do innych sporów, do których Sądy powiatowe są właściwymi — w kwocie 400 kor.

3. co do sporów, do których właściwymi są Trybunały pierwszej instancyi, z wyjątkiem sporów wzmiankowanych pod l. 4 i 5 — w kwocie 1600 koron;

4. co do sporów, które należą do właściwości Trybunałów pierwszej instancyi, a tyczą się tylko stopnia pierwszeństwa wierzytelności w postępowaniu egzekucyjnem i konkursie — kwocie 400 koron; nakoniec

5. co do sporów, wynikłych ze stosunków ordynackich i lennych, a wzmiankowanych w § 50, l. 4 i 5 Normy jurysdykcyjnej — w kwocie 3200 koron.

§ 12. Pierwotna wartość przedmiotu sporu służy z reguły za podstawę do oznaczenia należytości od wszystkich aktów postępowania spornego.

Zachodzą pod tym względem następujące wyjątki:

1. Jeżeli Sąd w myśl § 60 Normy jurysdykcyjnej uznał, że wartość przedmiotu sporu w skardze podana, jest wyrównana, w takim razie, począwszy od chwili oznajmienia stronom dotyczącej uchwały Sądu, tylko tę niżej ocenioną wartość brać należy za podstawę do wymierzania należytości;

2. w razie połączenia kilku procesów do jednej wspólnej rozprawy, dopóki połączenie to nie zostanie znowu zniesione, podstawą do wymierzania należytości jest tylko wartość przedmiotu sporu w tym procesie, z którym inne zostały połączone. Jednakże od rozstrzygnień sądowych, których przedmiotem jest wspólnie kilka połączonych procesów, wymierzyć należy sumę należytości, obliczonych oddzielnie co do każdego z rozstrzygniętych procesów;

3. Jeżeli co do kilku pretensyj, w tej samej skardze roszczonych, toczą się oddzielne rozprawy, na każdej z tych rozpraw oddzielnych, dopóki rozdział ten trwa, podstawą do wymierzania należytości jest tylko odnośna wartość częściowa;

4. Jeżeli wartość przedmiotu sporu zmieni się z tego powodu, iż przed zawiązaniem sporu skarga została zmieniona, żądanie powoda ograniczone lub spór został w części załatwiony wyrokiem częściowym, zmianę taką uwzględnia się przy wymierzaniu należytości od aktów, które nastąpią po tej zmianie wartości, jeżeli zaś zmiana nastąpiła wskutek oświadczenia strony, także już co do dotyczącego pisma lub dotyczącego protokołu. Podwyższenie wartości przedmiotu sporu, wskutek zmiany skargi po zawiązaniu sporu lub wskutek wniosku wypadkowego o stwierdzenie, uwzględnia się tylko przy wymierzaniu należytości od rozstrzygnienia;

5. jeżeli postępowanie odwoławcze albo postępowanie z powodu wniesienia skargi nieważności lub skargi o wznowienie tyczy się tylko części pierwotnego sporu, wymiar należytości w tem postępowaniu stosuje się tylko do wartości tej części. W razie użycia środków prawnych przez obie strony, oblicza się należytości stemplowe odrębnie dla każdego z nich w miarę ich wniosków; tylko należytość od protokołu stosuje się do sumy wartości odnośnych części, jeżeli środki prawne, będące przedmiotem jednej, wspólnej rozprawy, nie tyczą się tej samej części pierwotnego przedmiotu sporu. Jeżeli środki prawne tylko kosztów procesu albo przynależności pierwotnego przedmiotu sporu, albo też zarządzenia karnego, wydanego w procesie cywilnym, w takim razie wymiar należytości stosuje się tylko do zaczepionej kwoty kosztów procesu lub przynależytości, albo wymierzonej kary, w którym to razie na każdy dzień aresztu liczy się 10 koron;

6. w postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem, o ile wniosek co do dozwolenia egzekucyi, lub co do tymczasowych zarządzeń dla zabezpieczenia, tyczy się tylko części pierwotnego przedmiotu sporu, należytości stosują się do osnowy tego wniosku. W razie egzekucyi na majątku ruchomym, podania obowiązanego i protokoły zastępujące ich miejsce, załączniki do tych podań i protokołów dołączone, nakoniec sporządzone na wniosek obowiązanego duplikaty wygotowań sądowych i odpisy sądowe, podlegają we

wszystkich przypadkach tylko należytościom, ustanowionym od wartości nie przenoszącej 100 koron;

7. dla należytości od wygotowań wyroków częściowych decydującą jest wartość roszczeń, dotyczącym wyrokiem częściowym rozstrzygniętych;

8. postanowienia 105 pozycyi taryfowej ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50, co do wartości decydującej do wymierzenia należytości od ugód, zatrzymują moc obowiązującą także co do ugód w postępowaniu spornem sądowem.

§ 13. Osobiste uwolnienie stron ubogich od należytości, przepisane w pozycyi taryfy 75 *o*, ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89 dla postępowania sądowego spornego, stosuje się także w postępowaniu sądowem niespornem.

O ile idzie o takie uwolnienie od należytości, stosują się odpowiednio §§ 63 aż do 73 Procedury cywilnej, także poza procesem cywilnym we wszystkich rodzajach postępowania sądowego.

Uwolnienie stron ubogich rozciąga się także na należytości, uiszczać się mające od dokumentów, z powodu zrobienia z nich użytku przed Sądem, jakoteż na stałe i stopniowe od dokumentów prawnych, w postępowaniu sądowem wystawionych, tudzież na przepisane w § 9 wpisowe od przewidzianego w §§ 98 i 134 Ordynacyi egzekucyjnej zanotowania hipotecznego zarządu przymusowego i wytoczenia postępowania licytacyjnego (przystąpienia do postępowania licytacyjnego § 139 Ordynacyi egzekucyjnej).

§ 14. Należytości pretonują się, gdy w postępowaniu sądowem ustanowiony jest kurator dla osób nieznanych, lub osób niewiadomego pobytu i ani nie jest wiadome, czy osoba, którą kurator zastępuje, posiada majątek, dający się zrealizować, ani żadna trzecia osoba nie jest do pokrycia kosztów kurateli obowiązaną.

Prenotowanie ustać ma natychmiast, gdy przyczyna prenotowania przestała istnieć. W przypadku tym należytości prenotowane ściąga się od strony przez kuratora zastępowanej, jeżeli niema miejsca dobrodziejstwo prawa ubogich.

Jeżeli osoby, których należytości nie pretonuje się, zejdą się z takiemi, którym opłaty są prenotowane, stosują się odpowiednio §§ 13 i 20 ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50.

§ 15. Upoważnia się Rząd do zarządzenia osobnem rozporządzeniem zmian w istniejących przepisach co do używania znaczków stemplowych, w postępowaniu sądowem i unieważniania takowych.

§ 16. Postanowienia niniejszego rozporządzenia, odnoszące się do sporów lub postępowania sporno-sądowego, jakoteż wogóle ustawy o należytościach stemplowych i bezpośrednich, stosować należy nietylko w procesie cywilnym, lecz także w postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem, tudzież w postępowaniu upadkowem.

§ 17. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie dnia 1 stycznia 1898 r.

Jednakże postanowienia §§ 2 *a* i *c*, 3 aż do 6, 7, ustępy 2 aż do 4 i 8 aż do 12, stosować należy tylko w tych przypadkach, gdy dotyczące postępowanie sądowe odbywa się według nowych przepisów procesowych i egzekucyjnych.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Skrócenia: **a.** znaczy arkusz; — **k. a.** znaczy każdy arkusz; — **sk.** znaczy skala; — **n. od p. w.** znaczy należytość od przeniesienia własności.

Adopcya. Dokumenty o adopcyi, o ile nie zawierają postanowień majątkowych, 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatnie jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II. — obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składowych 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umów o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty, zawierające darowizny między żyjącymi, 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w seperacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem $1^1/_2$ i $25^0/_0$ dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie $4^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku; we wszystkich innych wypadkach $8^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1^1/_2{}^0/_0$ z $25^0/_0$ dodatkiem.

Dokumenty prawne w ogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są doku-

menty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne, sporządzone przez osoby, prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jako darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowione celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki - w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy, t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomości według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3^1/_2\%$ i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru, stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne, odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według skali II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. - kwity na przesyłki, wystawione przez przewoźników i i zakłady przewozowe: *a*) connesamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor., *b*) wszelkie inne po 10 gr. od sztuki—kwity na pieniądze i inne przedmioty, podniesione z depozytu sądowego, po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk.—wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor. od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a*) zakłady według sk. II.; *b*) kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III.,— nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2\%$ wraz 25% dodatku, *c*) od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d*) kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e*) umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2\%$ z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według skali II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według skali II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i w ogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 korony od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a*) w Wiedniu 12 kor., *b*) w miastach o ludności powyżej 50.000 8 kor., *c*) w miastach o ludności od 10.000 do 30.000—6 kor., *d*) w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e*) we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 kor. od każdego następnego arkusza.
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków o-

tworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;

4. w sprawach o nadanie potwierdzenia szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron;

5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilejów 6 kor. od pierwszego arkusza;

6. o udzielenie, lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;

7. o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 2 kor. od pierwszego arkusza;

8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 kor. od pierwszego arkusza;

9. o pozwolenie na ustanowienie, rozszerzenie, zmianę lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor;

10. o wpis prawa zastawu, dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;

11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor., prokury likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;

12. wpisy, które zawierają umowy, ulegają nadto należytościom za umowę;

13. wolne od stempli są podania na jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, rady państwa, sejmów i rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatkowych, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeżeli przedmiot nie jest ocennym, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli, spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a*) sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b*) sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor., powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle; a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie, co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów, składane osobom, do żądania rachunków uprawnionym, wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;

2. z wydatków, poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych i t. p. wolne od stempli;

3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów i t. p., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a*) po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b*) od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. ark.; *c*) do 20 kor. wolne od stempla;

4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;

5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi i t. p., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru — inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych, udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty o świadczenie usług — zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a*) bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b*) bezpłatne na przypadek śmierci jak spadki, *c*) odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2$% z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a*) bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza; *b*) spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III.; *c*) spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według skali II.; *d*) innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 10 kor.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 kor. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących, o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale prawa i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;
5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117 taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc n. p. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk. II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 $^1/_2$% i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2$% i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2$% i 25% dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 5 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21, taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchoma, oprócz 1 kor. od k. a. kontraktu n. od p. w. $3^1/_2$% z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086. u. c) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II., *b*) darme jako darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26 grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od k. a. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od k. a.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom w § 1 mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19 i 22 ustawy z 22 lutego 1854 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 kor.

Uwaga. W myśl § 2 w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazgowym.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen*) i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie niewchodzącej w zakres spraw służb.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe.

SKALA I. Na weksle.	Należytość K.	h.
do 150 K.	—	10
od 150 K. „ 300 „	—	20
„ 300 „ „ 600 „	—	40
„ 600 „ „ 900 „	—	60
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60
„ 2.400 „ „ 2.600 „	1	80
„ 2.600 „ „ 3.000 „	2	—
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—
i t. d. i t. d.		

Za każde 3000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.

SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą.	Należytość K.	h.
do 40 K.	—	14
od 40 K. „ 80 „	—	26
„ 80 „ „ 120 „	—	36
„ 120 „ „ 200 „	—	64
„ 200 „ „ 400 „	1	26
„ 400 „ „ 600 „	1	88
„ 600 „ „ 800 „	2	50
„ 800 „ „ 1.600 „	5	—
„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50
„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—
„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50
„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—
„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—
„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—
„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—
„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—
„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—
„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—
„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—
i t. d. i t. d.		

Wyżej 16000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 800 K. za całkowitą wzięta być winna.

SKALA III. Na dokumenta prawne.	Należytość K.	h.
do 20 K.	—	14
od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	—
„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	—
„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.		

Wyżej 8000 K. za każde 400 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a*) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa 6 względnie 12 miesięcy; *b*) indosy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c*) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d*) obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr.. jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli, a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przestemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I lub II, ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione lub płatne po 6 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy, ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indosy należy datować, gdyż wrazie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indos zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 kor., ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub, że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; e) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty o dostawy ruchomości; *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 36·2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych zar uchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.: w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor.; Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystęplowywanie stempli prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

(Pole białe oznacza czas polowania, pole oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone zwykłym [†] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony).

Rodzaj zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze) . . .	§	†										§
Łanie. kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszczów i cietrzewi . .	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana, cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Tablica procentowa.

Po 3 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	3	—	1 1/2	—	1/4
2	—	6	—	3	—	1/2
3	—	9	—	4 1/2	—	3/4
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	7 1/2	—	1 1/4
6	—	18	—	9	—	1 1/2
7	—	21	—	10 1/2	—	1 3/4
8	—	24	—	12	—	2
9	—	27	—	13 1/2	—	2 1/4
10	—	30	—	15	—	2 1/2
20	—	60	—	30	—	5
30	—	90	—	45	—	7 1/2
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	12 1/2
100	3	—	1	50	—	25
200	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	7	50	1	20
1000	30	—	15	—	2	50
5000	150	—	75	—	12	50
10000	300	—	150	—	25	—

Po 4 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	4	—	2	—	1/3
2	—	8	—	4	—	2/3
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	1 1/3
5	—	20	—	10	—	1 2/3
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	2 1/3
8	—	32	—	16	—	2 2/3
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	3 1/3
20	—	80	—	40	—	6 2/3
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	13 1/3
50	2	—	1	—	—	16 2/3
100	4	—	2	—	—	33 1/3
200	8	—	4	—	—	66 2/3
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	33 1/3
500	20	—	10	—	1	66 2/3
1000	40	—	20	—	3	33 1/3
5000	200	—	100	—	16	66 2/3
10000	400	—	200	—	33	33 1/3

Po 4 1/2 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	4 1/2	—	2 1/4	—	3/8
2	—	9	—	4 1/2	—	3/4
3	—	13 1/2	—	6 3/4	—	1 1/8
4	—	18	—	9	—	1 1/2
5	—	22 1/2	—	11 1/4	—	1 7/8
6	—	27	—	13 1/2	—	2 1/4
7	—	31 1/2	—	15 3/4	—	2 5/8
8	—	36	—	18	—	3
9	—	40 1/2	—	20 1/4	—	3 3/8
10	—	45	—	22 1/2	—	3 3/4
20	—	90	—	45	—	7 1/2
30	1	35	—	67 1/2	—	11 1/4
40	1	80	—	90	—	15
50	2	25	1	12 1/2	—	18 3/4
100	4	50	2	25	—	37 1/2
200	9	—	4	40	—	75
300	13	50	6	75	1	12 1/4
400	18	—	9	—	1	50
500	22	50	11	25	1	87 1/2
1000	45	—	22	50	3	75
5000	225	—	112	50	18	75
10000	450	—	125	—	37	68

Po 5 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	5	—	2 1/2	—	5/12
2	—	10	—	5	—	5/6
3	—	15	—	7 1/2	—	1 1/4
4	—	20	—	10	—	1 2/3
5	—	25	—	12 1/2	—	2 1/12
6	—	30	—	15	—	2 1/2
7	—	35	—	17 1/2	—	2 11/1
8	—	40	—	20	—	3 1/3
9	—	45	—	22 1/2	—	3 3/4
10	—	50	—	25	—	4 1/6
20	1	—	—	50	—	8 1/3
30	1	50	—	75	—	12 1/2
40	2	—	1	—	—	16 2/3
50	2	50	1	25	—	20 5/6
100	5	—	2	50	—	41 2/3
200	10	—	5	—	—	83 1/3
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	66 2/3
500	25	—	12	50	2	8 1/3
1000	50	—	25	—	4	16 2/3
5000	250	—	120	—	20	83 1/3
10000	500	—	250	—	41	66 2/3

Po 5 1/2 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	5 1/2	—	2 3/4	—	11/24
2	—	11	—	5 1/2	—	11/12
3	—	16 1/2	—	8 1/4	—	1 3/8
4	—	22	—	11	—	1 5/8
5		27 1/2	—	13 3/4	—	2 7/24
6	—	33	—	16 1/2		2 3/4
7	—	38 1/2	—	19 1/4	—	3 5/24
8	—	44	—	22	—	3 5/12
9	—	49 1/2	—	24 3/4	—	4 1/12
10	—	55	—	27 1/2	—	4 7/12
20	1	10	—	55	—	9 1/12
30	1	65	—	82 1/2	—	13 3/4
40	2	20	1	10	—	18 1/3
50	2	75	1	37 1/2	—	22 11/12
100	8	50	2	75	—	45 5/6
200	11	—	5	50	—	91 2/3
300	16	50	3	25	1	37 1/2
400	22	—	11	—	1	83 1/3
500	27	50	13	75	3	29 1/6
1000	55	—	27	50	4	58 1/3
5000	275	—	137	50	22	91 2/3
10000	550	—	275	—	45	83 1/2

Po 6 od 100

Kapitał Koron	na 1 rok K.	h.	na 1/2 roku K.	h.	na miesiąc K.	h.
1	—	6	—	3	—	1/2
2	—	12	—	6	—	1
3	—	18	—	9	—	1 1/2
4	—	24	—	12	—	2
5	—	30	—	15	—	2 1/2
6	—	36	—	18	—	3
7	—	42	—	21	—	3 1/2
8	—	48	—	24	—	4
9	—	54	—	27	—	4 1/2
10	—	60	—	30	—	5
20	1	20	—	60	—	10
30	1	80	—	90	—	15
40	2	40	1	20	—	20
50	3	—	1	50	—	25
100	6	—	3	—	—	50
200	12	—	6	—	1	—
300	18	—	9	—	1	50
400	24	—	12	—	2	—
500	30	—	15	—	2	50
1000	60	—	30	—	5	—
5000	300	—	150	—	25	—
10000	600	—	300	—	50	—

POSŁOWIE NA SEJM KRAJOWY.

(Wykaz z podaniem adresów).

1. Abrahamowicz Dawid, JE. wł. dóbr, Lwów.
2. Agopowicz Stanisł., wł. dóbr. Błozew górna (N. miasto).

3. Badeni hr. Kazimierz dr., JE. wł. dóbr, Busk.
4. Badeni hr. Stanisław, JE. wł. dóbr, Marszałek kraj., Lwów.
5. Bal Stanisław, wł. dóbr, Tuligłowy (Komarno).
6. Barabasz Aleksy, włościanin Bohorodczany stare.
7. Baworowski hr. Jerzy, wł. dóbr, Ostrów k. Tarnopola.
8. Bednarski Jan dr., c. k. lekarz powiat., Nowy Targ.
9. Białoskórski Stanisław, wł. dóbr, Staje (Korczów).
10. Bilczewski Józef ks. dr., JE. arcybiskup obrz. łać., Lwów.
11. Biliński Leon, dr., JE. gubernator banku Austro-węg. Wiedeń.
12. Bobrzyński Michał dr., JE. prof. Uniwersyt. Kraków.
13. Bohaczewski Teodor, ks. gr. kat. proboszcz, Lecówka (Rożniatów).
14. Bojko Jakób, włościanin, Gręboszów (Siedliszowice).
15. Borkowski hr. Mieczysław, wł. dóbr Mielnica.
16. Brunicki br. Adolf, wł. dóbr, Łubień (koło Lwowa).
17. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.
18. Buynowski Tytus, c. k. notarjusz, Pilzno.

19. Ks. Chomyszyn Grzegorz dr., gr. k. biskup, Stanisławów.
20. Cielecki-Zaremba Artur, wł. dóbr Hadyńkowce (Kopeczyńce).
21. Cieński Leszek, wł dóbr, Okno (Horodenka).
22. Cieński Tadeusz, wł. dóbr, Latacz.
23. Czaykowski Władysław, dr. adw., Przemyśl.
24. Czaykowtki Wiktor Władysław, wł. dóbr, Medwedowce (Pyszkowce).
25. Ks. Czartoryski Jerzy, JE. wł. dóbr, Wiązownica.
26. Czechowicz Konstanty ks., biskup przemyski obrz. gr. Przemyśl.
27. Czecz Karol, wł. dóbr. Bierzanów.

28. Dąmbski Stanisław, wł. dóbr, Lwów.
29. Dunajewski dr. Juljan, JE. em. c. k. min. sk., Kraków.
30. Dzieduszycki hr. Klemens, wł. dóbr, Martynów.
31. Dzieduszycki hr. Wojciech JE. c. k. Minister dla Gałicyi, Wiedeń.

32. Effenowicz Teodozy ks. gr. k. proboszcz, Popowce (Podkamień koło Brodów).

33. Federowicz Jan, kupiec, Kraków.
34. Fruchtmann Filip dr. adw., Stryj.

35. Garapich Michał, wł. dóbr, Cebrów (Jezierna).
36 Glidziuk Michał, członek Wydziału kr., Lwów.
37. Głąbiński Stanisław, dr. prof. Uniwersytetu. Lwów, ul. Długosza.
38. Gniewosz Władysław, wł. dóbr, Kąty (Ożydów).
39 Gnoiński Jan, wł. dóbr Cieszanów.
40. Gnoiński Wincenty, wł. dóbr, Krasne.
41. Gołuchowski hr. Adam, wł. dóbr, Husiatyn.
42. Gorayski August, wł. dóbr, Moderówka.
43. Götz Okocimski Jan, wł. dóbr, Okocim.
44. Gryziecki Feliks, prof. dr., rektor Uniwersytetu lwowskiego.

45. Horodyski Kazimierz, wł. dóbr, Żabińce (Probużna).
46. Hupka Jan dr., adw. wł. dóbr, Niwiska.
47. Huryk Józef, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).
48. Huza Michał, c. k. notarjusz, Grybów.

49. Jabłoński Stanisław dr., lekarz i burmistrz, Rzeszów.
50. Jahl Władysław, dr., adw. Jarosław.
51. Jaworski Władysław, prof. Uniwersytetu, Kraków.
52. Jędrzejowicz Adam, JE. wł dóbr, Staromieście (Ruska wieś).
53. Jędrzejowicz Stanisław, wł. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

54. Kolischer Henryk dr., wł. dóbr, Czerlany.
55. Karol Michał dr., adw., Żółkiew.
56. Korytowski hr. Juliusz, wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).
57. Kostheim Klemens dr., wł. dóbr, Zarzyce (Nisko).
58. Kovats Edgar, prof., rektor Politechniki lwowskiej.
59. Kozłowski Włodzimierz dr., wł. dóbr, Zabłotce (Niżankowice).
60. Kraiński Wincenty dr., wł. dóbr, Perespa (Tartaków).
61. Kraiński Władysław dr., prezes Tow. kred. ziem., Lwów.
62. Kramarczyk Franciszek, włościanin, Osiek (Oświęcim).
63. Krempa Francisz., włościanin, Padew (Padew).
64. Krzysztofowicz Mikołaj dr., wł. dóbr, Załucze (Śniatyn).
65. Kuryłowicz Włodzimierz, radca sądu kraj. w Rymanowie.

66. Laskowski Kazimierz, wł. dóbr, Lwów.
67. Leo Juljusz dr. prof. Uniwersytetu, Kraków.
68. Lipiński Kazimierz, wł. dóbr, Kamienne (Wysocko).
69. Lityński Edmund, wł. dóbr, Litwinów.
70. Loewenstein Natan dr., adw., Lwów.
71. Lubomirski Andrzej książe, wł. dóbr, Lwów.
72. Lubomirski Kazimierz książe, wł. dóbr, Myślenice.

73. Maiss Ferdynand dr., burmistrz i adwokat, Bochnia.
74. Małachowski Godzimir dr., adwokat kraj., Lwów.
75. Mandyczewski Kornel ks., gr. kat. kanonik, Nadwórna.
76. Mars Antoni dr., prof. Uniwersytetu, Lwów.
77. Marjewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.
78. Mazikiewicz Wiktor ks., gr. kat. proboszcz, Dyniska (Uhnów).
79. Męciński Józef, wł. dóbr, Partyń (Tarnów).
80. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiat., Lwów.
81. Michalski Michał, prezydent m. Lwowa. Lwów.
82. Michałowski Emil, dyrektor seminarym, Tarnopol.
83. Milewski Józef dr., prof. Uniwers., Kraków.
84. Mogilnicki Andronik dr, adwokat. Rohatyn.
85. Morawski Kazimierz dr., prof. Uniwersytetu, Kraków.
86. Moysa Rosochacki Stefan, wł. dóbr, Rudniki.
87. Mycielski hr. Stanisław dr., wł. dóbr, Borynicze.

88. Niezabitowski Stanisław, wł. dóbr, Uherce (Gródek).

89. Obertyński Kazimierz, wł. dóbr, Stronibaby (Krasne).
90. Ochrymowicz Ksenofont, zarządca wydawn. książek szkolnych, Lwów, Lenartowicza 21.
91. Oleśnicki Eugeniusz dr., adwokat, Stryj.
92. Onyszkiewicz Mieczysław, wł. dóbr, Lwów.
93. Ostapczuk Dmytro, włościanin, Tarasówka, (Zbaraż).

94. Paszkowski Franciszek dr., adwokat, Kraków.
95. Pawlikowski Stanisław, wł. dóbr, Żurawków.
96. Paygert Kornel, wł. dóbr, Sidorów (Husiatyn).
97. Pelczar Józef ks. dr., biskup przemyski, Przemyśl.
98. Piętak Leonard dr., JE. b. c. k. Minister dla Galicyi, Wiedeń.
99. Pilat Tadeusz dr., prof. Uniwersytetu, Lwów.
100. Piniński hr. Leon, JE., Lwów.
101. Płocki Władysław, wł. dóbr, Ropica polska (Gorlice).
102. Potocki hr. Andrzej, JE., wł. dóbr, c. k. namiestnik Lwów.
103. Potocki hr. Roman, JE., wł. dóbr, Łańcut.
104. Potoczek Stanisław, włościanin, Rdziostów (N. Sącz).
105. Puzyna Julian ks. dr., JE. Kardynał książe biskup krakowski.
106. Puzyna kniaź Roman, wł. dóbr, Piadyki (Kołomyja).

107. Rapoport Arnold, dr., adwokat, Wiedeń.
108. Rayski Albin, wł. dóbr, Michałowice (Rudki).
109. Rozwadowski Franciszek, wł. dóbr, Lwów.
110. Rudrof Stanisław dr., wł. dóbr, Szwajkowce (Probużna).
111. Rutowski Tadeusz dr., wiceprezydent m. Lwowa. Lwów.

112. Sala Oktaw, wł. dóbr, Wysocko (Zabłotce).
113. Schätzel Stanisław dr., adwokat, Brzeżany.
114. Schnell Oskar, wł. dóbr, Firlejówka (Krasne).
115. Sękowski Stefan, wł. dóbr, Woysław (Żochów).
116. Skałkowski Tadeusz dr., adwokat, Lwów.
117. Skołyszewski Wiktor, inżynier, Wieliczka.
118. Skrzyński Zdzisław, wł. dóbr, Bachórz (Dynów).
119. Sozański Feliks, wł. dóbr, Kornalowice.
120. Stadnicki hr. Stanisław, wł. dóbr, Krysowice (Mościska).
121. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.
122. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).
123. Starzyński Tadeusz, wł. dóbr, Derewnia (Turynka).
124. Stojałowski Stanisław ks., redaktor, Bielsko.
125. Struszkiewicz Władysław, radca Dworu w Ministerstwie rolnictwa, Wiedeń.
126. Szajer Tomasz, włościanin, Słocina (Rzeszów).
127. Szeptycki hr Andrzej ks. dr., Metropolita obrz. gr-, zastępca Marszałka kraj., Lwów.
128. Szeptycki hr. Jan, wł. dóbr, Przyłbice.
129. Szponder Andrzej, ks. redaktor, Kraków.
130. Szwed Wojciech, włościanin, Pewla mała (Żywiec).

131. Tarnawski Leonard dr., adwokat, Przemyśl.
132. Tarnowski hr. Stanisław dr., JE., Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.
133. Tarnowski hr. Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.
134. Teodorowicz Antoni, wł. dóbr, Żuków (Obertyn).
135. Teodorowicz Józef, ks. Arcybiskup obrz. orm., Lwów.
136. Tomaszewski Franciszek, dyrektor gimn., Sambor.
137. Torosiewicz Mikołaj, wł. dóbr, Rohatyn.
138. Traczewski Kazimierz, wł. dóbr, Hinowico (Brzeżany).
139. Trzecieski Jan, wł dóbr, Miejsce piastowe.
140. Tyszkiewicz hr. Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).
141. Tyszkowski Paweł, wł. dóbr, Rybotycze.

142. Urbański Jan, wł. dóbr, Niżniów.
143. Urbański Mieczysław, wł. dóbr, Haczów.

144. Vayhinger Adolf, notaryusz, Lwów.
145. Vivien Jan, wł. dóbr, Monasterek (Uście zielone).

146. Wałęga Leon, ks. dr. Biskup tarnowski, Tarnów.
147. Wereszczyński Józef dr., właściciel dóbr, Lwów.
148. Wesoliński Adam ks., redaktor „Gazety niedzielnej", Lwów, Wałowa 2.
149. Wilczkiewicz Antoni ks., rzym-kat. proboszcz, Oleśno (Dąbrowa).
150. Wiśniewski Leonard, dyrektor kopalni, Borysław.
151. Witosławski Kazimierz, burmistrz i aptekarz, Kołomyja.
152. Włodek Filip, włościanin, Łękowca.
153. Włodek Zdzisław, wł. dóbr, Dąbrowica (Chrostowa).
154. Wodzicki hr. Antoni JE., właściciel dóbr, Kraków.
155. Wurst Adolf dr., lekarz powiat., Kałusz.
156. Wybranowski Stanisław, wł. dóbr, Kimirz (Przemyślany).

157. Zagórski Eustachy, wł. dóbr, Kołodziejówka (Skałat).
158. Zaleski Filip JE., em. c k. Minister, Lwów,

159. Żardecki Bolesław, dyrektor Tow. zaliczk.. Łańcut.

Dwa mandaty są opróżnione.

ADWOKACI WE LWOWIE.

(Adresy podane według urzędowego spisu Izby adwokackiej).

Allerhand Mojżesz, ul. Sykstuska l. 24.
Ambes Maurycy, ulica Jagiellońska l. 15.
Aschkenaze Tobiasz, ul. Kopernika l. 21.
Bałłaban Leon, ulica Jagiellońska l. 5.
Bałłaban Wincenty, ulica Sykstuska l. 52.
Bieliński Stanisław, ulica Trzeciego Maja l. 2.
Bilik Mikołaj, ul. Trzeciego Maja l. 21.
Bliziński Kazimierz, ul. Jagiellońska l. 17.
Błażejowski Bronisław, ul. Wałowa l. 31.
Blumenfeld Bruno, ulica Sykstuska l. 33.
Bodek Maksymiljan, ulica Łukasińskiego l. 4.
Borysiewicz Adam Tadeusz, ulica Słowackiego l. 16.
Brauner Józef, ul. Jagiellońska l. 6.
Brendel Aron, ul. Jagiellońska l. 24.
Buber Rafał, ulica Kościuszki l. 4.
Bund Salomon (junior), ulica Brajerowska l. 5.
Bund Salomon (senior), ulica Mickiewicza l. 22.
Buresz Alfred, ulica Kościuszki l. 20.
Chiger Mojżesz, ulica Kopernika l. 10.
Czarnik Kazimierz, ul. Sobieskiego l. 4.
Czeremyński Ignacy Karol, ulica Grodzickich l. 4.
Czerny Karol, plac Bernardyński l. 10.
Czeszer Józef, ulica Teatralna l. 6.
Czeszer Leon, ulica Sienkiewicza l. 5.
Dąbrowski Paweł, ul. Słowackiego l. 10.
Deiches Adolf, ul. Kazimierzowska l. 28.
Deryng Stanisław, ul. Jagiellońska l. 7.
Diamant Jakób, ulica Halicka l. 1.
Dobiecki Stanisław, pl. Bernardyński l. 12.
Dobrzański Jan, ulica Krzywa l. 12.

Dulęba Władysław, ul. Sienkiewicza l. 5.
Dwernicki Tadeusz, ul. Słowackiego l. 8.
Dzięczielewicz Antoni, ul. Jagiellońska l. 8.
Dziedzic Wojciech, ulica Kościuszki l. 20.
Fedak Stefan Jan, ul. Sykstuska l. 48.
Feigenbaum Henryk, ul. Sykstuska l. 10.
Feiles Izydor, ul. Trzeciego Maja l. 13.
Feld Izak, pl. Kapitulny l. 3.
Feuerstein Stanisław, ul. Akademicka 16.
Fink Leon, Rynek l. 17.
Finkler Marek, ul. Karola Ludwika l. 5.
Fischer Aron, ul. Słowackiego l. 18.
Flaeschner Szymon, ulica Kołłątaja l. 10.
Flecker Ozyasz, ul. Kazimierzowska l. 37.
Frenkel Stefan, ulica Akademicka l. 12.
Fried Max, ul. Jagiellońska l. 11 a.
Gabel Hersch, ulica Podlewskiego l. 6.
Gall Edward, plac Smolki 3.
Godlewski Włodzimierz, ul. Teatralna l. 3.
Gorecki Tadeusz, } ul. Akademicka 26.
Gorecki Władysław, }
Grek Michał, ulica Hetmańska l. 22.
Gross Henryk, ulica Kościuszki l. 18.
Gruder Leon, ulica Kopernika l. 14.
Grünberg Natan, ul. Jagiellońska l. 11.
Grunstein Zygmunt, ul. Skarbkowska l. 7.
Herzig Józef, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Hescheles Dawid, plac Smolki l. 1.
Holzer Wilhelm, ulica Trzeciego Maja l. 10.
Horowitz Jakób, ulica Sykstuska l. 37.
Horwath Adam, ulica Hetmańska l. 4.
Jabłoński Mieczysław, ul. Brajerowska l. 8.
Jaglarz Franciszek, ul. Hetmańska l. 12.
Jasinicki Włodzimierz, ul. Krakowska l. 17.
Jasiński Franciszek, ulica Sykstuska l. 35.
Jekeles Maurycy, ulica Kościuszki l. 18.
Jekeles Leon, ulica Wałowa l. 4.
Kahane Mojżesz, ulica Kołłątaja l. 3.
Kamieński Edmund, } Podlewskiego l. 5.
Kamieński Marek Karol, }
Karlsbad Ludwik, pasaż Hausmana.
Kasparek Jan, ulica Bielowskiego l. 5.
Klarfeld Henryk, ul. Sykstuska l. 25.
Klarfeld Leon, ul. Sykstuska l. 24.
Kmicikiewicz Jan, plac Smolki l. 5.
Kohane Adolf, ulica Sykstuska l. 31.
Korytko St., ulica Czarneckiego l. 3.
Kosiński Adam, ulica Kraszewskiego l. 3.
Kraus Alojzy, plac św. Ducha l. 3.
Kraus Maksymilian, ul. Sykstuska l. 28.
Kroch Ozjasz Emanuel, pasaż Hausmana.
Krosiński Włodzimierz, ul. Kościuszki l. 3.
Krygowski Kazim., ulica Sobieskiego l. 3.
Kuczkiewicz Jan, plac Bernardyński l. 11.
Kulikowski Wiktor, ul. Trzeciego Maja l. 5.
Kwolewski Jędrzej Ed., ul. Podlewskiego l. 9.
Lau Ignacy, ulica Kilińskiego l. 1.
Landes Abr., ulica Krakowska l. 14.
Leser Salamon, ul. Karola Ludwika l. 29.
Leistyna Naftali, ulica Sykstuska l. 34.
Lewicki Konstanty, ulica Korniaktów l. 1.
Lieberman Arnold, ul. Kazimierzowska 35.
Lilien Edward, ulica Trzeciego Maja l. 5.
Liptay Maksymiljan, ul. Hetmańska l. 12.
Lisiewicz Aleksander, } ul. Akademicka l. 22.
Lisiewicz Zygmunt, }
Loewenherz Henryk, ul. Kopernika l. 21.
Löwenstein Natan, ul. Trzeciego Maja l. 13.
Luft Dawid, ulica Trybunalska l. 6.
Łękawski Marceli, ul. Brajerowska l. 20.
Łoziński August, ulica Pańska l. 2.
Łysiak Aleksander Tymot., Skarbkowska 2.
Majer Aleksander, plac Marjacki l. 8.
Majewski Władysław, ul. Kopernika l. 12.
Małachowski Godzimir, ul. Kościuszki l. 20.
Marjański Aleksander, plac Marjacki l. 9.
Max Henryk, ulica Sykstuska l. 52.
Menkes Adolf, ulica Kościuszki l. 2.
Michalewski Bronisław, plac Marjacki l. 10.
Mikuliński Karol, ulica Szopena l. 5.
Mildwurm Izrael, ul. Jagiellońska l. 12.
Mochnacki Włodzimierz, Jagiellońska l. 8.
Morawiecki Józef, ul. Halicka l. 20.
Morgenroth Schame, ul. Akademicka l. 8.
Nussbrecher Chaim, ul. Kopernika l. 22.
Obmiński Stanisław, ul. Batorego l. 11.
Olbert Karol, ulica Kościuszki l. 5.
Ostaszewski Bronisław, ul. Teatralna l. 7.
Pająk Józef, ulica Kraszewskiego l. 13.
Paneth Marceli, pasaż Hausmana l. 8.
Paneth Seweryn, ulica Sykstuska l. 27.
Parnas Józef, ul. Trzeciego Maja l. 19.
Parnes Emil, ul. Hetmańska l. 22.
Pawęcki Leon, ulica Skarbkowska l. 19.
Ploder August, ulica Szopena l. 5.
Pohl Samuel, ulica Sykstuska l. 19.
Poniatowski Aleksander, Ratusz,
Presser Izaak, ulica Karola Ludwika l. 29.
Rares Adolf, ulica Skarbkowska l. 7.
Rauch Józef, ulica Hetmańska l. 22.

Reis Albert, ulica Tańskiej l. 1.
Reiter Eugeniusz, ulica Jagiellońska l. 7.
Roiński Emil, ulica Teatralna l. 1.
Rosenberg Wilhelm, ulica Kościuszki l. 24.
Rosengarten Jüdel, pasaż Hausmana l. 6.
Rosmarin Abraham, ulica Kołłątaja l. 4.
Roth Maurycy, Kopernika l. 9.
Roth Emanuel, ulica Kazimierzowska l. 31.
Rotstein Izrael, ul. Jagiellońska l. 4.

Schaff Szymon, ulica Hetmańska l. 22.
Schier Aleksander, ulica Kopernika l. 28.
Schleicher Peisech, ul. Jagiellońska l. 11.
Schorr Arnold, ulica Sykstuska l. 2.
Segal Adolf, ulica Akademicka l. 6.
Skałkowski Tadeusz, ul. Karola Ludwika 1.
Skowroński Zygmunt, Rynek l. 3.
Sokal Klemens, ulica Kościuszki l. 4.
Sokal Max, ulica Kaźmierzowska l. 26.
Sokal Rubin, ulica Sykstuska l. 8.
Solański Edward, ulica Piekarska l. 12.
Sołowij Tadeusz, ulica Mickiewicza l. 3.
Sołowij Władysław, ulica Mickiewicza l. 3.
Sommerstein Salamon, ul. Jagiellońska 12.
Srokowski Teofil, ulica Sienkiewicza l. 3.
Stand Ozyasz, ulica Jagiellońska l. 16.
Steinberger Jakób Henryk, pasaż Hausmana 5.
Szafrański Włodzimierz, ul. Sobieskiego 9.
Szeliga Mieczysław, ulica Kopernika l. 4.
Szuchiewicz Mikołaj, ulica Kopernika l. 16.
Tenner Bernard, ulica Kościuszki l. 10.
Till Artur, ulica Pańska l. 4.
Tyger Celestyn ulica, Kościuszki l. 7.
Vogel Aleksander, ulica Sykstuska l. 40.
Waldman Saul, ulica Niecała l. 6.
Wasser Ozyasz, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Wein Ignacy, ulica Sykstuska l. 22.
Weinberg Salamon, ulica Sykstuska l. 12.
Weisstein Michał, ulica Kościuszki l. 5.
Werfel Dawid, ulica Sykstuska l. 26.
Westreich Józef, ulica Teatralna l. 1.
Witkowski Kazimierz, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Wittlin B., ulica Sykstuska l. 11.
Woynarowski Józef Feliks, ul. Kalecza 9a.
Wróblewski Józef, ulica Kopernika l. 22.
Zaderecki Michał, ulica Chorążczyzna l. 8.
Zając Teodozy, ulica Krzyża l. 12.
Zbyszewski Stanisław, ul. Sykstuska l. 25.
Zion Leon, ulica Sykstuska l. 17.
Zion Łazarz, ulica Trzeciego Maja l. 10.
Zipper Gerschon, ulica Kościuszki l. 22.
Zoref Filip, ulica Kościuszki l. 22.

ADWOKACI W KRAKOWIE.

Ader Leon, ulica Gołębia l. 3.
Bader Leib, plac Dominikański l. 3.
Bardel Franciszek, Mały Rynek l. 1.
Bednarski Tadeusz, ulica Wiślna l. 3.
Benis Artur, ulica Długa l. 1.
Berger Arnold, ulica Grodzka l. 23.
Berman Henryk, ulica Grodzka l. 62.
Bobilewicz Adam, ulica św. Krzyża l. 7.
Bogusz Adam, ulica Gołębia l. 6.
Brummer Herman, ulica Poselska l. 18.
Caro Leopold, ulica Szczepańska l. 11.
Chmielarczyk Wład. Edward, św. Jana 4.
Csesznák Feliks, ulica Floryańska l. 3.
Dadlez Wilhelm, ul. Straszewskiego l. 21.
Dalet Józef, ulica Gertrudy l. 11.
Deiches Izydor, Główny Rynek l. 15.
Doboszyński Adam, ulica św. Anny l. 3.
Drobner Józef, ulica Grodzka l. 43.
Ehrenpreis Zygmunt, ulica Grodzka l. 50.
Eibenschütz Zygmunt, Straszewskiego 10.
Eichenbaum Saul, ulica Floryańska l. 49.
Federowicz Tadeusz. ulica Krupnicza l. 5.
Fischer Edmund Jan, ulica Senacka l. 6.
Fischler Adolf, ulica Grodzka l. 61.
Fischlowitz Izrael, ulica Kanonicza l. 16.
Flach Karol, ulica Grodzka l. 3.
Frühling Rudolf, ulica Grodzka l. 9.
Garfein Salomon, ulica Grodzka l. 71.
Geldwerth Michał Leon, ul. Floryańska 5.
Gertler Julian, ulica Podzamcze l. 10.
Gleitzman Józef, ulica Grodzka l. 39.
Gluziński Tadeusz, ulica Szewska l. 19.
Goldfinger Albert Salomon, Grodzka 51.
Goldwasser Łazarz, pl. W. W. Świętych 8.
Gross Adolf, ulica Bracka l. 13.
Grysiecki Mikołaj, Główny Rynek l. 26.

Gułkiewicz Bronisław, ulica Grodzka l. 47.
Heski Bernard, ulica Szewska l. 20.
Himmelblau Abraham, ul. Floryańska l. 32.
Horowitz Maurycy, ulica Stolarska l. 13.
Ichheiser Michał, Główny Rynek l. 25.
Jakubowski Faustyn Józef Bruno, Bracka 10.
Jakubowski Jan, ulica św. Jana l. 18.
Jakubowski Roman, ulica Szpitalna l. 19.
Judkiewicz Henryk, ulica Gołębia l. 3.
Kaden Gustaw, ulica Basztowa l. 26.
Kirchmayer Stefan, plac Szczepański l. 6.
Kosch Teodor, ulica Pijarska l. 3.
Koy Michał, ulica św. Anny 7.
Krieger Herman, ulica Floryańska l. 18.
Krygowski Stanisław, ulica św. Marka 11.
Kwieciński Tadeusz, ulica Kanonicza l. 16.
Lachs Saul Rafał, ulica Grodzka l. 60.
Landau Izaak (Ignacy), pl. Dominikański 4.
Landau Izaak (Ignacy) junior, Grodzka 30.
Landau Pinkas (Filip), pl. Dominikański 7.
Landau Saul Izajasz, ulica Grodzka l. 30.
Landau Saul Rafał, ulica Gertrudy l. 9.
Landy Lejzor (Ludwik), Rynek Główny 10.
Langrod Bernard, ulica Gołębia l. 2.
Laub Dawid, ulica Grodzka l. 62.
Lauer Bernard (Berisch) pl. W. W. Świętych 1.
Lax Józef Aleksander, ul. Grodzka l. 15.
Laufbahn Abraham (Artur) ul. Grodzka 48.
Lewandowski Karol, ul. Floryańska l. 16.
br. Lewartowski Adam, ulica Wiślna l. 5.
Lewicki Włodzimierz, ul. Sławkowska l. 28.
Liebling Abraham (Adolf), Rynek Główny 8.
Lisowski Władysław, ulica Wiślna l. 8.
Łachecki Kazimierz Ludwik, Szewska 27.
Ławroński Roman, ulica Grodzka l. 3.
Łepkowski Karol, ulica Poselska l. 9.
Łoziński Czesław, ulica Graniczna l. 5.
Marek Zygmunt Stan., ul. Poselska l. 17.
Markiewicz Władysław, ulica Bracka l. 6.
Maschler Abraham Józef, Floryańska 28.
Meisels Abraham (Adolf), pl. Dominikański 5.
Merz Ludwik, ulica Grodzka l. 32,
Mikiewicz Bolesław, ulica św. Jana l. 13.
Mussil Fr. Wilhelm Maryan, Karmelicka 15.
Münz Michał, ulica Bracka l. 4.
Nichthauser Abraham Dawid, Grodzka 6.
Olearski Bronisław, ulica Pijarska l. 5.
Pawłowicz Klemens, ulica Szewska l. 10.
Peiper Julian, ulica Grodzka l. 59.
Pelz Scholem Mordche, ul. Grodzka l. 20.
Piotrowski Zygmunt, ulica św. Anny l. 11.
Pisiewicz Zygmunt Kazim., Szczepańska 1.
Przeworski Jakób, ulica Poselska l. 8.
Rattler Ludwik, ulica Grodzka l. 69.
Reifer Leon, ulica Grodzka l. 29.
Reiner Edmund, ulica Grodzka l. 33.
Ripp Mojżesz Leib, ulica Grodzka l. 44.
Rosenblatt Józef, ulica Basztowa l. 19.
Rowiński Stanisław Jan, Sławkowska 31.
Schmidt Wolf (Wilhelm), Gł. Rynek l. 11.
Schmindling Chaskel Samuel, Gł. Rynek 32.
Scholem Salomon, ulica Grodzka l. 43.
Schönberg Maurycy, ulica Karmelicka l. 9.
Schornstein Henryk, ulica Wiślna l. 9.
Schwarz Emil, ulica Poselska l. 19.
Seinfeld Herman, plac Dominikański l. 1.
Skąpski Józef, ulica Jagiellońska l. 5.
Smolarski Kazimierz, ul. Sławkowska 10.
Stec Jan, plac W. W. Świętych l. 9.
Steinberg Józef, ulica Grodzka l. 18.
Sternbach Edward, ulica Stolarska l. 15.
Sulimir Roman, ulica Marka l. 5.
Syrop Hersch, ulica Poselska l. 20.
Szalay Ludwik, ulica św. Jana l. 3.
Tilles Abraham, ulica Grodzka l. 40.
Tilles Samuel, ulica Grodzka l. 40.
Tomik Stanisław, ulica Floryańska l. 35.
Unger Samuel, ulica Bracka l. 5.
Vorzimmer Dawid, ulica Poselska l. 8.
Wahrhaftig Samuel, plac Dominikański 2.
Wechsler Maurycy, ulica Senacka l. 9.
Wilkosz Władysław, ulica Studencka l. 3.
Winkler Samuel, ulica Poselska l. 18.
Wojciechowski Franciszek, Basztowa 26.
Zeitner Abraham (Adolf), ul. Senacka l. 9.

ADWOKACI NA PROWINCYI.

Andrychów:

Homme Maryan
Malec Jan.

Baligród:

Jonas Kazimierz.

Bełz:

Wilkowski Emil
Klein Józef.

Biała:

Arnold Marek
Aronsohn Maurycy
Gross Baruch
Mrdáček Franciszek
Plessner Abraham
Reich Samuel
Rosner Jan
Schmetterling Józef.

Biecz:

Maciejowski Michał.

Bircza:

Ax Abraham.

Bochnia:

Maiss Ferdynand
Michnik Władysław
Müller Gustaw
Popiel Michał
Springer Jakób
Wcisło Andrzej
Zakrzewski Ferdynand.

Bóbrka:

Rosenthal Joachim
Gorski Feliks.

Bohorodczany:

Vacat.

Bolechów:

Kleinberg Józef
Kolasiński Tomasz.

Bołszowce:

Zetterbaum Maksymilian.

Borszczów:

Dorundiak Michał
Fried Izydor
Tumim Józef.

Borynia:

Landau Michał.

Brody:

Byk Jakób
Gross Bernard
Kiniower Chaim
Schaff Albert
Wagner Samuel.

Brzesko:

Górski Piotr
Herschtahl Stefan
Parvi Ludwik.

Brzeżany:

Czajkowski Andrzej
Halpern Oberländer Natan
Fried Celestyn Jan
Nagler Aron
Pohl Juda
Rawicz Jakób
Schenker Mojżesz
Schaetzel Stanisław
Schüssel Adolf.

Brzozów:

Daniec Wincenty
Festenburg Eugeniusz
Goldmann Maurycy.

Buczacz:

Alter Leon
Ausschnitt Izydor
Lisowski Jan
Meerengel Mendel
Reiss Emanuel
Stern Henryk.

Budzanów:

Landesberg Nuchim.

Bursztyn:

Krug Joachim
Malz Dawid
Ruhrberg Süsche Sal.

Busk:

Auerbach Simche
Hahn Stanisław.

Cieszanów:

Nurkowski Stanisław.

Chodorów:

Brill Edmund
Semilski Teobald.

Chrzanów:

Gaszyński Antoni
Rieser Gerszon
Keppler Zygmunt
Kremer Józef.

Czarny Dunajec:

Popiel Juliusz
Rokach Samuel.

Czortków:

Grzybowski Ludwik
Horbaczewski Antoni
Kozower Izydor
Krokowskl Stanisław
Mosler Izaak.

Dąbrowa:

Datka Józef
Kahane Maks
Szancer Wiktor.

Dębica:

Friedberg Sydon
Fischler Salamon.

Delatyn:

Andermann Jakób
Berlstein Izaak Majer
Łahodyński Mikołaj
Wieselberg Chaim Hersch.

Dobromil:

Bieńczewski Abdon
Hawliczek Bogusław
Szamański Bernard
Tygermann Izydor.

Dolina:

Dobrowolski Józef

Chmielewski Wincenty
Hausman Maurycy.

Drohobycz:

Apfel Natan
Bergwerk Aleksander
Bernfeld Herman
Falk Dawid
Fell Jakób
Fränkel Marceli
Fernhoff Bernard
Friedmann Józef
Gawlik Tomasz
Haimberg Salomon
Landes Ludwik
Lauterbach Izrael
Lauterbach Jakób
Liss Ignacy
Ochęduszko Franciszek
Oleśnicki Jarosław
Pachtman Mojżesz
Rappaport Maurycy
Reiter Adolf
Rubin Herman
Rosenbusch Herman
Seher Mojżesz
Schuster Ezechiel
Spitzmann Leon
Szajna Władysław
Taub Markus
Taubenfeld Izydor
Tigermann Marek
Tigermann Maurycy
Ungar Wiktor
Wiesenberg Wolf
Zeiler Herman

Dukla:

Smulowicz Dawid.

Dynów:

Sosnowski Stanisław.

Gliniany:

Lindenbaum Maurycy
Korkes Jakób.

Gorlice:

Dziubczyński Franciszek
Millet Leib
Radomyski Józef
Stern Maurycy
Wolniewicz Emil
Zapała Tadeusz.

Gródek:

Ożarkiewicz Longin
Zausmer Leon
Unter Baruch.

Grybów:

Agatstein Ignacy
Schmal Mojżesz.

Grzymałów:

Koffler Herman.

Gwoździec:

Ax Maksymilian.

Halicz:

Lityński Jan
Hahn Abraham.

Horodenka:

Baran Izak
Okuniewski Teofil
Święcicki Witołd.

Husiatyn:

Grabscheid Herman
Nathanson Henryk.

Janów:

Vacat.

Jarosław:

Blumenfeld Emil
Buchheim Dawid
Grabowski Władysław
Lufschütz Fryderyk
Ramert Wiktor
Rothstein Feliks
Segal Maksymiljan
Ueberal Mendel
Wortman Juda.

Jasło:

Adamski Roman
Baranowski Józef
Chwalibóg Władysław
Gabryszewski Włodzimierz
Herz Izaak
Kornhäuser Abraham
Michnik Stanisław
Pawłowski Andrzej
Rosenbusch Henryk
Sienkiewicz Teodor
Steinhaus Ignacy
Wilusz Jan.

Jaworów:

Allerhand Majer
Marynowski Zygmunt
Schmidt August

Jaworzno:

Feldman Mojżesz.

Jordanów:

Kutrzeba Wiktor
Kołodziejczyk Jan.

Kalwarja:

Förster Dawid
Krawczyński Władysław.

Kałusz.

Finkelstein Maksymilan
Kos Andrzej
Stanecki Mieczysław
Witlin Baruch (senior)
Wiesenberg Jonasz.

Kamionka strum.:

Broder Herman
Krówczyński Mar.
Podlaszecki Karol.

Kęty:

Fabry Kazimierz
Seweryn Zygmunt Jan.

Kolbuszowa:

Bryk Adolf
Rabinowicz Wilhelm
Seeliger Ludwik.

Kołomyja:

Allerhand Abraham
Dębicki Teofil
Dudykiewicz Włodzimierz
Haczewski Stanisław
Herdliczka Adolf
Hulles Mojżesz
Jurczenko Bazyli
Kawecki Władysław
Kraśnicki Tadeusz
Landau Henryk
Marmarosch Maurycy

Milgrom Edward
Morawski Mieczysław
Rittigstein Jakób
Schorr Samuel Łazarz
Schulbaum Leibich
Trachtenberg Maks
Trylowski Grzegorz Cyr.
Waller Leib
Wieselberg Simche
Zipser Łazarz.

Komarno:

Hubicki Emil
Peczerski Tomasz
Radlewski Franciszek.

Kopyczyńce:

Braun Józef
Pohrille Aron.

Kosów:

Fichmann Artur
Frenkel Lipa
Korpiński Maryan
Kulczycki Leon.

Kozowa:

Fried Emil
Trzcieniecki Tadeusz.

Krosno:

Czajkowski Feliks
Jugendfein Jan
Kurzer Samuel
Pawłowski Robert.

Krościenko n. Dunajcem:
Przybyło Szymon.

Krzeszowice:

Bannet Józef
Bąkowski Klemens.

Kulików:

Landau Michał Jonasz
Plutyński Julian.

Kuty:

Friedmann Juliusz
Kulik Daniel
Mach Selig.

Leżajsk:

Grychowski Wiktor
Gołąb Franciszek.

Limanowa:

Hammerschlag Jonasz
Młodzik Karol.

Lisko:

Strutyński Jan
Fichman Zygmunt.

Liszki:

Wąsikiewicz Henryk.

Lubaczów:

Bardach Ignacy
Majewski Leszek
Szłapa Jakób.

Łańcut:

Dymidowicz Henryk
Herbst Jakób
Herbst Aleksander (Süssel)
Szpunar Walenty.

Maków:

Zembaty Zygmunt.

Mielec:

Isenberg Ozyasz
Łojasiewicz Stanisław
Nowaczyński Stanisław
Wronka Julian.

Mielnica:

Hryniewiecki Jan.

Mikołajów:

Ramski Wiktor.

Mikulińce:

Rossberger Leizor.

Milówka:

Grabowski Roman
Schmindling Eliasz.

Monasterzyska:

Chamajdes Leibisch
Wielochowski Józef.

Mościska:

Drohocki Izydor
Korner Ignacy
Pisek Gustaw.

Mosty wielkie:

Flecker Ozyasz.

Mszana dolna:

Morawski Bronisław.

Myślenice:

Adelmann Emil
Klakurka Mikołaj.

Nadwórna:

Frey Dawid
Markiewicz Wincenty.

Niepołomice:

Buś Wojciech
Styczeń Wawrzyniec.

Nisko:

Dzierzyński Franciszek
Fei Dawid.

Niżankowice:

Głembocki Jan.

Nowy Sącz:

Barbacki Władysław
Chodacki Juliusz
Dawid Kalman
Deutelbaum Jakób
Gałkiewicz Tadeusz
Goldberg Mojżesz
Körbel Maurycy
Neuberger Adolf
Pasionek Emil
Sichrawa Roman
Silbermann Baruch
Sterkowicz Jan
Stuber Gustaw
Wędrychowski Władysław.

Nowy Targ:

Borowicz Józef
Geisler Ernest
Kohn Bernard
Nowotny Kazimierz
Styś Franciszek.

Oświęcim:

Beer Józef
Gąsiorowski Ludwik
Tomicki Teofil.

Ottynia:

Blumenblatt Izydor.

Peczeniżyn:

Bartz Antoni.

Pilzno:

Gucwa Wilhelm
Krudzielski Tomasz.

Podgórze:

Aronsohn Jakób
Chajes Adolf
Emilewicz Józef
Ferber Edward
Feuerstein Izydor
Gaweł Jan
Oberländer Schloma, S.
Schiff Izaak.

Podhajce:

Finkel Adolf Herman
Lehmann Albin
Schwager Isacher.

Podwołoczyska:

Auerbach Fischel
Gromnicki Feliks
Mantel Natan.

Przemyśl:

Ameisen Adolf
Angerman St. Maryan
Bleicher Józef
Błażowski Włodzimierz
Briefer Ludwik
Czaykowski Władysław
Czerlunczakiewicz Cyryl
Dawid Maurycy
Doliński Franciszek
Ehrlich Salomon
Freyerberger Hubert
Gangberg Wilhelm
Gans Bernard
Glanz Jakób
Goldfarb Joachim
Haas Daniel
Herzig Bertold
Hibl Józef
Hillel Henryk
Kormosz Teofil
Lieberman Herman
Lichtbach Maurycy
Löwenthal Izaak
Łużecki Julian
Mantel Eliasz
Margulies Izydor
Mendrochowicz Leon
Mester Jakób
Niemczyński Jan
Nord Marek Emil
Peiper Leon
Probstein Leon
Rosenbach Wilhelm
Scheinbach Józef
Schwarz Michał
Smutny Fryderyk
Tarnawski Leonard
Tauber Jezajasz
Trybalski Gustaw.

Przemyślany:

Białogórski Jan
Kohl Izaak
Schenker Jakób.

Przeworsk:

Zborowski Bolesław
Kopecki Henryk
Świtalski Stefan.

Radłów:

Biały Józef.

Radomyśl:

Orliński Maurycy
Richter Sylwester.

Radziechów:

Cisek Stanisław.

Radymno:

Bermann Szymon
Spett Jakób.

Rawa Ruska:

Howorka Józef
Segal Abraham
Verständig Herman.

Rohatyn:

Katz Fischel
Pawlikowski Kazimierz
Schauder Samuel
Zeghäuser Herman.

Ropczyce:

Alwin Maurycy
Marowski Stefan
Lewandowski Ludomir.

Rozwadów:

Isenberg Józef
Jezierski Józef.

Rożniatów:

Wassermann Salomon.

Ródki:

Dorman Marek
Kohn Józef.

Rymanów:

Janota Kazimierz
Gottlieb Jezajasz.

Rzeszów:

Als Rudolf
Dzianott Bolesław
Dzierżyński Jan
Hanasiewicz Henryk
Herzhaft Leon
Hochfeld Wilhelm
Holzer Mojżesz
Kahane Wolf
Koppel Otto
Krogulski Roman
Lecker Herman
Pelzling Marek
Piliński Włodzimierz
Reich Samuel
Reiner Izydor
Różycki Leon
Schaufel Józef
Sołtysik Wiktor Kazimierz
Wachtel Mordche
Weinberg Gottfried
Zangen Baruch.

Sambor:

Aleksandrowicz Juliusz
Bonhard Mojżesz
Finsterbusch Filip
Finsterbusch Joachim
Fiternik Józef
Goldberg Saul
Goldfarb Leon
Hamerman Adolf
Kielanowski Bazyli
Kreuzenauer Dawid
Kulczycki Roman
Potocki Bronisław
Reizes Oskar
Rogalski Aleksander
Serwacki Józef
Stachura Daniel
Steuermann Józef

Syrop Samuel
Szpindler Marek
Witz Justyn.

Sanok:

Afenda Aron
Bendel Adolf
Biedka Paweł
Bośniacki Antoni
Eichel Bernard
Goldhammer Artur
Iskrzycki Aleksander
Nebenzahl Natan
Reich Arnold
Slączka Wojciech
Staruszkiewicz Jan
Weidmann Efroim.

Sądowa Wisznia:

Landau Julian.

Sieniawa:

Schneebaum Dawid.

Skałat:

Ehrlich Aron.

Skawina:

Spett Aleksander.

Skole:

Eichel Wilhelm
Gabel Izaak
Gehler Jakób Michał
Petruszewicz Eugeniusz.

Ślemień:

Geschwind Piotr.

Śniatyn:

Bosakowski Tadeusz
Goldstaub Salomon
Markussohn Samuel
Mogilnicki Andronik
Rosenheck Wilhelm
Ziemba Wiktor.

Sokołów:

Sulerzyski Władysław.

Sokal:

Filipowski Waleryan
Fraenkel Samuel
Leniński Piotr
Weida Władysław
Wolfram Szymon.

Sołotwina:

Żelechowski Michał.

Stanisławów:

Alexiewicz Leon
Bacher Gabriel
Bibring Leon
Blaustein Salomon
Blumenfeld Maksymilian
Boral Leib
Cyga Leszek
Darm Aron
Falk Herman
Falk Izydor
Fischler Eliasz
Frucht Kalman Ozyasz
Gelehrter Salomon
Halpern Froim
Hordyński Włodzimierz
Hulles Mojżesz (jun.)
Jonas Eisig
Jonas Dawid
Jonas Rubin
Jurkiewicz Włodzimierz
Katzenellenbogen L.
Korblüh Abraham
Liebesmann Bogumił
Lorsch Edmund
Mandyczewski Jan
Meller Aron
Mosler Józef
Ostermann Aron
Partycki Józef
Sager Maurycy
Schatter Jakób Izaak
Segal Adolf
Seinfeld Chaim
Słotwiński Ździsław
Sokal Mojżesz

Starasól:

Rauch Franciszek.

Stary Sambor:

Jarema Józef.
Landau Arnold.

Stary Sącz:

Schayer Edward
Seuchter Edward.

Stryj:

Aichmüller Włodzimierz
Baczyński Hilary
Bylina Franciszek
Falk Juliusz
Feuerstein Abraham
Fichner Nason
Fruchtmann Filip
Kalita Edmund
Kocowski Cypryan
Markus Henryk
Oleśnicki Eugeniusz
Polturak Emil
Rabinowicz Jakób
Roseman Izrael
Sternhell Salomon
Szaraniewicz Włodzimierz
Warywoda Władysław.

Strzyżów:

Uiberall Jakób.

Sucha:

Geschwind Piotr (Peretz).

Szczerzec:

Czernecki Karol
Walter Adolf.

Tarnobrzeg:

Reben Wilhelm
Reichman Wiktor
Surowiecki Antoni.

Tarnopol:

Binder Joachim
Blaustein Calel
Blemmer Izak
Csillig Bronisław
Czykaluk Stanisław
Daniłowicz Seweryn
Demant Nuchim
Feiles Karol
Glogier Stanisław
Horowitz Jakób
Hołubowicz Izydor
Jampoler Salamon
Landau Michał
Landesberg Juda Wiktor
Langer Adolf
Leiblinger Zygmunt
Mantel Jonasz

Mantel Rudolf
Marienberg Dawid
Parnass Marek
Pohorecki Stanisław
Promiński Kazimierz
Pudles Chaim
Rosen Joachim
Rosenfeld Zygmunt
Schmidt Emil Antoni
Schwarz Herman.
Steinhardt Izydor.
Sygall Abraham Eliasz
Zarzycki Włodzimierz.

Tarnów:

Apfelbaum Ignacy
Bober Herman
Borgenicht Juda Juliusz
Fink Aschel
Fischler Herzel
Gałecki Bronisław
Gałecki Mieczysław
Glaser Ludwik
Goldberg Jakób
Goldhammer Eliasz
Goldfluss Mojżesz
Heller Herman
Hochberg Wilhelm
Malawski Alojzy
Mütz Jakób
Offner Józef
Pariser Jekil
Pflugeisen Abraham
Psarski Emil
Rapaport Dawid
Ringelheim Adolf
Salomon Foebus
Salz Abraham
Simche Eliasz
Tertil Tadeusz
Traum Józef.

Tłumacz:

Letz Majer
Orłowski Stanisław.

Tłuste:

Safir Józef.

Trembowla:

Blaustein Józef
Frisch Abraham Hirsch
Sietnicki Maryan.

Tuchów:

Agatstein Albert
Iglatowski Maryan.

Turka:

Landes Maks
Lubinger Izak
Turnheim Leon.

Tyczyn:

Idziński Józef
Nebenzahl Samuel
Strowski Bolesław.

Tyśmienica:

Weihrauch Leon.

Uhnów:

Kronik Marek
Witz Zygmunt.

Ustrzyki dolne:

Reisner Dawid.

Wadowice:

Chodorowski Władysław
Daniel Izydor
Góra Franciszek
Iwański Jan
Korn Józef
Królikowski Konrad
Łazarski Stanisław.

Wieliczka:

Friedberg Gwido
Horowitz Mojżesz
Łnszczkiewicz Michał.

Winniki:

Lilienfeld Zygmunt
Próchniewicz Bogdan.

Wiśnicz:

Krongold-Fragner Izajasz.

Wojniłów:

Kiernik Franciszek.

Zabłotów:

Bartz Antoni.

Zaleszczyki:

Ochrymowicz Włodzimierz
Schoer Eliezer
Stoklasa Emil.

Zator:

Dołkowski Adam
Wielgus Ignacy.

Załoźce:

Safir Józef.

Zbaraż:

Kossner Józef
Stein Natan.

Zborów:

Nagler Dawid
Piątkiewicz Rościsław
Wacyk Eugeniusz.

Złoczów:

Alter Barnard
Drohomirecki Jan
Eidelberg Samuel
Epstein Menasche
Heyne Ludwik
Kloetzel Samuel
Kołaczkowski Eugeniusz
Luka Anzelm
Mittelman Izaak
Rothenberg Leizor
Rożankowski Longin.
Wichański Jan
Wiśniewski Władysław.

Żmigród:

Dybaś Stanisław.

Żółkiew:

Korol Michał
Maciulski Włodzimierz
Menkes Leon
Turzański Kazimierz.

Żurawno:

Goldfinger Bernard
Ruhrberg Marceli.

Żydaczów:

Reisner Ignacy.

Żywiec:

Bogdani Władysław
Broder Leon
Junger Maurycy
Kornicki Michał
Raschke Władysław
Udziela Edmund.

NOTARYUSZE.

(Według urzędowego spisu Izb notaryalnych).

Andrychów, Horak Franciszek
Baligród, Glixeli Teodor
Bełz, Sawczyński Hilary
Biała, Myciński Jan, dr.
Biecz, Gawroński Boleslaw
Bircza, Daniłowicz Michał
Bóbrka, Adamski Robert
Bochnia, Hanusz Antoni
Bohorodczany, Pelewicz Teodozy
Bojan, dr. Gribowski Arirtarch
Bolechów, Karabiński Julian
Bołszowce, Buszyński Wład.
Borynia, Daniłowicz Jędrzej
Borszczów, Postępski Jan
Brody, Hołub Stanisław,
„ Gromnicki Józef
Brzesko, Wisłocki Stanisław
Brzeżany, Rudnicki Jan
„ Morwitz Karol
Brzostek, Bieliński Mieczysł.
Brzozów, Narajewski Józef
Buczacz, Czechowicz Wincenty
Budzanów, Mendela Jan
Bukowsko, Rozłucki Klemens
Bursztyn, Studziński Adam
Busk, Górnicki Józef
Cieszanów, Glazarewicz Maryan.
Ciężkowice, Wiśniowski Leopold
Chodorów, Pogonowski Gwido
Chrzanów, Romowicz Leon
Czarny Dunajec, Struszkiewicz Michał
Czerniowce, Isseceskul Piotr dr.
„ Drohomirecki Mikołaj
„ Soniewicki Adryan
Czortków, Zielonka Wład.
Dąbrowa, Krasicki Władysław
Dębica, Wilusz Kazimierz
Delatyn, Hołubowski Wład.

Dobczyce, Rogalski Bruno
Dobromil, Pawlisz Andrzej
Dolina, Blumenfeld Artur, dr.
Dorna-Watra, Bondewski Minodor, dr.
Drohobycz, Heyda Józef
„ Janiszewski Wład.
Dubiecko, Witoszyński Włodimierz
Dukla, Brzękowski Stanisław
Dynów, vacat.
Frysztak, Kordaszewski Mich.
Gliniany, Tokarski Stanisław
Głogów, Stanisz Tadeusz
Gorlice, Meus Stefan
Gródek, Henze Adolf
Grybów, Huza Michał
Grzymałów, Mayer Wojciech
Gurahumora, Halip Waleryan
Gwoździec, Górka Władysław
Halicz, Sawicki Michał
Horodenka, Waniek Karol
Husiatyn, Piątkiewicz Ludwik
Janów, Wiesenberg Abr., dr. pr.
Jarosław, Łuszpiński Włodz.
Jasło, Jarema Kazimierz
„ Michałek Piotr
Jaworów, Władczyński Maryan
Jaworzno, Armatós Roman
Jordanów, Dolais Władysław
Kałusz, Groblewski Zygmunt
Kalwarya, Lisowski Grzegórz
Kamionka, Mokrzycki Norbert
Kęty, Sporn Julian
Kimpolung, Prunkul Tigran
Kocmań, Niemetowski Tadeusz, dr.
Kolbuszowa, Zach Franciszek
Kołomyja, Teliszewski Konstanty
„ Klapko Józef

Komarno, Dębicki Franciszek
Kopyczyńce, Haber Józef
Kosów, Ludkiewicz Jan
Kozowa, Lewicki Włodzim.
Krakowiec, Bugiel Piotr
Kraków, vacat
„ Klemensiewicz Edm.
„ Niemczewski Franc.
„ Adamski Wacław
Krościenko, Zajączkowski Władysław, dr.
Krosno. Przyłęcki Apolinary
Krzeszowice, Lipowski Konstanty, dr.
Kulików, Rastawiecki Jan
Kuty, Zaremba Mieczysław
Leżajsk. Nowiński Bronisław
Limanowa, Wysocki Jan
Lisko, Baczyński Roman
Liszki, Gutowski Roman
Lubaczow, Angielczykowski Franciszek
Lutowiska, Rodowicz Maryan
Lwów, Krókowski Wiktor
„ Kukawski Leopold
„ Kwaśnicki Samuel
„ Nartowski Bronisław
„ Onyszkiewicz Józef
„ Witosławski Teofil
Łańcut, Orzakiewicz Gabryel
Łąka, Siedlecki Adam
Łopatyn, Holzer Leon
Maków, Paczoski Aleksander
Medenice, Bodakowski Kazimierz
Mielec, Fibich Antoni
Mielnica, Bilewicz Jakób
Milówka, Puchalski Karol
Mikołajów, Czechowicz Jan
Mikulińce, Meleszkiewicz Jan
Monasterzyska, Gorczyca J.
Mościska Szeib Henryk
Mosty Wielkie, Mroziński E.

Mszana Dolna, Winter Eman.
Muszyna, Hetper Leopold
Myślenice, Madejski Roman
Nadwórna, Ambros-Rechtenberg Eugeniusz
Niemirów, Löwner Süsmann
Niepołomice, Grodyński Józef
Nisko, Piela Piotr
Niżankowce, vacat
Nowe Sioło, Hordyński Mich.
Nowy Sącz, Marynowski Jan
„ „ Lipiński Łucyan
Nowy Targ, dr. Weigel Artur
Obertyn, Kielar Stanisław
Oświęcim, Gorączko Marceli
Olesko, Witkiewicz Emil
Ottynia, Strocki Aleksander
Peczeniżyn. Huzar Leon
Pilzno, Drozdowski Karol
Podgórze, dr. Starzewski Tadeusz
Podhajce, Jaremowicz Porfiry
Podbuż, Karst Leon Franc.
Podwołoczyska, Vogl Tomasz
Pruchnik, Müller Emil
Przemyśl, Budzynowski Sabin
„ Janicki Władysław
Przemyślany, Szelewski Franciszek
Przeworsk, Goyski Kazimierz
Pntilla, Gottlieb Adolf, dr.
Radłów, Maczyszyn Jan
Radomyśl, Glaser Jan
Radowce, Majer Phöbus, dr.
Radymno, Pawłowicz Eugeniusz
Radziechów, Więckowski Zdzisław
Rawa Ruska, Jarosz Tadeusz
Rohatyn, Długoszowski Stanisław
Ropczyce, Strzelbicki Stanisław, dr.
Rozwadów, Miąsik Ludwik
Rożniatów, Łuczakowski Stanisław
Rudki, Krasowski Jóżef
Rymanów, Kaliniewicz Wład.
Rzeszów, Machowski Mikołaj
„ Prochaska Karol
Sadogóra, Niku Bländu, dr.
Sądowa Wisznia, Deller Ludw.
Sambor, Krupiński Jan Kanty
„ Kasparek Wilhelm
Sanok, Puszczyński Antoni
„ Kokurewicz Alojzy
Seletyn, Blaudu Mikołaj, dr.
Seret, Macielinski Karol
Sieniawa, Wilczek Stanisław
Skałat, Szołginia Emil
Skawina, Peszkowski Bron.
Skole, Madejski Artur
Śniatyn, Bosakowski Jan
Sokal, Kuryś Jan, dr.
Sokołów, Rampelt Karol
Solka, Zotta Aleksander, dr.
Sołotwina, Friedman Józef
Stanisławów, Burzyński Franciszek
„ vacat
Stanowce, Popowici Dymitr
Stary Sambor, Girzejowski Felicyan
Stary Sącz, Obmiński Floryan
Stara-sól, Kawiński Eugeniusz
Storożyniec, Beras Paweł, dr.
Stryj, vacat
„ Matkowski Stanisław
Strzyżów, Holzer Zygmunt
Sucha, Pospóła Karol
Suczawa, Mikuli Stefan
„ Baranowski Szymon
Szczerzec, Reiner Maksymil.
Tarnobrzeg, Buzamski Antoni
Tarnopol, Wajdowski Teofil
„ dr. Biliński Tadeusz
Tarnów, Buynowski Tytus
„ Vaybinger Adolf
Tłumacz, Orski Alfred
Tłuste, Ruxer Marceli
Trembowla, Berchard Karol
Turka, Pędracki Artur
Tuchów, Lasko Wincenty
Tyczyn, Arlet Jan
Tyśmienica, Bauman Jan
Uhnów, Łapicki Emil
Ulanów, Kosiński Ignacy
Ustrzyki Dolne, Sielecki Dymitr
Wadowice, Nartowski Teofil
„ Han Robert
Waszkowce, Stryjski Eugen.
Wieliczka, Przychocki Kazimierz, br.
Winniki, Lewicki Włodzimierz
Wiśnicz, Krokowski Stanisław
Wiśniowczyk, Kuryś Piotr
Wojnicz, Gałziński Stanisław
Wojniłów, Dziedzicki Aleksander
Wyżnica, Kluger Ludomił
Zabłotów, Schapira Adolf
Zakliczyn, Haitlinger Wład.
Zaleszczyki, Marynowski Łucyan
Załwźce, Mojseowicz Marcin
Zastawna, Ruprecht Adam
Zator, Bahr Antoni
Zbaraż, Sobol Franciszek
Zborów, Zubek Józef
Złoczów, Dr. Leon Reiss
„ Studziński Adam
Złoty Potok, Tańczakowski Stefan
Żabno, Machowicz Kazimierz
Żabie, Horowitz Jonasz
Żmigród, Dębicki Ignacy
Żółkiew, Schiller Antoni
Żurawno, Wiesenberg Herman
Żydaczów, Abgarowicz Kaz.
Żywiec, Groyecki Marcin

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE *).

W Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Alwernia pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.
Andrychów pow. Wadowice. Każdego miesiąca w pierwszym wtorku na bydło. Co wtorek targ.
Babice pow. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.
Babice pow. Przemyśl, 4 maja, 6 czerwca, 24 sierp. i 29 września jarmark.
Baligród pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.
Baranów pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.
Barysz pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.
Bełz pow. Sokal. Jarmarki 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerw., 1 sierp., 13 paźdz., 26 listopada i 12 grud. Co poniedz. targ tygodn.
Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap. 1-go poniedz. po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ. tygodn.
Biały kamień, pow. Złoczów. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.
Biecz pow. Gorlice, jarmarki na bydło każdego 1-goponied. po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierp., po 15 września, po 17 paźdz., po 11 listop., po 6 grudnia. Co poniedziałek tark tygodniowy.
Bircza, miasto powiatowe. 2 stycz, 29 czerw., 4 paźdz. Co środę targ tygodniowy.
Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada jarmarki. Co poniedziałek targ tygodniowy.
Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.
Bóbrka miasto powiatowe. 13 stycz., w pon. po ruskiej niedzieli palm., 22 lipca, 30 paźdz. Co czwartek targ tygodniowy.
Bochnia, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w poniedz. po 3-ciej niedzieli Postu, (trwa przez 4-ry dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąpienia Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu. 11 i 25 listop. Co czwartek targ.
Bohorodczany, miasto powiatowe. Jarmarki 14 stycznia, w środopoście (ruskie), 7 lipca, 8 list. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Bolechów pow. Dolina. Jarmarki 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedz. targ tygodniowy.
Bolechowice pow. Kraków. W drugą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.
Bołszowce pow. Rohatyn. 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałek targ.
Borowa pow. Mielec. Co drugi wtorek targ.
Borszczów miasto pow. Co poniedz. targ.
Borysław pow. Drohobycz. Co czwartek targ.
Brody miasto powiatowe. Jarmarki 10 stycz., 19 marca, 5 maja, 10 sierpnia, 10 września, 30 październ. i 15 grudnia. Co poniedz. targ tygodniowy.
Brzesko miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.
Brzeżany miasto powiatowe. 13 stycznia, 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierp., 20 września, 13 paźdz., 26 listop., 18 grudnia. Targi tygodniowe co poniedz. i piątek.
Brzostek pow. Pilzno. Co drugą środę targ.
Brzozów miasto powiatowe 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 październ., 1 listop., 4 grudnia, (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygodniowy.
Buczacz miasto powiatowe. Co czwartek targ tygodniowy na T. K. B. i P.
Budzanów pow. Trembowla. Co czwartek targ.
Bukaczowce pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycz., 23 lut., 4 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po rus. Ziel. św., 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.
Bukowsko pow. Sanok. 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ tygodn.
Bursztyn pow. Rohatyn. 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 lipca, 12 grudnia. Co poniedz. targ.
Busk pow. Kamionka strum. Jarmarki (we-

---

*) Szanownych Czytelników, a szczególnie PP. Naczelników gmin upraszamy uprzejmie, aby o wszelkich zachodzących zmianach lub o zaprowadzeniu nowych jarmarków raczyli nas jak najrychlej uwiadomić pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.**

dług starego kalen.) 7 stycz., 8 lut., w poniedz. po niedzieli zapustnej (Serkierka), w środę w środku świąt Wielkiejnocy, 26 marca, 9 maja, 12 i 30 czerwca, 20 lipca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 22 listopada i 6 grudnia. Każdego czwartku targ tygodniowy.

Chochołów pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.

Chocimierz pow. Tłumacz Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świątk., w dzień narodz. św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedz. targ.

Chodorów pow. Bóbrka. 9 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 paźdz. Co czwartek targ.

Chorostków pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.

Chołojów pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałku walny targ tygodniowy.

Chrzanów miasto powiatowe. Jarmarki w drugi poniedz. po 3 Król., w poniedziałek po Oczyszcz. N. M. P., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia M. P., w dzień św. Jakóba apostoła, w dzień św. Franciszka Borgiasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina apost., w dzień św. Mikołaja biskupa. Co czwartek targ tygod.

Chyrów pow. Staremiasto. Co środę targ.

Cieszanów miasto powiatowe, 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.

Ciężkowice pow. Grybów. Co poniedziałek targ.

Czchów pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.

Czarny Dunajec patrz Dunajec.

Czernelica pow. Horodenka. Co poniedziałek targ.

Czernichów pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.

Czortków miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Czudec pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy.

Czyszki pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 6 listopada.

Dąbrowa miasto pow. Co drugi poniedz. targ.

Dębowiec pow. Jasło. Co poniedziałek targ.

Delatyn pow. Nadwórna. 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia na T. K. B. i P.

Dembica pow. Pilzno. 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Derewacz pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Dobromil miasto powiat. 19 stycznia, 25 czer., od 1 do 8 sierpnia, 26 września i 9 listop. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka str. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina, miasto pow. Jarmarki 25 stycz., 16 lutego, 11 marca, 18 kwiet., 13 maja, 3 czer., 8 lipca, 2 sierp., 9 wrześ., 13 paźdz., 19 listop., 23 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia pow. Myślenice. 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz miasto pow. Co czwartek targ.

Dubiecko powiat Przemyśl. Każdego wtorku targ.

Dukla pow. Krosno. 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.

Dunajec Czarny pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów pow. Przemyślany, 2 stycznia, 31 marca. 24 czerwca, 18 października. Co wtorek targ.

Dynów powiat Brzozów. 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.

Fredrepol pow. Przemyśl. 2 stycz., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.

Frysztak pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.

Gdów pow. Wieliczka. Co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. Przemyślany. 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.

Głogów pow. Rzeszów. Każdego poniedz. targ.

Gołogóry pow. Złoczów. Jarmark na nowy rok ruski, na święto P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pańskie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała rusk., na św. Jędrzeja ruskiego.

Grab pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Grębów pow. Tarnobrzeg. Co czwartku targ.

Gródek Jagielloński miasto pow. 19 marca, 19 grudnia (przez 4 dni, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września (przez 2 dni). Co czwartek targ tygodn.

Grodzisko pow. Łańcut. 7 stycz., 3 lutego, 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czer., 30 czer. 5 paźdz., 2 list., 5 grudnia.

Grybów miasto pow. Każdego poniedziałku targ.

Grzymałów pow. Skałat. 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. Kołomyja. 28 stycz., 21 mar.,

6 kwiet., 16 lipca, 13 wrześ., 4 października. Co wtorek targ.

Halicz pow. Stanisławów. 7 stycz., 5 kwiet., 5 lipca, 12 paźdz. Co piątek targ tygod.

Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia, i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow. 13 stycz., 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop. Co wtorek i piątek targ.

Hussaków pow. Mościska. 8 maja, 27 sierp., 8 paźdz., 8 grud. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.

Jabłonów pow. Kołomyja. 31 stycz., 15 lut., 14 maja, 29 sierp., 14 paźdz., 30 grud.

Jaćmierz pow. Sanok. 12 marca, 24 czerwca. Co czwartek targ.

Janów pow. Gródek. 15 stycznia, na Wniebowstąpienie (wedle kalendarza ruskiego 14 marca, 9 i 30 września, 22 listopada. Co czwartek targ.

Janów powiat Trembowla. Co piątek targ tygodniowy.

Jarosław miasto powiatowe. 2 stycz., 10 mar., 13 czer., 2 wrześ. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Jaryczów pow. Lwów. 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Jasienica pow. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Jasło miasto powiatowe. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listop., 1 grud. Co piątek targ.

Jawornik pow. Rzeszów. 2 stycz., 6 i 24 lut., 10 mar., 10 kwiet., w poniedz. po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 list., 10 sierp., 1 wrześn., 28 paźdz., 1 grud. Co poniedziałek targ.

Jaworów miasto pow. Jarmarki: 6 maja, 1 września, 26 paźdz., 12 grud. Co poniedz. targ.

Jaworzno powiat Chrzanów. Co wtorek targ.

Jazłowiec pow. Buczacz. Co wtorku targ tygodniowy.

Jedlicze pow. Krosno. Co środę targ tyg.

Jeleń pow. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśnia pow. Żywiec. Co czwartek targ.

Jezierna pow. Złoczów. 12 stycznia, w dzień po Wielkiejnocy obrz rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałek targi tygodniowe.

Jezierzany pow. Borszczów. Co środę targ.

Jezupol pow. Stanisławów. 2 stycz., 14 mar., 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.

Jodłowa pow. Pilzno. Co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. Myślenice. 25 lutego, 23 kwietnia, w 7 poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kąkolniki pow. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow. 18 stycz., 11 lut., 13 mar., 20 kwiet., 16 maja, 6 czer., 20 lip., 1 paźdz., 18 listop., 10 grud. (przez 2 dni), 27 sierp. (przez 5 dni), 28 września (przez 3 dni). Co piątku targ.

Kalwarya pow. Wadowice. 25 stycz., 19 mar., 4 maja, 13 czerw., 17 sierp., 19 listop. Co drugą środę targ na bydło.

Kamienica pow. Limanowa. Co 3-ci wtorek jarmark.

Kamionka strum. miasto pow. Jarmark 2 stycznia, 3 lut., 22 marca, 3 kwiet., 6 maja, 24 czerw., 13 lipca, 20 sierp., 15 paź., 22 listop., 5 grud. Co wtorek targ tygodn.

Kańczuga pow, Łańcut. We wtorek po Ziel. Świąt., 30 wrześ., 4 grud. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.

Kęty pow. Biała. Jarmark w poniedziałek przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Aniel., po Wniebowz. M. P., po Podw. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. M. P. Co poniedziałek targ.

Knihynicze pow. Rohatyn. 19 stycz., 11 lut., 21 marca, w poniedz. po niedzieli kwiet. obrządku ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grud.

Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.

Kołaczyce pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.

Kołomyja miasto pow. 6 lut., 24 kwiet., 15 czerw., 3 i 28 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz., 18 grud. Co poniedz. i piątek targi.

Komarno pow. Rudki. Co poniedz. targ.

Kopeczyńce pow. Husiatyn. Co środę targ tygod.

Korczyna pow. Krosno. 15 stycz., 3 kwiet., 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.

Korolówka pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną obrz. ruskiego, na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 czer., 8 sierp., 10 wrześ., 9 listop., 19 grud. Co czwartek targ tyg.

Koropiec pow. Buczacz. Co wtorek targ.

Kossów miasteczko pow. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we

wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, 25 sierp., 11 października. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kozłów pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.

Kozowa pow. Brzeżany. Jarmarki: 9 stycz., 20 lut., w wstęp. tyg. rusk. postu, po św. Błahowiszczeniu, w Przewodni poniedz. rusk., 24 czerw., 12 lipca, 28 sierp., 21 września, 8 listop" 4 grudnia. Co wtorek targ tygodn.

Kraków miasto. Jarmark 23 kwiet., 29 wrześ. po 14 dni, w poniedz. po 4 niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 23 września 5 dni, 1 paźdz. na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.

Krakowiec pow. Jaworów. 14 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrządku ruskiego, 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co czwartek targ.

Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.

Krosno miasto pow. Jarmarki przez 3 dni: W poniedziałki po Nowym roku, po Białej niedz., po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedz. targ.

Krukienice pow. Mościska. 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.

Krystynopol pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po rusk. Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzeszowice pow. Chrzanów. Co pon. targ.

Krzywcza pow. Przemyśl. 13 stycz., 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. Borszczów. Każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. Kołomyja. 9 stycz., 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pań. po św. Janie.

Kulików pow. Żółkiew. 15 stycz., 16 lutego, 29 sierp., 28 wrześ., 9 list., 20 grud.

Kuty pow. Kossów. 30 stycz., 24 dnia po Wielkiejnocy rusk., 26 wrześ., 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.

Kutyska pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.

Lanckorona pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk pow. Łańcut. 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierp., 4 paźdz., 6 grud. Co wtorek targ.

Limanowa miasto pow. Jarmarki co 3-ci poniedz.

Lipnica murowana pow. Bochnia. Co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow. Co wtorek targ tygod.

Liszki pow. Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień pow. Myślenice. W każdą 1-szą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów pow. Cieszanów. 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 wrześ., 1 list., 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Lutowiska pow. Lisko. (Podług kalendarza rusk.). 13 stycznia, w środę środopustną, w poniedziałek Zielonych świątek, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Lwów miasto stołeczne Galicyi. Jarmarki: 21 stycznia, 24 maja, 12 października; targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ na zboże, w środy na bydło opasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.

Łabowa pow. Nowy Sącz. 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpniu, w czwartek po św. Łucyi.

Łanczyn pow. Nadwórna. 8 stycz., 29 marca (przez 8 dni), 24 lipca, 4 grud. (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.

Łapanów pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie 3 tygodnie targ.

Łańcut miasto pow. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po N. M. P. Gromnicz. w środop. poniedz. (2 dni), po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, 1-szej niedz. po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.

Łopatyn pow. Brody. W 1-szy dzień po ruskich Zielonych świętach, 11 lipca, 27 sierp., 20 września i co 2-gą środę każdego miesiąca targ.

Łukawica pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. Bohorodczany. 2 stycz., 11 lutego, 9 marca, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierp., 26 październ., 26 listopada.

Magierów pow. Rawa. 9 stycz., 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 20 sierp., 21 wrześ., 30 paźdz., 26 list., 19 grudnia.

Majdan pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Maków pow. Myślenice. 29 stycz., 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.

Malechów pod Lwowem. 30 września.

Manaster krechowiecki pow. Żółkiew. 21 maja jarmark.

Mielec miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateu-

d

szu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.

Mielnica pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).

Mikołajów pow. Bóbrka dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 paździer. na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.

Mikołajów pow. Żydaczów. 14 stycz., 6 sierp., 9 wrześ. Co wtorku targ tygodniowy.

Mikulińce pow. Tarnopol. W każdy poniedz. targ.

Milatyn nowy pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartku targ.

Milówka pow. Żywiec. Co czwartku targ.

Modlnica pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.

Monasterzyska pow. Buczacz. Co środę targ.

Mszana dolna pow. Limanowa. Co wtorek targ.

Mościska miasto pow. 25 lutego, 24 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listop. na konie. Co czwartek i piątek targ.

Mosty wielkie pow. Żółkiew. 15 lut., 5 kwiet., 10 wrześ., 12 grud. Co piątek targ.

Mrzygłód pow. Sanok. 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Mszana dolna pow. Limanowa. Co wtorek targ.

Muszyna pow. Nowy Sącz. W poniedziałek po Gromn., w poniedziałek po Wniebowst. w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Michale, w poniedz. po poświęceniu Kościoła, w poniedz. po Ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.

Myślenice miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow. 19 stycz. (3 dni), 19 marca, 6 maja (3 dni), 24 czerw., 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 13 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.

Narajów pow. Brzeżany. 18 stycz., 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 26 wrześn., 3 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Narol pow. Cieszanów. 19 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Nawarja pow. Lwów. 18 stycz., 14 lutego, 11 lipca, 16 sierp., 26 wrześ.. 10 listopada. Co środy targ tygodniowy.

Niebylec pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.

Niedźwiedź pow. Limanowa. Co środę targ.

Niegowić pow. Wieliczka. Co 4-tą środę każdego miesiąca jarmark.

Niemirów pow. Rawa. 19 stycz., 8 listop. Co czwartek targ.

Niepołomice pow. Bochnia. 7 stycz., 24 lut., 4 marca, w poniedziałek przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ.

Nieznajowa pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.

Niżankowice pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudnia. Co środę targ.

Niżniów pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.

Nowe miasto pow. Dobromil. 11 listopada.

Nowotaniec pow. Sanok. 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierp., 11 listop. Co poniedziałek targ.

Nowy Sącz miasto pow. Jarmarki: w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i czwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grud. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Nowy Targ miasto powiat. Co 2-gi poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. Horodenka. 18 stycz., w ostatni dzień po ruskich Zapust., 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielon. Św., w środopoś. rusk., 13 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 paźdz., 9 listop., 12 i 29 grud. Co czwartek targ.

Olesko pow. Złoczów. 14 lut., 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześ., 7 i 20 listop., 18 grudnia. Co niedzielę i piątek targ.

Oleszyce pow. Cieszanów. 24 lutego, 13 grudnia. Co środę targ.

Olpiny pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.

Osiek pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.

Oświęcim pow. Biała. Przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia pow. Tłumacz. 16 stycz., 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 paździer. Co wtorek targ.

Peczeniżyn pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwiet., 4-go dnia po Zielonych Świętach rus., 28 sierp., 27 wrześ., 8 listopada.

Perchińsko pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa, Co wtorek targ.

Pilzno miasto pow. 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 28 września, 28 paździer., 30 list., 15 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Pistyń pow. Kossów. 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Swiętach ruskich, 8 sierp., 10 wrześ. Co wtorek targ.

Piwniczna pow. Nowy Sącz. 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielon. Świętach, 5 lip., 4 sierp. Co drugi czwartek targ.
Pobiedr czyli Pobiedro pow. Wadowice. W środę po N. M. P. Gromn., w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebowzięciu N. M. P., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi.
Podgórze miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce miasto pow. 13 stycz., 11 lutego, w środopoście ruskim, w poniedz. po 1-szej niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, na Wniebowstąpienie (ruskie), 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Podkamień pow. Rohatyn. Co wtorek targ.
Podwołoczyska pow. Tarnopol. Co czwartek targ.
Pomorzany pow. Złoczów. 13 stycz., 14 lut., 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 22 wrześ., 8 październ., 12 listop., 10 grudnia.
Potok złoty pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju“, po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Probużna pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik pow. Jarosław. 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl miasto pow. 26 czerwca, 9 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany miasto pow. 1 stycznia, 14 lut., 28 marca, 29 maja, 11 czerwca, 11 listop. Co poniedziałek targ.
Przeworsk miasto pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 październ., 19 listopada. Co poniedz., środę i piątek targi.
Rabka pow. Myślenice. Co 2-gi poniedz. targ.
Radłów pow. Brzesko. Co środę targ.
Radomyśl pow. Mielec. W czwartek przed św. Piotrem, w czwartek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed Narodzeniem M. P., w czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.
Radomyśl pow. Tarnobrzeg. Co poniedz. targ.
Radymno pow. Jarosław. 20 maja, 20 sierp., 20 wrześ., 20 grudnia. Co poniedz. i piątek targ.
Radziechów pow. Kamionka strum. Co 2-gi czwartek targ.
Rajcza pow. Żywiec. W czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Raniżów pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa ruska miasto pow. 21 stycz., 7 lipca, 27 sierp., 22 grud. Co poniedz. targ.
Rogi pow. Krosno. 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środę targ.
Rohatyn miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lut., 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.
Rozdół pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 listopada. Co poniedziałek targ.
Rożniatów pow. Dolina. W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach wedle ruskiego kalendarza, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada. Co środę targ.
Rożnów pow. Śniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda pow. Żydaczów. 13 stycz. i 6 lipca.
Rudki miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Rybotycze pow. Dobromil. 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.
Rymanów pow. Sanok. 25 stycz., 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 list. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik strzyżowski pow. Gorlice. Co środę targ.
Rzeszów miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listop., 21 grud. Co wtorek i piątek targ.
Sądowa Wisznia pow. Mościska. Jarmark: 1 stycz., w 2-gi dzień Ziel. Świąt. gr. kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok miasto pow. We wtorek przed Ziel. Świąt., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.
Sassów pow. Złoczów. 2 stycz., 14 lutego, 9 i 25 mar., 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 paźdz., 2 i 22 list., 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów pow. Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina pow. Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole pow. Stryj. 13 stycz., 13 lut., w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerw., 14 lip., 12 sierp., 8 wrześ., 13 paźdz., 6 list., 15 grud.
Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedz. targ.
Smorze pow. Stryj. 8 maja, 2 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 września, 28 paźdz., 18 listopada, 19 grud. Każdy po dwa dni.
Skrzydlna pow. Limanowa. Co 2-gi czwartek targ.
Śniatyn miasto pow. W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (we-

dług kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal miasto pow. 13 stycz., 24 lut., 23 kwiet., 18 lipca, 8 wrześ., 4 paźdz., 2 i 21 listop., 12 i 18 grudnia.
Sokołów pow. Kolbuszowa. 7 stycz., 26 mar., 30 czerw., 25 lipca, 14 wrześ., 18 październ. Co środa targ.
Sokołówka pow. Brody. W każdą 2-gą środę jarmark.
Sołotwina pow. Bohorodczany. (Jarmarki na bydło podł. star. kal.) 2 lutego, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po Wniebowstąpieniu, 20 lipca, 8 listopada, 8 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów miasto powiat. 15 lut., 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 wrześ., 4 grudnia. Co piątek targ.
Starasól pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.
Strussów pow. Trembowla. Każdego czwart. targ.
Stary Sambor miasto pow. 24 czerwca przez 14 dni. Każdego wtorku targ.
Stary Sącz pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Stojanów, pow. Kamionka Str. Co drugi wtorek targ.
Stryj miasto pow. Od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe powiat Bóbrka. 19 stycz., we wtorek po Ziel. Św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów m. pow. W poniedz. po 3 Królach, 8 lutego, w poniedz. zapustny, w poniedziałek przedśrodopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy, 8 maja, 25 lipca, 14 sierpnia, 8 wrześn., 21 paźdz., 6 i 25 listopada. Co poniedz. targ.
Sucha pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, pow. Przemyślany. 3 lut. w poniedziałek po środopościu, w poniedz. po niedzieli przewodn., w poniedz. po Wniebowstąp. Pańskiem, 9 września, 14 października, 22 grudnia.
Szczawnica powiat Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczerzec pow. Lwów. 2 stycz., we wtorek po Zielon. Świątk., 29 sierp., 5 październ. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Szczucin pow. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice powiat Brody. 7 stycz., 24 czer., 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny powiat Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów powiat Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa powiat Brzesko. Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, w 1 środę po Narodzeniu Najśw. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierp., 26 wrześ., 20 listop. Co środę targ.
Tarnów miasto pow. Jarmark: w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedziałek w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu. Na konie 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jako też państwowe premiowane konie) i 14 września. Co wtorek i piątek targi tygodniowe (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).
Tarnoruda pow. Tarnopol. Co niedzielę targ tygodniowy,
Tartaków pow. Sokal. 14 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow. W piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tłuste powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Toporów pow. Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca walny jarmark.
Touste pow. Skałat. Co środę targ.
Trembowla miasto pow. 6 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana powiat Bochnia. 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 listop. Co wtorek targ.
Trzebinia powiat Chrzanów. W poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. Tarnów. Co poniedziałku targ.
Turka miasto powiat 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkanocą w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 10 i 11 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środę targ.
Tyczyn powiat Rzeszów. 2 i 25 stycznia, 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ
Tylicz pow. Nowy Sącz. W następujące poniedziałki: po 3 Królach, po niedzieli palmowej, po Zielon. Świąt., po św. Piotrze

i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark powiat Limanowa. W każdy 4-ty poniedziałek po targu w Łukawicy.
Tyrawa wołoska powiat Sanok 16 lipca jarmark. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. Tłumacz. W poniedziałek po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek przed rusk. Ziel. Świąt., 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
Uhnów pow. Rawa ruska. 20 stycznia, 2 marca, 28 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.
Ulucz powiat Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce powiat Czortków. Od 24 czerwca do 12 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko powiat Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie powiat Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie powiat Gorlice, 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. Bochnia, 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.
Uście zielone, powiat Buczacz, 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne powiat Lisko, 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice miasto powiat. Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal, 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — wrazie święta w dzień poprzedni.
Wielkie Oczy powiat Jaworów, 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek targ.
Winniki powiat Lwów. Co sobotę targ, jarmark na bydło i konie.
Wilamowice pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia. Co miesiąc w 3 środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz, 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków pow. Lwów, 3 grudnia.
Zabłotów pow. Śniatyn, 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Zagórz powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn powiat Sanok, 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środę targ.
Zassów powiat Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator powiat Wadowice, 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż miasto powiat. W ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów powiat Złoczów, 10 lipca, 2 i 21 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.
Zbyszyce powiat Nowy Sącz, 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada i 23 grudnia.
Złoczów miasto powiat, 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środę i sobotę targ.
Żdynia powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.
Żmigród powiat Jasło, 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto powiat. 9 stycznia, we środę 4-go tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.
Żołynia powiat Łańcut. W poniedziałek po niedzieli kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno powiat Żydaczów. 29 stycznia, w 4-tą środę postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świątkach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 12 listopada. Co środę targ.
Żydaczów miasto pow. 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, po św. Michale. Co środę targ.

Na Bukowinie.

Bojan pow. Czerniowce. W drugi dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem, (ruski kalendarz), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Co niedzielę środę i piątek targ.

Czerniowce miasto stołeczne na Bukowinie, Jarmarki 11 lipca (przez 14 dni), 7 listopada (przez 8 dni). Od 1 do 10 sierpnia i od 23 do 31 października jarmarki na wełnę. Targi tygodniowe co poniedziałek, środę i piątek.

Dorna Watra powiat Kimpolung. Co czwartek targ.

Gurahumora powiat Suczawa. 17 maja, 19 listopada. Co wtorek targ.

Jakobeny powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kaczyka powiat Radowce. Jarmark 15 sierpnia. Co poniedziałek targ.

Kimpolung miasto pow. 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.

Kirlibaba powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kocmań miasto pow. Co niedzielę i środę targ.

Radowce m. pow. 5 maja, 20 listopada. Co piątek targ.

Sadogóra pow. Czerniowce. 6 lutego, we czwartek przed niedzielą kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada, 4 grudnia. Co czwartek targ.

Seret miasto pow. 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sołka pow. Radowce. Co środę targ.

Stanestie pow. Starożynec. Co środę targ.

Starożynec miasto pow. 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartek targ.

Suczawa miasto pow. 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Świątkach, w dzień św. Prokopa, w dzien św. Samuela, w dzień podniesienia św. Krzyża, w dzień św. Dymitra, wedle kalendarza ruskiego.

Wama powiat Kimpelung. Co środy targ.

Waszkowce nad Czeremoszem powiat Wiżnica. 28 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartek tag.

Wików (Ober Wików) powiat Radowce. Co czwartek targ.

Wyżnica miasto powiat. 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada, 30 i 31 grudnia. Co poniedziałek targ.

Zastawna pow. Kocmań, 29 marca, 24 czerwca, 13 listopada, jako jarmarki na bydło bardzo ożywione. Co wtorek targ.

Zwiniacze pow. Kocmań. Co czwartek targ.

Na Ślązku austryackim.

Bielsko (Bielitz) 1. W poniedziałek po niedzieli suchej, 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedziałek po 15 września; 4. w poniedziałek po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Bogumin (Oderberg), 1. 30 stycznia; w pon. po miseric. (niedziela 2 po Wielkiej.); 3. w środę przed Wielkanocą; 4. w środę przed Zielonemi Świątkami; 5. na Nawiedzenie Maryi Panny; 6. na św. Michała; 7. w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło odbywają się przy pierwszych 4 o jeden dzień przedtem, a przy ostatnich 3 w dniu jarmarcznym. Targi tygodniowe co wtorek.

Cieszyn (Teschen). 1. W pierwszy poniedziałek marca; 2. w drugi poniedziałek po Bożem Ciele; 3 w drugi poniedziałek września; 4, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie na poniedziałek jako dzień jarmarku głównego lub wtorek jako podjarmarku jakie święto, w takim razie jarmark główny odbywa się w środę następującą. Targ tygodniowy każdej środy i soboty.

Frydek (Fridek) 1. W poniedziałek po św. Trzech Króli; 2. w poniedziałek przed św. Józefem; 3. w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie; 4. w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; 5. w dzień św. Anny; 6. w poniedziałek po św. Michale; 7. w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na konie i bydło, podczas jarmarków i każdej środy. Targi tygodniowe każdą środę i piątek.

Frysztat (Freistat). Na nawrócenie świętego Pawła, w środę przed Kwietnią niedzielą, we wtorek po niedzieli 6-tej po Wielkiejnocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Przypadnie 1 i 5 jarmark nie niedzielę, to odbędzie się tenże w następnym wtorku. Targi na bydło i konie zawsze w dzień przed jarmarkiem.

Jabłonków (Jablunkau). Jarmarki oraz targi na bydło i konie: w poniedziałek po nawróceniu św. Pawła, poniedziałek po niedzieli Kwietniej, poniedziałek po Zielonych Świątkach, poniedziałek po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Targ tygodniowy i na bydło co wtorek.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligota (Cameral-Elgoth). Targi na bydło w poniedziałek po św. Jerzym i przed św. Jadwigą.

Opawa (Troppau). Główne jarmarki w pierwsze wtorki lutego, maja, sierpnia i listopada. Każdy z tych jarmarków trwa 9 dni, t. j. poczyna się w piątek przed, a kończy się

w sobotę po wyżej oznaczonym czasie. Targi na bydło każdego 1-go i 2-go dnia jarmarku głównego i wtorek wielkanocny. Targi tygodniowe co środę i co sobotę.

Skoczów (Skotschau). W czwartek przed Popielcem, w czwartek przed niedzielą kwietnią, w ostatni czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, czwartek po Bożem Ciele, na Bartłomieja, w czwartek po św. Michale, w dzień św. Marcina, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie dzień św. Bartłomieja lub św. Marcina w sobotę lub niedzielę, to odbywa się jarmark we wtorek następujący. Targi na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Co czwartek targ tygodniowy.

Strumień (Schwarzwasser). 1. We wtorek po Nowym Roku, przypadnie jednakowoż w dniu tym święto, odbędzie się targ w następną środę; 2. w piątek 1-go tygodnia Wielkiego Postu; 3 na św. Ierzego, przypadnie zaś św. Jerzego w niedzielę odbędzie się targ w następny poniedziałek; 4. w piątek przed św. Trójcą; 5. we wtorek po św. Jakóbie; 6. w piątek po św. Bartłomieju; 7. na św. Michała; 8. w piątek po św. Barbarze, jeżeli jednak w piątek ten święto przypadnie, odbędzie się targ w poprzedzający wtorek tego samego tygodnia.

Ustroń 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wisła (Weichsel). Targi na bydło i konie: 1. we środę po 24 kwietnia; 2. pierwszą środę lipca; 3. we środę po 15-tym października.

Zagrzeb. Targ tygodniowy co wtorek.

Z Humoru Warszawskiego.

Miłosierna władza. — Nie wiesz, dla czego w cytadeli, po powieszeniu politycznego, trzymają go zawsze pół godziny na szubienicy, zanim stryczek przetną?

— Bo władza za każdym razem czeka, czy nie nadejdzie ułaskawienie?

Najnowsze przepisy. Język polski może być używany w Królestwie polskiem:

w sądzie — do trzymania za zębami;

na kolejach — do rozmowy z sobą samym;

w szkołach — do pomocy przy śniadaniu;

na poczcie — do nalepiania marek;

w szpitalach miejskich — do pokazywania lekarzom;

w areszcie — do wyrywania przez inkwirenta;

w bufecie stacyjnym — do mlaskania;

przy posadach rządowych — do oblizywania się; a wogóle — do milczenia.

Przeważnie tam. — Tatusiu, w których miejscowościach Królestwa, znajduje się ołów?

— Przeważnie w brzuchach ludzkich, moje dziecko.

U rejenta w Królestwie. — Co? Cicho u was?

— E, nie! Hypotecznych interesów, co prawda, nikt nie robi, ale zato dziennie sporządzamy po sto i więcej testamentów.

Codzienna piosnka warszawskiego obywatela. — Dużo masz pan pustych lokali?

— Wszystkie.

— A gdzie lokatorzy?

— Część pozabijali, a reszta siedzi w Cytadeli.

Rozmowa z przykładami. — Coś ty taki potłuczony?

— E, drobnostka. Byłem w policyi i rozmawiałem z komisarzem o nietykalności osobistej.

Stypendya. — Jakże panu udał się listopad?

— Nienajgorzej. Miałem troszkę oszczędności. Synowie, co chodzą do szkół, byli cały czas na koszcie rządu.

— Aha! Otrzymali stypendya?

— Właśnie, w cytadeli.

CENNIK robót tapicerskich i dekoracyjnych z własnej pracowni, oraz mebli stolarskich, a przytem wszelkich przyborów dekoracyj

Kraków ALFONSA WAWRZECKIEGO Wiślna 3.

1. Garnitur salonowy . .	od K 110·—	zwyż
2. Ottomana w ceratę lub materyę	„ „ 30·—	„
3. Kanapa w ceratę lub mat.	„ „ 30·—	„
4. Sofa z materacem w ceratę lub materyę . . .	„ „ 48·—	„
5. Sofa z wysokiem oparciem w ceratę lub materyę	„ „ 80·—	„
6. Balsaki w białe płótno	„ „ 40·—	„
7. Kanapka rozkładana stanowiąca łóżko	„ „ 80·—	„
8. Fotel rozkładany stanowiący łóżko	„ „ 30·—	„
9. Materac włosienny . .	„ „ 36·—	„
10. „ drzewniakowy .	„ „ 12·—	„
11. „ sprężynowy .	„ „ 20·—	„
12. „ siat. z drutu stal.	„ „ 22·—	„
13. Przerobienie materaca drewniakow. lub włosien.	„ „ 15·—	„
14. Przerobienie materaca sprężynowego	„ „ 14·—	„
15. Założenie firanki lub port.	„ „ —·70	„
16. Karnisze toczone . . .	od K. 3·20	zwyż
„ mosiężne . .	„ „ 11·—	„
17. Firanki tiulowe w gatunku dobrym na metry .	„ „ 1·45	„
18. Portyery wełniane . .	„ „ 6·50	„
19. Wózki dziecinne . . .	„ „ 12·—	„
20. Meble do sypialnych pokoi i jadalnych . . .	„ „ 350·—	„
21. Szafy zwykłe	„ „ 28·—	„
22. Biuro męskie	„ „ 42·—	„
23. Kredens pojedynczy . .	„ „ 84·—	„
24. Stół rozsuwany . . .	„ „ 50·—	„
25. Łóżko matowe orzech.	„ „ 38·—	„
26. Łóżko blaszane . . .	„ „ 21·—	„
27. Łóżko mosiężne . . .	„ „ 115·—	„
28. Umywalnia	„ „ 5·—	„
29. Materac słomiany . .	„ „ 8·—	„
30. Parawanik o 4 skrzydłach	„ „ 20·—	„
31. Materye do pokryc. mebli	„ „ 3·—	„
32. Chodnik dywanowy . .	„ „ —·90	„

Kołdra klotowa od K 7·—, wełniana od K 15·— atłasowa od K 22·—.

Koc od K 4·—. Pierze od K 7·—. Kapy na łóżka od K 10·—. serwety od K 8·—.

Podejmuję się równocześnie tapetowania od rolki K —·60, jak również story od K 4·—, pokrowce od K 30·—, jakoteż utrzymuję na składzie meble gięte, dywany, lustra, obrazy itd.

RUDOLF HAASE

Pierwszorzędna Fabryka Organów kościelnych w kraju

Lwów, ulica Pijarów L. 7,

obok głównego szpitala — stacya elektryczna — kościół św. Antoniego.

Jedyna firma w kraju, budująca organy systemu pneumatycznego. Najnowsze organy we Lwowie są mego wyrobu, i to w kościele św. Antoniego i wspaniały organ zbudowany dla kościoła św. Mikołaja.



Dotychczas zbudowałem od roku założenia 1904 50 organów. Nie konkuruję co do ceny, lecz tylko co do doskonałości wyrobu. — Dwadzieścia lat zagranicznego doświadczenia.

Orzeczenie w gazetach lwowskich 1905 r.: Staraniem miasta Lwowa zbudowano nowe organy dla kościoła uniwersytetu św. Mikołaja. Komisya miejska wraz z rzeczoznawcą p. Henrykiem Jareckim odebrała organ dnia 21 maja i podała do wiadomości publicznej następujący rezultat: Dnia 21-go maja 1905 r. odbyła się w obecności grona zaproszonych osób próba rzeczonych organów przez p. Henryka Jareckiego, dyrektora opery polskiej. Próba wypadła bardzo korzystnie, a wynik jej przynosi istotną chlubę fabryce, w której organy zostały wykonane. **Jest to fabryka lwowska p. Rudolfa Haasego.** — Organy są zbudowane systemu pneumatycznego, u nas dotąd niestosowanego, a wykonanie wypadło tak ze względu na zewnętrzny kształt (styl barocco), jak niemniej na konstrukcyę wewnętrzną i ton instrumentu, pod każdym względem bardzo dobrze, ku zupełnemu ogólnemu zadowoleniu, co ze względu na niekorzystną sytuacyę chóru bardzo wązkiego nie było zadaniem zbyt łatwem, a przeto tem bardziej podnieść należy.

Pastylki hematynowe

sporządzone według oryginalnej francuskiej recepty z prawdziwego ekstraktu mięsnego Liebiga w połączeniu z innemi chemicznemi substancyami. Są one najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy, niedokrewności i wynikającym stąd cierpieniom. Przy wszelkich objawach rozpoczynającej się niedokrewności i blednicy, którą poznać po szybkiem zmęczeniu i słabości muszkułów, biciu serca i trudności oddechania, złem trawieniu, kurczach żołądkowych, zawrocie i bólu głowy itp., należy zaraz zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem sprowadzić **pastylki hematynowe,** które są jedynie skutecznym i na pewno działającym środkiem przeciw blednicy i niedokrewności. Sporządza się je świeżo na każde zamówienie w Aptece pod **„Aniołem Stróżem" A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.** — Pudełko kosztuje franko 4 korony.

Każde pudełko musi być zaopatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy.

Zagórzański syrop na piersi.

Bardzo przyjemne lekarstwo zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci każdego wieku przeciw kaszlowi i kokluszowi, katarowi piersiowemu i płucnemu zaflegmieniu, na ból piersi itd. Uspokaja i łagodzi ból i działa skutecznie we wszystkich nawet zadawnionych cierpieniach piersi i płuc. Cena flaszki 3 kor. 30 hal. Każda flaszka musi być zaopatrzona kapslą metalową z moją firmą. Do nabycia w Aptece pod **„Aniołem Stróżem" A. THIERRY'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

Prawdziwe angielskie pigułki

z Kaskary-sagrady czyszczące krew. Rulon z 6 pudełkami kosztuje franko 4 kor. Mniej jak jeden rulon nie wysyła się. Zaleca się je osobliwie jako środek ułatwiający wypróżnienie bez szkodliwych następstw. Każde pudełko musi być zaopatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy A. THIERRY'ego. Gdzie nie ma składu moich preparatów należy zamawiać wprost u mnie i adresować: Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

DIGESTIV

prawdziwy angielski proszek uniwersalny jako pożywienie i środek ułatwiający trawienie aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. Niezrównany środek domowy, wzmacniający żołądek, pobudzający apetyt, ułatwiający trawienie. Zaleca się go osobliwie po nadmiernem użyciu ciężkich, tłustych, wzdymających pokarmów i po przepiciu. Czyści także krew i zapobiega wielu chorobom organów trawienia. Jedna lub dwie łyżeczki od kawy tego proszku rozpuszczonego w szklance wody lub jeszcze lepiej w szklance dobrego wina stołowego, zażywa się w kwadrans po jedzeniu, poczem popija się jeszcze pół szklanki wody lub wina. Pudełko kosztuje franko 3 korony. Każde pudełko na znak prawdziwości musi być zaopatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy „Adolfa Thierry". Gdzie nie ma tego wybornego proszku, należy zamawiać u mnie i adresować:

Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. THIERRY
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Balsam i maść centifoliowa aptekarza A. THIERRY'ego

Oba te w swojej skuteczności niedoścignione środki lecznicze nigdy się nie psują, lecz przeciwnie czem starsze tem skuteczniejsze są, nie szkodzi im też nic, ani mróz, ani gorąco, mogą więc być używane każdego czasu. Prawie zawsze przynoszą skutek i pomoc. **Rozumie się jednak samo przez się, że nigdy nie należy używać naśladownictw, za które tylko niepotrzebnie wydaje się pieniądze,** lecz powinno się trzymać zawsze obu wypróbowanych, uczciwych, tanich, pewnych, przytem absolutnie nieszkodliwych środków, które też powinny znajdować się w każdej familii na wszelki wypadek. Gdzie nie można ich dostać prawdziwych, zamówić wprost i adresować:

Aptekarz A. Thierry. Apteka pod Aniołem Stróżem
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wszystkie te prawdziwe preparaty są do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezużyteczne środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, **że tylko Thierry'ego balsam** i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi we wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzone przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.



Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności**, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5 franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, jakoteż spuchliznach, abscesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko koron 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Wszystkie te prawdziwe preparaty są do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

czasowi lub też udaje się do środków szalbierczych, na wyzyskiwanie cierpiących obliczonych, w obydwóch razach pogarszając tylko cierpienie. A przecież na żadną chorobę nie mamy tak pewnych i zaradczych środków, jak przeciwko chorobom z niedostatku krwi pochodzącym. Od chwili albowiem, kiedy odkryto, że kolor krwi i działalność kulek czerwonych zależne są od oddziaływania żelaza, że wskutek przystępu żelaza do krwi wytwarza się Hematyna, a białe kuleczki krwi przeistaczają się na kuleczki czerwone, uznano w solach żelazistych środek stanowczo zaradczy przeciwko tym chorobom.

Również nieoceniony środek china, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone. Malaga zaś ożywia krew, pobudza ją do potrzebnych do zdrowia połączeń i pokrzepia cały organizm.

Środki te w sposób umiejętny połączone znajdujemy w Maladze z żelazem, w Maladze z chiną i w Maladze z chiną i żelazem, wyrobu H. Blumenfelda aptekarza pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie, które to środki zalecane są przez pierwszorzędne powagi lekarskie w całym kraju i za granicą, a uznane zostały jako najskuteczniejsze ze wszystkich podobnych wyrobów krajowych i zagranicznych.

Cena butelki 3 kor. Butelka podwójna 5 kor.

Biały Kamień. Przekonawszy się wielokrotnie o prawdziwej skuteczności Pańskich win leczniczych, proszę odwrotną pocztą wysłać do Wielmożnej Dobrowolskiej w Białymkamieniu dwie flaszeczki malagi z chiną i żelazem. *Z. J. Aderschleger*, lekarz w Białym Kamieniu.

Bromberg. (Prusy). Proszę o jak najprędsze wysłanie dwóch butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej, hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się dla niej równie skuteczne jak dla siostry mojej, pani Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną Klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka. Zostaję z szacunkiem *Matylda Osiecimska.*

Kamionka Strumiłowa 9 lutego 1899. Kupiona w grudniu 1898 r. Malaga z chiną i żelazem w aptece W. Pana we Lwowie bardzo poskutkowała i to tak zadziwiająco, iż siostra moja od jednej butelki wstała z łóżka, w którem przeszło trzy miesiące była wyleżała, więc mogę to cudowne wino każdemu sumiennie polecić. *E. Weretelnik.*

Budzanów. Dałby Bóg, ażeby siotrze mojej skutkował jaki środek podobny w swej działalności jak Pańskie wino Malaga z chiną i żelazem, jakoteż z samem żelazem, Syrup z podfosforanu wapniowo-żelazowego, którego zbawiennych skutków na swej osobie doświadczyłem, a wdzięczność nasza nie miałaby granic za to prawdziwe dobrodziejstwo. *Maryan Słupnicki*, zarządca lasów w Budzanowie.

Podhajce. Pobrawszy dotychczas od Wgo Pana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem Wgo Pana, abyś mi prócz obstalowanych już dwóch flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał. Zostaję z prawdziwym szacunkiem *Henryk Raape*, c. k. radca sądu kraj. i naczelnik c. k. sądu powiatowego w Podhajcach.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 but. Malagi z chiną i żelazem i 4 butelki Malagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. — Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowane, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości. *Engielbert Gokiert*, c. k. radca sądowy.

Żurawno wieś Dubrawka. Proszę o trzy butelki Malagi z chiną i żelazem. Proszę nadesłać za pobraniem. Zeszłego roku brałem wino tu u Pana i skutki były nadzwyczajne. Tego roku poszedłem za namową drugich i wziąłem 7 flaszek nie od Pana lecz od Pana... Lecz nie mogę odżałować tego i każdemu polecę najsumienniej Pana. Pobrane nie od Pana, lecz od Pana... wina lecznicze nie skutkują zupełnie. Z szacunkiem *Konst. Lewicki*, wł. dóbr Dubrawki.

Krystynopol. Proszę kazać wysłać jedną flaszkę Malagi z chiną dla mnie pod adresem Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Wiśniewskiego w Krystynopolu. Parę lat temu otrzymałam także od Wielmożnego Pana jedną flaszkę, która mi cudownie pomogła *Kalinowska.*

Babin, 17 stycznia 1899. Z przysłanego wina z chiną i żelazem jestem zupełnie zadowolony i proszę o dalsze etc. *Jan Draginicz.*

Chodorów. Mieszkając we Lwowie leczyłem się pańską Malagą z żelazem i przekonałem się o znakomitości i nadspodziewanej skuteczności tego środka leczniczego, albowiem już w bardzo krótkim stosunkowo czasie, uczułem znaczną ulgę w mych cierpieniach. Poczuwam się przeto do miłego obowiązku złożenia W. Panu mego najserdeczniejszego podziękowania. *Włodzimierz Pdszkowski*, dyetar. sąd. w Chodorowie.

Schebowce (Bukowina), 3 listopada 1899. Upraszam o dwie butelki Malagi z chiną i żelazem, gdyż nabrałem przekonania, że wina Pańskie działają znakomicie. *Fr. Naluba.*

Sądowa Wisznia Uprzejmie proszę o przysłanie za pobr. poczt. 2 butelek Malagi z żelazem. Znakomity ten preparat Pański nie ma równego sobie przeciw anemii i blednicy. Już przed trzema laty chciałam W. Panu moje serdeczne podziękowanie dziennikami złożyć, gdyż miałam silną blednicę, a żadne proszki i pigułki z recept najlepszych lekarzy nie skutkowały; po użyciu zaś pierwszej butelki Pańskiej Malagi z żelazem zrobiło mi się znacznie lepiej, a po dwóch następnych zupełnie przyszłam do zdrowia. Odkąd egzystuje ten wynalazek Pański, nie ma racyi bytu blednica i anemia, jest to moje szczere i rzetelne przekonanie. *Wanda Stronczakowa*, żona c. k. notaryusza w Sądowej Wiszni.

Bochnia, 13 kwietnia 1899. Ponieważ Pańska

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie III/ ul. Żółkiewsk.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

Malaga z chiną i żelazem jest dla mnie bardzo skuteczną, a więc proszę o przysłanie jeszcze 4 flaszek podwójnych. *Michał Swół,* rzeźbiarz.

Sokolnik o. p. Tarnawa, 10. kwietnia 1899. Kilkakrotnie i ja i moi znajomi doznali ulgi przy użyciu Pańskich wyrobów, proszę zatem jeszcze o dwie duże butelki. *M. Stadnik,* maszynista przy tartaku.

Radomyśl koło Tarnowa, 14 stycznia 1900. Proszę o trzy flaszki Malagi z chiną i żelazem, ponieważ bardzo skutecznie działa. *Ignacy Kalita.*

Rosochowaciec. Wyżywszy jedną butelkę Pańskiego wina, uczułam znaczne polepszenie w całym organizmie, a przedewszystkiem w żołądku. Proszę o nadesłanie mi 7 butelek wina. *E. Szymańska.*

Strzeliska nowe. Preparaty pańskie już od dawna z wielkiem uznaniem skutkowały, a osobliwie wina działają bardzo zbawiennie. Upraszam przeto o łaskawe przesłanie mnie jednej podwójnej butelki Malagi z chiną... *Floryan Izdebski*, kier. szkoły.

Malaga z Rebarbarum.

Inną wybitną cechą naszego stulecia są choroby żołądka i przewodu pokarmowego.

Choroby te występują w przeróżnych formach, jako to katary i zapalenia żołądkowe i kiszkowe, obstrukcye (zatkania), niestrawność, odbijanie się, kurcze żołądkowe, biegunki, wymioty, hemoroidy, brak apetytu, peryodyczny ból głowy i inne t. p. objawy.

Zatkanie dolnych części przewodu pokarmowego — obstrukcya — powstaje przeważnie z tych przyczyn, że przy zmniejszonem wydzielaniu się śluzu w jelitach i ze zmniejszonej czynności tychże nagromadzone odchody normalnie wydalonymi na zewnątrz nie zostają. Częstokroć obstrukcya jest następstwem innej głębszej choroby, powstaje także po spożyciu trudno strawnych potraw, wskutek braku ruchu, długiego siedzenia i tym podobnych przyczyn.

Obstrukcya może być także zawisłą od indywidualnej skłonności.

Od niepamiętnych czasów używane bywają środki rozwalniające, a w nowszych czasach fabrykują nadzwyczaj licznie takowe, jako środki tajne cuda zapowiadające. A że obstrukcya powtarzająca się często lub dłuższy czas trwając wprawia system nerwowy w hypochondryę, cierpiący stara się tedy z tego położenia wyswobodzić. Niestety jednak chory zostaje bardzo często zawiedzionym, gdyż wiele zachwalonych i licznie zaleconych środków rozwalniających, jak Elixiry, Balsamy, krople, likiery żołądkowe, mieszczą w sobie szkodliwe dla organizmu składniki i jeżeli nawet obstrukcyę chwilowo usuwają, stają się przez swe drastyczne działanie na żołądek, jelita i krew dla organizmu nader szkodliwymi i przyczyną innych chorób.

Jeszcze za czasów Dioskoridesa, w połowie pierwszego stulecia po Chrystusie, znany był Rebarbar jako znakomity środek przeczyszczający i powszechnie go ceniono. Pomimo, że tenże prawie na żadnych przeciwników nie napotkał i wyśmienity jego skutek wszędzie i zawsze uznawano, bywa jednak zaniedbywany. Przyczynę tego trzeba temu przypisać, że panująca na każdem polu obecnie żądza nowości i medycynę owładnęła, przez co nowe środki w użycie wprowadzono, których wątpliwy skutek z każdym dniem więcej na jaw wychodzi. Nareszcie przyczyny tak małego obecnie zastosowania rebarbaru może i w tem szukać należy, że ostatniemi czasy rebarbar w dobrej jakości trudno otrzymać i że po usunięciu rosyjskiego monopolu, częstokroć bardzo zły gatunek do handlu się dostaje.

Malagę z rebarbarum wyrabiam z wyśmienitego rebarbaru chińskiego. Malagi zaś używam tu tej samej, z której preparaty „Malaga z chiną, Malaga z chiną i żelazem i Malaga z żelazem“ wyrabiam, sprowadzanej wprost z Malagi, która już słusznie uzasadnioną renomę zyskała.

Ten preparat znalazł już podobnie jak wszystkie moje poprzednie wyroby, liczny zastęp zwolenników, a ja polecam takowy wszystkim używać, zamiast owych głośno zalecanych szalbierczych uniwersalnych środków tajnych, w celu usunięcia wszelkiej postaci obstrukcyi — w cierpieniach żołądka, wątroby i żółci, przeciw wzdęciu, cierpiącym na kwasy żołądkowe, na krwistość i dla cierpiących na kongestye.

Osobliwszą własnością Malagi z rebarbarum jest także to, że w małej dawce zadawana działa jako lek regulujący żołądek. Nawet podczas najsilniejszej biegunki, zadawana w małej ilości, staje się często bardzo zbawienną i skuteczną, i tak jest zatem Malaga z rebarbarum dla żołądka rzeczywiście uniwersalnym środkiem leczniczym.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Brzeżany, 11 marca 1899. Ponieważ wino Pańskie malaga z rebarbarum już po użyciu jednej butelki, okazało się bardzo skutecznem przeciw niestrawności i obstrukcyi, a szczególnie przeciw kongestyom krwi do głowy, przeto upraszam o jeszcze jedną butelkę podwójną. *W. Kozakiewicz.*

Hujcze, 12 grudnia 1899. Ponieważ przed dwoma laty użyłem jedną butelkę malagi z rebarbarum i sprawiła mi bardzo wielką ulgę w mem cierpieniu żołądkowem, za co zasyłam Panu wielkie „Bóg zapłać“, proszę o przysłanie i t. d. *Ignacy Kociuba,* leśniczy.

Grzęska o. p. Przeworsk. 31 lipca 1899. Już po użyciu jednej butelki malagi z rebarbarum doznałem takiego polepszenia w mem cierpieniu żołądkowem, że składam wielkie podziękowanie W. P. *Jan Kotleński.*

Strzyżów, wieś Lutcza. Spełniło się, com sobie życzył, wina Pana Dobrodzieja na zdrowie nędzne mej staruszki matki podziałały nadspodziewanie. Ma się znacznie lepiej — Bóg Panu Dobrodziejowi za to zapłaci. — Lecz aby dzieło ratunku do skutku doprowadzić, proszę o jedną butelkę malagi z rebarbarum za pobraniem pocztowem. Z wielkim szacunkiem *Jakób Drzewiecki*, proboszcz w Lutczy p. Strzyżów.

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą dwóch butelek wina Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

...oby apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie III/ ul. Żółkiewska 4.

dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej. *Franciszek Watzka*, emer. urzędnik sąd.

Sokal. Pańska Malaga z rebarbarum okazuje dobry skutek w mojem cierpieniu przedawnionem i wyrażam Panu „Bóg zapłać“ za tak cenny wynalazek. *Emil Gross*, c. k woźny sądowy.

Raźniów o. p. Gródek, nad Dunajcem. 14 listopada 1899. Od lat wielu cierpiący na niestrawność, wzdęcia i kongestye, przez leczenie doznałem wprawdzie ulgi, lecz zawsze na krótki czas. Dopiero użycie Pańskiego wina, malagi z rebarbarum sprawiło mi taką ulgę, jakiej dotychczas nie doznałem i coraz czuję się zdrowszym. Pożytecznem by było, ażeby podobnie cierpiący wiedzieli o tem lekarstwie. *X. M. Brożowicz*, proboszcz.

Bryń, o. p. Bednarów, 29 stycznia 1900. Będąc we Lwowie, wziąłem jedną butelkę malagi z rebarbarum w Pańskiej aptece i po użyciu tejże muszę przyznać, że działa nad podziw skutkująco. Dzięki Bogu i W. Panu za tak nieoceniony wynalazek. Proszę i t. d. *Jakimowicz*, proboszcz.

Wino pepsynowe z diastazą
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Nie podlega wątpliwości, że przyczyną bardzo wielu chorób jest brak należytego trawienia. Liczne też choroby krwi, nerwów i systemu kościowego z tejże przyczyny pochodzą. Gdy błona żołądkowa potrzebnej ilości pepsyny (trawienia) nie wydziela, wtedy żołądek nie jest w stanie spożyte pokarmy, a szczególnie mięsne strawić. wskutek czego odnośne organa tak niedostatecznie bywają zasilane, że ich funkcye zostają albo utrudnione, albo zupełnie zatrzymane.

Dyspepsyi powodem także jest niedostateczne i co do składu chemicznego anormalne, wydzielanie śliny z gruczołów ustnych lub gruczołu pankreatycznego, przyczem przeżuty pokarm, bez domieszania potrzebnej ilości śliny do żołądka się dostaje. Ta niedostateczna domieszka śliny powoduje, że pokarmy mączne, wprowadzone do żołądka, nie zostają rozpuszczone, a raczej przemienione na dekstrynę i cukier.

Podczas gdy wydzielona w żołądku pepsyna trawi pokarmy mięsne, rozpuszcza Diastaza (ferment śliny) ciała mączne, oba zatem te ciała do trawienia powszednich naszych pokarmów są konieczne.

Pierwsze próby z pepsyną przedsięwziął Corvisart w r. 1851 w szpitalu Beaujon pod Leugraux — inne próby wspólnie z Godortem przedsięwziął i drukiem ogłosił.

Morgiardani przedtem jeszcze, jak zresztą sam Corvisart podaje, zalecił sok żołądkowy wrony, cierpiącemu na uciążliwe strawienie.

Odtąd przedsięwzięto z tym środkiem we wszystkich częściach świata liczne próby, które pomyślnym rezultatem wszędzie uwieńczone zostały, wszędzie — gdzie tylko używano pepsyny czysto i należycie sporządzonej. Wystrzegać się należy używania pepsyny z soków żołądkowych, przez silne wyciskanie żołądka otrzymanych, taka bowiem pepsyna zanieczyszczoną bywa grzybkami organicznymi, włóknami i t. p. i szkodliwie oddziaływa.

W ogólności zaleca się pepsyna w następujących formach dyspepsyi.

1) Po zażywaniu lekarstw utrudniających błonie żołądkowej wydzielanie pepsyny, a mianowicie, podług zdania profesora Sigmunda: sublimatu, balsamu kopajowego i kubety, 2) przy utrudnionem trawieniu, w anemii, hysteryi i w czasie brzemienności; 3) dla cierpiących na chroniczny katar żołądkowy, powstały wskutek nadmiernego i obfitego użycia pokarmów i alkoholicznych napojów Przy owrzodzeniu kiszek i raku żołądkowym, dalej dla tych, których system nerwowy wskutek chronicznego kataru hypochondryi podlega, 4) w skrofułach i chorobie angielskiej, 5) przy tuberkułach płuc i kiszek, jakoteż w chorobach nerkowych, 6) dla ludzi osłabionych i wycieńczonych (rekonwalescentów) po długotrwałych chorobach, 7) przy cukromoczu, ażeby cukier gronowy zamienić na kwas mleczny.

Pomimo znakomitych rezultatów, osiągniętych w dyspepsyi przez użycie pepsyny, środek ten jest niewystarczający w tych wypadkach, kiedy dyspesya pochodzi z niedostatecznego lub anormalnego wydzielania gruczołów ślinnych i „gruczołu pankreatycznego“. W tych wypadkach jedynie „Diastaza“ (białko tworzące się przy kiełkowaniu różnych gatunków zboża) pożądane skutki wywiera, mając własność przemiany ciał mącznych na dekstrynę i cukier. Diastaza w najnowszych czasach wynaleziona, zastępuje działalność śliny, a skutki tego osiągnięte, świat uczony w tem większe wprawiły zadziwienie, że diastaza wyleczа dyspepsyę, pochodzącą przez niestrawność mącznych pokarmów, którą dotychczas za nieuleczalną uważano.

Najkorzystniejszą postacią, w jakiej pepsynę i diastazę do organizmu skutecznie wprowadzić można, jest niewątpliwie wino z pepsyną i diastazą.

Liczne próby i dokładna znajomość środków tych, upoważniają mnie polecić pp. lekarzom i osobom cierpiącym moje wino jako istotnie znakomity preparat farmaceutyczny.

Moje wino z pepsyną i diastazą rozpuszcza, jak przedsięwzięte próby wykazały, nawet po długim czasie 20-krotną ilość fibryny spęczniałej pod działaniem kwasu chlorowodorowego kleiku z mąki, grysiku, sago, tapioki i t. p.

Cena butelki 3 kor., podwójna butelka 5 kor.

Przed fałszowaniem i bezwartościowem naśladownictwem ostrzegam.

Nieracyonalnie sporządzone wino pepsynowe a w szczególności na *winie słodkiem osadzone*, zamiast pomocy, przynosi bardzo często *pogorszenie cierpienia*. Unikać zatem należy fałszerstw i naśladownictw tego wyrobu

Lwów. W przewlekłej chorobie żołądka używałem Pańskiego wina pepsynowego z diastazą z jak najlepszym skutkiem i przez porównanie przekonałem się, że preparat Pański w niczem nie ustępuje oryginalnym francuskim, od których jest

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

o połowę tańszym, a przewyższa o wiele wybory niemieckie i inne.

Chciej pan przyjąć wyraz mojego podziękowania *Jan Lam*, we Lwowie

Pan Doktor zalecił mi wino pepsynowe z diastazą pańskiego preparowania, w które wracając do kraju przez Kraków, zaopatrzyłem się sporo, gdyż po użyciu pierwszej dozy, uczułem wyśmienity skutek.

Dziś jestem zdrów, za co składam dzięki Bogu, Doktorowi i Panu i pozostaję zawsze z wdzięcznością. *Kniaź Jan Gintoff*, dymisyonowany Generał Major z Podszacin.

Rudki, w. Podhajczyki. Niezaprzeczenie jest Pańskie wino pepsynowe doskonałe na katar żołądkowy. *Kornel Szczepański*, właściciel dóbr Podhajczyki.

Krasnolesie, o. p. Lipica dolna. Wino Pańskie z pepsyną i diastazą jest znakomitym środkiem leczniczym, który mi robi doskonale na moje przewlekłe i długotrwałe cierpienie żołądka. *Ludwika Gołębska.*

Dembica. Z otwartością i szczerością wyznać muszę że wino pepsynowe z diastazą Pańskiego wyrobu rzeczywiście sprawiło zbawienny skutek, za co składam serdeczne podziękowanie. *Józef Wyl żyński.*

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Upraszam powtórnie o przysłanie mi jednej butelki wina pepsynowego z diastazą. Pierwszy raz zażywam, a czuję ulgę w całym organizmie. *Deputowicz*, właść dóbr.

Mikulińce. Proszę przysłać dwie butelki wina z pepsyną i diastazą, która cudowne skutki działa. *Józef Budziński*, dzierżawca browaru.

Mikulińce, wieś Myszkowce. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 butelki malagi z żelazem i flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze wyrobu Pańskiego skutkują znakomicie. *Ksiądz H. Kmicikiewicz.*

Ołpiny, wieś Czerniny. Proszę o ponowne przysłanie wina pepsynowego z diastazą 5 butelek większych. Poprzednią posyłkę odebrałem, a ponieważ przekonałem się o dobrych skutkach, przeto... *Ks. Józef Godek*, proboszcz.

Rohatyn. Od lat 5 leczę się na katar żołądkowy bezskutecznie, dopiero za poleceniem p. E. Kreinera, lekarza ze Lwowa, sprowadziłem od Pana wino pepsynowe z diastazą a po użyciu już 2 flaszek czuję się prawie zupełnie zdrowym. *Hipolit Reichenberg.*

Besko. Po użyciu jednej butelki wina z pepsyną i diastazą czuję się zupełnie zdrowym. *Błażej Krężel.*

Malaga z fosforanem wapniowym

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Organizm ludzki składa się z czynnych i biernych organów. Czynnymi organami są mięśnie, które zostając w związku z mózgiem i systemem nerwowym, są narzędziami woli; biernymi organami są kości. Oba te rodzaje podlegają zmianom i chorobom, a umysł ludzki pracuje bezustannie nad tem, aby anormalnemu stanowi tychże organów zapobiedz, a utrzymać takowe w należytym porządku. W stanie normalnym kości są mocne, stałe, zdolne do oporu, pozbawione zaś tych własności stają się kruchemi i jak wosk giętkiemi. Kości takie utraciły wapno, istotę w największej części moc i zdolność oporu im nadającą, co też jest przyczyną ich choroby.

Liczne próby wykazały, że fosforan wapna nietylko niezbędnym jest do budowy kości, ale także koniecznym jest do ogólnego rozwoju i wytwarzania soków.

Podobnie jak krew utraca w stanie chorym żelazo, tak znika przy atrofii (wycieńczenie) kości, Rachitis (angielskiej chorobie), skrofułach i w suchotach, zawartych w kościach i tkankach organicznych, fosforan wapna.

Przy teraźniejszych stosunkach życia, fałszowaniu środków pożywczych, przeludnieniu miast i ściśle z tem stojących w związku miazmatycznie zanieczyszczonem powietrzu, również braku odpowiedniego ruchu, normalny rozwój ciała jest bardzo utrudniony. Widzimy codziennie cierpiących na wycieńczenie ogólne i umierających na suchoty. Przez używanie fosforanu wapna można nietylko zapobiedz wybuchowi słabości, lecz mieć pewne widoki zupełnego wywalczenia, jeżeli tenże w porę będzie użyty.

Malaga z fosforanem wapna połączona, ma działanie pobudzające i posilające, również też ma własność wytwarzania kości i wzmacniania tkanek.

Malaga z fosforanem wapna ma skutek wyśmienity, a szczególnie w atrofii (wycieńczenie) kości w chorobie angielskiej, w skrofułach i suchotach w brzemiennym stanie kobiet, w niestrawności i dla dzieci wątłej budowy (konstytucyi). W suchotach przy silniejszym kaszlu następuje natychmiastowe polepszenie. Tuberkuły pod wpływem fosforanu wapna przemieniają się na ciało mydliste, skutkiem czego wydzielenie się z płuc odbywa się daleko łatwiej, a płuca same zabliźniają się.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Bieniów, p. Złoczow. Wino Pańskie z fosforanem wapniowym zrobiło mi tyle dobrego, jak żadne inne lekarstwo, gdyż po zażyciu kilku butelek czuję się zupełnie zdrową. *Stefania Skrzypek.*

Kossów. Malagę z fosforanem wapniowym wyrobu W. Pana używałem dla mojej 14-miesięcznej córeczki i przekonałem się, że jest to znakomity i jedyny wyrób zdolny do zapobieżenia wszelkim chorobom dziecinnym. Niezmiernie dziękuję WPanu za jego tak skuteczny dla zdrowia ludzkiego środek i proszę.. *Kazimierz Błoński*, c. k. wachmistrz żandarmeryi w Kossowie.

Żywiec. Proszę o przysłanie 1 dużej butelki Malagi z fosforanem wapniowym. — Wynurzam słuszne uznanie za skuteczność środka tego. *Antonina Rasztelnik.*

Zdonia p. Zakluczyn. Proszę o przysłanie mi 1 dużej butelki Malagi z fosforanem wapniowym. Przyjaciel mój wyzdrowiał li tylko przez użycie środka tego. *Antoni Nowak*, kamieniarz.

Rzeszów. Nadesłane mi 2 butelki Malagi z fosforanem wapniowym zrobiły na chorej nadspodziewany skutek, upraszam zatem itd. *Rafał Szoldra*, lustrator rady pow.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na ochronną markę i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem" Henryka Blumenfelda żądać proszę.

WINO Z CONDURANGO
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Condurango z rodziny Asclepiadaceae rośnie w Andach podzwrotnikowej Ameryki. W korze tego krzewu mieści się substancya skuteczna Condurangina, która podług Vulpiusa składać się ma z 2—3 glykozydów i istoty żywicznej. Condurango działa mocno, drażniąco na nerwy peryferyczne i na muszkuły, a według zdania Dra Reissa znakomicie skutkuje przeciw kahektycznemu rozwojowi raka.

Wino z Condurango aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, metodą zimnego trawienia (metode de placemente) sporządzone, zawiera wszystkie skuteczne składniki kory Condurango, a surowiec sam do trawienia użyty jest znakomitej i doborowej jakości.

Licząc się z wskazówkami Dra Reissa, należy wino z Condurango podawać trzy razy dziennie po małym kieliszku.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Cascara sagrada.

Od dawna wiedziano, że tak jagody jak i odwar kory rozmaitych gatunków szakłaku *(rhamnus)* posiadają przeczyszczające, moczopędne własności. Od kilku lat wprowadzono w użycie do celów terapeutycznych ze szczególnem powodzeniem korę szakłaku amerykańskiego, a wyciąg tej kory zwanej korą świętą (Cascara sagrada) umieszczono nawet w nowym lekospisie austr. Ojczyzną tego krzewu są zachodnie wybrzeża Ameryki północnej, szczególnie północna Kalifornia i prowincye angielskie Kolumbii.

Botanik Fryderyk Pursch pierwszy opisał go w roku 1814 i stąd nazwano ten krzew szakłakiem Purscha (Rhamnus Purschiana).

Wyciąg z kory cascara sagrada zalecają pierwszorzędne znakomitości cywilizowanego świata, między innymi, prof. Dr. Senator w Berlinie, prof. Dr. R. Massini w Bazylei, Dr. I. Elfers, Dr. Tompsen, Dr. Lockwood, Dr. Or. Dr. Fleicher-Horne w Londynie, Dr. Wiliam Craig w Edynburgu, Dr. Bulfalini w Siennie, Dr. I. G. Eymeri i Dr. Limousin w Paryżu, Dr. I. H. Budny (Calusa California), Dr. Geo Wtwart w Nowym Jorku, Dr. Ralph D. Ary, Rio de Janeiro, przeciw upośledzonemu trawieniu i obstypacyi, także jako znakomity środek przeczyszczający, który nawet przy dłuższem używaniu bez wszelkich dolegliwości obfite wypróżnienie sprawia.

Z wyciągu kory cascara sagrada krzewu dwuletniego, gdyż kora starego jest mniej skuteczną, sporządza apteka pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie:

Wino z cascara sagrada i czekoladki z cascara sagrada

Wino z cascara sagrada ma smak przyjemny, działa z pewnym skutkiem w obstrukcyach i chorobach polegających na upośledzonem trawieniu, a jakkolwiek wypróżnienia nie następują tak szybko, jak po zażyciu drażniących środków przeczyszczających, to przecież środek ten ma nad innymi tę znakomitą wyższość, że przy jego używaniu dyeta zachowaną być nie musi, a nadto środek ten przez długi czas bez szkodliwych następstw używanym być może.

Te same własności mają też

Czekoladki z cascara sagrada

które ani wyglądem ani smakiem nie różnią się zgoła od najpyszniejszych czekoladek cukierniczych, a zatem przez kobiety wrażliwe na smak jak i przez dzieci chętnie używane bywają.

Sposób użycia wina: rano i na noc po małym kieliszku.

Czekoladka jedna na noc użyta zwykle rano skutek powoduje. W wypadkach, gdzie dawka ta jest niewystarczającą, używa się na czczo drugiej czekoladki.

Cena butelki wina z carcara sagrada 3 kor. Butelka podwójna 5 kor. Czekoladki 2 kor. 50 h.

KOLA.

Znakomitej pracy dra Henryka Boehnke-Peichego zawdzięczamy następujący szczegółowy opis własności afrykańskiego orzecha zwanego „Kola“.

Kola zastępuje mieszkańcom środkowej Afryki herbatę, kawę i kakao i jest bezsprzecznie jednym z najcenniejszych produktów roślinnych tej części świata. Do niedawna zupełnie nieznany, został dopiero przez podróżników Heckla i Schlagdenhauffa bliżej opisany. Z ich opisów przytaczamy poniżej kilka charakterystycznych szczegółów.

Kolę otrzymuje się z rośliny sterculia acuminata (cola acuminata), drzewa, 10—30 m. wysokiego, rosnącego na zachodniem wybrzeżu Afryki między Sierra Leona, Congo i Dolną Gwineą. Orzech tego drzewa, noszący w języku krajowców różne nazwy, jako to: guru, ombone, nangue, kokhoroku, kurauch, bissbissy i t. d. jest u nich niesłychanie wysoko ceniony; wystarczy, jeżeli powiemy, że za jeden orzech nierzadko otrzymać możemy niewolnika, zaś suchy proszek Koli nabywają niemal na wagę złota. W całem też życiu ludów odgrywa ten owoc nadzwyczaj poczestną rolę: wymiana dwóch białych orzechów Koli między władcami poszczególnych szczepów oznacza symboliczne zawarcie pokoju i przyjaźni, przesłanie czerwonego orzecha ma znaczenie wypowiedzenia wojny; podobnież posługują się nim jako symbolem przy różnych uroczystych aktach i czynnościach, nap. przy oświadczaniu się rodzicom o rękę córki, przy składaniu przysięgi etc. Słowem jest ona według wierzeń krajowców rośliną boską, która sprowadza wszelką pomyślność, a odpędza nieszczęścia, choroby i t. d.

Tak wielkie znaczenie tej rośliny musi oczywiście być usprawiedliwione niezwykle zbawiennemi jej własnościami — i rzeczywiście bywają one jej przez Afrykańczyków przypisywane. Według nich jest Kola najznakomitszym środkiem w chorobach żołądka i wątroby, przeciw krwawej dysenteryi itp., a nadto czyści znakomicie wodę i odświeża mięso. Używają zaś tego środka tem chętniej, ile że przy użyciu nietylko nie psuje

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda żądać proszę.

zębów, ale owszem, tak na zęby, jak niemniej na podniebienie bardzo dodatnio działa.

O ile nauka potwierdza powyższe, według wierzenia Afrykańczyków, prawie cudowne własności Koli, przesądzać trudno, natomiast musimy stwierdzić, że na podstawie licznych badań już dziś uznano Kolę za środek znakomicie działający w chorobach przewodu pokarmowego i wątroby, że — co jest bardzo znamienitem — Kola posiada taką własność podtrzymywania sił w organiźmie, iż po jej użyciu można bez pokarmów podejmować największe wysilenia. Z tego powodu znalazła Kola zastosowanie dla armii francuskiej w afrykańskich koloniach. Własność tę Koli potwierdziły także doświadczenia, czynione w Anglii, które udowodniły, że robotnik, wypiwszy rano filiżankę Koli, pracował cały dzień, nie czując z goła potrzeby posilania się pokarmem.

Armstrong, który badał własności Koli, dowodzi, że działa ona znakomicie w wypadkach opilstwa, że nietylko łatwo przyprowadza do trzeźwości, ale nawet zdolną jest nałogowych opilców odzwyczaić od nadmiernego używania gorących napojów.

Oczywista, że najbardziej podkreślamy znaczenie Koli jako środka posilającego w chorobach przewodu pokarmowego i wątroby, tudzież dysenteryi, skuteczność zaś jej w tym kierunku udowodnił ponad wszelką wątpliwość między innymi głównie Christy.

Uzyskiwanie z Koli tych składników, które istotną jej skuteczność stanowią, połączone jest z wielkimi trudnościami. Wszystkie te składniki zawiera otrzymany przezemnie po licznych doświadczeniach z użyciem prawdziwej starej Malagi wyciąg, który też jako taki jest głównie znakomitym środkiem posilającym w chorobach przewodu pokarmowego, wątroby, dysenteryi itp., jakoteż wogóle w tych chorobach, w których użycie samej Koli jest wskazane.

Cena większej butelki 5 kor., mniejszej 3 kor.

Stanisławów. Wino Pańskie „Kola“ wyratowało wuja mego z nieuleczalnej choroby. Mogę przeto wino to polecić każdemu.

Stanisław Ernycy Rudolf, urzędnik kol.

Tłuste. Dziękuję za poprzednią przesyłkę. — Rzeczywiście wino Kola WPana wyrobu, jest bardzo skutecznem. *M. Swistak,* urzęd. poczt.

PHOSPHATE DE FER

czyli roztwór fosforanu żelazowego.

W rozprawie mojej o Maladze z żelazem wykazałem, jak niezbędnym środkiem jest żelazo w chorobach, pochodzących z niedokrewności. Brak krwi, a raczej brak zdrowej krwi u generacyi dzisiejszej, szczególnie zaś u inteligencyi, jest tak powszechnym, że tylko mała część stanowi wyjątek z tej ogólnej reguły. I skądby też inaczej być mogło, kiedy nasze matki, najczęściej już jako nerwowe, niedokrewne panny w stan małżeński wstępują, a ojcowie dopiero po przejściu zazwyczaj dość awanturniczej młodości, o własnym domu, ustaleniu się, o rodzinie myślą.

Ważny również czynnik tak u kobiet, jak i mężczyzn, stan chorobliwy krwi i ustroju nerwowego powodujący, jest — przesilenie umysłowe.

Dziś, kiedy do pokonania walki o byt, każdy jak największym zapasem wiedzy zaopatrzyć się musi, kiedy od pierwszych lat dzieciństwa, mózg nasz z wytężeniem pracuje, zużywamy do pokonania tego zadania nasze nerwy i naszą krew — a następstwem tego wysilenia umysłowego są — niedokrewność i nerwowość.

Liczne badania wykazały prawdziwość tej zależności chorób niedokrewności i nerwowości od myślenia i umysłowej pracy. I tak pokazało się z licznych badań uryny, że osoby myślące i umysłowo pracujące, stosunkowo ogromną ilość fosfatów uryną wydzielają, podczas gdy ilość wydzielonych fosfatów u ludu fizycznie pracującego, nierównie mniejszą jest. Stąd też pochodzi, że chłop nasz, który tylko kilka razy w roku mięsem się delektuje, zdrowszy, krwistszy jest i nerwowości z imienia nawet nie zna, człowiek zaś umysłowo pracujący, pomimo tego, że prawie wyłącznie się tylko mięsem żywi, a zatem pokarm najbardziej w fosfaty i żelazo obfitujący organizmowi doprowadza, na zdrowiu zapada, że jego krew i ustrój nerwowy chorobliwe, albowiem nie potrafią pokonać zadania, jakie człowiek im stawia — niestety często z konieczności — by w walce o byt i egzystencyę na stanowisku się utrzymał. Ściśle związane i na siebie oddziaływujące, są mózg, nerwy i krew, stanowią łańcuch, a organizm zupełnie podupada, jeżeli tylko jeden węzeł tego łańcucha słabnieje.

Głównie jednak krew, która odtwarza i zasila mózg, oraz nerwy, która pędem strzału przechodzi organizm nasz, — tu zasilając, tam przez organizm zużyte i dla organizmu nie potrzebne wydzieliny usuwając — krew musi być zdrową i zasilona tymi składnikami, które dla mózgu, nerwów i innych ważnych organów są potrzebne. Tym składnikiem, tak ważnym dla czerstwości krwi i organizmu całego, jest żelazo, a to w formie żelaza fosforowego. (Połączenie, w jakiem żelazo w krwi się znachodzi). Roztwór fosforanu żelazowego, który najsumienniej wyrabiam, odtwarza i posila krew — a potem mózg i nerwy. Nie jest to środek nowy, gdyż już od roku 1849 przez dra Lerasa używany i Akademii umiejętności w Paryżu przedstawiony uzyskał sławę światową. Przez nadzwyczaj niską cenę (1 kor. flaszka), robię środek ten, dotychczas 2 kor. 40 hal. kosztujący, wszystkim, nawet uboższym klasom dostępnym. Środek ten stosownie do postępu nauki ulepszyłem. Zażywanie jest łatwe, dowolne — nie czerni zębów, wylecza szybko upływy u kobiet, niedokrewność — skrofuły, chudnienia i wszystkie te cierpienia, którym podlegają niewiasty i dzieci blade, jak wogóle osoby niedokrwiste.

Cena flaszki 1 kor.

Wojniłów 27/2 1899. Proszę o 4 fl. fosfate de fer, gdyż z jednej flaszki poprzednio sprowadzonej i wyżytej, przekonałem się o skutku dodatnim tego środka. *F. Wolański.* c. k. poborca podatk.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda żądać proszę.

...y apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie III/ ul. Żółkiewska 4.

Rzeplńce. Zamówione i otrzymane od Pana 2 flaszki roztworu fosforanu żelazowego zdziałały nadzwyczaj dobry skutek. *Sucher Sternberg.*

SYRUP Z PODFOSFORANU WAPNA

(Syrup d'hypophosphite de Chaux).

Od niepamiętnych czasów szukają lekarze i chemicy lekarstwa przeciw suchotom. Choroba sama zagadkowa, pochłaniająca tysiące ofiar (wedle wykazu statystycznego niestety największą stosunkowo ilość w Galicyi), zachowuje się uporczywie przeciw wszelkim środkom, a jakkolwiek środki narkotyczne wywierają pozornie skutki, choroba sama jest pod wpływem tychże tylko przytłumiona, a to na koszt siły i apetytu. To też po niejakim czasie tem gwałtowniejsze są objawy tejże choroby, zwłaszcza, że tak zwana siła odporna w organizmie przez użycie narkotyków zniweczoną została. Zastanawiano się głęboko nad istotą tej choroby i w r. 1857 Dr. Churchill w swej rozprawie, mianej w Akademii Umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak wogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano, tak w szpitalach w Paryżu, jak wogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, syropu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały, że środek ten, w początkach choroby używany, stanowczo suchoty wylecza, w późniejszych zaś stadyach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniach przynosi.

Za szkodliwość naśladownictw nie biorę na siebie odpowiedzialności. Cena 2 kor. 40 hal.

Główny skład w aptece pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Kopyczyńce. Syrup z podfosforanu wapna otrzymałem, który bardzo wiele dobrego zdziałał na moje zbolałe piersi, ponieważ po wyżyciu tych dwóch flaszek tego nieocenionego środka, czuję się zupełnie zdrowym, za co WPanu dozgonne dzięki składam. *Tadeusz Dąbski,* c. k. woźny sądowy w Kopyczyńcach.

Sokołówka. Przysłane 3 flaszki syrupu wapniowego sprawiły mej żonie znaczną ulgę na piersi. *Józef Pohl,* c. k. Postenkomendant żandarmeryi.

Czarne p. Nieznajów. Sprowadzone od WPana 6 flaszek syrupu z podfosforanu wapna okazały się bardzo dobre w mej chorobie (początek suchot). *Paweł Jurkowski,* naucz.

Kluczyn p. Łanczyn. Syrup wapniowy okazał się bardzo skutecznym w mojej chorobie płuc, proszę więc przyjąć serdeczne podziękowanie za tak znakomity preparat. *Bogusław Kluczyński.*

Snowicz. Syrup wapniowy działa znakomicie i proszę znów przysłać do Sokala 4 flaszki. *Matkowski,* proboszcz.

Syrup wapniowo-żelazowy

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

W ścisłym związku ze sobą stoją choroby „skrofuły i gruźlica“ (Tuberculosis). Skrofuły, nazwane też gruźlicą dziecięcą, zazwyczaj występują w pierwszych latach życia, a gubią się w 18 lub 25 roku. W tym to czasie u skrofulicznych najczęściej rozwijają się początki gruźlicy. Jedna jak druga choroba jest najczęściej odziedziczona — obydwie w równych warunkach rozwijają się.

Niedostateczne pożywienie, złe powietrze, wilgoć, brak światła słonecznego, oto sytne pokarmy skrofułów, tuberkułów. Obydwie choroby też znajdują najskuteczniejsze lekarstwo w Syrupie wapniowo-żelazowym apt. H. Blumenfelda.

U skrofulicznych objawiają się skrofuły anormalnością krwi i kości. Krew staje się limfatyczną, pozbawioną kulek czerwonych, kości miękną i wytwarza się „Rachitis“, „Atrofia“, lub inna skrofuliczna choroba kości. Z najlepszym skutkiem zatem używa się w tej chorobie Syrup wapniowo-żelazowy odtwarzający krew i kości, udzielający im utracone przez chorobę składniki.

Jakkolwiek skrofuły, choroba angielska i inne podobne cierpienia są chorobami nadzwyczaj przykremi, przykremi dla chorego i tegoż otoczenia, nierównie cięższą chorobą są suchoty, (gruźlica) i inne tego rodzaju choroby piersiowe. Choroby te mają charakter zdradziecki. Podczas gdy skrofuły łatwo rozpoznać — choroby piersiowe ukrywają się często pod pozorem niewinnego kataru, grypy itp. lekkich cierpień piersiowych. Jak najbardziej przeto zważać należy na objawy zapowiadające chorobę piersiową. Każde przeziębienie, kaszel, chrypka nie muszą być gruźlicą, ale jeżeli kaszel dłuższy czas trwa, chrypka usuwać się nie chce, a przytem gorączka i poty nocne się okazują, uważać należy to jako zatrważające objawy, a rady lekarza zasięgnąć niezbędnem będzie. Niech to posłuży do zastanowienia się, że wedle obliczeń Schmidta $1/7$ część wszystkich wypadków śmierci na choroby płucowe przypada.

U cierpiących na choroby piersiowe uważamy nadzwyczaj zwiększone wydzielanie fosfatów i wapna przez urynę — nadto krew, pozbawiona żelaza, nie funkcyonuje prawidłowo, nie odtwarza organizmu, nie pożywia pojedynczych organów. Tak więc organizm, pozbawiony wydzielaniem się wapna, możności zwapnienia tuberkułów — z braku fosfatów i z tego powodu złego trawienia, wreszcie przez brak krwi podupada, a w ostateczności całkowite zniszczenie następuje.

Przez użycie fosforanu wapniowo-żelazowego zapobiega się niszczącym skutkom gruźlicy. Podczas gdy żelazo fosforyczne działa odtwarzająco na krew i ustrój nerwowy, wapno syrupu z podfosforanu wapniowo-żelazowego zwapnia tuberkuły, posila kości i pobudza cały organizm do nowej energii.

To też pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniony jest nową siłą i energią.

Syrupu wapniowo-żelazowego aptekarza H. Blumenfelda we Lwowie w następujących chorobach używać należy:

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie, III/ ul. Żółkiewska 4.

W skrofułach, Atrofii (wycieńczeniu kości) — Rachitis (chorobie angielskiej) — niedokrewności, w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym, bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających.

Cena flaszki 2 kor. 40 hal.

Jordanów. W lecie r. 1886 sprowadziłem od WPana 4 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, który nader zbawiennie na zwątlone me zdrowie, cierpieniem piersiowem oddziałał. Czuję się przeto być obowiązanym, przesłać WPanu moje najserdeczniejsze podziękowanie, a przy sposobności podać je do publicznej wiadomości. *Stanisław Szustron*, c. k. nadstr. skarbowy.

Kraków, 8/1. 1899. Ponieważ po użyciu pierwszej flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, stan zdrowia się polepszył, proszę itd. *A. Orzechowska.*

Oleszów, 11/2. 1899. Użyłam jedną flaszkę Pańskiego syrupu wapniowo-żelazowego i z dobrym skutkiem. Proszę wysłać itd. *Łucya Nowakowska.*

Bylice. Najszczerszą wdzięczność czuję z uznaniem za skuteczność przez pana mi przysłanego syrupu wapniowo-żelazowego, widząc tegoż zbawienne skutki. *A. Ruebenbauer*, ck. strażnik skar.

Uście nad Prutem, 4/2. 1899. Proszę jeszcze o 3 fl. syrupu wapniowo-żelazowego. Pobrane od WPana 3 fl. przyniosły widoczną ulgę. *Antoni Pocałuń.*

Barysz. Syrup wapniowo żelazowy Pańskiego wyrobu działa skutecznie. „Bóg zapłać“. *Zofia Tymińska.*

Szczurowice. Syrup wapniowo-żelazowy Pańskiego wyrobu jest wyśmienity na słabe serce i poty nocne. *M. Skopowski,* akadem. malarz.

Trembowla. Będąc cierpiącym na niedokrewność i katar chroniczny już od dłuższego czasu, używając różnych leczniczych środków bezskutecznie, kazałem sobie kupić jedną flaszkę syrupu wapniowo-żelazowego. Po wyżyciu tej flaszki przekonałem się, że mi ten syrup ulgę sprawia i postanowiłem aż do skutku używać. Proszę przeto o 5 fl. itd. *Leon Bielecki,* emeryt. ck. kapitan

Hanaczów, 24 4. 1899. Proszę jeszcze o dwie flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, gdyż po użyciu jednej flaszki na próbę czuję się znacznie zdrowszym w mem cierpieniu piersiowem. *Jan Niebylski.*

BOYVEAU ROOB LAFFECTEUR czyli SARSAPARYLIAN
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Sarsaparyla, roślina z rodziny Smilax przez Hiszpanów do Europy wprowadzona a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do wielkiej sławy jako środek krew czyszczący przeciw chorobom syfilistycznym i zołzowym. Ze niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi sarsaparyli i zalecają pod firmą tejże publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z sarsaparylą nie mają;

Obawiając się, aby przez tego rodzaju reklamę dobra sława sarsaparyli nie ucierpiała, wyrabiam Sarsaparylian czyli tak zwany Roob Laffecteur z najlepszego korzenia Sarsaparyli. — Jak wiadomo rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki, a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura, aby najdroższe skarby przed chciwem ramieniem człowieka ukryć. Stąd też nadzwyczaj wysoka cena sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach syfilistycznych lub zołzowych, jako krew czyszczący środek. **Cena 2 kor. 40 hal.**

Sambor. Sarsaparylian Pańskiego wyrobu działa zbawiennie na zdrowie Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za pobr. poczt. jeszcze itd. *Antonina Błońska*, żona adwokata.

Ścianka p. Potok złoty. Wynurzam WPanu moje serdeczne podziękowanie za skutek Sarsaparylianu. *Włodzimierz Danilewski.*

Dzików stary. Po zażyciu kilku flaszek Sarsaparylianu odczuwam bardzo znaczną ulgę. *Aleks. Waplak*

Skotschau (Śląsk). Sarsaparylian Pańskiego wyrobu jest rzeczywiście najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do oczyszczenia krwi. *Ryszard Ronge*, stolarz.

Sieniawa. Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za zaliczką 2 fl. Sarsaparylianu, ponieważ działa zbawiennie na zdrowie. *Rozalia Łańcucka.*

PASTYLKI PEPSYNOWE z DIASTAZĄ
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Pastylki te są najlepszym środkiem przeciw niestrawnościom szczególnie w starych zastarzałych cierpieniach. Dotychczas używano w chorobach tych pastylki, proszki lub wody mineralne mające za główną podstawę węglan sodowy. W nowszych dopiero czasach wykazały badania, że węglan sodowy przy dłuższem użyciu wywołuje przeciwny skutek, a to zamiast uchylania powoduje dyspepsye, przyczem wytwarza się choroba pęcherzowa.

Tak więc jako jedyny racyonalny na dłuższy czas do użycia przeznaczony środek zostaje pepsyna, która w połączeniu z diastazą stanowi najwyborniejszy środek ułatwiający trawienie i uchylający niestrawności. **Cena 2 kor.**

PASTYLKI PIERSIOWE
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzone, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju — a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek głos staje się czysty i pełny.

Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się zna-

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

cznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony, lub mieszaninę cukrów z kleikami, — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylek piersiowych Blumenfelda żądali. **Cena 1 kor.**

Gródek obok Lwowa. Że pastylki piersiowe skuteczne są na chrypkę, świadczy o tem, że proszę o przysłanie powtórnie takowych. *A. Tchórzewski.*

Bołszowce wieś Bybłe. Proszę o nadesłanie pastylek od kaszlu i chrypki wyrobu aptekarza Blumenfelda, bo brałem takowe w r. 1885 i bardzo mi były pomocne. *Jakób Jastrzębski.*

Bursztyn. Po użyciu dwóch pudełek pastylek piersiowych, które mi wielką ulgę sprawiły, dzięki składam i proszę... *Jan Dörr.*

Chorośnica wieś Twierdza. Używałem Pańskiego wyrobu proszków fiakierskich i pastylek piersiowych na kaszel, zaflegmienie i ból piersi z jak najlepszym skutkiem i przekonałem się, że preparata Pańskie są wyborne. *Szymon Leligdowicz* w Twierdzy.

Repużyńce o. p. Czernolica, 25/1. 1900. Pastylki piersiowe Pańskiego wyrobu doskonałe. Okazały cudowną ulgę dla mej żony. Proszę itd. *Tomasz Kwitniowski,* leśniczy.

Brody. 12/3. 1900. Proszę o 6 pudełek pastylek piersiowych, które mnie wielką ulgę sprawiały i są bardzo skuteczne. *Władysław Boulangé,* c. k. nadstrażnik skarbu.

Radziechów. Ponieważ po użyciu Pańskich pastylek piersiowych doznałem znacznej ulgi w mem cierpieniu, przeto proszę... *F. Ćwikliński.*

P. S. Pańskie zbawienne lekarstwa nie omieszkam przy każdej sposobności cierpiącym zalecić.

Wstrzykiwanie z Matico

apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Najlepszy środek przeciw rzerzączce (wywiorowi), upływom nasienia męskiego, nieżytowi kanału moczowego.

Dotychczas podawano publiczności pod nazwą wstrzykiwań, zwyczajnie takie płyny, których podstawę stanowiły części metaliczne, działające mniej więcej gryząco, a skutek tychże w każdym razie był tego rodzaju, że przez swe gryzące działanie wytwarzały w kanale moczowym stwardnienia (strykcye).

Po licznych próbach wynaleziono w końcu w Matico (piper augustifolium), roślinie rosnącej w Indyach, środek, który w wyciekach rzerzączki tak świeżo powstałej, lub też chronicznej, używany bywa z najlepszym skutkiem. Nawet takie wycieki leczono za pomocą tego środka, które przez dłuższy czas opierają się wszelkim używanym lekom.

Najsławniejsi lekarze jak pp. dr Botinet Cazenaxe, Cullier, Faxcot, Hardy, Riccord, Schuster, którzy głównie tego rodzaju leczą słabości, potwierdzili to w swej praktyce.

W samych Indyach używa ta roślina wielkiej sławy, tak np. proszek tejże, wsypany do otworzonej arteryi, tamuje niezwłocznie krew.

Fabryka i główny skład sprzedaży w aptece pod „Złotym Słoniem" we Lwowie III/ ul. Żółkiewska 4, H. Blumenfelda.

Apteka ta utrzymuje na składzie suspenzorya (woreczki), wstrzykawki z gutaperki, szkła, metali, dla mężczyzn.

Cena flaszki 1 kor.

KABZUŁKI Z MATICO

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

W tych samych chorobach, co wstrzykiwanie używane mają tę zaletę, że użycie tychże nie wymaga osobnej przezorności i nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych rośliny Matico, Santale, Kopaiwy i Kubety, tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.

Cena 1 kor. 60 hal.

Z powodu dyskrecyi świadectw nie wymieniamy.

Malaga z Somatosą: Wino wzmacniające dla dzieci. **Cena but. 3 korony.**

Jako środek krajowy, zastępujący wszelkie wyroby zagraniczne, jak Expeller itp, poleca się przy bólach reumatycznych:

Wcieranie mezotaninowe, cena flaszki 80 hal.

Puder damski „Dudley", niezrównanej dobroci i nie zawierający żadnych szkodliwych domieszek, jak ołów i t. p. **Cena pudełka 1 kor. 50 h.**

Crême de beauté „Trefle". Krem ten działa pewnie przeciwko piegom, wypryskom itp. i nie zawiera żadnych połączeń rtęciowych. **Cena słoika 1 K. 50 h.**

Woda do ust przepisu Doc. Uniw. Lw. Dra T. Bohusiewicza, najlepsza **Cena flaszki 2 kor.**

Środki weterynaryjne: Proszek karpacki po **70 h.** Fluid regeneracyjny **2 K. 40 hal.** Maść na grudę **2 K. 40 h.** Maść na kopyta **2 K. 40 h.**

Oprócz wyżej wymienionych artykułów utrzymuje apteka na składzie: Wszelkie specyfiki krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i chirurgiczne. Wody mineralne. Opatrunki sterylizowane.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Apteka pod „złotym słoniem"

Blumenfelda, Lwów III/, ulica Żółkiewska L. 4.

PRZESTROGA. Przestrzega się usilnie przed zamówieniem i zakupnem wszystkich tańszych i tem samem bezwartościowych surogat i naśladownictw mego prawdziwego preparatu.

W myśl §§ 23 i 25 ustawy karnej każdy, który kupuje albo sprzedaje nie z mojej fabryki pochodzący z zieloną handlową i ochronną marką zaopatrzony „Balsam A. Thierry'ego“, lub też naśladownictwo mojej jedynie prawdziwej maści Centifoliowej, jak też moich wszystkich innych preparatów bezwzględnie zostaje karany do 4.000 koron, lub też aż do 1 roku więzienia.

Tak samo tyczy się to, jeżeli się kupuje lub sprzedaje przez ustawę niedozwolone i szkodliwe surogaty.

Jedynie prawdziwy

A. Thierry'ego BALSAM

Jedyna koncesyonowana i protokołowana firma dla wyrobu Balsamu jest

Apteka A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.



Balsam ten działa wewnętrznie i zewnętrznie. Jest on: 1) **Niedoścignionym środkiem leczniczym, przy wszystkich chorobach płuc i piersi, uśmierza katar i zaflegmienie, usuwa bolesny kaszel, leczy nawet zastarzałe tego rodzaju cierpienia.** 2) Pomaga znakomicie przy zapaleniu gardła, chrypce i wszelkich wogóle chorobach gardła. 3) Usuwa gruntownie wielką gorączkę. Leczy zdumiewająco wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, zwłaszcza kurcze żołądkowe, kolki i strzykanie w ciele. Usuwa bole i leczy hemoroidy i tak zwaną złotą żyłę (Goldader). 6. Działa lekko i rozwalniająco, czyści krew i nerki, usuwa hypochondryę i melancholię i wzmacnia apetyt i trawienie. 7) Pomaga znakomicie na ból zębów i wszelkie choroby zębów i ust, usuwa odbijanie się i cuchnący oddech. 8. Jest dobrym środkiem na robaki, solitera i epilepsyę. 9) Zewnętrznie działa cudownie na wszelkie rany, tak świeże jak i zastarzałe, blizny, różę, wysypkę, fistuły, brodawki, **rany z poparzenia, odmrożenia,** świerzb, parchy, wyrzuty, szorstkie ręce itd., jak to poucza dokładny opis użycia. 10) Jest wogóle zarówno wewnętrznie jak zewnętrznie niezawodnie działającym środkiem i nie powinno go brakować w żadnej rodzinie, zwłaszcza jako pierwsza pomoc przy influencyi, cholerze i innych epidemiach. Jedna próba lepiej przekona niż wszelkie ogłoszenia. Prawdziwy i niefałszowany jest ten balsam tylko wtedy, jeżeli każda flaszeczka zaopatrzona jest powyższą zieloną marką ochronną i przepisem użycia z taką samą marką ochronną. **Dlatego uważać zawsze dobrze na zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i podrabiaczy mego jedynie prawdziwego balsamu, tudzież tych, którzy sprzedają inne bezwartościowe podrobione marki i oszukują przez to publiczność, ścigać będę sądownie. **Gdzie niema składu mego balsamu, należy zamawiać wprost u mnie** i adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Zamawianie wprost w mojej fabryce chroni przed fałszerstwem najlepiej. Wysyła się tylko w oryginalnych patentowanych kartonach po 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek. Franco do każdej stacyi pocztowej w Austro-Węgrzech kosztuje 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 5 kor., do Bośni i Hercegowiny kor. 5·60. Mniej niż 12 małych albo 6 podwójnych flaszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za gotówkę albo za zaliczką.

Apteka A. Thierry pod Aniołem Stróżem w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Przy zamówieniach ponad 5 tuzinów znaczny opust w cenie. Sprowadzenie i sprzedawanie balsamów z innemi markami ochronnemi ścigane będzie sądownie.

Wszystkie te prawdziwe preparaty są do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Siła i działanie prawdziwej **Maści Centifoliowej** (dawniej zwanej maścią cudowną).

Schutzengel-Apotheke

MIRABILE BALSAM ROSA-CENTIFOLIA · SCHUTZ-MARKE · ICH DIEN

des A. THIERRY in PREGRADA

Maścią tą wyleczono radykalnie próchnienie kości od lat 14, uważane za nieuleczalne, a niedawno ciężką chorobę w rodzaju raka na którą chory cierpiał od 22 lat. — Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa takowe. Czyni zbędną każdą bolesną operacyę nawet amputacyę.

Prawdziwa maść centifoliowa, wyciągająca nadzwyczajnie, jest środkiem używanym z najlepszym skutkiem przy najcięższych także zastarzałych cierpieniach ludzkich, goi niezrównanie rany i uśmierza bóle, a składa się w przeważnej części ze skoncentrowanych cudownych sił leczniczych, zawartych w czerwonej róży, „rosa centifolia“ w połączeniu z innemi znakomicie działającymi środkami leczniczymi.

Prawdziwej maści centifoliowej używa się: przy chorobach piersi u położnic, przy zatkaniu odpływu mleka, stwardnieniu piersi, przy róży, przy wszelkich zastarzałych ranach na nogach, napuchnięciach, nawet przy próchnieniu kości, przy ranach z postrzału, zacięcia, ukłucia, lub zgniecenia, celem wydobycia obcych ciał, jak: drzazg lub kawałków szkła, piasku, cierni itp., przy wszelkich wrzodach, karbunkułach, nowotworach, nawet na raka, przy pęcherzach, ranach **z poparzenia,** przy odmrożeniu, przy odleżeniu chorego, gruczołach itd. **Centifoliowa maść im starsza, tem lepiej działa.** Zaleca się mieć zawsze w rodzinie zapas tego jedynego środka prezerwatywnego. Mniej niż 2 dozy nie wysyła się. Wysyłka tylko za gotówkę lub za zaliczką. Kosztuje wraz z opłatę pocztową i opakowaniem 2 słoiki 3 K 60 hal.

Liczne świadectwa są do dyspozycyi. Jedyne źródło do nabycia

Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Mirabile=Pain=Expeller tylko do zewnętrznego użycia.

Zdumiewająco działające wcieranie przy gośćcu, rwaniu w członkach, ostrym i stawowym reumatyźmie, bolu w plecach i krzyżach, postrzałach, paraliżach, przemrożeniu, wywichnięciu, puchlinie członków i zapaleniu, również jako zewnętrzny środek wzmacniający po wszystkich znużeniach i zapobiegający przed powyższemi dolegliwościami. Prawdziwy tylko z obok stojącą marką ochronną i zamknięciem metalową kapslą i podpisem producenta. Mniej niż 2 flaszki nie wysyła się. Cena do każdej stacyi pocztowej Austryi i Niemiec za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości 3 K 60 hal.

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ Thierry (Adolf) limited Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwa angielska Pomada ochronna na skórę

nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakaźnych substancyi, działa szybko i skutecznie na wszelkie choroby skórne, chroni przeciw wszelkim szkodliwym wpływom powietrza i promieni słonecznych. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i ciele, jak piegi, plamy wątrobiane, wągry itd., zmarszczki i chropowatość skóry, wydelikaca i wygładza czerwone i szorstkie ręce i dłuższy czas używana nadaje twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność, a wogóle skórze na ciele różowy kolor. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko posmarować twarz i te części ciała, które się chce odświeżyć i zachować delikatne, włożyć rękawiczki, zostawić przez noc skórę na działanie tej pomady. Rano obmyć się świeżą, zimną wodą i dobrem naturalnem mydłem (najlepiej mojem mydłem boraksowem). — Każdy słoik musi mieć na przykrywce firmę **Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada.** Słoik prawdziwej angielskiej pomady na skórę i mydło boraksowe kosztuje franko 4 korony. Wedle oryginalnej angielskiej recepty sporządzone **w Aptece pod „Aniołem Stróżem“ A. THIERRY'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

1.



Before.

2.



After.

Wszystkie te prawdziwe preparaty są do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia itp.,

które można nabyć w każdej lepszej księgarni lub w Wydawnictwie „Przewodnika Zdrowia"

(Czarnowski, Berlin N. 58).

Przewodnik Zdrowia rocz. III (1897) do X (1904). Cena każdego rocznika 2·50 M. – 3 K. 1½ Rb.

Przewodnik zdrowia rocz. 1906. Cena 5 M. – 6 K. – 3 Rb.

Rocz. I (1895), II (1896), V (1899) i VI (1900) są wyczerpane.

Zapasowe 7 rocz. **razem** zamówione kosztują tylko 12 M. – 14 K. – 7 Rb.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zaleski. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

3. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna i błonica (dyfterya), powstawanie tych chorób, jako też leczenie i zapobieganie. Cena 25 ten. – 30 hal. – 15 kop.

4. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycin. Cena 50 fen. – 60 hal. – 30 kop.

5. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Odbitka z Przew. Zdr. Cena 50 fen. 60 hal. – 30 kop.

6. **Illustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop. W ozdobnej oprawie: 1·50 M. – 1·80 K. – 75 kop.

7. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Odbitka z książki: „Życie płciowe". Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

8. **Jarska kuchnia,** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. Cena 2·25 M. – 2·70 K. – 10 kop.

9. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. Cena 20 fen. – 20 hal. – 10 kop.

10. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Odbitka z Przew. Zdr. Cena 25 fen. – 30 hal. 15 kop.

11. **Nerwowość** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet **w małżeństwie,** główne ich przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

12. **O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.** Napisał ks. kanonik W. Pixa. Z rycinami. Cena 1·75 M. – 2 K. – 30 kop.

13. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop.

14. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

15. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

16. **Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. – 30 gr. – 15 kop.

17. **Jarstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop.

18. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki, górników itp.), ich powstawanie i usuwanie. (24 rycin). Cena z przesyłką 55 fen. – 65 hal. – 30 kop.

19. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodnego. Z rycinami. Cena 1·75 M. – 2 K. 90 kop.

20. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 ryc. Cena 30 fen. – 35 gr. – 15 K.

21. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Odbitka „Prz. Zdr.". Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 K.

22. **Talizman zdrowia i piękności czyli** zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wyd. II dopełnione, z rycinami. Cena 75 fen. – 90 hal. 40 kop.

23. **Umiarkowanie,** doniosłe tegoż znaczenie dla życia i zdrowia naszego. Cena 25 fen. – 30 gr. – 15 kop.

24. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych elektrycznych. 16 rycin. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

25. **Zakon małżeństwa,** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. **Wyd. 2-gie dopełnione.** Cena 90 fen. — 1 K. – 45 kop.

16. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd II dopełnione i wzbogacone rycinami. 1 M. – I·20 K. – 50 kop.

27. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

28. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia. Cena 1·25 M. – 1·60 K. – 60 kop.

29. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół uży-

wanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami. Cena 5 M. – 6 K. – $2^1/_2$ Rb.

30. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 2 M. 2·40 K. – 1 Rb. W oprawie i na papierze bezdrzewnym 3 M. – 3·50 K. – 1·50 Rb.

31. **Biegunki i zaparcia, jak powstają, jak** je leczyć? Odbitka z „Przew. Zdr.". Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

32. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra *W. Klimaszewskiego* i innych lekarzy przyrodniczych. Odbitka z „Przew. Zdr.". Cena 50 fen. – 60 hal. 25 kop.

33. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób, z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop. Cena okazu z 125 kol. obrazkami: 1·50 M. – 1·80 K. 75 kop.

34. **Choroby narządu oddechowego (kaszel, choroby** piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej). Odbitka z „Przew. Zdr." z 17 rycinami. Cena I M. – 1·20 K. – 50 kop.

35. Lahmann dr. **W jaki sposób odzyskamy** zdrowie? Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

36. *Dr. med. Kingsford.* **Naukowe podstawy dyety roślinnej (jarstwa).** Przekład z angielskiego przez L. L. Cena 1·60 M. – 1·80 K. – 75 kop.

37. **Zanietowski J. dr.** Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje? Fizjologia człowieka. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

Uwaga: Powyższe książki nabywać można w każdej lepszej księgarni lub też wprost w exp. miesięcznika „Przewodnik Zdrowia" **Berlin N. 58.**

Należytość z dołączeniem 10 do 30 fen. na opłatę pocztową najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym; opłata pocztowa w Niemczech wynosi przy wysłaniu pieniędzy aż do 5 M. tylko **10** fen., na odcinku można napisać zamówienie. Z Galicyi pieniądze należy wysyłać przekazem zagranicznym (koloru żółtawego!). Z Królestwa lub z Rosyi można wysyłać pieniądze również przekazem pocztowym, ale bez wszelkich dopisków odcinkowych. Często zatem dogodniej jest pieniądze wysłać w rublach papierowych w liście poleconym czyli rekomendowanym, tak samo z Ameryki i z innych krajów.

Ponieważ książki nasze wysłane w zwykłej opasce do Galicyi lub Królestwa często giną, dlatego prosimy o nadesłanie 20 fen. na polecenie (zapisanie) posyłki.

GODŁO:

Z Pana woli lekarstwa wyrastają z ziemi,
Żaden człowiek rozumny nie pogardza niemi.
(Syrach 38, 4).

CZAJ ŚNIADAŃKOWY »HYGIEIA«
CZAJ ZAPIWNY »HYGIEIA«

zestawiony z najlepszych ziół, pobudzających siłę życiową, a obfitujących w *organiczne* (rosłe) sole odżywcze jak wapno, żelazo, natron itp. — Zgubne skutki ciągłego używania piwa są chyba dostatecznie znane; niniejsza herbata ma zastąpić piwo i zaleca się ją w razie pragnienia nie tylko osobom zdrowym, ale szczególnie też chorym, którzy się zbyt bardzo przyzwyczaili do piwa.

Sposób użycia: Bierze się czubatą łyżeczkę herbaty na ćwierć litra wrzącej wody; po zalaniu trzeba 2—3 minuty dać ciągnąć, poczem się czaj przecedza i osładza dowolnie miodem lub kryształowym cukrem. Można także dodać mleka.

Do nabycia przez: Instytut »Hygieia«

CZARNOWSKI, BERLIN N., WEISSENBURGERSTRASSE 27.

W paczkach po 1 M. = 1·20 kor.; 4 paczki: 3 M. = 4 kor. = 2 rb.

Prócz tego jest w zapasie:

Herbata »Hygieia« Nr. 1 — dla przeczyszczenia krwi u dzieci.
„ „ „ 2 — przy bolesnej menstruacyi.
„ „ „ 3 — dla lepszego trawienia.
„ „ „ 4 — przeciw zaparciu stolca.
„ „ „ 5 — przy osłabieniu serca.
„ „ „ 6 — przy cierpieniach hemoroidalnych.
„ „ „ 7 — przy cierpieniach skrofulicznych.
„ „ „ 8 — przy cierpieniach podbrzusznych.
„ „ „ 10 — przy cierpieniach pęcherza.
„ „ „ 11 — przy cierpieniach wątroby i śledziony.
„ „ „ 14 — przy cierpieniach narządów płciowych.
„ „ „ 15 — przy cierpieniach płucnych.
„ „ „ 16 — przeciw otyłości.
„ „ „ 20 — przy przewłocznem zaparciu stolca.
„ „ „ 21 — przeciw biegunce i rozwolnieniom.

W paczkach po 50 fen. = 60 hal.
7 paczek 3 M. = 4 K. (porto 50 f.).

Wysyłka do Ameryki wynosi 20 fen. (5 cent.) od każdej paczki!

Instytut »HYGIEIA« CZARNOWSKI, BERLIN N. 58 Weissenburgerstr. 27.

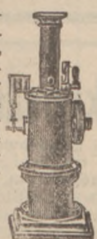
Stósowne podarunki dla chłopców.

Tanie maszyny parowe

Latarka magiczna



opalane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpiecz., z piszcz. parow. Wys. 21 cm., całkowit. z lampką spiryt. z pakow. w pudeł. kosztują za sztukę 1 50 kor. Ta sama maszyna par. większa i 31 cm. wys. za szt. 2·80 kor. Do nabycia wprost:



lakierowana na czarno z objekt. niklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 12 obrazkami

20 cm. wys. 3·50 K.
Ta sama 24 „ „ 5.— „
„ 28 „ „ 8·— „
„ 34 „ „ 12·— „

HANNS KONRAD

dom wywozowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustr. polsk. cenniki z więcej niż 2.000 ryc. przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.



Zegarek z kukułką kor. 8·50.

Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami z kości, z nawoływ. półgodz. i godz., 33 cm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty Ia werk szkocki 8·50 kor. Zegar okrągły z werkiem sprężynow. 30 godz. idący, 19 cm. średnicy mający 3 kor. Ten sam 8 dni idący o 30 cm. średnicy 5·60 kor. Dla każdego zegaru wystawia się 3-letn. rękojmię pisemną. Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegark. ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta jedyna liczba w Austryi jest dobitnym dowodem rzetelności mej firmy. — Każde najmniejsze zamówienie uskutecznia się jak najsumienniej. — Przesyła za zaliczką:

HANNS KONRAD

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki przesyła się zadarmo i opłatnie.

Tanie czeskie
PIERZE!



1 klg. nowego szarego, dartego, dobrego gęsiego pierza 2 k.; 1 klgr. lepszego 2·40 k.; 1 klgr. białego, z puchem, dartego 3·60 i 5 k.; 1 klgr. bardzo dobrego śnieżno-białego, dartego pierza 6·40 i 8 k.; 1 klgr. białego, niedartego pierza gęsiego do darcia 4·40, 5·20 i 5·80 k.; 1 klgr. szarego kurzego pierza (wielce pulchnego) 3·10 i 3·60 k.; 1 klgr. szarego puchu 6 i 7 k.; 1 klgr. białego puchu 10 k.; najlepszy brzuszny puch z 1 klgr. 12 k.

Przy odbiorze 5 klgr. przesyła się opłatnie.

Gotowa pościel

dobrze wypchana, z wsypkami z gęstego, trwałego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu; pierzyna 170 cm., dług. 116 cm. szer., wypchana pięknem, pulchnem pierzem kaczem 10 k.; ta sama wypchana bardzo dobrym półpuchem 12 i 14 kor.; ta sama wypchana najlepszym szarym puchem 16 kor. poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szer. 2·80, 3·40 i 4 kor. Przesyła się za zaliczką od 10 kor. począwszy opłatnie. Zamiana dozwolona. Za opakowanie nic się nie liczy.

S. Benisch w Deschenitz 483, Czechy.

Pierzyny, poduszki, jakoteż piernaty wykończa się w każdej dowolnej wielkości, po nader niskiej cenie.

Taką wagę świni



osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy tylko przez dodanie do paszy Bartela wapna pastewnego. Tak pisze p. J. Melzer pismem z 9/XII 1896 r.: Zapomocą zakupionego u Pana wapna pastewnego, zdołałem u jednastomiesięcznego wieprzaka własnego chowu zwykłej rasy wyprodukować

wagę opasową 250 klg.

Bartela wapno pastewne jest najlepszym i najtańszym środkiem przeciw kruchości kości, przeciw angielskiej chorobie u źrebiąt, cieląt i prosiąt, również przeciw łykawości u koni, piciu gnojówki przez prosięta; doskonały środek pomocniczy przy wychowie młodzieży, podniesieniu mleczności i nośności drobiu.

Opisy i świadectwa uznania bezpłatnie. 5 kl. próbka pocztowa franko 2 kor. 40 hal.

M. Barthel & Co

Wiedeń X/3 Sikardsburggasse 44/22.

Cenniki za darmo.



JAN JORGO



zegarmistrz i c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Wywóz do wszystkich krajów klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.

Wiedeń

III/4, Rennweg Nr. 75.

Należy żądać mego cennika obejmującego 1.000 rycin, który przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

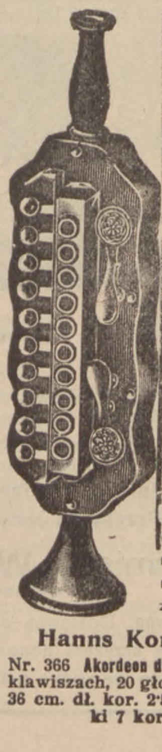
Mały wyciąg z cennika:

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kot. rem. z rubin.	2·—	złr.
Zegarek o prawdz. kopert. z niklu, cylindr., rem. z franc.-szwajcar. werkiem	2·40	„
Prawdz. srebrny zegarek rem. z rubin.	3·20	„
Prawdz. srebrny szwajc. roskopf zegarek, kotw. rem. z rubin.	4·20	„
Praw. srebrny zeg., rem., z rubin. kryty	4·50	„
Prawdz. szwajcar. srebrny zegarek, Roskopf kotw. rem. z rub., o 3 kopertach	5·—	„
Kolejny zegarek „Omega“ ze stali lub niklu	9·—	„
„Omega“ zegarek precyzyjny, srebrny	12·—	„
Praw. srebr. zegar. damski, rem. z rubin.	3·60	„
Zegarek z 14-karat. złota damski remont.	9·—	„
Łańcuszek srebr. męski, 15 gramów ważący	1·—	„
Łańc. z pr. 24-kar. złota męski, 12 gr. ważący	15·—	„
Wisiorek z prawdz. 14-kar. złota	3·—	„
Łańcuszek damski z prawdz. 14-kar. złota	7·—	„
Kulczyki z prawdziwego 14-kar. złota	1·50	„
Pierścion. z pr. 14-kar. złota z dow. kamyk.	2·50	„
Dobry budzik niklowy	1·20	„
Dobry zegar ścienny z prz. do bicia, o 2 wag.	1.70	„
Mały okrągły zegar ścienny	1·10	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości	11·—	„
14 dni idący zegar wah., z przyrz. do bicia	5·50	„

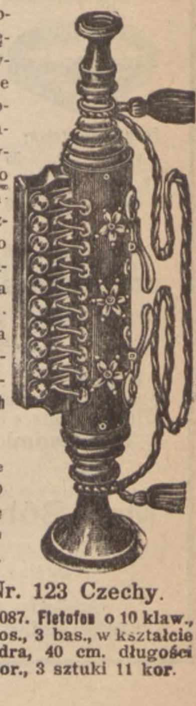
i wyżej.

Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony daje się rękojmię.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut



może każdy na moim **„akordeonie do dęcia“ i fletonie** wygrywa pieśni, tańce marsze. Nader stosowne przy zabawach ślubnych i wycieczkach i t. d. Do każdego instrumentu dołącza się bezpłatnie szkołę do **samoistnej nauki** z łatwem do pojęcia objaśnieniem. Przesyłki uskutecznia za zaliczką **dom przesyłkowy przyrządów muzycznych w górach Kruszcowych.**



Bogato illustrowane cenniki polskie z 2000 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Hanns Konrad w Brüx Nr. 123 Czechy.

Nr. 366 **Akordeon do dęcia** o 10 klawiszach, 20 głos., 2 bas., 36 cm. dł. kor. 2·50, 3 sztuki 7 kor.

Nr. 2087. **Fletofon** o 10 klaw., 20 głos., 3 bas., w kształcie cylindra, 40 cm. długości 4 kor., 3 sztuki 11 kor.

Piękność to bogactwo — piękność to potęga!!!

Józefa Schneidra apt. w Ressiczy, Hauptgasse Nr. 509 (poł. Węgry).

Prawnie ochronione!

Schneidra pomada twarzowa i mydło są przyprawione podług recepty paryskiego profesora.

Zupełnie nieszkodliwe.



Jedyna skuteczna pomada do upiększenia cery.

Schneidra pomada twarzowa i mydło są prawnie ochronione.
Każdy naśladowca będzie pociągnięty do odpowiedzialności.
Przestrzega się zatem przed naśladownictwami.

Cena małego słoika 1 kor., wielkiego słoika 2 kor.
Mydło za sztukę 1 kor.

Więcej niż milion dziewcząt i kobiet zawdzięcza wyłącznie **pomadzie twarzowej Schneidra**, że pozbyły się piegów, czeraków, zmarszczków, opaleń słonecznych, dziubów po ospie, wyrzutów wątrobianych, pryszczy, łupienia się skóry, czerwoności nosa, zmarznięcia uszu i wszelkich nieczystości skóry, twarzy, rąk, szyi i każdej części ciała.

Zamówienia pocztowe uskutecznia się odwrotną pocztą, wprost i pod dyskrecyą.

Ten, kto raz użył Schneidra pomady twarzowej, ten przekonał się już w krótkim czasie o skuteczności tejże. Wynalazca tejże pomady otrzymał znaczną ilość pism dziękczynnych i takowe są do przeglądnięcia.

Ta pomada jest głównym i znakomitym środkiem do upiększenia cery. Jest najskuteczniejszym środkiem przeciw piegom, wyrzutom wątrobianym, łupieniu się skóry, czerakom i wszelkicj nieczystości cery. Jedyny środek zapobiegający łupaniu się skóry, czerwoności twarzy, jakoteż, ramion i rąk, uśuwa łupież i opalenie słoneczne. Wygładza zmarszki i dziuby po ospie, nawet u starszych ludzi, nadaje młodzieńczy wygląd, upiększa twarz, ramiona i ręce, jakoteż i kark, nadając wygląd u okazałego i uroczego.

Jest zupełnie nieszkodliwą, a ponieważ nie zawiera tłuszczu, nie nadaje twarzy połysku, jak inne pomady i nacierania.

Proszę obrócić.

Senzacyjne

wrażenie wywarła w całym świecie ta wiadomość, że obecnie można już dostać

za 40 halerzy! Francuską wódkę Diana za 40 halerzy!

Wódka francuska Diana jest w każdym domu niezbędnie potrzebna. Trzeba mieć zawsze taki środek pod ręką, którego przy wszelkich cierpieniach można użyć z pewnym skutkiem tak wewnętrznie, jak zewnętrznie.

Przeciw czemu używa się francuskiej wódki Diana??

Jako środek do nacierania przeciw bólom powstałym z zaziębienia, wypróbowano ją przy reumatyzmie, gośćcu i rwąniu w członkach, bólu w krzyżach, darciu i kłóciu. Znużeni z powodu długiego stania, chodzenia, jeżdżenia albo jakiego innego sportu, a chcący swe ciało, ręce i nogi wzmocnić, osiągają to przez jednorazowe natarcie. Cierpiący na kurcze żołądka, brak apetytu, ucisk w żołądku, złe trawienie i inne dolegliwości może się od tychże uwolnić raz dwa. Cierpiący na śledzionę, nabrzmienie wątroby, na ból w nogach, krzyżach i piersi może przyjść do siebie przez kilka kropli i masowanie czyli silne nacieranie. Kto cierpi na uciążliwe oddechanie, astmę, bezsenność, zaflegmienie i ciężko kaszle, niech weźmle 5 kropli. Nieobliczalny skutek wywołują zastrzykiwania do uszu i nosa. Doskonała do wzmocnienia nerwów. Znakomita przy nacieraniu powiek. Każdy ból zębów uśmiesza natychmiast. W razie bólu głowy, obrzydzenia, przy nudnościach, zawrocie należy nią potrzeć czoło i powąchać. W czasie podróży wyświadcza duże usługi. Z powodu znakomitego zapachu można jej używać zamiast wody do ust. Tamuje biegunkę. Zębom nadaje białego połysku. Zapobiega wypadaniu włosów, łamliwości włosów, tworzeniu się łupieży w kilku dniach. Przez okłady usuwa w ciągu 24 godzin gorączkę i zapalenie. Jest środkiem pierwszej jakości przeciw chorobom ust i gardła. Okazała się doskonałą przeciw opilstwu. Jestto przyjemny, orzeźwiający napój i usuwa różne bóle momentalnie.

Kto chce poznać prawdziwą i skuteczną wódkę francuską Diana według amerykańskiej recepty, niech napisze pod następującym adresem:

Aptekarz Béla Erenyi, Budapest, Károly-körút 5.

Pocztą należy zamówić przynajmniej 12 oryginalnych flaszek za 2 złr. 40 ct. w dużej paczce pocztowej. Każda flaszka opatrzona plombą.

Jestto najidealniejsza wódka francuska, jaka dotąd istnieje.



Należy żądać za darmo i opłatnie mego głównego cenr ika polskiego ilustrowanego, a więcej niż 2.000 rycin obejmującego, wszelkich rodzai zegarków ze złota i srebra po oryginalnych cenach fabrycznych:

Zegarek z niklu rem.	3·—	kor.
„ Roskopf patent.	4·	„
„ Roskopf, czar. stal., rem.	4·—	„
„ szwaj. or. syst. Rosk. pat.	5·—	„
„ gold. rem. z wer. „Luna“	7·50	„
„ srebr. rem. z „Gloria“ w..	7·60	„
„ srebrny rem. kryty	11·50	„

Łańcuszek pancerz. z pierśc. odskak. 15 gr. waż. 2·40 K. Zegarek z rosyjsk. tuli nikl. remon. cylindr. z „Luna“ werk. 9·50 K. Budzik 2·90 K., zeg. kuch. 3·— K., zeg. czarnoleski 2·80 K., zeg. z kukułką 8·50 K. Dla każdego zegarka wystawia się 3-letnią pisemną rękojmię. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

HANNS KONRAD, pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Przed użyciem — Po użyciu



Przedstawiamy tu szan. czytelnikom najemnika, który cierpiał na niektóre z wymienionych tu chorób, a po dwutygodniowem nacieran. przyszedł zupełnie do siebie.

Co nam poleca ten stary mędrzec?



Na podstawie własnego doświadczenia zwracam uwagę każdego współobywatela młodego czy starego, że niema nic lepszego na świecie, niż

Nerwin-esencya i nerwin-balsam

we wszelkich tych cierpieniach, które pochodzą z przeziębienia i przemęczenia, a te są: **Podagra, reumatyzm, rwanie w stawach, kłócie, postrzał, ubezwładnienie, zapalenie gruczołów, ból zębów, ból w krzyżach. Nerwin-esencya i nerwin-balsam** są prawdziwem błogosławieństwem dla tych, którzy doznają powyższych cierpień i dotychczas nie mogli ich usunąć. Obydwa te środki razem kosztują **1 złr. 60 ct.**

Wysyła pocztą wytwórca

aptekarz Béla Erenyi w Budapeszcie, Károly-körút 5.



KIEDY JEST CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWYM?

Mili Czytelnicy!

Na pytanie, kiedy człowiek jest szczęśliwym, każdy prawie odpowie, że ten, który ma pieniądze i bogactwa, podczas gdy droga do prawdziwego szczęścia nie przez złoto i bogactwa prowadzi. Szczęśliwy jest człowiek wtedy, gdy ma zdrowie. Dopóki jest się zdrowym, nie wierzy się w możliwość zachorowania, a skoro jednak czuje się jakie boleści, wtedy pociesza się nadzieją, że to znów przejdzie i właśnie ta obojętność jest przyczyną wszelkiego zła. Zamiast zaraz temu złu przeciwdziałać, pozwala się rozróść do nie niewyleczalności, a dopiero skoro człowiek dojdzie do świadomości, że mu grozi niebezpieczeństwo, chce napowrót nić zdrowia pochwycić. Jeśli chcemy być zdrowymi i takimi pozostać, to musimy przedsięwziąć, jako najważniejsze zadanie, źródło największego zła ochronić od niebezpieczeństwa. Najważniejszym bowiem faktorem ludzkiego organizmu jest żołądek, to źródło, od którego stanu zawisłe są różnorodne objawy choroby.

Okręt bez wody, lampa bez knotów są nam nieużyteczne, człowiek z chorym żołądkiem jest tak samo. Jeśli żołądek jest chory, to humor człowieka ginie, członki stają się ospałymi i leniwymi, a skutkiem tego nie jest w stanie zarabiać i na chleb powszedni.

Chorego bowiem żołądka wynikiem są początkowe nic nie znaczące niedomagania, jak brak apetytu, ból głowy, mdłości, kurcze, otyłość, zatwardzenie, hemoroidy (złota żyła), cierpienie wątroby, śledziony i nerek. Każdy, co swój żołądek przez niestrawne, bardzo gorące lub bardzo zimne potrawy i napoje zepsuł lub zaziębił, każdy człowiek, co chce się uchronić niedomagań, powstających z nieregularnego trawienia, powinien stale mieć w domu u siebie German'a esencye żołądkową z marką **„Esencya życia“** i brać po pełnej łyżce nawet wtedy, kiedy nie czuje żadnych dolegliwości, ażeby w ten sposób zapobiedz różnorodnym chorobom.

Zwiędłość twarzy, mdłości, bezsilność, blednica. bezkrwistość, bezsenność są spowodowane w większej części wypadków przez nieregularne trawienie zaś takie, przy których te (symptomy), objawy są widoczne, wyświadcza się sobie wielką przysługę, kiedy się zamawia w tej chwili German'a esencyę żołądkową z marką **„Esencya życia“** i zażywa ten nadzwyczaj skuteczny środek płynny.

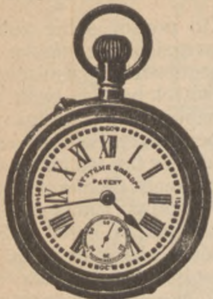
Znajdują się oczywiście różnorodne inne środki, zwane esencyami żołądkowemi, albo życia, ale te nie są w stanie zastąpić German'a esencyi żołądkowej, ponieważ German'a esencya żołądkowa z marką **„Esencya życia“** jest tylko wtedy prawdziwą, jeśli się ją zamawia wprost u twórcy tejże w **K. Germana** aptece pod „Czarnym Orłem“ w Belovar Nr. 82 (Kroacya). Jedna flaszka tego nadzwyczajnego środka domowego kosztuje tylko 1 kor. 40 h i musi się zamówić najmniej 2 flaszki, które za zaliczką lub po poprzedniem nadesłaniu należytości kosztują tylko 2 kor. 80 h., a za opakowanie tylko 40 h.

German'a esencya żołądkowa z marką **„Esencya życia“** także przy ucisku lub bólu żołądka po tłustych ciężko strawnych potrawach, użyta z dobrym skutkiem, przeszkadza uderzeniu krwi i jest dla tych, którzy są skłonni do otyłości, szczególnie zalecana. Czyści krew, pobudza apetyt, a nadto jest środkiem zupełnie nieszkodliwym, można ją także dzieciom dać używać. Nawet wrażliwe osoby chętnie biorą German'a esencyę z marką **„Esencya życia“**, ponieważ złożona z miłych, dobrych i prawdziwych soków roślinnych, posiada przyjemny aromatyczny smak.

Tysiące listów z podziękowaniami i uznaniami opisują doniosłe znaczenie tego wybornego środka domowego, a każdy, co raz miał zapotrzebowanie, odbiera dalej. Należy sobie pamiętać, że każda flaszka German'a esencyi żołądkowej musi nosić napis na opakowaniu „Apteka pod Czarnym Orłem K. German w Belovar Nr. 82 (Kroacya)“, tylko z takim napisem środek ów jest prawdziwy. Najszybciej otrzymuje się German'a esencyę żołądkową, jeżeli się wyśle naprzód za 2 flaszki 2 kor. 80 hal. i na opakowanie 40 hal. pod powyżej podanym adresem.

Kto powyżej przytoczone rozważył, niezawodnie znajdzie drogę do szczęścia, bo **zdrowie jest szczęściem.**

Wspierajcie przemysł krajowy!



Męski ankr. Remontoir
„Mikado" w nocy jasno świecący, bardzo dobrze idący
złr. 1·65.



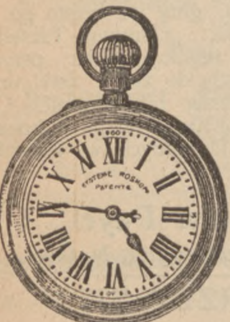
Męski ankr. Remontoir
z portretem Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący
złr. 1·95.



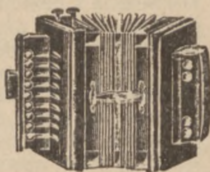
Męski ankr. Remontoir
z portretem Kościuszki, bardzo dobrze idący
złr. 1·95.



Budzik
w niklowej oprawce na minutę wyregulowany **złr. 1·30.**
Ten sam jasno świecący **1·50.**
z kalendarzem **1·95.**



Męski Syst. Roskopf
Patent z najlepszym prawdziwie szwajcarskim werkiem na minutę wyregulow. **złr. 2·85.**
W. Roskopf & Cie., Patent, z gwiazdką, najlepszy istniejący zegarek, **złr. 6·50.**



Harmonika
z 8 klawisz., **złr. 1·45**, z 10 klaw. pięknie wykonana **2·45**, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. **3·30**, z 3 rej. i klaw. z perł. macicy **4·80.**



Zegar pendulowy
z $1/2$ god. biciem pięknie rzeźbiony
złr. 4·50



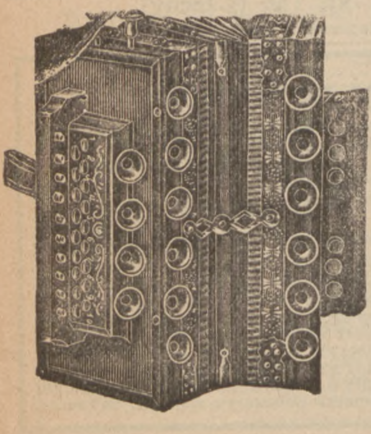
Skrzypce ze smyczkiem
pięknie wykonane złr. **2·95**, w lepszym gatunku **3·70**, najlepsze złr. **4·80.**

Łańcuszki wstążkowe z emaliowanem godłem lub orłem polskim 48 cent., tuzin złr. 4·50. *Srebrne szpilki do krawatki* z orłem polskim 28 cent., tuzin złr. 2·60, z emaliowanem godłem polskiem 30 cent., tuzin złr. 2·75.

Darmo i opłatnie katalog illustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrz. i towarów muzycznych.

F. PAMM, KRAKÓW, ULICA ZIELONA L. 3—67.

Przy zamówieniu należy podać cenę. — Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.



30 dni na próbę

według warunków mego cennika, niema zatem ryzyka dla kupującego; przesyłam za zaliczką moją *»Przyjaciel ludu« harmonijkę Nr. 663*, aby przekonać każdego o niedoścignionej dobroci tejże. Ta harmonijka posiada niezłamalne stalowe spiralne pióra. nietylko dla klawiszy, lecz także dla basów, i powietrznych klapek; dalej posiada 10 klawiszy, 2 rejestr., podwójny ton, 48 głosów, 3 obrączki. trąbki, cedrowo polityrowana, czarne listewki z barwną bortą i z niklowem okuciem. Podwójny mieszek, narożniki, ochraniacze i przytrzymacze. Wielkości 31×15 cm., sztuka kosztuje 7 kor. Szkoła do samoistnej nauki za darmo. Tańsze i mniejsze harmon. dla dzieci do nauki po kor. 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonijki po kor. 9·—, 10·—, 12·—. 14·—, 16·— są uwidocznione w moim cenniku.

Od moich harmonijek nie opłaca się żadnego cła, gdyż są wyrobem krajowym, na to należy zwrócić uwagę. Niema ryzyka! gdyż zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką dom wywozowy przyrz. muzycznych w górach kruszcowych

HANNS KONRAD, BRÜX. Nr. 123 (CZECHY).

Obszerny illustrowany polski cennik z więcej niż 2.000 rycinami przesyła się każdemu za darmo i opłatnie.

Sen uratował człowieka!

Prawdziwe zdarzenie napisane przez Jana Schulza z N.-Komlós.

(Przedruk wzbroniony).

„Więc ty nie wierzysz, iż sen może komuś uratować życie?"

Tak pytał mnie mój przyjaciel Karol, gdym go w przeszłe święta Bożego Narodzenia odwiedził i ponieważ ja z niedowierzaniem potrząsałem głową, prawił dalej: „Więc słuchaj! Właśnie dzisiaj upływa rok, jak byłem raz w odwiedzinach u Józefa, którego ty znasz i który obecnie jest już dyrektorem chóru przy kościele św. Anny. Oto on opowiadał mi, jak to sen uratował życie jemu samemu i całej jego rodzinie. Wszyscy w domu pochorowali się, on sam miał **influencę, łamania w krzyżach** i pluł już krwią, teściowa dostała **kurczu żołądka, kłucia w boku** i wymiotów **żółciowych**, dzieci skarżyły się na **ból gardła, cierpiały na czerwonkę**, krup i miały do tego wszystkiego **bladnicę**; sam dyrektor był tak chory, iż przyjął już najświętsze Sakramenta i gdy wieczorem zasnął, nie spodziewano się, by się jeszcze mógł obudzić. I przecież następnego dnia rano obudził się i powiada do swej żony:

„Mancin, mnie się śniło, iż kupiłem na rynku jakiś kalendarz i zaraz potem wyzdrowiałem!"

Jego żona wierzyła w sny, więc zaraz poszła kupić kalendarz i tylko zaczęła go czytać, padły jej oczy na opowiadanie: „Tajemnica pewnego starca", gdzie to opisuje się cudowne leczenie wszelk. chorób **Fellera wonnym fluidem** z esencyj roślinnych **z marką „Elza-Fluid"**. — Marya zamawiała przedtem różne fluidy, ale okazały się do niczego i dopiero teraz dowiedziała się, że prawdziwy **Fellera Elza Fluid** można dostać u **aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr. 420** (Kroacya).



Natychmiast więc zamówiła telegraficznie 12 flaszek Fellera fluidu „Elza" za 5 koron, mniejszej ilości bowiem nie rozsyła się. Czwartego dnia był już Elza fluid na miejscu, nawet opłatę porta pocztowego przyjął na siebie sam pan Feller. Lecz chory nie chciał nic zażywać; do księdza proboszcza i do żony, którzy go błagali, by koniecznie choć jeszcze spróbował prawdziwego **Fellera fluidu** z marką **„Elza-fluid"** mawiał ustawicznie wzbraniając się: „Mnie już nic nie pomoże, pozwólcie mi choć umrzeć spokojnie!" Dopiero gdy go biedaczka żona zaklęła, że powinien uważać przynajmniej na swoje drobne dzieci, wtedy ustąpił. Dawano mu kilka razy dziennie zażywać po 20 kropel na cukier Elza fluidu, całe ciało natarto mu również tym samym fluidem i wkrótce uczuł się chory lepiej. Zamówił natychmiast znowu 48 flaszek za 16 koron tego samego **Fellera fluidu** z marką „Elza-Fluid" i 6 pudełek **Fellera** przeczyszczających pigułek z marką **„Elza pigułki"** za 4 korony i we 3 tygodnie byli wszyscy, on, wszystkie dzieci i teściowa, bo każde używało **Fellera Elsa-fluidu całkiem zdrowi"**.

„Widzisz", zawołał mój przyjaciel Karol, „w ten to sposób uratował sen życie całej rodziny. Gdy w okolicy dowiedziano się o tej prawie cudownej mocy leczącej owego **Fellera „Elza-fluid"**, pozamawiali sobie wszyscy chorzy ten słynny i pradziwy **środek** domowy i przekonali się, iż **prawdziwy „Fellera Elza-Fluid", do nabycia u aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr. 420** (Kroacya), leczy gruntownie i szybko następujące choroby: **reumatyzm**, puchlinę nóg **choroby nerek, wrzody, postrzał**, febrę, podagrę, paraliż rąk i nóg, **bicie serca**, trudności oddechu, szum w uszach, ból zębów choroby jamy ustnej i **nieprzyjemną woń z ust**, osobliwie **słaby wzrok**, choroby oczu i nerwów, gardła i krtani, wrzody skrofuliczne, **rany**, odmarzlinę, **oparzelinę** i próchnienie **kości**.

Dzieciom dawano Fellera fluid z marką „Elza-Fluid" przeciwko żółtaczce, febrze, **chrypce, kokluszowi**, katarowi, i przeciwko glistom nacierano je Elza-fluidem, gdy dostały **wysypkę na ciele** lub strupy na głowie i zawsze z dobrym skutkiem. I ci, którzy próbowali wszelkich **fluidów całego świata**, porzucili je dawno i wychwalają tylko **jedyny tego rodzaju „Fellera fluid"** z marką „Elza-Fluid".

Mnie ucieszyło niezmiernie, słysząc te słowa mego przyjaciela, gdyż ja sam cierpiałem długie lata na **ogólne osłabienie** i poty nocne, na brak apetytu, **zatwardzenie i odbijanie**, palenie wewnątrz i zawroty głowy, wskutek tego wszystkiego byłem wysoce drażliwym, nerwowym i cierpiałem na bezsenność. Więc zamówiłem sobie wprost u aptekarza **Fellera** dwa tuziny flaszek Fellera fluid z marką „Elza fluid" za 8 koron 60 halerzy i teraz mogę każdego zapewnić z najczystszem sumieniem, iż Fellera fluid z marką „Elza fluid" i Fellera przeczyszczającej **pigułki** z marką „Elza pigułki" są najlepszym, jedynym i prawdziwym środkiem domowym przeciwko wszelkim chorobom, nawet i przeciwko tym, których tutaj nie wyliczono.

Jeżeli komu co dolega, niech zechce natychmiast na próbę zamówić u **aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr. 420** (Kroacya). — Każdy będzie mi wdzięcznym za tę rekomendacyę.





WYDAWNICTWO „MACIERZY POLSKIEJ“

i Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

K. h.

20. **Królowa korony polskiej,** Żywot N. M. P. treściwie opisał Wł. Bełza . . . . —·30

23. **O budowie zagród włościańskich,** przez M. Moraczewskiego (II wyd.) z licznemi ilustracyami —·40

40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszur. —·20
oprawny . . . . —·40

52. **Uprawa roślin pastewnych,** II. Zielne, nap. Władysław Szybiński —·72

60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** przez M. S. . —·20

62. **Skarbiec strzechy naszej,** zebrał G. . . . . 1·—

63. **Nauka o nawozach,** napisał Wł. Szybiński . . . . —·60

64. **Pogadanki o hodowli ryb,** napisał J. Mielnicki . . . . . —·20

65. **Śpiewy historyczne,** J. U. Niemcewicza z ilustracyami St. Dębickiego w broszurze . . . . 1·—
w ozdobnej oprawie . . . . 1·30

69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie 2, pomnożone i ilustrowane. Wychodzi zeszytami. Dotychczas wyszło zeszytów 6. Zeszyt w cenie . . . . 1·—

70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza,** (Ballady i romanse — Grażyna, Konrad Wallenrod, wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . —·30
w oprawie . . . . —·60

74. **Jubileusz czyli lato miłościwe,** napisał ks. Wawrzyniec Puchalski —·40

75. **Praktyczne rady i wskazówki chowu królików,** napisał M. C. Prawdzic . . . . —·40

K. h.

76. **Tadeusz Kościuszko,** nap. Antoni Chołoniewski. Z czterdziestu rycinami, dwoma tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki — w kartonie . —·50
na lepszym papierze w broszurze 2·—
„ „ „ w kartonie . 2·50

77. **O Maryi Konopnickiej,** napisał Dr. K. Falkiewicz . . . . . —·20

78. **O wychowaniu,** napisał Dr. Antoni Danysz . . . . 1·60

79. **Uniwersytet wileński** i jego znaczenie, 59 rycin i 2 tablice kolorowane Ludwika Tura . . . 1·—

80. **O Żółkwi** i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich z 4 rycinami, napisał Franciszek Jaworski —·10

81. **Dobry syn,** bajka z przed lat tysiąca, napisał Wł. Bełza . . —·40

82. **Polska, obrazy i opisy.** Zeszyt I. zawiera: krajobraz Polski. Geografię fizyczną i Lud (etnografią); zeszyt II: Lud (c. d. i dokończenie); zeszyt III: Geografię historyczną i ustrój społeczny i polityczny Polski; zeszyt IV: Ustrój społeczny i polityczny Polski (dokończenie) i Polityczna historya Polski; zeszyt V. VI. i VII. Polityczna historya Polski, zesz. VIII. Historya literatury polskiej. Zeszyty bogato ilustrowane. Zeszyt w cenie . . 1·—

84. **O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu,** napisał Mikołaj Niedźwiecki . . . . . —·10

85. **Obrona Częstochowy.** Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę; napisał Fr. Jaworski, z 4 rycinami —·15

86. **Wyrób win** owoc. . . . . . —·40

BIBLIOTEKA „MACIERZY POLSKIEJ"

K. h.

1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** napisał Dr. Konstanty Wojciechowski z portretem i 3 rycinami — ·40
2. **Gawędy i powieści** Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego z 8 obrazami L. Winterowskiego —·50
3. **O lesie i drzewach przypolnych,** napisał Józef Brykczyński —·20
4. **O pogodzie,** z 32 rysunkami, napisał K. Szulc . . . . . . —·50
9. **Warzywnictwo,** napisał A. Herget, z 51 rycinami; przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski . . —·60
10. Władysław Syrokomla i jego utwory, napisał Tadeusz Pini, z portretem i 6 rysunkami L. Winterowskiego — broszurowane . . —·50
13. **Zdrowie dzieci,** przez Dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich, broszura . . . . —·50
14. **Konstytucya austryacka,** napisał Dr. Z. Próchnicki . . . . —·60
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby,** nap. Dr. H. Kowalski 1·60 w kartonie . . . . 2·—
16. Święty Kazimierz, królewicz polski, napisał Dr. F. Papée . —·30
17. **Nad Niemnem,** powieść, napisała Orzeszkowa . . . . —·80
18. O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie, napisał Dr. Mieczysław Kowalewski, z 98 rycinami . . . . 1·20
19. Królewskie pacholę, opowiadanie historyczne Waleryi Szalay, z 10 rycinami . . . . 1·20

K. h.

20. Jan Kiliński, szewc. pułkownik wojsk polskich w r. 1794. Opowieść historyczna z 3 ryc. Dra K. J. Nittmana . . . . - . . —·30
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych** w ogródkach małych gospodarstw, z 61 drzeworytami K. Łady Zabłockiego . . . . —·70
22. Za Dunajem, (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dziełka Janka z Grzegorzowic, wydał B. G. z 17 rycinami . . . . . . 1·60
23. **O komasacyi gruntów rolnych,** nap. Leopold Popiel z 2 mapkami —·20
24. **W obronie matki ziemi,** powieść napisała J. Stablewska . . . —·60
25. **Jasiek sierota,** obrazek dramatyczny w 1 akcie, nap. Smotrycki —·20
26. **Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych,** napisał Paweł Ciompa . . . . . . —·80
27. **Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich,** nap. I. Smotrycki —·30
28. **Rok 1863.** Napisał Dr. J. Stella Sawicki, z 39 rycinami . . . 1·—
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesł. Pieniążek . . . . —·50
30. **Święty Jacek Odrowąż,** patron Polski, napisała Marya Sandoz —·30
31. Co jeść i pić aby być zdrowym? napisał Br. Duchowicz . . . —·30
32. **Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz** i jego utwory, napisał A. J. Mikulski . . . . . . —·60
33. **O gruźlicy,** napisał Dr. Stanisław Domański . . . . . . —·60
34. **Wiek pary i elek.** . . . . 1·50

Książeczki Nr. 20, 81, 84, 85, z Biblioteki Nr. 20, 21, 29, 30, 32 są w ozdobnej oprawie. Oprawa liczy się 14 hal. za egzemplarz. Oprawa zaś Nr. 79 i z Biblioteki Nr. 10, 18, 21 kosztuje 20 hal. za egzemplarz, Nr. 19 i 22 kosztuje 30 hal. za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej" Lwów, gmach sejmowy.

Utrzymanie w stanie zdrowia

ŻOŁĄDKA

spoczywa jedynie i wyłącznie na regularności stolca, należytem trawieniu i zapobieżeniu uciążliwości zatwardzenia.

Od 40 lat powszechnie znanym i skutecznie oddziałującym środkiem na żołądek jest **Dra Rosy balsam z apt. B. Fragnera w Pradze.**

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam.

Jest on przyprawiany jak najstaranniej z najlepszych leczniczych ziół, w smaku jest on przyjemnym, wzmaga apetyt, ułatwia trawienie, reguluje stolec i przeczyszcza łagodnie; wskutek zatem swych znakomitych własności może być używanym ze skutkiem przy nadmiarze zjedzenia pokarmu, mylnej dyecie, zaziębieniu i zatwardzeniu jakoteż przy odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, tworzeniu się kwasów, uczuciu sytości nadmiernej itd.

Przesyłki uskutecznia się codziennie.

1 wielka flaszka 2 K, 1 mała flaszka 1 K

Pocztą za poprz. nadesł. 1·50 K posyła się małą flaszkę
" " " " 2·80 " " " wielką "
" " " " 4·70 " " " 2 wielk. fl.
" " " " 8·— " " " 4 " "
" " " " 22·— " " " 14 " "
opłatnie do wszystkich stacyj Austro-Węgier.

Zranienia

wszelkiego rodzaju powinny być zabezpieczonemi przed zanieczyszczeniem,

gdyż nawet najmniejsze skaleczenie, a zaniedbane może wywołać wielkie następstwa. Od lat 40-tu powszechnie znana zmiękczająca maść domowa praska jest nader skutecznie oddziałującym środkiem zapobiegawczym, a wskutek swych znakomitych własności, jakoto: uśmierzania bólu, zapobiegania zapaleniu, zabliźnienia ran stała się ona powszechnie znanym i używanym środkiem domowym leczniczym, którego też prawie w żadnym domu nie brakuje.

Przesyłki uskutecznia się codziennie.

1 wielkie pudełko 70 h., 1 małe pudełko 50 h.

Pocztą za poprz. nadesł. 3·26 K posyła się 4 pudełka
" " " " 7·— " " " 10 pudełek
opłatnie do wszystkich stacyj Austro-Węgier.

Ostrzeżenie!

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są w prawnie ochronioną marką ochronną.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

OCHRANNA ZNÁMKA — SCHUTZ-MARKE

GŁÓWNY SKŁAD: **Apteka pod „Czarnym Orłem" B. Fragnera,** c. k. nadwor. dostawcy w Pradze, Kleinseite 95.

Następujące środki są jedynie wprost z apt. B. Fragnera, w Pradze Nr. 195, do nabycia:

Sok z mchowych roślin. Tenże sok z najczystszych roślin starannie przyrządzony oddziałuje nader skutecznie na piersi. Posiada on własności leczące **ból piersi,** flegmę usuwa, wskutek czego przewyższa on wszystkie inne środki, łagodzi cierpienia piersiowe, nie wpływając ujemnie na proces trawienia, pomniejsza kaszel i ułatwia przy kurczowym i suchym kaszlu odplucie flegmy. — Flaszka 1·20 złr., pocztą o 20 ct. więcej.

Najtańszym, najskuteczniejszym i najnieszkodliwszym środkiem przeciw zatwardzeniu są pigułki przeczyszcz. wyrobu Fragnera. 120 pig. 70 c., pocztą opł. o 15 c. więcej.

Wino malaga żelaziste z chininą i kakaem, jest środkiem nader skutecznym, wzmacniającym przy różnych słabościach organizmu ludzkiego, jak: przy niedokrewności, blednicy, nadwyrężeniu, przy ciężkich chorobach, utracie krwi itd. — Flaszka 1·20 złr., pocztą o 20 ct. więcej.

Herbata na zęby, doświadczony, zmniejszający boleści środek, 1 paczka 25 ct. Pocztą opłatnie o 15 ct. więcej.

Najlepszy i najtańszy PLASTER TURYSTYCZNY, przeciw NADGNIOTKOM i twardej skórze. 1 pudełko 30 ct., 3 pud. pocztą opł. 1 złr.

Przesyłki odwrotną pocztą.